Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XLIX

IDŹCIE I GŁOŚCIE

Część I

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z PIERWSZEGO KWARTAŁU ROKU 2017

ŚWIDNICA 2019

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-63964-88-7

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Sabina Skowron*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Drogim Księżom Kolegom z roku święceń
– z okazji Złotego Jubileuszu kapłaństwa

Słowo wstępne

Seria wydawnicza „Siejba słowa", rozpoczęta w roku 1996, zbliża się do pięćdziesiątego tomu. Ukazuje się obecnie tom czterdziesty dziewiąty. Zgromadzone są w nim homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017. Rok ten przeszedł do historii jako rok poświęcony św. Bratu Albertowi, jako że 25 grudnia 2016 r. minęła setna rocznica jego śmierci. Miał on nas uwrażliwić na potrzebę niesienia pomocy ludziom bezdomnym, biednym, chorym, zagubionym. W roku 2017 obchodziliśmy trzy rocznice maryjne. Wraz z całym Kościołem świętowaliśmy setną rocznicę objawień Matki Bożej w Fatimie (1917), zaś w naszej Ojczyźnie obchodziliśmy trzechsetną rocznicę koronacji obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej (1717) oraz 140. rocznicę objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie (1877).

Hasłem duszpasterskim roku 2017 były słowa: „Idźcie i głoście". Był to ostatni, czwarty rok programu duszpasterskiego, który obejmował lata 2013-2017, i który miał hasło: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa". Warto przypomnieć, że w poszczególnych latach towarzyszyły nam następujące hasła: rok 2013/2014 – „Wierzę w Syna Bożego", rok 2014/2015 – „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię", rok 2015/2016 – „Nowe życie w Chrystusie" oraz rok ostatni 2016/2017 – „Idźcie i głoście". Ostatni rok tego programu miał szczególny związek z sakramentem chrztu, jako że w roku 2016 świętowaliśmy 1050 rocznicę chrztu Polski. Od I Niedzieli Adwentu, tj. od 3 grudnia 2017 r., Kościół w Polsce podjął nowy, tym razem, dwuletni program duszpasterski pod hasłem: „Duch, który umacnia miłość". Program ten jest kontynuacją programu poprzedniego. Hasłem pierwszego roku (2017/2018) były słowa: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym", zaś roku następnego (2018/2019) – słowa: „W mocy Bożego Ducha". Jak łatwo zauważyć, program ten jest spójny z sakramentem bierzmowania, gdyż sakrament ten jest najściślej związany z Osobą i działaniem Ducha Świętego. O ile

poprzedni program, związany był przede wszystkim z rodziną, gdyż ona jest miejscem przychodzenia na świat dzieci i jest dla nich pierwszą szkołą wychowania, o tyle program poświęcony Osobie Ducha Świętego, jest związany przede wszystkim z młodzieżą, która na co dzień przebywa w dwóch społecznościach: w rodzinie i w szkole i która w trakcie swojej formacji religijnej przygotowuje się i przyjmuje sakrament bierzmowania.

W ten ogólnopolski program duszpasterski włączyliśmy w diecezji świdnickiej peregrynację Figury Matki Bożej Fatimskiej, która zaczęta w październiku 2014 r., zakończyła się w październiku roku 2017.

Niniejszy, tom „Siejby słowa" dedykuję moim Kolegom z roku święceń, jako że 21 czerwca 2019 r. minie pięćdziesiąta rocznica przyjęcia przez nas sakramentu święceń. Moja droga do kapłaństwa była wydłużona o jeden rok, gdyż po pierwszym roku studiów zostałem z kilkoma kolegami powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Służba w wojsku trwała 2 lata. Władze kościelne w Polsce postanowiły, że klerycy wezwani przymusowo do służby wojskowej, po jej odbyciu, mogli jeden rok studiów zaliczyć eksternistycznie. Warunkiem zaliczenia było zdanie najważniejszych egzaminów z zaliczanego roku. W praktyce więc klerycy wezwani do wojska, po dwóch latach, wracali do kolegów seminaryjnych o rok młodszych. Z moimi pierwszymi kolegami zaczynałem studia i formację seminaryjną w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu jesienią 1962 r. Podczas pierwszego semestru, 11 października 1962 r., w święto Macierzyństwa NMP zaczął się w Rzymie, zwołany przez papieża Jana XXIII, Sobór Watykański II. Starsi koledzy podczas obiadów referowali nam przebieg obrad soborowych. Właśnie tej pierwszej jesieni naszych studiów, władze komunistyczne po raz pierwszy wezwały do wojska z różnych lat studiów z Wrocławskiego Seminarium Duchownego ponad sześćdziesięciu kleryków. Odprowadziliśmy ich uroczyście na główny dworzec kolejowy we Wrocławiu, na oczach ludzi, którzy byli zdziwieni widokiem tak wielu młodzieńców ubranych w sutanny. Rok później wraz z kilkoma kolegami znalazłem się

i ja w koszarach wojskowych, by po dwóch latach powrócić do wspólnoty seminaryjnej, do kolegów z niższego roku studiów. Krótko po moim powrocie z wojska wybuchła w Polsce nagonka na biskupów z powodu słynnego orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich, a potem nadszedł rok Millennium Chrztu Polski. Jako wspólnota seminaryjna uczestniczyliśmy w uroczystościach milenijnych w dwóch miejscach: 2 i 3 maja w centralnych uroczystościach milenijnych na Jasnej Górze i potem w październiku w naszej archidiecezji wrocławskiej: we Wrocławiu i Trzebnicy.

Studia teologiczne i formację seminaryjną zakończyliśmy w czerwcu 1969 r. Rekolekcje przed święceniami kapłańskimi odprawiliśmy w Sanktuarium Maryjnym w Bardzie, pod przewodnictwem naszego ojca duchownego ks. Józefa Pazdura, późniejszego biskupa pomocniczego we Wrocławiu. Święcenia prezbiteratu w większości przyjęliśmy w archikatedrze wrocławskiej w sobotę, 21 czerwca 1969 r. z rąk ks. arcybiskupa Bolesława Kominka, późniejszego kardynała metropolity wrocławskiego. Było nas wyświęconych dwudziestu czterech. Jak się okazało, były to ostatnie święcenia prezbiteratu udzielane w czerwcu na zakończenie roku akademickiego. Od roku 1970 są one udzielane we Wrocławiu zwykle w ostatnią sobotę maja. Co można powiedzieć, po pięćdziesięciu latach od tego wydarzenia? Najpierw to, że nikt z naszego grona nie opuścił szeregów kapłańskich. Do tej pory zmarło nam pięciu kolegów: ks. Władysław Kliś (+ 21 XII 1992 Bockhorn, Niemcy, pochowany tamże), ks. Marian Kobylarczyk (+ 10 XII 2007 Krosnowice, pochowany tamże), ks. Zdzisław Graczyński (+ 22 I 2010 Wrocław, pochowany w Niwie), ks. Stanisław Lechowski (+ 30 VII 2018 Bielawa, pochowany tamże), ks. Augustyn Szczepanik (+ 5 XI 2018 Gdynia, pochowany w Wołowie). Żyjący, prawie wszyscy są już na emeryturze. W pierwszych latach naszego kapłaństwa byli wikariuszami, a potem proboszczami. Pięciu z nas pracowało za granicą (USA, RFN, Anglia); trzech uzyskało tytuł profesora i prowadziło zajęcia naukowo-dydaktyczne na uczelniach; jeden z nas wybudował nowy kościół,

jeden był kilkanaście lat na misjach w Afryce. Prawie co roku spotykamy się na zjazdach rokowych. Przy okazji okrągłych rocznic odprawialiśmy kursowe rekolekcje kapłańskie. Od piętnastu lat spotykamy się zazwyczaj dwa razy w roku: raz w czerwcu w rocznicę święceń u któregoś z kolegów, drugi raz – w październiku w Świdnicy, z okazji moich imienin.

Moim drogim Kolegom z roku święceń, którym dedykuję ten tom „Siejby słowa", chciałbym powtórzyć jedno zdanie z końcowego podziękowania, jakie wypowiedziałem 21 czerwca 1994 r. w archikatedrze wrocławskiej, w czasie naszego srebrnego jubileuszu kapłaństwa. Zdanie to brzmi: „Drodzy Koledzy kursowi... dziękuję, że szliśmy w kapłaństwie razem, różnymi wprawdzie drogami, przez różne placówki, pełniąc różne funkcje, ale zawsze razem". Te słowa przypominają mi dzisiaj Ikonę Matki Bożej Jasnogórskiej, z napisem „Aby byli jedno", jaką otrzymaliśmy w środę, 2 lipca 1969 r. w Częstochowie podczas jasnogórskich prymicji w Kaplicy Matki Bożej o godz. 17.30 od naszego rektora, księdza biskupa Pawła Latuska.

Na koniec tego słowa wstępnego, dziękuję Wszystkim, którzy przyczynili się do opublikowania tego zbioru homiletycznych rozważań, dedykowanego tegorocznym Złotym Jubilatom w kapłaństwie w Dolnośląskiej Metropolii.

+ Ignacy Dec, Biskup Świdnicki

Świdnica, 22 lutego 2019 r., w święto Katedry Świętego Piotra

Homilie styczniowe

Z różańcem w ręku w Nowy Rok 2017

Świdnica, 1 stycznia 2017 r.

Msza św. w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Maryja Boża Rodzicielka – Matka Syna Bożego

Umiłowani w Panu bracia i siostry! Liturgia ósmego dnia oktawy Bożego Narodzenia, czyli dzisiejsza noworoczna, przywołuje nam ponownie scenę narodzenia Jezusa. Pouczeni przez anioła pasterze, którzy przybyli do stajni betlejemskiej, znaleźli tam „Maryję, Józefa i Niemowlę leżące w żłobie". Szukali Dzieciątka. Jednakże najpierw zauważyli Maryję i Józefa. Od wieków Kościół na tajemnicę Bożego Narodzenia spogląda nie tylko na narodzone Niemowlę, ale także na matkę, która Je urodziła. To właśnie przez nią Bóg zstąpił na ziemię w postaci Niemowlęcia, któremu jako pierwsi złożyli hołd betlejemscy pasterze i trzej Mędrcy ze Wschodu. Jest to przedziwne, że Maryja, jedna z nas ludzi, jest Matką samego Stwórcy. Kościół od pierwszych wieków uznawał, że Maryja urodziła Jezusa w Jego ludzkiej naturze, jednakże Ten, którego urodziła jako człowieka, jest Boską Osobą Syna Bożego, a zarazem jest to naprawdę Jej Syn – i właśnie dlatego nazywamy ją Matką Bożą. Osoba Maryi jest dla nas gwarantką i strażniczką prawdy, że Syn Boży stał się prawdziwym człowiekiem. Przyjmując człowieczeństwo – On, Przedwieczny Syn Boży -jak każdy z nas – przez pierwsze dziewięć miesięcy swego ludzkiego życia kształtował się w łonie swojej matki. Potem był niemowlęciem i przeszedł kolejne etapy ludzkiego rozwoju. A zatem nie ma Bożego Narodzenia bez Maryi. Maryja jako pierwsza kontemplowała ten niepojęty cud. O niej dzisiaj jest powiedziane: „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2, 19). Wzorem Maryi trzeba i nam zachowywać w sercu to, co Bóg uczynił dla nas, tam wówczas w Betlejem oraz dzisiaj, co czyni dla nas w swoim Kościele i w naszym życiu. Ten niepojęty Bóg,

zjawiający się na ziemi w Niemowlęciu, dzisiaj przychodzi do nas w znaku chleba. Rozpoznajemy Go naszą wiarą w Chlebie Eucharystycznym, który za parę chwil przyjmiemy z miłością. Każdy ołtarz, na którym sprawowana jest Najświętsza Ofiara, jest jakby przedłużeniem żłóbka. Jak kiedyś Jezus powierzył się Maryi i św. Józefowi, jak dał się oglądać pasterzom, tak dzisiaj powierza się nam. Bierzmy zatem wzór z Maryi, Józefa i pasterzy. Uwielbiajmy i wysławiajmy Boga za wszystko, co nam uczynił. Rozgłaszajmy światu o Jego narodzinach, o Jego miłującym działaniu wśród nas, pomni na hasło duszpasterskie obecnego roku: „Idźcie i głoście".

2. Rok 2017 – rokiem pod znakiem Maryi

Drodzy bracia i siostry! Maryja z woli Chrystusa jest nie tylko Jego matką, ale także jest matką Kościoła, czyli duchową matką nas wszystkich. Jest matką opiekującą się Kościołem, jest matką wychowującą wszystkich synów i córki Kościoła. Będziemy blisko z Maryją w roku, który dziś rozpoczynamy, w roku 2017. W tym roku bowiem – jak już wiemy – przypadną dwie ważne rocznice związane z Jej obecnością w Kościele. Będziemy świętować trzechsetną rocznicę koronacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, naszej Matki i Królowej, a także będziemy świętować setną rocznicę jej objawień w Fatimie. Będziemy w tym roku powracać do jej orędzia, które nam przekazała przez fatimskich pastuszków, a które nas wzywa do modlitwy różańcowej, do nawrócenia i do pokuty. Będzie to także setna rocznica powołania przez św. Maksymiliana Marii Kolbego Rycerstwa Niepokalanej.

3. Nasze ocalenie w Maryi

Drodzy bracia i siostry, wspomniane wyżej rocznice, powinny nas zmobilizować do jeszcze intensywniejszej modlitwy dziękczynno-błagalnej. Dzisiejszy, pierwszy dzień Nowego Roku, obchodzimy już od pięćdziesięciu lat jako Światowy

Dzień Modlitwy o Pokój. Ojciec św. Franciszek ogłosił na ten dzień orędzie, któremu nadał tytuł: „Wyrzeczenie się przemocy: styl polityki na rzecz pokoju". Mamy świadomość, jak wiele zła dzieje się w świecie, a także w naszej Ojczyźnie, jak wiele niepokoju zasiewają ludzie zranieni grzechem egoizmu, kłamstwa i nienawiści. Tylko modlitwa, nawrócenie i pokuta mogą nam pomóc w ocaleniu wartości chrześcijańskich i we wprowadzaniu pokoju i pojednania do ludzkich serc. Chcemy, by owocem trwającej w naszej diecezji już od przeszło dwóch lat peregrynacji Figury Matki Bożej Fatimskiej było ożywienie, ogłoszonej przed pięciu laty w naszej diecezji, „Krucjaty Różańcowej o Polskę wierną Bogu, Krzyżowi i Ewangelii oraz o wypełnienie Jasnogórskich Ślubów Narodu". Pielęgnujmy zatem wspólną modlitwę różańcową w naszych rodzinach i wspólnotach parafialnych.

Idźmy odważnie i z nadzieją w ten Nowy Rok. Powtarzajmy jak najczęściej słowa z dzisiejszej, noworocznej liturgii: „Bóg miłosierny niech nam błogosławi". Amen.

Bożonarodzeniowe przesłanie św. Jana Ewangelisty

Świdnica, 5 stycznia 2017 r.

Msza św. poprzedzająca wizytę duszpasterską wśród księży seniorów
Kaplica Domu Księży Emerytów

Wstęp

W okresie Bożego Narodzenia, w ramach pierwszego czytania, podejmujemy lekturę Pierwszego Listu św. Jana Ewangelisty. W Liście tym przewijają się dwa główne tematy: światłość i ciemność. Światłością jest prawda i miłość, ciemnością – kłamstwo i nienawiść. Jezus swoim narodzeniem przyniósł na świat światłość, czyli prawdę i miłość. Ludzie oddaleni od Boga

pozostają w ciemności i często trwają w kłamstwie i nienawiści. Przyjrzyjmy się tym podstawowym wartościom naszego życia

1. Chrystusowe światło – prawda i miłość

Jezus Chrystus przyniósł nam na ziemię prawdę: przede wszystkim prawdę o Bogu i prawdę o człowieku, prawdę o naszym powołaniu i ostatecznym przeznaczeniu. Naczelna prawda o Bogu brzmi: Bóg jest Miłością, Bóg jest Miłosierdziem. W tę miłość i miłosierdzie trzeba nam zawsze wierzyć, mimo przeróżnych negatywnych doświadczeń w naszym życiu, które jak gdyby przeczyły tej podstawowej prawdzie. Św. Jan w pierwszym Liście, czytanym w okresie świątecznym, wyznaje: „Myśmy uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" (1 J 4,16a). Uwierzyć w miłość Boga do nas w każdym czasie to wielka sprawa, to sprawdzian naszej wiary i miłości do Pana Boga. Pomyślmy, czy moglibyśmy powtórzyć te słowa za św. Janem w każdej okoliczności naszego życia. Z pewnością w chwilach pomyślnych, gdy wszystko się dobrze układa, gdy nie mamy większych życiowych problemów – to tak, ale w chwilach choroby, zmartwień, załamań – być może – byłoby trudniej te słowa powtórzyć: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" (1 J 4,16a). W przyniesionej przez Chrystusa prawdzie jest także prawda o naszym grzechu. Św. Jan, który z apostołów najgłębiej wniknął w Ewangelię Chrystusa, wyznał: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy" (1 J 1,8). Prawda o grzechu jest integralną częścią prawdy o człowieku. Świat dzisiaj nie chce mówić o grzechu i dlatego pozostaje w ciemności, czyli w kłamstwie.

W Ewangelii Jezusa i w nauce apostołów jest nie tylko prawda o grzechu, ale jest także prawda o jego odpuszczeniu. „Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkich nieprawości" (1 J 1,9). Ludzie, którzy nie uznają grzechu, konsekwentnie odrzucają prawdę o potrzebie Bożego odkupienia.

Drugą, szczególną wartością, którą nam przyniósł na ziemię Jezus Chrystus i o której wiele jest mowy w nauce apostołów, zwłaszcza u św. Jana Ewangelisty, jest miłość. Dziś słyszeliśmy w Liście św. Jana słowa: „Taka jest wola Boża, którą objawiono nam od początku, abyśmy się wzajemnie miłowali... Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego. Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci" (1 J 3, 11.15-16).

Jako księża, jako siostry zakonne, winniśmy pytać się przed Tym, który nas powołał, co jest z naszą miłością, z tą codzienną? Czy jesteśmy rozkochani w Bogu, ile czasu poświęcamy na codzienną rozmowę z Bogiem? Czy mamy braterskie, siostrzane spojrzenie na bliźnich, z którymi na co dzień żyjemy?

2. Światowa ciemność – kłamstwo i nienawiść

Spójrzmy jeszcze na ciemność, której nie brakuje dzisiaj w świecie. Jest ona wszędzie tam, gdzie ludzie kłamią i gdzie są jedni przeciw drugim, gdzie rządzi wszystkim nie prawo miłości, ale prawo, kłamania, prawo egoizmu, odwetu, zazdrości, nienawiści a nawet zemsty.

Jako uczniowie Chrystusa winniśmy całe życie uwalniać się od kłamstwa i przez to wychodzić z ciemności. Niestety, czasem ulegamy tej presji świata, szczególnie presji mediów, które zakrywają prawdę, albo nią manipulują. Abp Ignacy Tokarczuk często powtarzał księżom i wiernym świeckim, że jako chrześcijanie winniśmy prawdy poszukiwać, prawdę przyjmować, prawdę przekazywać, prawdy bronić i prawdy się domagać.

Jako uczniowie Chrystusa winniśmy także przez całe życie pozbywać się miłości własnej i pełnić czyny miłości i miłosierdzia.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, cieszmy się obecnością Chrystusa wśród nas i czujmy się ludźmi szczęśliwymi, że budujemy dom

naszego życia na Nim. Niech inni to widzą, niech wiedzą, że nam jest dobrze z Jezusem, z Jego prawdą i miłością. To będzie nasze apostołowanie, wypełnianie nakazu misyjnego, hasła rozpoczętego roku liturgicznego: „Idźcie i głoście". Amen.

Jako powołani przez Jezusa Chrystusa

Świdnica, 5 stycznia 2017 r.

Msza św. w I czwartek miesiąca o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Jezus powołuje pierwszych uczniów

Drodzy bracia i siostry, w ostatnich dniach przed uroczystością Objawienia Pańskiego, słuchamy fragmentów Ewangelii według św. Jana, przestawiających powoływanie przez Jezusa pierwszych uczniów. Wczoraj czytaliśmy o powołaniu trzech pierwszych apostołów – przyszłego Ewangelisty Jana oraz dwóch rodzonych braci, Andrzeja i Szymona, którzy pochodzili z Betsaidy. Dwaj pierwsi uczniowie; Jan i Andrzej, którzy poszli za Panem Jezusem, byli dotychczas uczniami Jana Chrzciciela. Jan Chrzciciel nie tylko nie próbował ich zatrzymać przy sobie, ale to właśnie dzięki jego świadectwu, że Jezus jest Mesjaszem, uczniowie ci przeszli do Jezusa. Dzisiejsza Ewangelia opowiada o powołaniu dwóch następnych uczniów – Filipa oraz Nataniela, czyli Bartłomieja. Warto zauważyć, że uczniowie powoływani na apostołów, wierzyli już, że Jezus jest Mesjaszem, zapoznawali się potem przy Nim z Jego nauką i tworzyli z Nim pierwszą wspólnotę, wspólnotę Mistrza z uczniami.

Przyglądając się sposobowi powoływania uczniów na apostołów, zwróćmy uwagę, że Jezus korzystał przy tym z ludzkiego pośrednictwa.

2. Pośrednictwo ludzi w powoływaniu apostołów

Dwóch pierwszych uczniów: Jan i Andrzej – brat Szymona Piotra, przyszło do Jezusa dzięki świadectwu, jakie złożył o Nich Jan Chrzciciel. Szymona, którego Jezus nazwał Kefasem czyli Piotrem, przyprowadził do Niego jego brat Andrzej. Z kolei Filip był znajomym obu tych braci, pochodzili bowiem z tej samej miejscowości co i on, czyli z Betsaidy. Natomiast Nataniel – Bartłomiej, znalazł się blisko Jezusa dzięki Filipowi.

Chrystus zatem, powołując Apostołów, korzystał z pośrednictwa ludzi. I tak to pozostało w Kościele. Tak też jest i dzisiaj, że powołanie do kapłaństwa, czy do życia konsekrowanego, otrzymujemy zwykle za pośrednictwem drugich ludzi, najczęściej rodziców, księży czy sióstr zakonnych. Św. Jan Paweł II, wspominając czas swojego powołania, opowiadał o Janie Tyranowskim, który wywarł na niego wielki wpływ przez swoje głębokie życie wewnętrzne. Mogę powiedzieć, że u źródeł mojego powołania była na pewno nasza mama, która modliła się codziennie na różańcu. Byli także księża katecheci, także bracia z zakonu Ojców Bernardynów, z którymi jako licealista i ministrant prowadziłem różne rozmowy na temat życia i posługi kapłańskiej.

Skoro tak jest, że na drodze naszego powołania, powołujący nas Chrystus, posługuje się ludźmi, warto postawić sobie pytanie, czy modlimy się o to, aby i przez każdego, każdą z nas, Jezus chciał komuś ukazać piękno bycia apostołem, księdzem, siostrą zakonną. Andrzej przyprowadził do Jezusa swego brata Szymona, którego Jezus powołał na apostoła, co więcej, którego potem uczynił widzialną głową kolegium apostolskiego. Podobnie uczynił Filip, który spotkawszy Jezusa pochwalił się Natanielowi, mówiąc do niego: „Chodź i zobacz". I Nataniel poszedł i był zdziwiony, że Jezus już go znał. Stąd też postawił Jezusowi pytanie – „Skąd mnie znasz?". Okazało się, że Jezus wszystkich dobrze zna, zanim do Niego się przychodzi. Nas także znał i zna najlepiej, lepiej niż my samych siebie. Nie sposób tu nie przypomnieć słów Psalmu 139: „Panie, przenikasz

i znasz mnie, Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły, widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są ci znane. Choć jeszcze nie ma słowa na moim języku, Ty, Panie, znasz je w całości. Ty ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swą rękę. Przedziwna jest dla mnie Twa wiedza, zbyt wzniosła, nie mogę jej pojąć" (Ps 139,1-6).

Moi drodzy, w kontekście pierwszych powołań uczniów, nie bójmy więc sobie postawić pytania, czy kogoś już zdołaliśmy przyprowadzić do Chrystusa. Jeśli jeszcze nie, to módlmy się o to, aby tak się stało. Będzie to dla nas wielka łaska.

3. Znaczenie Chrystusowych słów: „Pójdź za Mną"

Drodzy bracia i siostry, na koniec wróćmy jeszcze do tych wyjątkowych słów Jezusa, które kierował do tych, których powoływał: „Pójdź za Mną". Odpowiadając na te słowa, początkowo uczniowie rozumieli tylko tyle – i na razie to wystarczyło – że zostali wezwani do grona najbliższych przyjaciół i współpracowników Jezusa, że zostali przyjęci do mesjańskiego królestwa. Potem dopiero Chrystus im cierpliwie i z miłością tłumaczył, że kto chce iść za Nim, musi wziąć swój krzyż i naśladować Go.

Podobnie bywa z nami. Wstępując do Seminarium, czy do wspólnoty zakonnej, niewiele się myśli, jakie przyjdą zobowiązania, jakie mogą przyjść kłopoty. Myśli się raczej, że będzie dobrze, może i wygodnie i radośnie. Potem jednak, gdy idziemy nadal za Panem, nieco głębiej odsłania się nam prawda słów Pana: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mt 16,24). Nie przeraźmy się! Chrystus nie daje nigdy krzyża ponad nasze siły. Stąd apostoł wyznał: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

Prośmy dziś Pana, abyśmy i my w każdym czasie mogli powtarzać za apostołem te słowa. Niech inni widzą, niech wiedzą, że dajemy sobie radę, że nam jest zawsze dobrze z Jezusem. A więc: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Amen.

Przesłanie Mędrców ze Wschodu

Świdnica, 6 stycznia 2017 r.

Msza św. w uroczystość Objawienia Pańskiego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Dzisiejsza uroczystość nosi nazwę Objawienia Pańskiego. Chrystus, Bóg – Człowiek na początku swego życia, w okresie niemowlęcym, objawił się betlejemskim pasterzom a następnie poganom w osobach Mędrców ze Wschodu. Potem, na początku swojej publicznej działalności, podczas chrztu w Jordanie, objawił się narodowi wybranemu i wkrótce po tym objawił się uczniom na Godach w Kanie Galilejskiej. Dzisiaj pochylamy się nad objawieniem się Chrystusa Mędrcom. Oni są głównymi bohaterami dzisiejszej Ewangelii. Z postawy Mędrców wynikają trzy prawdy, trzy wskazania dla nas: Boga należy poszukiwać; znalezionemu Bogu trzeba się pokłonić i złożyć dar, po spotkaniu z Bogiem trzeba stać się innym człowiekiem.

1. Boga trzeba poszukiwać

Drodzy bracia i siostry! Nie wiemy dokładnie kim byli, z jakiego dokładnie kraju pochodzili i skąd wyruszyli w stronę Jerozolimy ci bohaterowie, których Ewangelista Mateusz nazywa Mędrcami ze Wschodu. Jest pewne, że wyruszyli na poszukiwanie Kogoś, kto przyszedł na świat, a kto nie był zwykłym człowiekiem. Z pewnością kierowali się pragnieniem, by przekonać się, czy poza człowiekiem istnieje Ktoś większy; Ktoś, kto urządził ten świat; Ktoś, kto także człowiekowi dał istnienie; Ktoś, kto zna całą prawdę o świecie, o człowieku, o wszystkim; Ktoś, kto jest pełnią dobroci i miłości. Gdyby nie udali się w drogę, gdyby nie wyruszyli na poszukiwanie, nie spotkaliby Tego, Kogo znaleźli na kolanach Maryi.

Dla nas ujawnia się pierwszy wniosek: Boga trzeba szukać. To wymaga wysiłku. Nie można stać w miejscu, nie można

czekać. Wydaje się nam, że dziś wszystko można nabyć za pieniądze albo dzięki znajomościom. Są sklepy z gotowymi rzeczami, z urządzeniami, maszynami. Można nawet kupić gotowe, ugotowane posiłki. Nie ma jednak sklepu, gdzie można by kupić Boga. Boga nie można kupić, Boga trzeba szukać. Należy wyruszyć na spotkanie. Z Bogiem należy się spotkać, tak jak Mędrcy.

Co jest jeszcze ważne w tym szukaniu?. Boga należy szukać całe życie. Przez całe życie powinniśmy być w drodze do Betlejem. Nie wystarczą dziecięce lata. Nie wystarczy Pierwsza Komunia Święta. Nie wystarczy ślub kościelny. Nie wystarczy zwyczajowe chodzenie do kościoła. Niektórzy przychodzą do świątyni i Boga nie spotykają. Wychodzą tacy sami, jacy weszli. Co trzeba zrobić, by naprawdę Boga spotkać. Patrzmy na Mędrców i odpowiedzmy: Znalezionemu Bogu należy oddać hołd i złożyć jakieś widzialne, symboliczne dary, które są znakiem darów duchowych, przede wszystkim – wewnętrznego oddania się Bogu.

2. Znalezionemu Bogu trzeba oddać pokłon i złoży jakieś dary

Słyszeliśmy dzisiaj z Ewangelii: „Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją, padli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę" (Mt 2,11). Można to rozumieć, że wiedza, że władza uklękła przed miłością, dobrem i prawdą. Jeśli wiedza nie klęka przed miłością i dobrem, wówczas może szkodzić drugiemu. To przecież mądrzy ludzie wymyślili obozy koncentracyjne, gdzie z ludzkiego tłuszczu robiono mydło. Powiedzmy więcej. Jeśli władza nie klęka przed miłością, dobrem i prawdą, wówczas może bardzo szkodzić. Wówczas władza nie liczy się z nikim. Wtedy domaga się, by inni przed nią klękali. Kilkadziesiąt milionów zabiła rewolucja bolszewicka w Rosji. Około stu pięćdziesięciu milionów pochłonęła rewolucja w Chinach. Historia nas poucza, że ludzie wiedzy

i władzy, którzy nie oddają hołdu Bogu, każą sobie oddawać hołd.

Dla nas rodzi się pytanie, czy naprawdę oddajemy Bogu chwałę. Wiemy z nocy betlejemskiej, że ci, którzy oddają Bogu chwałę, otrzymują Jego pokój. Dlatego kontrolujmy naszą postawę, ilekroć przychodzimy do kościoła, by spotkać się z Bogiem. I jeszcze jeden wniosek wyprowadźmy z pokłonu Trzech Magów. Wniosek ten brzmi: Po spotkaniu z Bogiem, trzeba stać się innym człowiekiem.

3. Po spotkaniu z Bogiem trzeba stać się innym człowiekiem

Mędrcy powrócili inną drogą od spotkanego Jezusa. Czytamy o nich „A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do ojczyzny" (Mt 2,12). Wcześniej, zanim dotarli do celu, pytali Heroda, uczonych w Piśmie. Teraz są posłuszni temu, co Bóg powiedział im podczas snu. Stają się inni. Takimi innymi stało się wielu w historii chrześcijaństwa. Takim innym stał się obserwowany przez dzieci ojciec, który powrócił do domu w ostatnim dniu rekolekcji wielkopostnych. Poszedł do kościoła po południu. Tam wysłuchał nauki rekolekcyjnej. Tam po długim namyśle przystąpił do spowiedzi świętej. Wrócił do swoich późnym wieczorem już inny. Nie znikły wprawdzie problemy codzienne, ale on miał inną, dobrą twarz, dobre spojrzenie. Stał się inny, bardziej kochany. Kto spotkał się naprawdę z Bogiem, staje się inny. Kiedy w dziejach odchodzono od Boga, zaczynały sie wojny i nieszczęścia. Nasz naród, który przyjął Jezusa za Króla i Pana powinien stać się inny. Nie powinien sie zachwycać melodiami ateistów, libertynów, kłamczuchów. Niestety, tych, którzy dziś w parlamencie zakłócają porządek społeczny i wszyscy inni, którzy gdziekolwiek kłamią i oszukują, tych nie było z pewnością 19 listopada w krakowskich Łagiewnikach. Uważali, że to nie takie ważne. A to jednak bardzo ważne, gdyż to bezbronne Dziecię w Betlejem, które potem jako dorosły człowiek, zawisł

na krzyżu – kieruje światem i ma tak wiele do zaofiarowania człowiekowi.

Niedawno w Polsce ukazała się niewielka książeczka pt. „Głód Boga", zawierająca dziesięć homilii kard. Josepha Ratzingera, wygłoszonych w Bawarii, w kościele parafialnym św. Jana w Pentling w latach 1986-1999. W jednej z homilii przyszły papież Benedykt XVI, powiedział, że Jezus również dzisiaj jest z nami i że nie zniknął z historii i choć wydaje się, że jest bezsilny i przegrywa w tym świecie, w istocie trzyma ster historii w swoich rękach. A do ludzi nauki dodał „Prośmy Pana, byśmy nie popadali w pychę, ale uczyli się pokory wiary".

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, przy żłóbku Jezusa wypędzamy z siebie pychę i uczymy się pokory wiary. W dniu Objawienia Pana, oddajmy pokłon Bożemu Dzieciątku. Oddajmy pokłon Jego miłości, Jego prawu, Jego prawdzie. Pozostańmy w medytacji Boga, który się nam objawia i potem wracajmy do naszych domów i rodzin – inni. Amen.

Posłuszni Duchowi Świętemu w rozeznawaniu właściwej drogi życia

Świdnica, 7 stycznia 2017 r.

Msza św. z racji spotkania świątecznego z Towarzystwem Anny Jenke
Kościół pw. św. Józefa

1. Sens i wartość zachowywania Bożych przykazań

Zwróćmy uwagę na trzy wątki zawarte w dzisiejszej Liturgii Słowa. Na dwa wątki z I czytania i jeden wątek z Ewangelii. Niech te wątki będą treścią Bożą na dzisiejszy dzień maryjny w I sobotę miesiąca.

Pierwszy wątek to zachowanie Bożych przykazań, drugi wątek to rozeznawanie duchów i trzeci wątek to wezwanie do nawrócenia. Wątek pierwszy to wątek zachowania przykazań. Przykazania Boże są po to dane, byśmy je zachowali, byśmy żyli godnie jako ludzie. Każde przykazanie stoi na straży jakiegoś dobra, dlatego ci, którzy zachowują przykazania, tworzą dobro tu na ziemi i są błogosławieni. Św. Jan dzisiaj wymienia, jakie to są przykazania: „a przykazanie Jego jest takie, abyśmy wierzyli w imię Jego Syna Jezusa Chrystusa i miłowali się wzajemnie tak jak nam nakazał". A więc najpierw wiara, żeby uznać Jezusa za Zbawiciela, za prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, za wysłannika Ojca dla naszego zbawienia, żeby uznać, że On jest jedynym Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, między niebem, a ziemią. Najpierw uwierzyć w Jezusa i pokochać Go i słuchać Go. A co On mówi? Jego ewangelię streszczamy w jednym wezwaniu: „miłujcie się wzajemnie jak Ja was umiłowałem". A więc przykazania te z Dekalogu, które znamy, zawierają się w tym jednym nakazie, który ma podwójny wymiar: miłość Boga i miłość drugiego człowieka.

Ojciec Święty, gdy przyjechał do wolnej Polski w 1991 r. obrał sobie za przedmiot homilii Dekalog. Przez to chciał powiedzieć, że nową Polskę trzeba budować na Dekalogu, na Bożym prawie. Wiemy, że wtedy niektórzy zgłaszali pretensje, że Ojciec Święty nie zachwycił się wolnością i krytykowali, a papież wiedział co robić, co ma być fundamentem tych dobrych zmian w Polsce: zachowanie Bożych przykazań. Nikt jeszcze nie żałował, że zachowywał Boże przykazania, a zwłaszcza te dotyczące Boga: żeby Bóg był na pierwszym miejscu, żeby był uwielbiony, czczony i żeby człowiek był szanowany, ojczyzna kochana.Bóg chce, żeby szanować życie, nie niszczyć go, żeby nie było cudzołóstwa, żeby nie było kradzieży, żeby nasza mowa była poprawna, zawsze zgodna z naszym wewnętrznym przekonaniem. Więc to był wątek pierwszy, zachowanie przykazań, przypomnienie byśmy zawsze wierzyli, że Jezus Chrystus jest naszym Zbawicielem i byśmy praktykowali najważniejsze przykazanie, jakie nam zostawił, czyli miłowali Boga i bliźniego.

2. Rozeznawanie duchów

Wątek drugi – rozeznawanie duchów. „Umiłowani, nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie". To jakby akurat odnosiło się do czasu, w którym jesteśmy bo ludzie dzisiaj są podzieleni. Jedni wsłuchują się w natchnienia Ducha Świętego. To są ludzie, którzy kierują się Duchem Bożym, ale są tacy, którzy kierują się duchem tego świata, którzy słuchają diabła i mienią się być prorokami. Więc mamy dzisiaj proroków prawdziwych i proroków fałszywych. Iluż jest tych proroków fałszywych, którzy sieją zamieszanie i ostatecznie dążą do zniszczenia drugich, a do wyniesienia siebie. To jest czysty egoizm, postawa, która się Bogu nie podoba.

Św. Jan daje nam wskazówkę, jak rozpoznać ducha dobrego w sobie, kto słucha Ducha Świętego, a kto nasłuchuje antychrysta: „po tym poznajecie Ducha Bożego: każdy duch, który uznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, jest z Boga". Kto Jezusa uważa za mistrza swego życia, za Zbawcę świata, ten ma ducha Bożego. A więc rozeznawanie duchów, żeby wiedzieć kogo słuchać, kto mówi prawdę, za kim iść, trzeba mieć dar rozeznania duchów. Dlatego trzeba się modlić do Ducha Świętego, byśmy wiedzieli. A modlić się musimy za wszystkich i za dobrych i za złych.

3. Ewangeliczne i fatimskie wezwanie do nawrócenia

W ten sposób przechodzimy do wątku trzeciego, który jest zawarty w Ewangelii. Jezus opuszcza Nazaret, przenosi się do Kafarnaum, które leży na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego, tam sobie obrał tymczasowe mieszkanie,by głosić w okolicy Ewangelię. Ewangelista przypomina, że „lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie i mieszkańcom cienistej krainy wzeszło światło, którym był Chrystus". Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: „nawracajcie się, bowiem bliskie jest królestwo niebieskie". To jedno z najważniejszych

wezwań Jezusa, byśmy się nawracali. Mamy świadomość, że wszyscy mamy się z czego nawracać, to wezwanie jest nie tylko do grzeszników, którzy się od Boga odwrócili, ale także do tych, którzy są przy Bogu bo przecież można być lepszym niż się jest. Można się nawracać nie tylko z tego, co złe na to co dobre, ale z tego co dobre na to, co lepsze. Mamy świadomość, że wszystkim nam daleko do świętości, do ideału jakim jest świętość, doskonałość. Nie osiągniemy jej tu w pełni, ale trzeba być w drodze do tej pełni ludzkiej doskonałości. Pragniemy i podejmujemy wysiłek, żeby się nawracać na to lepsze i najlepsze, wtedy się spełniamy w naszym człowieczeństwie. „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie".

Dzisiaj, w I sobotę miesiąca, w maryjny dzień, nie sposób nie wspomnieć, że orędzie fatimskie jest takie bliskie temu wezwaniu Jezusa. Matka Boża wskazywała, w jaki sposób uratować świat, co robić, by skończyła się wojna. Dała trzy zadania: odmawiajcie różaniec, módlcie się na różańcu. Przez różaniec idziemy do nieba i trzeba o tym pamiętać. Do tego trzeba dołączyć jeszcze pokutę i nawrócenie. Gdy zawodzi nas argumentacja, gdy ktoś nie da się przekonać i trwa przy swoim, wtedy trzeba zamienić słowo perswazji na pokutę, żeby komuś uprosić oświecenie Boże. Są różne formy pokuty. Przyjęcie doświadczeń codziennego życia może już być pokutą, chorób, różnych dolegliwości. Również nawrócenie z tego co złe na dobre, z tego co dobre na lepsze. Widzimy tu zgodność między tym, co powiedział Jezus, głosząc Ewangelię i tym, co Matka Boża przypominała w Fatimie.

Zakończenie

Te trzy wątki zabierzemy z dzisiejszej liturgii i kształtujmy nimi dzisiejszy i każdy następny dzień nowego roku. Powtórzmy: umiłowanie przykazań; przyjęcie, że Jezus jest naszym Królem i Panem, naszym Zbawicielem, uwierzenie i pokochanie Jezusa, zachowanie Jego przykazań na czele z przykazaniem miłości. Drugie, rozeznawanie duchów; żeby trzymać się Ducha

Świętego: „Duchu Święty przyjdź prosimy, Twojej łaski nam trzeba", tak w niektórych kościołach śpiewa się przed kazaniem. Módlmy się więcej do Ducha Świętego. Papież wspominał, że otwarcie się na Ducha Świętego zawdzięczał ojcu, który mu powiedział: „Karolu, za mało się modlisz do Ducha Świętego". Jest wielka potrzeba modlitwy do Ducha Świętego, mamy do tego prawo, bo jesteśmy bierzmowani, żeby Duch Święty nas oświecał, żebyśmy potrafili rozeznawać duchy i ludzi, czy oni są z Boga czy są przyjaciółmi antychrysta. I wezwanie Jezusa, powtórzone przez Matkę Bożą, żebyśmy się nawracali bo bliskie jest królestwo niebieskie. Módlmy się, byśmy nasze życie potrafili kształtować według słowa Bożego, które dzisiaj usłyszeliśmy i każdego dnia kształtowali życie według tego, co mówi Pan Bóg. Amen.

Umocnienie łaską chrztu do świadectwa chrześcijańskiego życia

Udanin, 8 stycznia 2017 r.

Msza św. z racji spotkania opłatkowego w Gminie Udanin
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

1. Przesłanie Chrztu Pana Jezusa

Zamykamy dzisiaj ten ścisły okres Bożego Narodzenia niedzielą Chrztu Pańskiego. W tym roku trwał on tylko 2 tygodnie. Chociaż będziemy jeszcze śpiewać kolędy, jeszcze nie będziemy rozbierać choinek, jeszcze będą szopki w kościołach, ale ten ścisły okres Bożego Narodzenia już się kończy. I oto dzisiaj patrzymy na Jezusa, który ma 30 lat i wstępuje w wody Jordanu, by przyjąć chrzest. Możemy pytać, dlaczego Jezus poddał się temu obrzędowi; przecież chrzest przyjmowali od Jana tylko grzesznicy i w czasie przyjmowania chrztu wyznawali grzechy?

Jezus nie miał grzechu, ale poddał się temu obrzędowi, dołączył niejako do grzeszników i pokutników. On po prostu wziął nasze grzechy, grzechy ludzi, by je obmyć najpierw w Jordanie, a potem by je zniszczyć na drzewie krzyża.

W czasie chrztu miały miejsce szczególne znaki. Na Jezusa zstąpił Duch Święty w postaci gołębicy. Został namaszczony Duchem Świętym i to był znak widzialny, żeby obecni wiedzieli, że Mesjasz jest namaszczony Duchem Świętym, jest przysłany przez Ojca, namaszczony przez Ducha Świętego i posłany, żeby wypełnić wolę Ojca, głosić Ewangelię, założyć królestwo mesjańskie i by ludzi odkupić, umrzeć za nich na krzyżu, by mieli grzechy zgładzone. Chrzest Jezusa oznacza początek Jego działalności. Kilka dni po chrzcie Jezus był już w Kanie Galilejskiej i tam uczynił pierwszy cud.

2. Znaczenie i konsekwencje sakramentu chrztu św.

Dzisiaj, gdy patrzymy na Jezusa, który przyjął chrzest, chcemy wspomnieć własny chrzest. Nie pamiętamy go,bo w większości byliśmy ochrzczeni jako niemowlęta, ale wiemy, że takie wydarzenie religijne miało miejsce i nasze imię jest zapisane w księgach metrykalnych w parafii, w ktorej chrzest przyjęliśmy. Jest dokument zaświadczający, że przyjęliśmy chrzest czyli namaszczenie Duchem Świętym. Tak jak Ojciec Niebieski powiedział nad chrzczonym Jezusem słowa: „to jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie", to podobne słowa Bóg wypowiada w czasie chrztu każdego człowieka: „jesteś umiłowanym moim synem, jesteś moją córką umiłowaną, w tobie mam upodobanie". Przypomnijmy sobie, że w czasie chrztu otrzymujemy pierwsze namaszczenie Duchem Świętym. Potem ono jest dopełnione w sakramencie bierzmowania. Po co to namaszczenie przyjmujemy? Po to, byśmy stali się świadkami Chrystusa Pana, byśmy w mocy Ducha Świętego dobrze myśleli, dobrze mówili, nie kłamali, nie byli agresywni w słowach, byśmy czynili dobrze. O Jezusie św. Piotr w kazaniu, którego fragment dzisiaj był czytany, powiedział: „Wiecie,

co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przyszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła". Przeszedł On dobrze czyniąc. Ten sam obowiązek spoczywa na nas. Jako ochrzczeni jesteśmy posłani by dobrze czynić, by być darem dla drugich, by w mocy Ducha Świętego dobrze im czynić. To jest nasze zadanie.

Zakończenie

Dlatego dzisiaj módlmy się, byśmy żyli tajemnicą naszego chrztu, byśmy realizowali pięknie to hasło, które nam Kościół zadał na obecny rok: „idźcie i głoście." Tu nie chodzi tylko o mówienie, chociaż to jest też ważne, by głosić Ewangelię dzieciom i młodzieży, by nie wstydzić się podejmować rozmów religijnych w naszych rodzinach, ale też Ewangelię głosimy przez czyny miłości, czyny miłosierdzia, żeby można było o nas powiedzieć, jak będziemy schodzić z tego świata – to był dobry człowiek, szedł przez życie dobrze czyniąc. Dlatego módlmy się dzisiaj, byśmy żyli łaską chrztu świętego i byśmy sobie to cenili, byli dumni, że jesteśmy dziećmi Bożymi, uczniami Chrystusa. Pamiętajmy że jesteśmy ochrzczeni i bierzmowani, byśmy Jego królestwo naszym słowem i dobrym życiem na ziemi rozszerzali. Amen.

Dar Ducha Świętego a wyjątkowe powołanie człowieka

Wałbrzych, 10 stycznia 2017 r.

Msza św. z udziałem wspólnoty parafialnej
Kościół pw. św. Barbary

1. Miejsce człowieka w stworzonym świecie

W homilii odniesiemy się do przesłania Bożego Słowa, które dzisiaj zostało ogłoszone. W I czytaniu, w dzisiejszym fragmencie Listu do Hebrajczyków, jest mowa o aniołach i o człowieku jako szczególnym Bożym stworzeniu. Bóg stworzył aniołów, duchy czyste bez ciała i one zostały umieszczone w niebie przy Bogu, by głosić Jego chwałę. Natomiast człowiek został stworzony na świecie, by być tu reprezentantem całego stworzenia wobec Boga i być także reprezentantem Boga wobec stworzenia. Zauważmy, że nad ludźmi mamy dwie sfery jestestw, bytów. Na pierwszym miejscu jest Bóg, który był zawsze, niepojęty, wszechmogący Bóg i między Bogiem a nami są aniołowie, duchy czyste. Potem jest człowiek i poniżej człowieka są też dwie warstwy. Najpierw świat żyjący, a więc zwierzęta i rośliny oraz warstwa najniższa to jest świat nieożywiony, świat całkowicie materialny: woda, ziemia, bogactwa naturalne. Zobaczcie, my jako ludzie jesteśmy w środku, na przecięciu świata wyższego niebieskiego i świata niższego. Człowiek przez to, że jest duchem wcielonym, łączy te dwa światy, wyższy i niższy. Jesteśmy podobni do świata wyższego, bo mamy rozum, mamy też uzdolnienie do miłowania, jesteśmy obdarzeni wolnością, wybieramy w sposób wolny dobro albo zło. To nas upodabnia do świata wyższego niebieskiego. Ale też mamy podobieństwo do świata niższego, bo pełnimy podobne funkcje życiowe i w naszym ciele są pierwiastki, które odnajdujemy w ziemi, w świecie martwym, jak potas czy żelazo. A więc możemy powiedzieć, że dzisiaj nas Bóg poucza o naszym miejscu jako ludzi wśród wszystkich istot, które nazywamy stworzeniem. Było takie pytanie – „czym

jest człowiek, że pamiętasz o nim albo syn człowieczy, że się troszczysz o niego? Mało co mniejszym uczyniłeś go od aniołów, chwałą i czcią uwieńczyłeś go". A zatem jest wskazanie, że jesteśmy mniejsi od aniołów, ale jesteśmy do nich podobni, bo mamy rozum, wolną wolę, a więc możemy myśleć, możemy kochać. To taki komentarz do I czytania.

2. Poddani życiowemu prowadzeniu przez Ducha Świętego

Przechodzimy do Ewangelii. Dwa dni temu patrzyliśmy na Jezusa, który wszedł do Jordanu, udał się do Jana, który tam udzielał chrztu ludziom i w czasie chrztu ludzie wyznawali grzechy. Jezus nie miał grzechów i nie potrzebował ich wyznawać, ale wziął grzechy wszystkich ludzi, żeby zostały zmazane i wiemy, że najpełniej te grzechy Jezus zniszczył na drzewie krzyża. Po chrzcie było objawienie. Ojciec zaświadczył o tym, kto jest chrzczony, powiedział: „to jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie". Duch Święty zstąpił na Jezusa w postaci gołębicy, Jezus, odtąd napełniony Duchem Świętym, po wyjściu z Jordanu, rozpoczął publiczną działalność.

W tej działalności były dwie główne czynności: głoszenie Ewangelii i czynienie cudów. Wczoraj słyszeliśmy, jak Jezus wygłosił pierwsze kazanie, które było wezwaniem do nawrócenia: „nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię. Czas się wypełnił, przybliżyło się królestwo Boże, nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". I wybrał sobie uczniów. A dzisiaj widzimy Go już w Kafarnaum, jest otoczony ludźmi w synagodze, naucza, wszyscy Go podziwiają i w tej synagodze znalazł się człowiek opętany przez ducha złego. Jezus czyni jeden z pierwszych cudów – wypędzenie ducha złego: „milcz i wyjdź z niego. Wtedy duch nieczysty zaczął go targać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego". Co to jest duch nieczysty, duch zły? To jest anioł, który się Bogu sprzeciwił, powiedział: „nie będę Ci służył". I został wypędzony z nieba na ziemię, gdzie zawsze przystępuje do człowieka, żeby go kusić. Człowiek może słuchać Ducha Świę-

tego, który jest Bogiem albo ducha złego, szatana. Znamy ludzi, którzy słuchają Ducha Świętego, przyjmują Jego natchnienia i mają świadomość, że są mieszkaniem dla Ducha Świętego, jak powiedział św. Paweł: „jesteście świątynią Bożą i Duch Święty mieszka w was". Jest taka możliwość i ludzie taką możliwość wykorzystują. To są przyjaciele Boga, którzy noszą w sobie Ducha Świętego. To On wspomaga naszego ludzkiego ducha, by mądrze myślał, by dobrze mówił i by dobrze czynił, dobrze wybierał, podejmował dobre wybory moralne. To jest jedna kategoria ludzi, przyjaciele Boga. Ale są też ludzie zepsuci, którzy od Boga się odwracają, ponieważ natura nie znosi pustki i jak nie ma człowiek w sobie Ducha Świętego to zakrada się tam duch zły, którego nazywamy diabłem. Mamy takich ludzi przez diabła opętanych. Kto kłamie, kto kradnie, kto życie niszczy, kto dokucza rodzicom, kto składa fałszywe świadectwo, ten jest na usługach ducha złego. I czasem tak jest człowiek opętany przez ducha złego, że staje się totalnie podobny do diabła. I właśnie Jezus, gdy spotkał takiego opętanego człowieka, to go uwolnił od ducha złego na oczach ludzi. Wszyscy się zdumieli, gdy zobaczyli, że Jezus ma taką władzę nad duchem złym, że potrafi ducha złego z człowieka wypędzić.

Gdy byli w Świdnicy ojcowie z Brazylii, głosili rekolekcje diecezjalne i po końcowej celebrze poprosili kapłanów, żeby szli i kładli ręce na wiernych i modlili się o dar Ducha Świętego dla nich. W jednym miejscu natrafiliśmy na niewiastę, która była opętana przez ducha złego. Była taka niespokojna, krzyczała wniebogłosy i rzucała się. Jak dotknąłem jej ręki krzyżem, to jeszcze głośniej zaczęła krzyczeć i się trząść. Byłem przerażony, ale jak się ludzie modlą, to jest szansa, że tego ducha można wypędzić z człowieka. We wszystkich diecezjach są tacy księża, którzy się zajmują uwalnianiem od ducha złego, to są egzorcyści.

Zakończenie

Moi drodzy, kończąc tę homilię, chcę zaprosić do modlitwy i postanowienia, byśmy zawsze się czuli przyjaciółmi Boga

i swoje serce zawsze mieli dla Ducha Świętego, który chce naszego ducha wzmacniać w wymiarze poznawczym. Chodzi o to, byśmy poprawnie myśleli, mówili i też byśmy potrafili dobrze czynić. Byśmy wybierali to co dobre, a to co złe odrzucali. Byśmy pomagali tym, którzy mają kłopoty z uwolnieniem się od zła, żeby ich otoczyć modlitwą i dobrym słowem. Pamiętajmy, jesteśmy stworzeni przez Boga i dla Boga i już tu na ziemi przez dobre życie, przez dobre myślenie, przez modlitwę, przez dobre uczynki, chcemy się przygotować do przebywania z Bogiem w wieczności. Amen.

Pracownicy mediów w służbie prawdzie i dobru

Świdnica, 11 stycznia 2017 r.

Nabożeństwo Słowa Bożego podczas noworocznego spotkania dla dziennikarzy
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Drodzy bracia kapłani, szanowni i drodzy pracownicy mediów, bracia i siostry w Chrystusie, zaaplikujmy najpierw wątki usłyszanego słowa Bożego do naszej sytuacji życiowej, a następnie pomyślmy, czego oczekuje od nas Chrystus i Kościół – jako pracowników mediów w roku, którego hasło duszpasterskie brzmi: „Idźcie i głoście".

1. Przypomnienie celu wcielenia Syna Bożego

W dzisiejszym fragmencie Listu do Hebrajczyków jest nam przypomniany cel wcielenia Syna Bożego. W okresie poświątecznym może okazać się to dla nas bardzo ważne, abyśmy dobrze wiedzieli, dlaczego było Boże Narodzenie. Wiemy już, że Odwieczny Syn Boży stał się człowiekiem, aby przynieść

nam prawdę o Bogu i o człowieku, szczególnie o jego zbawieniu. Natchniony autor Listu do Hebrajczyków dziś dodaje, że Syn Boży stał sie człowiekiem, aby w ludzkim ciele przez swoją śmierć na krzyżu pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, czyli diabła. Odtąd każdy człowiek może wygrać walkę z szatanem jeśli, trwa w wewnętrznej jedności z Chrystusem. Dlatego dzisiejsi niektórzy ludzie, opętani przez ducha złego, nie są w sytuacji beznadziejnej, po prostu są uleczalni. Mogą wyjść z niewoli szatana, z opętania przez niego, przez otwarcie się w wierze i ufności do Chrystusa, który z człowieka może wypędzić ducha złego i napełnić jego wnętrze Duchem Świętym.

W końcowym zdaniu czytanego dziś fragmentu Listu do Hebrajczyków podany jest jeszcze inny cel wcielenia Chrystusa. Jest on wyrażony w zdaniu: „W czym bowiem sam cierpiał będąc doświadczany, w tym może przyjść z pomocą tym, którzy są poddani próbom" (Hbr 2,18). Jezus miał nasze ludzkie ciało i wiele w nim wycierpiał, zwłaszcza w ostatnich dniach i godzinach swego życia. My też doświadczamy cierpienia. Niekiedy jest ono rozłożone na całe nasze życie. Syn Boży stał się człowiekiem, jednym z nas, aby nam pomagać przeżywać nasze cierpienie: fizyczne i duchowe. On dobrze wie, czym jest cierpienie na tej ziemi, wszak go doświadczył i dlatego nas bardzo rozumie, gdy cierpimy – i co ważne – zawsze nas może wspomóc w naszej niedoli. „W czym bowiem sam cierpiał będąc doświadczany, w tym może przyjść z pomocą tym, którzy są poddani próbom" (Hbr 2,18). Pamiętajmy zatem, gdzie szukać pomocy i wsparcia w naszych życiowych utrapieniach.

Moi drodzy, wracamy też do dzisiejszej Ewangelii. Widzimy w niej Chrystusa wspomagającego ludzi w potrzebie. Jezus uzdrawia teściową Szymona Piotra, a potem uzdrawia wielu innych, dotkniętych rozmaitymi chorobami i opętanych przez złego ducha. Jego działalność Ewangelista Marek ujmuje w słowach: „Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne i tam się modlił... I chodził po całej Galilei, nauczając w ich synagogach i wyrzucając złe du-

chy" (Mk 1,35.39). Tę publiczną działalność Chrystusa można więc zamknąć w tryptyku: modlitwa, nauczanie, uzdrawianie, inaczej – rozmowa z Ojcem, posługa słowa i czyny miłosierdzia.

Odnieśmy ten tryptyk do naszego życia, zwłaszcza do naszej posługi w mediach – w kontekście hasła duszpasterskiego obecnego roku: „Idźcie i głoście".

2. „Idźcie i głoście" – w posługach medialnych

Hasło „Idźcie i głoście" jest jakby środkową częścią wspomnianego tryptyku, występującego w działalności Chrystusa. Winniśmy tę część środkową poprzedzać modlitwą i dopełniać czynami miłości i miłosierdzia.

a) Modlitwa nieodzowną częścią naszego życia i owocnego działania

Każdą naszą działalność winniśmy poprzedzać modlitwą. W przypadku pracowników mediów winna to być przede wszystkim modlitwa do Ducha Świętego o oświecenie umysłu, o dar mądrości, rozumu i umiejętności, także o dar rady i męstwa, by nie zejść z drogi prawdy, uczciwości i miłości. Jeśli otrzymamy wsparcie Ducha Świętego, to jest nam bliżej do prawdy, to potrafimy bieżące fakty i wydarzenia poprawnie, to znaczy obiektywnie, interpretować. Jeżeli mamy dar męstwa, to jesteśmy zdolni przeciwstawiać się wszelkiemu kłamstwu, to potrafimy właściwie wyjść z dylematu, czy być wiernym swojemu mocodawcy, na którego żołdzie jesteśmy, czy też wymogowi i wskazaniom naszego sumienia. Modlitwa jest mocą ludzi wielkich, pozostających w wierności stałym, sprawdzonym wartościom, a nie chwilowym modom.

b) Posługa w mediach na rzecz prawdy i dobra

Pracownicy mediów to ludzie powołani do przekazu słowa, do przekazywania informacji o czymś, czy o kimś. Przypomnij-

my, że w przekazie informacji o jakimś wydarzeniu zawierają się zwykle dwie główne czynności: informacja o faktach oraz i ich interpretacja. Jako dziennikarze mamy obowiązek zapoznać się z faktami, powinniśmy uczciwie i obiektywnie ustalić fakty, to, co się naprawdę wydarzyło. I na tym odcinku mogą już być nadużycia. Doświadczenie nam pokazuje, że można fakty zakłamywać. Mówimy dzisiaj o zakłamywaniu historii, o zakłamywaniu rzeczywistości. Porównajmy np. historię o naszych dawnych Kresach Wschodnich, historię w wydaniu historyków polskich i ukraińskich, czy np. historię bitwy warszawskiej z roku 1920, czy historię zbrodni katyńskiej w wydaniu polskim i rosyjskim. Jakże bardzo różnią się prezentacje tych wydarzeń. Jeżeli natrafiamy na relacje czy opisy sprzeczne, to nie mogą one być równocześnie prawdziwe. Niestety, trwa w świecie zakłamywanie historii. Np. dzisiejsi Niemcy usiłują zdjąć z siebie winę i odpowiedzialność za wywołanie awantury wojennej i mordowanie Żydów. Mówią, że to czynili jacyś bliżej nieznani oprawcy, wspomagani przez Polaków. Przez wiele lat rozpowszechniano kłamstwo katyńskie. Do dziś trwa kłamstwo o zbrodniach na Wołyniu.

Obowiązkiem dziennikarza jest dotrzeć do prawdy o faktach, o wydarzeniach i te fakty, wydarzenia, prawdziwie opisać, zgodnie z tym, co się naprawdę wydarzyło. Fakty opisujemy nie wybiórczo, ale integralnie.

Na przełomie starego i nowego roku przejrzałem kilka gazet z naszego regionu. W kilku przypadkach natrafiłem na prezentację ważniejszych wydarzeń minionego roku 2016. Prawie nigdzie nie znalazłem jakiegoś wydarzenia z życia Kościoła, jakby tu w ogóle nie było wydarzeń religijnych, nawet tych wspólnych z udziałem duchowieństwa i wiernych świeckich. A przecież przemilczanie czy tez pomniejszanie pewnych wydarzeń i z kolei wyolbrzymianie niektórych zdarzeń ze względów komercyjnych czy ideologicznych,jest poważnym naruszeniem zasady obiektywizmu i ostatecznie zasady prawdy o tym, co się wydarzyło.

Druga czynność w przekazie informacji – to interpretacja faktów. Jest to jeszcze trudniejsze zadanie, niż to pierwsze –

ustalanie i opis wydarzeń. Z faktami zasadnie ustalonymi nie można polemizować, ale wiemy, że każdej interpretacji można przeciwstawić następną, często inną, niekiedy wedle wymogu poprawności politycznej, czy też na czyjeś zamówienie. Wiemy dobrze, że nie jest to łatwe, bowiem kto płaci, ten stawia warunki. Niektórzy mówią, że gdy na stole są pieniądze, to prawda milczy. Jednakże w imię uczciwości, sprawiedliwości i miłości, nie wolno sprzedawać prawdy i dobra za żadne pieniądze. Judaszowskie srebrniki nikogo jeszcze nie uszczęśliwiły.

Drodzy pracownicy mediów, pozwólcie, że jeszcze dotknę sprawy języka medialnych narracji. Przede wszystkim winien to być język kultury, zachowujący szacunek dla każdego człowieka, nawet najgorszego. Zło też należy nazywać kulturalnie. Kilka tygodni temu w jednej z gazet ukazujących się na terenie naszej diecezji, na pierwszej stronicy umieszczono zdjęcie księdza, z tytułem „klecha". Jest to nazwa z najgorszego, bezbożnego i nieludzkiego czasu nazizmu i komunizmu. O ile wiem, redakcja dotąd nie przeprosiła zniesławionego księdza. Dziwimy się potem, że tak bardzo wzrasta społeczna agresja.

Przy okazji jest też prośba, aby zachować proporcję między prezentacją wydarzeń pozytywnych i negatywnych. Dziennikarze i redakcje gazet oraz portali internetowych dobrze wiedzą, że lepiej się „sprzedają" informacje negatywne: skandale, afery, nadużycia, aniżeli pełne poświęceń, czyny dobre. Przeglądając niektóre media informacyjne odnosi się wrażenie, jakby prawda, dobro i piękno zamarły w dzisiejszym świecie, ale przecież jest jednak wiele dobra i tyleż znamienitych, nawet bohaterskich postaw ludzi, które są godne pokazania i nagłośnienia.

c) Dobre czyny i świadectwo życia uwierzytelnieniem słowa

Dotknijmy jeszcze krótko trzeciej części wspomnianego tryptyku. Jest nim nasza wrażliwość na drugiego człowieka, zwłaszcza tego, który jest w potrzebie. Nasze świadectwo chrześcijańskiego życia jest uwierzytelnieniem naszej posługi

słowem. Dlatego też pamiętajmy, że odbiorcy naszego słowa weryfikują to, co mówimy lub piszemy, w naszych czynach.

Zakończenie

Drodzy pracownicy mediów, stanowicie bardzo ważną grupę społeczną, która informuje a także do pewnego stopnia również formuje nasze społeczeństwo. Jesteście powołani, aby służyć prawdzie i dobru, aby promować wartości humanistyczne, moralne, religijne i narodowe. Modlimy się dzisiaj, abyście w waszej posłudze zawsze pozostawali na drogach prawdy i dobra. Podczas tego nabożeństwa pokornie prosimy Pana Boga o Jego obfite błogosławieństwo w waszym życiu osobistym, rodzinnym i medialnym. Amen.

Przymioty kapłańskie: posłuszeństwo, pokora i dyskrecja

Świdnica, 12 stycznia 2017 r.

Msza św. czwartkowa
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Posłuszeństwo wobec Boga

Drodzy bracia w kapłaństwie i na drodze do kapłaństwa! Wydobywamy trzy wątki z dzisiejszych czytań biblijnych. Wątek pierwszy brzmi: posłuszeństwo wobec Boga, wątek drugi: delikatność i pokora wobec Boga i trzeci wątek: dyskrecja ozdobą człowieka.

Postępujcie jak mówi Duch Święty dziś: „jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych. Patrzcie bracia, aby nie było w kimś z was przewrotnego serca niewiary, której skutkiem jest odstąpienie od Boga żywego". Jesteśmy dzisiaj

znowu zaproszeni do słuchania Pana Boga. Bóg przypomina, że to, co mówi do nas, jest dla naszego dobra. Możemy od razu powiedzieć, że wszelkie zło wtedy na ziemię przychodziło i przychodzi, gdy ludzie nie słuchają Pana Boga, począwszy od rajskiego grzechu, a skończywszy na dzisiejszych grzechach. Gdy nie słuchamy Pana Boga, gdy mu się sprzeciwiamy, postępujemy wbrew jego prawu i naszemu sumieniu, to zawsze przegrywamy, sprowadzamy na siebie i na ludzi nieszczęście. Posłuszeństwo Panu Bogu to jest pierwsze nasze zadanie, kiedy Bóg mówi: „nie gardź jego słowem", a przed chwilą śpiewaliśmy „Słysząc głos Pana, serc nie zatwardzajcie". Bóg jest dla nas pierwszym Prawodawcą, Ojcem miłującym, dlatego na posłuszeństwie Bogu nigdy nie przegrywamy. Często powtarzam zwłaszcza młodzieży bierzmowanej, że kto słucha Boga, nigdy nie żałuje.

Moi drodzy, w jakiś stopniu też nas zobowiązuje posłuszeństwo wobec człowieka. Są trzy instytucje, w których trzeba praktykować posłuszeństwo: rodzina, Kościół i wojsko. W rodzinie nie może być totalnej demokracji, dzieci powinny słuchać rodziców. Oczywiście tu nie chodzi o bezwzględne posłuszeństwo, ale o takie zwykłe posłuszeństwo. W Kościele też słuchamy pasterzy: Ojca Świętego, biskupów, będąc w parafii słuchamy proboszczów, nie może być inaczej. Dzisiaj jest kryzys posłuszeństwa w Kościele. To jest przejaw kryzysu wiary, bo tam, gdzie nie ma kryzysu wiary, tam nie ma kryzysu posłuszeństwa,a te przypadki nieposłuszeństwa są dzisiaj wyraźne i także w naszej diecezji. Pamiętamy, że gdy podchodzimy do święceń, to wkładamy nasze ręce w dłonie biskupa i biskup pyta: „czy ty mi i moim następcom przyrzekasz posłuszeństwo?" i kandydat święcony odpowiada: „przyrzekam". A jak jest potem z wypełnieniem tego przyrzeczenia, to widzimy. Czasem różnie! Na posłuszeństwie Kościołowi nigdy się nie traci. Jak ktoś jest uduchowiony, to każdą decyzję władzy kościelnej przyjmuje jako wyraz woli Bożej. Jeśli się podda woli Bożej, to z czasem wychodzi, że tak trzeba było. Nie będę mówił o wojsku, chociaż w wojsku byłem. To jest takie posłuszeństwo schematyczne, ale

też dowódcy wydają rozkazy, które trzeba wypełnić. Co nam utrudnia bycie posłusznym? Miłość własna, pycha, brak pokory.

Wspomnijmy tutaj tę wielką katastrofę na Atlantyku w nocy z 14 na 15 kwietnia 1912 r., katastrofy jednego z największych okrętów Titanica. Informowano kapitana, że zbliża się góra lodowa ale on to zlekceważył i stało się najgorsze. Okręt uderzył prawą burtą i wystarczyło 2 godz. i 20 min., żeby zatonął. 1500 ludzi zostało zatopionych, uratowano ponad 700. Może oglądaliście film. Ponoć ostatnim utworem muzycznym, który kapitan zarządził, żeby orkiestra grała, żeby trochę ostudzić tę panikę, która zaistniała to był: „Być bliżej ciebie chcę". Był to ostatni utwór, który zagrała orkiestra. Z tej pewności siebie, braku posłuszeństwa z braku reakcji na czyjąś prośbę zaistniało takie nieszczęście. Niektórzy też mówią że tam też był taki napis: „Ani Bóg ani diabeł go nie pokona". Podobno 2000 pracowników pracowało codziennie. To był pierwszy rejs z Anglii do Nowego Jorku. Rejs pierwszy i ostatni, to przykład na brak posłuszeństwa.

2. Pokora i delikatność wobec Pana Boga

Przechodzimy do wątku kolejnego –to wątek pokory i delikatności wobec Pana Boga. Tę pokorę i delikatność wynajdujemy u trędowatego, który przychodzi z odwagą do Jezusa, ale też z pokorą i z delikatnością pada na kolana. Przed byle kim się nie klęka. Wiedział, kim jest Jezus, dlatego upadł na kolana i prosił Go: „jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić". Dzisiaj wasz kolega diakon w katedrze podczas koronki te słowa rozważał bardzo pobożnie. Będąc w domu, prawie codziennie chodzę. Trwa to pół godziny zamiast 15 min. Ale jest to potrzebne, żeby taka chwila adoracji czy refleksji mogła być. Nie powiedział: „Panie zmiłuj się nade mną, Panie oczyść mnie, uzdrów mnie, ale jeśli zechcesz możesz mnie oczyścić" – jeśli ty zechcesz nie ja, możesz mnie oczyścić – to jest delikatność wobec Pana Boga. Pana Boga prosimy nieraz w sposób nachalny, nasze prośby są czasem wygórowane i denerwujemy się, jeżeli Pan Bóg nie da

nam w tym czasie i taki sposób, jak my sobie to wyobrażamy. Wielka delikatność wobec Pana Boga, nie nasza wola, ale wola Boża. Ilekroć prosimy, to zawsze dodajmy: „Panie, o ile jest to twoja wola, to niech się stanie jak chcesz, jeśli Ty też tego chcesz". To jest wskazanie, które winniśmy sami praktykować i wiernych uczyć. Wy się właśnie po to uczycie, przygotowujecie, żeby później wiernych uczyć zachowań wobec Boga.

3. Dyskrecja ozdobą człowieka

Wątek trzeci – to wątek dyskrecji. On też się wiąże z uzdrowionym trędowatym. Pan Jezus mówi: „Bacz, abyś nikomu nic nie mówił, ale idź i pokaż się kapłanowi i złóż za swoje oczyszczenie ofiarę, którą przepisał Mojżesz. Bacz abyś nikomu nic nie mówił" – dokładnie nie wiemy,dlaczego Pan Jezus prosił o taką dyskrecję. Może dlatego, żeby tak troszkę ludzi ostudzić, bo oni widząc te cuda, chcieli od razu obwołać Go królem. Ale nie mieli mesjasza takiego ziemskiego, który buduje wielkość. Pan Jezus budował wielkość swojego Królestwa na pokorze, na miłości, ubóstwie i pewnie dlatego nie chciał, żeby ten uzdrowiony przyczynił się do aplauzu u ludzi wobec niego, jako Proroka z Nazaretu. Być może taki motyw kierował Panem Jezusem. Ale tu jest reakcja tego uzdrowionego taka niepoprawna, jest bowiem napisane: „Lecz on po wyjściu zaczął wiele opowiadać i rozgłaszać to,co zaszło". Zatem nie posłuchał Pana Jezusa, może to nie było jakieś ciężkie przewinienie, ale był to pewien nietakt. Dla nas jest to takie przypomnienie, wskazówka żebyśmy cenili sobie dyskrecję, bo jest ona bardzo potrzebna kapłanowi. Po pierwsze my sprawujemy sakrament pokuty i obowiązuje nas tajemnica spowiedzi i wiemy, że z tego się Kościół wywiązuje. Historia Kościoła nie zna takich kapłanów zdrajców, którzy by zdradzili tajemnice spowiedzi. Jest to bardzo potrzebne, ale są też inne tajemnice zawodowe np. tajemnica lekarska (lekarz też nie może wszystkiego mówić, musi być dyskretny wobec pacjenta, rodziny), jest tajemnica wojskowa, tajnych służb. My też, gdy

przyjmujemy pracowników do kurii biskupiej, którzy mają dostęp do dokumentów, teczek księży, parafialnych i personalnych też składają ślubowanie, że będą dyskretni, że nie będą o tym mówić, co wyczytali. Czasem trafiamy na takie parafie plotkarskie, gdzie jest ciągłe obmawianie księży, osób świeckich, czasem także takie zaangażowanie w życie parafialne. Drodzy bracia, przyjmujemy to dzisiaj jako wezwanie pana Jezusa do nas skierowane, żeby być dyskretnym. Dyskrecja to nie znaczy milczenie totalne. Byłem wicerektorem przez 4 lata wtedy, gdy był rektorem prof. Majka. Gdy przychodził na śniadanie czy na obiad i zauważył, że niektórzy nic nie mówili przez pewien czas, to pytał: „proszę księdza, na jaki temat ksiądz milczy?" Jest czas, kiedy trzeba milczeć, ale jest też czas w którym trzeba mówić i dlatego trzeba ciągle modlić się do Ducha Świętego. Modlić, żeby wiedzieć, kiedy mówić, a kiedy milczeć i żeby wiedzieć, co powiedzieć, a czego nie mówić. Dlatego Duch Święty jest nam na każdym kroku potrzebny, żeby czuwał nad nami, kierował naszym myśleniem, mówieniem i działaniem. „Postępujcie, jak mówi Duch Święty". Zapamiętajmy. Amen.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5,7)

Świdnica, 13 stycznia 2017 r.

Msza św. w ramach dziewięciomiesięcznej Nowenny
przed koronacją obrazu Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani,
Drodzy bracia diakoni, bracia klerycy,
Czcigodne siostry zakonne,
Umiłowani w Panu bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Fatimskiej i Matki Bożej Świdnickiej! W dzisiejszej homilii podejmiemy trzy wątki: wątek biblijno-liturgiczny, związany z dzisiejszą Ewangelią, wątek miłosierdzia, związany z piątym błogosławieństwem Pana Jezusa oraz wątek maryjny, związany z tytułem Maryi jako Matki Miłosierdzia

1. Wiara uzdalnia nas do odważnej służby bliźniemu

Bardzo wymowne i pouczające jest uzdrowienie paralityka, o którym słyszymy w dzisiejszej Ewangelii. Najpierw budzą w nas uznanie owi czterej, którzy przynieśli paralityka do Jezusa. Podjęli wielkie ryzyko. Gdy nie było szans, by dostać się do Jezusa w sposób normalny, zaryzykowali ; rozebrali dach i przez otwór spuścili przed Jezusa łoże, na którym leżał paralityk. Być może, że właściciel domu mógł ich za taki czyn oddać do sądu. Oni jednak mieli głęboką wiarę w moc Jezusa i dobre serce dla paralityka. Jest powiedziane, że Jezus widząc ich wiarę, przystąpił do uzdrowienia owego człowieka. Na przykładzie owych czterech wierzących głęboko mężczyzn widzimy, że silna wiara uzdalnia ludzi do ofiarnej służby bliźniemu. Kto naprawdę wierzy, to jest zdolny podjąć duże ryzyko, by komuś coś dobrego uczynić. Autentyczna wiara wyzwala w nas bezinteresowny czyn miłości.

Druga ważna prawda zawarta w tym uzdrowieniu brzmi: chory człowiek potrzebuje uzdrowienia zarówno na duchu, jak i na ciele. Być może, że ludzie garnęli się do Jezusa tylko po to, by szukać uzdrowienia z chorób cielesnych. Jezus jednak znał pełniejszą prawdę o człowieku. Widział nie tylko chorobę cielesną, którą zwykle wszyscy mogli dostrzec, ale widział też rany duchowe, często paraliż duchowy, spowodowany przez ludzie grzechy. Dlatego też w przypadku tego paralityka, którego Mu przyniesiono, najpierw dokonał uzdrowienia ducha, odpuszczając mu grzechy, a potem przywrócił mu sprawność fizyczną. To uzdrowienie cielesne, które nastąpiło po słowach Jezusa: „Wstań, weź swoje łoże i idź do domu" było potwierdzeniem, że wcześniej nastąpiło także uzdrowienie duchowe, po słowach: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy".

2. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5,7)

Drodzy bracia i siostry! W tym kolejnym cudzie, o którym jest mowa w dzisiejszej Ewangelii, Jezus jawi się nam jako nasz Uzdrowiciel pełen miłosierdzia. Był i jest dla nas zawsze miłosierny i tym miłosierdziem swoim nas obdarza. Przez to także zobowiązuje nas do miłosierdzia, abyśmy Go naśladowali w pełnieniu czynów miłosierdzia. Na Górze błogosławieństw powiedział, że ci, którzy czynią miłosierdzie wobec ludzi, otrzymają je od samego Boga. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7). Tę właśnie prawdę chcemy dzisiaj przyjąć w piątym miesiącu naszej Nowenny przed koronacją obrazu matki Bożej Świdnickiej. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7). Bądźmy zatem dla drugich miłosierni, na wzór Jezusa, abyśmy zasłużyli sobie na Boże miłosierdzie.

Owo świadczenie miłosierdzia w dzisiejszym świecie, do którego wzywa nas Chrystus, może wyrażać się w potrójnej formie: w czynie, słowie i modlitwie.

a) Miłosierdzie wyrażane w czynach

Miłosierdzie w czynach jest podstawową i zarazem najważniejszą formą świadczenia miłosierdzia. Przypomnijmy sobie katechizmowe uczynki miłosierdzia co do duszy i co do ciała. Uczynki co do duszy – to: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych; zaś uczynki miłosierne co do ciała, to: łaknących nakarmić, pragnących napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych grzebać. Był może, że z wyliczonych ludzie najbardziej jeszcze praktykują ten ostatni: umarłych grzebać, a przecież wszystkie są ważne i aktualne.

Do czynienia miłosierdzia zachęcał nas Jan Paweł II w czasie ósmej pielgrzymki: „Trzeba spojrzenia miłości, aby dostrzec obok siebie brata, który wraz z utratą pracy, dachu nad głową, możliwości godnego utrzymania rodziny, wykształcenia dzieci, doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia, beznadziei.... Potrzeba „wyobraźni miłosierdzia", aby przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie, aby nie odwracać się od chłopca czy dziewczyny, którzy zagubili się w świecie różnorakich uzależnień lub przestępstwa, aby nieść radę, pocieszenie duchowe i moralne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem".

b) Miłosierdzie wyrażane w słowach

Nasze ludzkie słowo może być nie tylko nośnikiem prawdy, ale także miłości. W duchu miłosierdzia chrześcijańskiego możemy poprzez nasze słowo nieść miłość, w formie pocieszania, podnoszenia na duchu, w formie udzielania dobrych rad, także w formie przebaczania tym, którzy nam zawinili. Możemy sobie przypomnieć ludzi, którzy nas pocieszali w naszych utrapieniach, którzy nas podnosili na duchu, gdy byliśmy przybici jakimś nieszczęściem. Gdy ktoś nam przychodzi z pomocą

w ciężkiej sytuacji życia, to jakby zabłysło nam Słońce. Cenimy sobie ludzi, którzy nas obdarzają życzliwym słowem, którzy potrafią doradzić, także wstawić się za nami, gdy nas ktoś atakuje. Bardzo ważną formą wyrażania miłosierdzia w słowie jest przebaczanie. Św. Augustyn powiedział, że jeżeli przebaczamy drugim, to wtedy jesteśmy najbardziej podobni do Boga, który jest Bogiem miłosierdzia i przebaczenia.

c) Miłosierdzie wyrażane w modlitwie

Ojciec Święty Jan Paweł II – w oparciu o Dzienniczek św. siostry Faustyny – tak często nam przypominał, jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia. W czasie konsekracji świątyni Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, 17 sierpnia 2002 roku, mówił: „Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam, gdzie panuje nienawiść, chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odsłania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy".

3. Maryja – Matka miłosierdzia

W Litanii Loretańskiej w ostatnim czasie, na prośbę biskupów polskich zostało dodane wezwanie „Matko miłosierdzia, módl się za nami". Znany piękną modlitwę do Maryi jako Matki miłosierdzia, zaczynającą się od słów: „Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia". Ojciec Św., św. Jan Paweł II analizował tę modlitwę 19 sierpnia 2002 r. podczas ostatniej Mszy św., jaką odprawił na ziemi polskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej. W tej modlitwie wołamy do Maryi: „Do Ciebie wołamy wygnańcy synowie Ewy; do Ciebie wzdychamy jęcząc i płacząc na tym łez padole".

Zakończenie

Niech Maryja, nasza Orędowniczka i dzisiaj zwróci na nas swoje miłosierne oczy i niech kiedyś, po tym ziemskim wygnaniu niech nam okaże owoc swojego żywota, Jezusa Chrystusa, naszego Pana. Amen.

Powołani do odpowiedzialności za sprawę Ewangelii

Szczawno-Zdrój, 14 stycznia 2017 r.

Msza św. podczas diecezjalnego spotkania kolędników misyjnych
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Powołanie celnika Mateusza

Słyszeliśmy Ewangelię świętą o powołaniu Mateusza. Miał na imię Lewi, był celnikiem i Jezus powołał go do grona apostołów. To zdarzenie rozegrało się na brzegu jeziora Genezaret. Była tam placówka celna, gdzie Lewi był celnikiem. Wiadomo, że on reprezentował interesy Rzymu i ściągał z tych, którzy przechodzili przez granicę, podatki i nikomu pewnie ani grosika nie przepuścił. I oto przychodzi Jezus i mówi do niego – „pójdź za Mną". Wszyscy się zdziwili, takiego urzędnika celnego, który jest nielubiany przez ludzi, Jezus powołuje na apostoła. Bardzo się oburzyli i to oburzenie pojawiło się wtedy, gdy Lewi poszedł za Jezusem i potem w duchu wdzięczności urządził ucztę, spotkanie, biesiadę, na którą zaprosił Jezusa i swoich kolegów celników. Przyszli też faryzeusze i od razu pojawiły się szmery, dlaczego Jezus przychodzi do celników, do grzeszników i z nimi biesiaduje. Jezus odpowiedział krótko, że nie zdrowym potrzeba lekarza, ale tym, którzy się źle mają. I On jako lekarz najpierw uzdrowił Mateusza. Mateusz zostawił

swój zawód i poszedł za Jezusem, by słuchać Jego nauczania, by podziwiać Jego cuda. Było to ważne spotkanie.

To powołanie Mateusza wskazuje nam, że Jezus wybiera, kogo chce. Nie wybiera ludzi idealnych. Tak samo dzisiaj powołuje kapłanów. Nie mamy wśród nich wyłącznie ludzi idealnych, wszyscy mamy jakieś braki, jakieś słabości i nie trzeba się tym gorszyć. Tym, którzy się gorszą i krytykują trzeba współczuć, bo oni czasem uprawiają politykę, którą wyrażamy słowami: złodziej łapie złodzieja, sami mają coś za uszami i chcą od siebie uwagę odwrócić,dlatego krytykują. Tych krytykantów dzisiaj widzimy tak wielu. Jest to krytyka bez miłości, bez opamiętania. Jezus ma swoją logikę działania i ta logika się ujawniła przy powołaniu Mateusza. Jezus z Lewiego, z celnika uczynił swojego przyjaciela, jednego z dwunastu apostołów, co więcej ewangelistę.

2. Powołanie do życia i konkretnych zadań

Wszyscy jesteśmy powołani przez Boga. Bóg nas przede wszystkim powołał do życia. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Swoje życie zawdzięczmy nie tylko rodzicom. Nikt z nas nie wybrał sobie przecież sam mamy ani ojca. To nie my wybraliśmy sobie rodziców. Nasza mama, gdy była dziewczynką, nie wiedziała, że urodzi takie dzieci. Nasze życie zawdzięczmy Bogu. To Bóg chciał, byśmy byli i nam wybrał rodziców, wybrał nam czas życia, bo mogliśmy żyć w innej epoce, np. wtedy, gdy Władysław Jagiełło czy Adam Mickiewicz. Bóg wybrał nam inny czas. Nie my wybraliśmy sobie czas życia na ziemi, co więcej wybrał nam rodziców, a także naród. Bóg powołał nas jako Polaków, byśmy należeli do narodu polskiego. To wszystko zależało od Boga. Bóg jest tym, kto powołuje najpierw do istnienia. Potem zostaliśmy powołani, by być dziećmi Bożymi, którymi staliśmy się w czasie chrztu i potem doszły różne powołania. Wcześniej, przy poczęciu Bóg chciał, żeby jedni z nas byli kobietami, a drudzy mężczyznami. Bóg nam wybrał płeć przy naszym poczęciu. Stąd wniosek, że jesteśmy

na każdym miejscu, w każdym czasie zależni od Boga. Potem nas Bóg powołuje do małżeństwa, do kapłaństwa, do życia samotnego. Każdy zawód to jest powołanie, jedni są lekarzami, inni górnikami, nauczycielami, samorządowcami. Bóg nas powołuje do różnych zadań.

3. Powołanie misyjne

Przechodzimy teraz do powołania misyjnego. Na świecie jest około 7 mld ludzi i z tej liczby ok. 2 mld ludzi zna Pana Jezusa. 5 mld ludzi jeszcze nie słyszało o Jezusie. A narodził się 2017 lat temu i jeszcze nie jest znany na całym świecie. Dlatego tak ważna jest praca misyjna, uświadamiająca ludziom, że Jezus przyszedł na ziemię, że to jest Bóg, który stał się człowiekiem i który za nas umarł, nas pokochał, zostawił nam piękną Ewangelię, wskazania jak żyć, żeby życie było piękne, żeby być szczęśliwym. Wielu ludzi o tym nie wie, dlatego Jezus powołuje misjonarzy, by o Nim mówili, by głosili Ewangelię słowem poprzez kazania, katechezy i by świadectwem życia pokazywali, jak warto być przyjacielem Jezusa, wierzyć w Niego i Go kochać. Widzimy, że tylu jeszcze ludzi nie zna Jezusa i w tych krajach, gdzie jest Chrystus nieznany, panuje wielka bieda. Jeżeli my im pomożemy przez nasze ofiary, to potem oni to wykorzystują do dobrych celów, dzieci mogą mieć szkoły, szpitale, jedzenie. My o tym nie myślimy, bo mamy pod dostatkiem tego, co jest potrzebne, pod dostatkiem jedzenia, a w wielu miejscach dzieci głodują. Dlatego dzisiaj Jezusowi dziękujemy, że wybiera misjonarzy. Nie jest łatwo zostawić mamę, tatę, pojechać do Tajlandii, do Afryki czy do Argentyny. Jesteśmy wdzięczni Chrystusowi za łaskę powołania, że daje taką chęć u ludzi, żeby oni jechali do obcych krajów. Jest taka Nina z naszej diecezji, która ma ponad 20 lat. Zostawiła rodziców i została misjonarką gdzieś w Peru, tam gdzie zamordowano polskich franciszkanów w 1991 r. Misjonarze nawet oddają życie za Chrystusa, dlatego trzeba ich wspierać modlitwą i ofiarami.

Nikomu z nas nie wolno być obojętnym na sprawę misji, powinniśmy sobie mówić, że to jest nasza sprawa i otoczyć wszystkich misjonarzy i ludzi, którym służą, naszą modlitwą, naszą pomocą duchową i materialną. Będziemy się modlić, żeby Jezus został bardziej znany dzisiaj na ziemi, żeby praca misjonarzy była owocna i żeby tych misjonarzy nigdy nie brakowało, żeby Bóg dał im tyle zapału, tyle chęci i radości, by mogli z entuzjazmem głosić Chrystusa Pana, a my, byśmy wszyscy ich wspomagali naszą modlitwą i ofiarą. Amen.

Janowe i nasze świadectwo o Chrystusie

Wałbrzych, 15 stycznia 2017 r.

Msza św. w II Niedzielę Zwykłą dla pracowników Służby Zdrowia
Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP

1. Świadectwa Boga Ojca i ludzi o Chrystusie w czasie Jego ziemskiego życia

Drodzy bracia i siostry! O Jezusie Chrystusie, który przyszedł na świat, były składane świadectwa, że jest prawdziwym Synem Bożym. Składał je sam Bóg i składali je także natchnieni przez Ducha Świętego ludzie. Świadectwo Boga z niebios wyraźnie zabrzmiało podczas chrztu Pana Jezusa w Jordanie, o czym słyszeliśmy w ubiegłą niedzielę oraz podczas przemienienia Jezusa na górze Tabor. Pierwsze świadectwo o Jezusie, zaraz po Jego przyjściu na świat, składali betlejemscy pasterze, Trzej Mędrcy ze Wschodu, a także starzec Symeon podczas ofiarowania Pana Jezusa w świątyni. Symeon napełniony Duchem Świętym, nazwał Jezusa „Światłem na oświecenie pogan" i znakiem, „któremu sprzeciwiać się będą" (por Łk 2,32.34). Dzisiejsza Ewangelia opowiada o świadectwie, jakie złożył o Jezusie Jego poprzednik Jan Chrzciciel. Jan nazwał Jezusa

Barankiem Bożym, „który gładzi grzechy świata” (J 1,29). Przypomnijmy, że było to świadectwo przy trzecim spotkaniu Jana z Chrystusem. Pierwsze spotkanie miało miejsce już podczas nawiedzenia Maryi w domu krewnej Elżbiety. Było to spotkanie nienarodzonych, którzy żyli już w łonach swoich matek: Elżbiety i Maryi. Drugie spotkanie miało miejsce na początku publicznej działalności Jezusa, gdy przyszedł do Jana, by z jego rąk przyjąć chrzest. W dzisiejszej Ewangelii jest mowa o trzecim spotkaniu św. Jana z Jezusem. Było to także nad Jordanem. Jan, nazywając Jezusa Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata, odwołał się do tego, co sam widział w czasie chrztu Jezusa w Jordanie: „Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzcił wodą, powiedział do mnie: «Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym». Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym” (J 1,32-34).

Jan więc zaświadczył, że Jezus jest Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata. Te Janowe słowa są powtarzane w liturgii każdej Mszy św., gdy kapłan przed przyjęciem Komunii Świętej, okazuje nam Ciało Pańskie. Mówi wtedy Janowymi słowami: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”. Moi drodzy, warto sie zastanowić, dlaczego Jan nazwał Jezusa Barankiem Bożym? Trzeba nam sięgnąć do historii biblijnej.

2. Jezus jako Baranek Boży

W dziejach Izraela z barankiem wyraźnie spotykamy się w życiu Abrahama. Bóg zażądał od niego złożenia w ofierze jedynego Syna Izaaka. Bóg wtedy jakby zaprzeczył samemu sobie, gdyż obiecał Abrahamowi potomstwo. Obietnica się wypełniła w późnej starości. Syn narodził się z sędziwej niewiasty Sary. I oto Bóg polecił go złożyć w ofierze. Abraham jest posłuszny Bogu. Udaje się na Górę Moria, by dokonać tej ofiary. W miejscu tym jednak, zamiast Abrahamowego jedy-

naka, w ofierze został złożony zaplątany w krzakach baranek. Baranek został zabity w zastępstwie syna Izaaka. Kilka wieków później, z barankiem spotykamy się w czasie wyjścia Izraelitów z niewoli egipskiej. W noc wyjścia z niewoli, krew zabitych baranków, znajdująca się na odrzwiach domów, ocaliła życie domowników przed przechodzącym aniołem śmierci.

Rolę baranka przyjął na siebie Jezus. W czasie ostatniego święta Paschy za Jego życia ziemskiego, podczas którego Żydzi wspominali wyjście z niewoli egipskiej, gdy na tę pamiątkę zabijali baranki, Jezus umierał na Golgocie jako Boży Baranek, który ocala ludzi przed wieczną śmiercią. On oddał swoje życie w naszym zastępstwie, zamiast nas. Tak właśnie nas ukochał, że dobrowolnie poszedł za nas na śmierć. Przypomnijmy jeszcze, że Żydzi podczas ofiar z baranków wybierali na ofiarę baranki łagodne, które nie broniły się przed śmiercią. Takim łagodnym barankiem, który nie wzbraniał się umrzeć za nas, jest właśnie Jezus Chrystus.

3. Nasze świadectwo o Jezusie Chrystusie

Św. Jan Chrzciciel był pierwszym spośród ludzi, który złożył o Jezusie piękne świadectwo. Zaświadczył, że Jezus jest Bożym Barankiem i że spoczął na Nim Duch Święty.

Chrystus wszystkich swoich wyznawców zobowiązał do składnia świadectwa o Nim. Do pierwszych swoich uczniów powiedział: „…gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8).

Historia Kościoła zna wielu znakomitych świadków Chrystusa. Są to błogosławieni i święci wyniesieni do chwały ołtarzy, ale także wielu innych chrześcijan, mało znanych, o których wie tylko Bóg.

Drodzy bracia i siostry, świadectwo o Chrystusie złożone przez św. Jan Chrzciciela, świadectwo składane przez wielu uczniów Chrystusowych, wzywa nas do zapytania o nasze codzienne świadectwo o Chrystusie. Niektórzy nam wmawiają, że

takie świadectwo możemy sobie składać w domu, w kościele, ale nie w miejscu pracy, nie w instytucjach publicznych, takich jak szkoła, szpital, parlament. Prawdziwi świadkowie Chrystusa są przekonani, że wszędzie jest miejsce na świadectwo o Chrystusie.

Myśląc o świadkach Chrystusa w dzisiejszym czasie, wspomnijmy zmarłego przed czterema laty jednego z największych polskich kompozytorów: Wojciecha Kilara (1932-2013). Po jego śmierci wyszło na jaw jak bardzo wierzył, jak bardzo odważnie świadczył o Chrystusie. Kiedyś wypełniając ankietę na pytanie „kim chciałbyś być w innej odsłonie życia?", odpowiedział, że księdzem, wyłącznie katolickim. Mówił: „Mam ogromny szacunek dla księży katolickich, że wybierając powołanie, wyrzekają się domu, żony, dzieci – tej części życia, która dla przeciętnego człowieka, jest źródłem największej radości". Przez ostatnie 33 lata codziennie, jak kapłan, odmawiał brewiarz, Koronkę do Bożego Miłosierdzia i Różaniec. Zresztą różańce nosił w kieszeni każdej z marynarek i kurtek, żeby się modlić.

O swojej zmarłej wcześniej żonie Basi mówił: „Tak jak wszystkie najcenniejsze łaski Boże przychodzą do nas przez kobiety, tak i ta przyszła do mnie przez moją Basię… Ona nigdy mi na nic nie zwracała uwagi, nie mówiła «nie rób tego czy tamtego», ale dawała przykład… A to jest najskuteczniejsze". Dowiadujemy się od niego, że jej zachowanie sprawiło, że zaczął chodzić do kościoła, choć przedtem wolał modlitwę samotną i omijał świątynie. „Miłość do żony, to największa łaska, jaką dostałem od Boga" – powiedział po jej śmierci do bliskiej osoby. Kiedy w „Gościu Niedzielnym" opublikowano jego rozmowę „Harmonia ducha", po której kilku czytelników napisało, że poszli do spowiedzi przejęci świadectwem kompozytora, wzruszył się i po chwili powiedział, że nie jest ważne, ile utworów skomponował, ale to, że ktoś z powodu jego przykładu poszedł do spowiedzi. Był bardzo związany z Jasną Górą. Tam miał swój drugi dom. Tam nabierał natchnienia do swojej twórczości i do dawania świadectwa o Chrystusie.

Zakończenie

Moi drodzy! Módlmy się, abyśmy – za wzorem św. Jana Chrzciciela – byli jak najlepszymi świadkami Chrystusa na wszystkich drogach naszego życia. Niech nas w tym wspomaga Maryja, wierna uczennica Pańska. Amen.

W drodze za Jezusem, by służyć sprawie jedności

Świdnica, 19 stycznia 2017 r.

Msza św. „czwartkowa"
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Motywy podążania za Jezusem

Drodzy bracia w kapłaństwie i na drodze do kapłaństwa! Trzy wątki uwydatnimy w dzisiejszej homilii. Pierwszy związany z przesłaniem Ewangelii dzisiejszego słowa Bożego, drugi związany ze świętem patrona dnia dzisiejszego św. Józefem Sebastianem Pelczarem i trzeci wątek ekumeniczny związany z „Tygodniem modlitw o jedność chrześcijan", które aktualnie przeżywamy. Nad dzisiejszym tekstem Ewangelii w lekcjonarzu widnieją słowa: „Podziw tłumów dla Jezusa". Rzeczywiście możemy być bardzo zdumieni, że Jezus w tak krótkim czasie po przyjęciu chrztu na początku swojej działalności publicznej potrafił przywołać do siebie wielkie tłumy. Jak mówił Marek Ewangelista, że przyszli z różnych stron Galilei, z Jerozolimy, z Judei, Idumei, Zajordania oraz okolic Tyru i Sydonu, Palestyny. Nie było telefonów ani stacjonarnych ani komórkowych, nie było radia i telewizji. Jak ci ludzie mogli w takim krótkim czasie w takiej ilości przybyć do Jezusa, można się temu dziwić.

Pytamy, po co przyszli, czego szukali u Niego? Z pewnością pierwszym magnesem, który ich przyciągał, było to że Jezus czynił cuda. Jezus uzdrawiał, wypędzał duchy nieczyste. Ludzie mieli jakieś choroby, dlatego przychodzili i wielu z nich miało wielką wiarę. Uważali, że wystarczy tylko dotknąć szat Chrystusa i można być uzdrowionym. Działalność Jezusa, działalność cudotwórcza, była chyba tym pierwszym motywem, ale także myślę że była ważna nauka, to co Jezus mówił. Była to nauka z mocą, ciekawa, pełna przypowieści, dlatego też to nauczanie było z pewnością czymś, co przyciągało do Jezusa tłumy. Może także niektórzy przychodzili z ciekawości. Widziano, że wśród słuchaczy Jezusowych byli także adwersarze, faryzeusze uczeni w Piśmie, którzy po to przychodzili, żeby Jezusa na czymś przyłapać. Jak słyszeliśmy w ostatnich dniach z przekazu Ewangelii, ich było sporo. Jezusowi zarzucili, że łamie szabat, że w szabat uzdrawia. A więc byli tacy, którzy przychodzili po to, żeby na Jezusa zastawić jakąś zasadzkę. Ten sam Jezus jest dzisiaj z nami i my jesteśmy tym tłumem, do którego należą wszyscy, którzy w niego wierzą. Możemy się uznać za przedłużenie tamtej rzeszy, która była za życia Jezusa w Palestynie i możemy postawić pytanie: po co przychodzimy, po co idziemy do kapłaństwa, jaką mamy intencję? Dla kariery, dla sławy, po to żeby się urządzić w życiu, czy rzeczywiście, żeby oddać mu serce, usta, by głosiły Ewangelię, by przemawiały do ludzi językiem prawdy i miłości, by naszym sercem kochał ludzi. Czy o to chodzi, czy o coś innego? Jest to pytanie ważne, na które trzeba sobie odpowiedzieć. A Jezus, jak autor Listu do Hebrajczyków zauważył, może całkowicie zbawiać na wieki tych, którzy przez niego przystępują do Boga, bo Jezus wciąż żyje, aby się wstawiać za nimi, za nami i trzeba Go dotknąć, tak jak ci z tłumu przed wiekami. Wielu bowiem uzdrowił i wszyscy którzy mieli jakieś choroby, garnęli się do niego, aby go dotknąć. Czy już nie mamy chorób? Mamy i to dużo. Są choroby fizyczne, ale jeszcze więcej jest duchowych, moralnych i dlatego dotykajmy Go. W Jego ranach jest nasze zdrowie, jak powiedział prorok Izajasz.

2. Znaki Bożej miłości w świecie

Wątek drugi – jak wspomniałem na początku, związany jest z patronem dnia dzisiejszego Św. Józefem Sebastianem Pelczarem pasterzem diecezji przemyskiej. Kto dzisiaj odprawił Liturgię Godzin, to wynalazł takie ciekawe słowa wyjęte z głównego dzieła bp. Pelczara –"Życie Duchowe. O doskonałości Chrześcijańskiej". Tak mniej więcej w środku tego tekstu, który dzisiaj czytamy jako lekturę duchową, jest takie wyzwanie biskupa, byśmy rozważali dzieła, które Pan Bóg spełnił dla ludzi czyli dla nas i wskazał na trzy pomniki miłości, które Bóg postawił tu na ziemi, byśmy się przed nimi zatrzymywali i kontemplowali: żłóbek, krzyż, ołtarz – trzy pomniki Bożej miłości tutaj postawione na naszej ziemi.

Żłóbek. Mamy za sobą na świeżo, refleksje bożonarodzeniowe. Patrzyliśmy na Jezusa ubogiego, pokornego, niemającego miejsca na godne przyjście na świat, widzieliśmy też w waszych jasełkach ten motyw „Nie było dla niego miejsca w gospodzie", a dzisiaj nie ma miejsca w ludzkich sercach, jak się może Jezus czuć, a mimo to nie gniewa się, jest z nami, błogosławi nam i umacnia nas duchem św. Więc żłóbek – ubóstwo, pokora, miłość.

Drugi pomnik – krzyż – miłość jeszcze bardziej tryska z krzyża. Pokora, też uniżenie po wielkiej działalności cudotwórczej przychodzi krzyż i opuszczenie przez najbliższych, uciekają przed śmiercią apostołowie, uczniowie, którzy na wszystko patrzyli nawet na Przemienienie na górze Tabor. I to nie pomogło; wystraszyli się. Strach był większy niż ich wiara i nadzieja, niż ich miłość do Jezusa. Została Matka i jego jeden umiłowany uczeń i nawrócona grzesznica pokutnica Maria Magdalena. Krzyż pomnik miłości, który należy kontemplować. Trzeba się zatrzymywać przed żłóbkiem i przed krzyżem.

Trzeci pomnik to – ołtarz. Jezus został z nami właśnie w sakramencie ołtarza. „Jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata. Ufajcie, gdyż beze mnie nic nie możecie". Ołtarz – obecność, miłująca obecność Jezusa wśród nas, pomnik

który trwa i będzie trwał do końca świata, tak jak poprzednie pomniki.

3. Powołanie do służby na rzecz jedności

Wątek trzeci ekumeniczny wiąże się z tygodniem, jaki przeżywamy. Drodzy bracia, dzisiaj było spotkanie w tej kaplicy z pasterzem kościoła ewangelickiego. Było dzisiaj spotkanie w parafii prawosławnej tutaj w Świdnicy. Jest to temat bardzo szeroki.Możemy powiedzieć króciutko wyrażając dwie myśli.

Jedność Kościoła poszarpali duchowni, nie wierni świeccy, nie rodzice, nie matki czy ojcowie tylko duchowni. Jedni i drudzy, bo wina jest po obu stronach. Martin Luter był zakonnikiem, duchowni może nawet ci z wyższych sfer, teologowie którzy się na wszystkim znają i jakby Pana Boga za nogi chwycili i wszystko o nim wiedzieli, a kłócą się między sobą. Rozbicie Kościoła nastąpiło w XI w. w 1054 r. gdy odszedł Kościół Wschodni od Zachodniego i potem na początku wieku XVI nastąpiło rozbicie Kościoła na Zachodzie, wyłonienie się Kościoła ze wspólnot protestanckich. Trzeba się modlić za duchownych. Nie przypadkowo się modlimy za papieży i biskupów, za kapłanów, żeby nie rozbijali Kościoła. Pasterze mogą najwięcej dobrego uczynić, ale i też najwięcej złego. Pamiętajmy o tym i róbmy, co do nas należy, módlmy się o właściwy styl posługi w kościele.

Druga myśl nasuwa się, że jedność w Kościele zawsze się zaczyna w sercu człowieka. Jedność z Bogiem, jedność z drugim człowiekiem, jedność we wspólnocie. Można zapytać: co ja czynię,żeby wspólnota, w której jestem,była bardziej zjednoczona, była zwartym monolitem. W parafiach też zdarzają się kapłani, którzy rozbijają parafię. Poróżnienie wspólnot parafialnych przez księży to jest znak, że nie ma w tym sercu kapłańskim jedności z Bogiem. Jeśli ktoś jest autentyczny i pobożny,to jest też dobry, układny i miłujący innych ludzi, nie jest tym, który sieje podziały, rozbija i dzieli, ale tym, który jednoczy. Jesteśmy powołani jako kapłani, żeby jednoczyć przy Bogu i Ewangelii, przy krzyżu, żłóbku, przy ołtarzu – to jest

nasze zadanie i dlatego pamiętajmy, żebyśmy czuli się apostołami jednoczenia ludzi.

Dlatego dzisiaj będziemy się modlić o to,byśmy dotykali Jezusa – to jest najważniejsza myśl z pierwszego wątku, dotykali adoracji, szczególnie Eucharystii i Pisma Świętego. I nade wszystko dotknąć Jezusa w człowieku szczególnie tym zagubionym, cierpiącym, potrzebującym. Dotykanie Jezusa takie z miłością jest potrzebne, żeby stać się zdrowszym. Kontemplacja pomników miłości, żłóbka, krzyża i ołtarza i świadomość że jest się wezwanym do jednoczenia, do scalania ludzi na wzór Chrystusa w jedną rodzinę dzieci Bożych. Amen

Nie bójmy się być Bożymi szaleńcami

Świdnica, 21 stycznia 2017 r.

Msza św. z racji spotkania opłatkowego parafialnych grup apostolskich
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszej Ewangelii widzimy Chrystusa bardzo zapracowanego, otoczonego tłumem ludzi, nie mającego nawet czasu na posiłek. Jego bliscy chcieli zadbać o chwilę odpoczynku dla Niego, bo wskutek Jego niezwykłej aktywności, niektórzy zaczęli mówić, że: „Odszedł od zmysłów" (Mk 3,14b).

1. Aktywizm i radykalizm Chrystusa

Moi drodzy, rzeczywiście Jezus w swojej ziemskiej działalności był naprawdę niezwykły, wprost szaleńczy, i to w podwójnym znaczeniu. Po pierwsze: większość swojej życiowej energii poświęcał modlitwie, nauczaniu i czynieniu cudów. Ewangeliści ukazują Go ciągle w drodze, ciągle w jakimś działaniu, zawsze w zapracowaniu. Po drugie, Chrystus w swoim

nauczaniu i działaniu był nie tylko łagodny i wyrozumiały, zwłaszcza dla grzeszników, ale też bardzo wymagający i radykalny W Jego nauczaniu znalazły się słowa: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je" (Mt 10,37-39).

Jak kiedyś, tak i dzisiaj, wielu chrześcijan ma kłopoty z akceptacją tych słów. Chrystus miał w przeszłości i ma dzisiaj takich połowicznych uczniów. Ludzie dzisiejsi nieraz samego Jezusa usiłują przywołać do porządku. Owszem mówią, że wierzą w Niego, że Go kochają, ale w niektórych sprawach, to On jednak przesadził. Jak to mam kochać Jego bardziej niż moją mamę, syna, czy córkę?; jak mam miłować moich nieprzyjaciół, tych, którzy mnie skrzywdzili?; jak to małżonkowie, gdy się mocno między sobą poróżnili, nie mają prawa się rozejść, nie mogą odwołać swojej ślubnej decyzji?; przecież to szaleństwo! A kto to widział, żeby bezwzględnie bronić życia poczętego. Owszem trzeba bronić, ale z umiarem, muszą tu być jakieś wyjątki. Przecież życie ma też swoje prawa, a my nie chcemy być fanatykami.

Drodzy bracia i siostry, bądźmy pewni, że Jezus podporządkowany naszym ludzkim poglądom i oczekiwaniom, nie jest Jezusem prawdziwym. Trzeba nam korygować nasze myślenie i dostosowywać je do myślenia Pana Jezusa. Winniśmy też odważnie korygować poglądy ludzi, którzy na własną rękę próbują reformować Kościół. Chrystus jednak miał w historii Kościoła wspaniałych naśladowców w Jego radykalizmie i w bezgranicznym poświęceniu sprawie Bożej. Wymieńmy kilku z nich.

2. Przykłady naśladowców Chrystusa w Jego aktywizmie i radykalizmie

Św. Agnieszka, dziewica i męczennica, patronka dzisiejszego dnia, oddała swoje życie za Chrystusa mając 12 lat. Chrystus

dla niej był najważniejszy. W chwili wielkiej próby, nie wyparła się miłości do Niego. Wybrała śmierć, a nie zdradę swego Oblubieńca. Ktoś mógłby powiedzieć; przecież to szaleństwo, przecież nic takiego by się nie stało, gdyby skłamała, a wtedy może ocalono by jej życie.

Św. Maksymilian Kolbe, w klasztorze uznawany był przez niektórych współbraci za szaleńca. Ale właśnie ten szaleniec, w obozie Auschwitz wystąpił z szeregu i zgłosił wolę oddania życia za wybranego na śmierć ojca rodziny Czy to nie było szaleństwo? Kto mu kazał? Przecież tak wielu więźniów, a wśród nich – Franciszek Gajowniczek– pragnęło, żeby przeżyć obóz i wrócić do swoich.

Rotmistrz Witold Pilecki, żołnierz Armii Krajowej, więzień obozu Auschwitz-Birkenau, uczestnik powstania warszawskiego, więzień polityczny bezpieki komunistycznej, zamordowany 25 maja 1948 roku w Warszawie na Rakowieckiej, wielki syn Kościoła i Ojczyzny. Córka Zofia Pilecka-Optułowicz w ostatnim wywiadzie mówi o nim: „Życie taty ma dla mnie ogromne znaczenie – najcenniejsze, co mi przekazał, to wiara. Nieustannie mam pod ręką książeczkę Tomasza a Kempis „O naśladowaniu Chrystusa", którą polecił nam czytać na ostatnim spotkaniu z mamą w więzieniu" (Przestańcie niszczyć Polskę" „Nasz Dziennik" nr 17*5770 z dnia 21-22 stycznia 2017 r., s. M8)

Św. Jan Paweł II czy też nie był szaleńcem Bożym? Dla niego zawsze najważniejszy był Bóg, człowiek, Kościół i Ojczyna.

3. Bądźmy szaleńcami Chrystusa

Drodzy bracia i siostry, patrząc dziś na Pana Jezusa, oddanego w pełni Ojcu niebieskiemu i ludziom, wspominając Jego wielkich uczniów, chciejmy Go naśladować w tym szaleństwie dla Ewangelii, w szaleństwie dla miłości. Nie wstydźmy się być szaleńcami dla Ewangelii. W dziejach Kościoła najwięcej dobra dokonali szaleńcy Boży, którzy postawili na maksymalizm, radykalizm ewangeliczny, a nie na minimalizm, nie na przeciętność. Jest nam potrzebny ewangeliczny zryw miłości,

nie przeciętność, nie ospałość i zgorzknienie, ale zapał i radość w głoszeniu prawdy Ewangelii i szerzeniu dobra, przez miłość do wszystkich. Jeśli obierzemy tę drogę, to będzie to nasz przyczynek do budowania prawdy i dobra w Kościele.

Zakończenie

Prośmy zatem w tej Eucharystii o światło i moc Ducha Świętego, abyśmy byli gorliwymi uczniami i uczennicami Chrystusa, abyśmy przyczyniali się do jednoczenia ludzi wokół wartości ewangelicznych. Dzisiaj, w dzień sobotni, prośmy także Maryję, Matkę naszego Pana, Matkę jedności Kościoła o wsparcie w naszym świadczeniu o Chrystusie. Amen.

Aktualność sprawy jedności

Świdnica, 22 stycznia 2017 r.

Msza św. z pracownikami Świdnickiej Kurii Biskupiej
Kaplica w rezydencji Biskupa Świdnickiego

1. Światło Ewangelii powierzone uczniom Chrystusa

Noc betlejemska była wypełniona światłem, które widzieli pasterze. Gdy Jezus podjął publiczną działalność, to światło pojawiło się na drogach palestyńskich wśród ludzi. Dlatego dzisiaj jest przypomniane: „naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką, nad mieszkańcami kraju mroków zabłysło światło". W psalmie śpiewaliśmy słowa: „Pan moim światłem i zbawieniem moim". Jezus stał się światłem przez to, że przyniósł nam Ewangelię, prawdę i podjął spełnianie czynów miłości, uzdrawiał, wypędzał złe duchy, okazywał miłosierdzie. To było światło, które widniało w Jego dobrych czynach. Jezus powoływał uczniów, żeby napełniać ich światłem i żeby

oni potem to Jego światło nieśli dalej do ludzi, do których ich posyłał. Wybrał najpierw dwóch braci Andrzeja i Piotra, potem Jakuba i Jana. Bracia odpowiedzieli wielkodusznie na zaproszenie: „oni natychmiast zostawiwszy sieci, poszli za Nim". Dzisiaj my odnajdujemy siebie jako powołani przez Jezusa. Bóg powołuje nas do różnych zadań, do życia małżeńskiego, życia samotnego, ale także powołuje do życia kapłańskiego, życia konsekrowanego. I oto my odnajdujemy siebie jako ci, których Jezus powołał, żebyśmy Jego światło nieśli do ludzi, byśmy w tym świetle przeżywali życie.

2. Powołanie do służby na rzecz jedności

W Tygodniu Ekumenicznym, w niedzielę, która przypada w tygodniu modlitwy o jedność chrześcijan, możemy powiedzieć, że zostaliśmy posłani, żeby ludzi jednoczyć, żeby być apostołami jednoczenia wokół tych wartości, które On przyniósł. Dlatego najpierw musimy zadbać o jedność w sobie, byśmy byli wewnętrznie zjednoczeni, byśmy to samo myśleli, mówili i działali, żeby nie było rozdźwięku między tym, co mówimy, a tym co czynimy i byśmy potrafili opanować wewnętrzne rozbicie, które wynika z grzechu pierworodnego. Św. Paweł to rozbicie wyraził w słowach: „dobra, którego chcę, nie czynię, a zło, którego nie chcę czynię". To jest dramat nasz wewnętrzny, który jest skutkiem grzechu pierworodnego i dlatego trzeba koniecznie to czynić,co jest dobre, a nie iść za tym, co jest złe. Jest też ważnym zadaniem, żebyśmy tym światłem Jezusa jednoczyli wspólnoty, w których przebywamy, wspólnoty kapłańskie, zakonne, rodzinne. Wiemy, jaka jest wielka boleść, gdy nie ma jedności w rodzinie. Gdy rodzice się kłócą, a potem się rozwodzą, to dzieci pozostają zranione i czasem ta rana krwawi całe życie. Kiedy kapłan opuszcza szeregi kapłańskie, siostra zakonna wraca do świata, to są wydarzenia, które nas zasmucają. Winniśmy się czuć apostołami jednoczenia, ludźmi, którzy budują jedność w swoim otoczeniu, w swoich wspólnotach.

Co nam utrudnia budowanie jedności? Nasz egoizm, miłość własna. Nam się wydaje, że my najlepiej wiemy, że najlepiej potrafimy. Utrudnia nam budowanie jedności także zazdrość. Jak widzimy, że innym lepiej wychodzi, ze są może od nas zdolniejsi, to się budzi zazdrość. Niszczenie jedności występuje też wówczas, kiedy nie umiemy przebaczać, gdy jesteśmy zawistni. Czasem można to zauważyć u osób powołanych. Trzeba to wyrzucać z siebie, żeby nie utrudniać, nie niszczyć jedności. Ułatwia nam jedność prawda, szczerość, miłość, chęć przebaczenia, także uśmiech i dobre słowo.

Zakończenie

Pamiętajmy, że jedność w Kościele i świecie zaczyna się od jedności w naszych sercach i jedności w naszych wspólnotach tych najmniejszych, do których należymy. Dlatego w tym tygodniu modlitwy o jedność chrześcijan, przypomnijmy sobie, że jest to nasze wielkie zadanie, do którego nas wezwał Jezus, byśmy byli Jego światłem, które jest prawdą, które jest miłością, jednoczyli świat, jednoczyli ludzi, pośród których żyjemy. Amen.

Pożegnanie matki kapłana i siostry zakonnej

Wrocław, 26 stycznia 2017 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Annę Łuźniak
Kościół pw. św. Rodziny

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, nasz Metropolito!
Ekscelencje, dostojni: Księże Arcybiskupie Marianie, biskupie Andrzeju i Jacku!

Czcigodni bracia kapłani wszystkich sprawowanych urzędów i piastowanych godności na czele z tutejszym księdzem proboszczem Januszem, ks. rektorem Adamem, synem śp. Anny i ks. Janem, rodzonym bratem zmarłej Anny,
Drogie siostry zakonne, na czele z s. Agnieszką, córkę śp. Anny,
Wszyscy drodzy bracia i siostry zgromadzeni na tej Mszy św. pogrzebowej!

1. Chrystus przyszedł i zabrał do Siebie śp. Annę Łuźniak

Do świątyni parafialnej przychodzimy najczęściej na Mszę św. niedzielną. Tak czynią uczniowie Chrystusa, gdyż wiedzą, że podczas Eucharystii oddajemy Bogu chwałę, składamy dziękczynienie za dary od Niego otrzymywane i otrzymujemy pokarm słowa Bożego, który napełnia nas mądrością i pokarm Bożego Chleba, który daje nam moc do dalszego życia na drogach prawdy, miłości i cierpienia. Dzisiaj naszemu przyjściu do tej świątyni towarzyszy szczególna intencja. Przed ołtarzem, pośrodku nas, znajduje się trumna, kryjąca doczesne szczątki śp. Anny, żony i matki rodziny chrześcijańskiej, matki czworga dzieci, w tym księdza Adama i siostry zakonnej Agnieszki. Przez wiele lat mama Anna przychodziła do tej świątyni. Tu chwaliła Pana Boga, tu nabierała duchowej mocy do swoich codziennych zadań i niesienia przeróżnych krzyży. Przed czterdziestoma laty, gdy byłem tutaj wikariuszem, widywałem ją z mężem i dziećmi w tym kościele. Dzisiejszy ksiądz rektor Adam, był wtedy niespełna dziesięcioletnim ministrantem. Wielokrotnie rozmawialiśmy, najczęściej przy okazji niedzielnej, a często i codziennej Mszy św. Budowałem się jej pobożnością, troską o dzieci, o biednych, o starszych, o potrzebujących. Ucieszyłem się bardzo, gdy potem, po dziesięciu latach, powitałem jej syna Adama, który, idąc za wezwaniem Chrystusa, zgłosił się do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, gdzie wówczas byłem wicerektorem i rektorem. Dzisiaj mama Anna została wniesiona w trumnie do tej świątyni. W tej Eucharystii chcemy ją przekazać do świątyni

niebieskiej, do domu Ojca, w którym jest miejsc wiele. Przed chwilą słyszeliśmy słowa Chrystusa: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele (...) przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3). Takich słów nie mógł skierować do człowieka nikt, tylko Jezus, który umarł, zmartwychwstał i wstąpił do domu Ojca Niebieskiego. Jezus przyszedł po śp. Annę i zabrał ją do siebie, a my ją żegnamy w postawie modlitwy dziękczynnej i błagalnej. Pomyślmy, za co chcemy Bogu dziękować i o co prosić podczas dzisiejszego pożegnania.

2 Wdzięczność za dobrą mamę

Chcąc znaleźć motywy naszego dziękczynienia, winniśmy powrócić na drogę życia naszej zmarłej. Śp. Anna Łuźniak, z domu Tomczak, urodziła się w domu Stanisławy i Jana Tomczaków w Bogdankach w Wielkopolsce 2 czerwca 1929 r. jako najstarsze spośród jedenaściorga dzieci, z których czworo umarło wkrótce po urodzeniu. Wspominając początki życia naszej zmarłej Anny, chcemy podziękować Panu Bogu za jej rodzinny dom, za liczne rodzeństwo, ale także za wspaniałe wiano, które wyniosła z gniazda rodzinnego, wiano wiary i dobrego wychowania.

Jeszcze przed wojną rodzina przeprowadziła się do Dolska w pobliże Sanktuarium oo. Filipinów w Gostyniu i tam, w wynajmowanym mieszkaniu, spędziła czas do zakończenia II wojny światowej. Krótko po wojnie, jeszcze w 1945 r., rodzina Tomczaków przeprowadziła się do skromnego domku we Wrocławiu przy ul. Romanowskiego. Tutaj wchodząca w dorosłość Anna rozpoczęła swoją pracę w klinice stomatologicznej przy katedrze protetyki dentystycznej, a w swojej parafii śpiewała w chórze kościelnym. Na przełomie 1952 i 1953 r. zapoznała się z Janem Łuźniakiem, w którym odkryła postawionego jej przez Pana Boga kandydata na męża. 26 grudnia 1953 r. w kościele o. franciszkanów na Karłowicach – w parafii swego zamieszkania, stanęła na ślubnym kobiercu z Janem. W sakra-

mentalnym związku małżeńskim przyszło na świat czworo dzieci: dwie córki i dwóch synów. Wśród nich najstarsza, Agnieszka, wybrała drogę życia zakonnego w zgromadzeniu sióstr Adoratorek Krwi Chrystusa, zaś najmłodszy syn, Adam, idąc za głosem Chrystusa, obrał drogę życia kapłańskiego, syn Krzysztof i córka Barbara założyli chrześcijańskie rodziny. Rodzice Jan i Anna doczekali się sześciorga wnuków i tyle samo prawnuczek. Początkowo małżonkowie mieszkali w parafii św. Elżbiety, a w roku 1962 przeprowadzili się na Sępolno do parafii św. Rodziny.

Dziękujemy dzisiaj Panu Bogu za poślubienie wspaniałego męża i za dzieci, którymi ich obdarzył Ojciec Niebieski. Dziękujemy za łaskę powołania przez Chrystusa dwojga dzieci do służby kapłańskiej i zakonnej w Kościele. Mama z tatą bardzo przeżywali uroczystości zakonne swojej córki oraz święcenia kapłańskie swego syna. Święcenia te miały miejsce w katedrze wrocławskiej w sobotę, 22 maja 1993 r. Święceń udzielał kard. Henryk Gulbinowicz. Jako rektor miałem zaszczyt przedstawiać ks. kardynałowi kandydatów do święceń. Zostało wówczas wyświęconych na prezbiterów 23 diakonów diecezjalnych, ośmiu klaretynów i sześciu sercanów – w sumie we Wrocławiu – 37 i w Legnicy 15; razem 52 w metropolii wrocławskiej. Nazajutrz, w niedzielę, 23 maja, ks. Adam odprawił w tym kościele, przy tym ołtarzu, Mszę św. prymicyjną. Najpierw otrzymał błogosławieństwo od rodziców, a potem sam udzielił mamie, tacie, rodzeństwu i wszystkim zebranym prymicyjnego błogosławieństwa. W godzinach wieczornych, gdy wracałem z prymicji z Milicza, odwiedziłem ks. prymicjanta w miejscu przyjęcia prymicyjnego. Wśród rodziny i gości panowała wielka radość z narodzin nowego kapłana. Mama z tatą towarzyszyli potem synowi Adamowi, córce Agnieszce i pozostałym dzieciom swoją modlitwą. Cieszyli się z przychodzących na świat kolejnych wnuków.

Wróćmy jeszcze do domu rodzinnego rodziny Łużniaków. Kluczową rolę w domu – jak opowiada ks. rektor Adam – odgrywało odniesienie do Boga, wieczorna modlitwa i niedzielna

Eucharystia. Mamę cechowała zawsze ewangeliczna prawość, prostota, życzliwość, troska o każdego człowieka. Dzięki dyskrecji Anny ludzie nie lękali się podejmować wobec niej szczerych rozmów dotyczących nawet ich najbardziej osobistych spraw. Mama utrzymywała bardzo dobre relacje ze swoimi braćmi i siostrami. Była zawsze gościna i gotowa do różnorakiej pomocy.

Krótko po urodzeniu trzeciego dziecka mama Anna zrezygnowała z pracy zawodowej i poświęciła się zupełnie trosce o dom, szczególnie o wychowanie dzieci. W 1968 r. mama na nowo podjęła pracę zawodową, którą zakończyła przejściem na emeryturę w r. 1984.

26 grudnia 2016 r. Pan Bóg jeszcze pozwolił Janowi i Annie Łuźniakom świętować 63 rocznicę ich małżeństwa. Mama Anna, odeszła do wieczności tak cicho i spokojnie, jak żyła. Pan Jezus powołał ją do Siebie 23 stycznia 2017 r., w 88 roku życia.

Dziękujemy Panu Bogu za dobro, które przekazał ludziom poprzez śp. Annę, za jej przykład ewangelicznego życia, jako żony i matki.

Drodzy bracia i siostry, do naszego dziękczynienia dołączmy pokorną prośbę, by Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, wybielił w swojej zbawczej Krwi wszystkie cienie jej życia, przybrał ją podczas tej Eucharystii w szaty zbawienia i zaprowadził ją na niebieskie komnaty do grona świętych niewiast.

3. Słowo pożegnania

Droga Mamo, nie łatwo jest żegnać taką osobę jak Ty. Mama każdego księdza staje się przybraną mamą wszystkich kapłanów. Mama zawsze umiera za wcześnie i gdy odchodzi, przestajemy się czuć dziećmi. Droga mamo, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez Ciebie twoim dzieciom, wnukom i innym ludziom. Dziękujemy także tobie za to, kim byłaś dla męża, dla dzieci i dla wszystkich, których w życiu spotkałaś. Dziękujemy za twoją wiarę i miłość do Pana Boga, do Kościoła i do czło-

wieka. Usłyszane dziś słowa św. Pawła z Listu do Rzymian wypełniły się już na tobie. Żyłaś tu, na ziemi dla Chrystusa i umarłaś dla Niego. Niech cię napawa szczęściem oglądanie Jego Oblicza w niebie. Niech cię – kościelną chórzystkę – napawa pięknem, miłością i szczęściem niebieski śpiew chórów anielskich. Niech cię napawa wieczna kontemplacja Tego, który jest pełnią prawdy, dobra, miłości i piękna. Niech Chrystus Pan podczas tej Eucharystii oczyści cię z wszelkich grzechów, a Maryja Jego i nasza Matka, którą tu, na ziemi tak bardzo kochałaś, niech cię przytuli do swojego Niepokalanego Serca. Spoczywaj w pokoju i szczęściu wiecznym, droga Mamo. Amen.

Dwie propozycje na życie – którą wybrać?

Szczawno Zdrój, 29 stycznia 2017 r.

Msza św. z racji noworocznego spotkania pracowników służby zdrowia
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Czcigodny księże proboszczu i diecezjalny duszpasterzu pracowników służby zdrowia,
Szanowny panie burmistrzu wraz z osobami towarzyszącymi,
Szanowni pracownicy służby zdrowia, lekarze, pielęgniarki, laborantki, panie salowe,
Drodzy, tutejsi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie!

Przeżywamy już ostatnią niedzielę w tegorocznym styczniu i zarazem ostatnią niedzielę z kolędami, choinkami i szopkami. Święto Ofiarowania Pańskiego, nazywane także u nas świętem Matki Bożej Gromnicznej, które przypada w najbliższy czwartek,będzie ostatnim dniem rozszerzonego w tradycji polskiej okresu Bożego Narodzenia. Święto to obchodzimy zawsze czterdziestego dnia po uroczystości Narodzenia Pańskiego.

Dzisiaj Chrystus ogłosił nam na nowo swoje błogosławieństwa. W wersji św. Mateusza jest ich osiem. Są one w dużej

mierze inne, a niekiedy zupełnie inne niż te, które wskazują ludzie, którzy nie liczą się z Bogiem. Przyglądnijmy się tym drogom, by ponownie dokonać wyboru. Najpierw zaś odwołajmy się do naszej ludzkiej natury, w którą jest wpisana – czasami nieco ukryta – tęsknota za szczęściem.

1. Dwie koncepcje szczęścia i dróg do nich prowadzących

Drodzy bracia i siostry! W każdym człowieku kryje się tęsknota za szczęściem. Jest ono przedmiotem marzeń, zwłaszcza ludzi młodych. Jednakże to szczęście jest różnie pojmowane i w związku z tym wskazuje się i proponuje różne recepty na udanie, szczęśliwe życie. Recepty takie znajdujemy w różnych religiach, filozofiach, systemach edukacyjnych i społecznych. W naszej kulturze europejskiej owe recepty na znalezienie szczęścia można by sprowadzić do dwóch. Jest recepta światowa, laicka i jest recepta religijna, chrześcijańska. Zaznaczmy, że autorzy tych recept zakładają różne koncepcje szczęścia. Stąd też proponują odmienne środki. Na recepcie światowej, laickiej wypisywane są leki i wskazywane środki, które upatrują szczęście w bogactwie, w zdrowiu, we władzy, w sławie, w popularności, czy też w zaspokajaniu pożądliwości cielesnych. Szczęśliwy w tym mniemaniu to ktoś bogaty, zdrowy, szanowany, liczący się, ktoś, kto wiele może, ktoś, komu wszystko wolno, ktoś, kto idzie do celu nie patrząc na dobro drugich.

Odmienną koncepcję szczęścia i środków doń prowadzących zaproponował Jezus Chrystus. W dzisiejszej Ewangelii Chrystus nazywa szczęśliwymi tych, którzy są ubodzy, cisi, cierpiący, pokorni, czystego serca, miłosierni, prześladowani. Jako chrześcijanie przypatrzmy się bliżej tej drodze, gdyż jest to nasza droga, którą ukazuje nam i do której wzywa nas Chrystus.

2. Chrystusowa droga do szczęścia

Drodzy bracia i siostry! Osiem Błogosławieństw można porównać do ośmiu różnokolorowych górskich szlaków prowadzących na ten sam szczyt.

Jest szlak ubóstwa: np. kiedy ci jest trudno związać koniec z końcem, kiedy cię okradną, oszukają, kiedy zabraknie tego, co wydaje się niezbędne. Błogosławiony, kto potrafi wtedy powiedzieć: Bóg sam wystarczy.

Jest szlak smutku, płaczu. Czasem zło, samotność, choroba wyciskają łzy z oczu. Nie chodzi o to, by szukać smutku, ale o to, by nie wstydzić się łez, by przyjąć z godnością jakieś niepowodzenie, jakąś krzywdę, przyjąć z godnością wyznaczoną nam dozę bólu i nie wstydzić się łez. Błogosławiony, kto z cierpienia potrafi uczynić stopień ku górze.

Jest szlak cichości, szlak samotnej pracy, modlitwy, skupienia, wewnętrznej skromności i pokory, wewnętrznej harmonii.

Jest szlak spragnionych sprawiedliwości, czyli świętości. To droga tych, którzy mają świadomość swojego grzechu, ale pragnących uwolnienia się od niego, tęskniących za życiem z Bogiem.

Jest szlak miłosierdzia. Błogosławiony, który idąc w górę, nie zapomina o słabszych, których mija. Jest gotów stracić czas, by im pomóc, by podać im dłoń.

Jest droga czystego serca. Czyste spojrzenie wiary pozwala oglądać Boga już tu na ziemi. Idący tym szlakiem potrafią zapierać się samego siebie, potrafią sobą kierować a innym służyć, potrafią odnosić zwycięstwa nad sobą.

Jest szlak wprowadzania pokoju. Jest to droga przebaczania, zgody na inność bliźniego. Podążający tym szlakiem nie sieją intryg, nie straszą, są odważni i zdecydowani w sprawach dobra i zła.

Jest wreszcie szlak cierpienia i prześladowania dla sprawiedliwości. Na tym szlaku cierpi się często za prawdę, za nieprzestrzeganie poprawności politycznej. Na tej drodze są kamienie, które ranią. Trzeba to cierpienie przetrzymać.

3. Droga Ośmiu Błogosławieństw także dla pracowników służby zdrowia

Drodzy bracia i siostry! Wszystkie te szlaki, drogi wskazane przez Chrystusa, ostatecznie prowadzą na ten sam szczyt, który

można nazwać szczęściem. Gdy wrócimy dziś z kościoła do naszych domów, a jutro, gdy udamy się do naszych zwykłych zajęć, na sale operacyjne, do łóżek chorych, do przychodni nie zapomnijmy o tych, dzisiaj przypomnianych wytycznych. Budujmy naszą wielkość na drodze bezinteresownej służby, uczciwości i rzetelności. Zawierzmy dziś na nowo Chrystusowi. Przyjmijmy Jego dzisiejsze zaproszenie do zdobywania szczęścia – na drodze realizacji Ośmiu Błogosławieństw, a więc: bycia ubogim duchem, bycia cichym, miłosiernym, czystego serca, pokój czyniącym, cierpiącym dla sprawiedliwości.

Pamiętajmy, że Bóg jest zawsze po stronie pokornych, cichych, płaczących, miłosiernych, pokój czyniących, po stronie prześladowanych, doświadczanych przez niesprawiedliwych. Jest to wyrażone w dzisiejszym psalmie responsoryjnym; „Bóg wiary dochowuje na wieki, uciśnionym wymierza sprawiedliwość, chlebem karmi głodnych, wypuszcza na wolność uwięzionych. Pan przywraca wzrok ociemniałym, Pan dźwiga poniżonych; Pan kocha sprawiedliwych, Pan strzeże przybyszów. Ochrania sierotę i wdowę, lecz występnych kieruje na bezdroża" (Ps 146,6-9). Zawierzmy Bogu. Słuchajmy Tego, który „dźwiga poniżonych, który ochrania sierotę i wdowę".

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry! Niech nas na tej drodze wskazanej przez Chrystusa wspomaga Maryja, nasza Matka. Nie zapominajmy, że przeżywamy Jej rok: trzechsetną rocznicę koronacji Jej wizerunku jasnogórskiego i setną rocznicę Jej spotkań z pastuszkami fatimskimi. Jej chcemy nałożyć koronę na wizerunek w katedrze świdnickiej, na znak, że Ją kochamy, i że chcemy wspinać się przez ziemię na niebiański szczyt, do pełnego szczęścia, drogą Jezusowych błogosławieństw. Niech Ona, nasza Matka, towarzyszy nam w tej drodze. Amen.

Troska o trzy ziemskie świątynie

Świdnica, 30 stycznia 2017 r.

Msza św. w uroczystość rocznicy poświęcenia świątyni katedralnej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W słowie Bożym, ogłoszonym w uroczystość rocznicy poświęcenia naszej katedry, słyszymy o trzech świątyniach, które winny być przedmiotem naszej troski. Są to: świątynia materialna, świątynia jaką jest każdy ochrzczony człowiek i świątynia żywa, jaką jest wspólnota Kościoła.

1. Świątynia materialna

We fragmencie czytania z Pierwszej Księgi Królewskiej słyszeliśmy modlitwę do Pana Boga, jaką wypowiedział król Salomon w wybudowanej przez siebie w X wieku przed Chrystusem świątyni, w Jerozolimie. Świątynia ta stała się centrum kultu religijnego dla narodu wybranego W ciągu wieków była kilkakrotnie plądrowana i niszczona przez wrogów, ale potem odbudowywana. Do tej świątyni mieli obowiązek pielgrzymować wszyscy mieszkańcy Izraela przynajmniej raz w roku. W tej świątyni, 40-tego dnia po narodzeniu był ofiarowany Pan Jezus, a potem w tej świątyni nauczał. Świątynia ta przetrwała ponad tysiąc lat Ostatecznie została zniszczona przez Rzymian w roku 70. po narodzeniu Chrystusa. W jej miejsce pojawiły się z czasem świątynie chrześcijańskie. Jedna z najstarszych z nich znajduje się w Betlejem, w miejscu narodzenia Pana Jezusa.

Nasza świątynia katedralna, która jest perłą architektury sakralnej na Dolnym Śląsku, swoimi początkami sięga XIV wieku, konkretnie roku 1330. Inicjatorem jej powstania był Bolko II, książę świdnicki. W ciągu wieków była upiększana i zmieniało się jej wyposażenie wewnętrzne. Od roku 2004 jest katedrą, czyli głową i matką wszystkich świątyń naszej diecezji.

2. Człowiek jako świątynia

Św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian napisał: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg, świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście" (1 Kor 3,16-17). Moi drodzy, jakże ważne jest to stwierdzenie. Bóg zapragnął przebywać w nas, którzy już w naszej naturze, z jego woli, nosimy obraz i podobieństwo do Niego. To zamieszkanie Boga w nas nastąpiło w momencie naszego chrztu. Winniśmy o tym zawsze pamiętać i nie powinniśmy nigdy usuwać Pana Boga z naszej duszy.

3. Kościół jako świątynia

W tym samym Liście św. Paweł napisał: „Jesteście uprawną rolą Bożą i Bożą budowlą" (1 Kor 3, 9b). Chrystus Pan powiedział do Piotra: „Ty jesteś Piotr – Opoka, i na tej opoce zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18). Zatem Kościół jako wspólnota złożona z ochrzczonych ludzi, wyznająca wiarę w Jezusa Chrystusa jako swego Zbawiciela i żyjąca Jego Ewangelią jest świątynia Bożą, w której przebywa i działa Bóg.

4. Nasze zadania wobec ziemskich świątyń

Drodzy bracia i siostry! Przypominając sobie dzisiaj o tych trzech świątyniach znajdujących się na ziemi, chcemy sobie też uświadomić nasze zobowiązanie wobec nich. Otóż naszym pierwszym zobowiązaniem jest wdzięczność wobec Boga za tę Jego obecność na ziemi w tych trzech rodzajach świątyń. Drugim wielki zadaniem winna być nasza troska o piękno tych świątyń. Powinniśmy dbać o piękno, czystość świątyń materialnych, w których się gromadzimy na słuchanie słowa Bożego i na Eucharystię, podczas której wielbimy Boga i napełniamy się darami Ducha Świętego. Winniśmy dbać także o świątynię,

którą my sami jesteśmy, abyśmy zawsze nosili w sobie przyjaźń z Bogiem, aby nasza dusza nie była ciągle brudzona naszymi grzechami. Winniśmy także dbać o piękno wspólnoty Kościoła przez modlitwę za drugich i przez ewangeliczne życie, bowiem naszym ewangelicznym życiem, naszym cierpieniem, naszymi dobrymi czynami możemy czynić Kościół piękniejszym. Obyśmy mogli powtarzać słowa psalmisty, dzisiaj śpiewane: „Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja".

Zakończenie

W zakończeniu powtórzmy fragment modlitwy króla Salomona: „... wysłuchaj błaganie Twego sługi i Twego ludu, ilekroć modlić się będzie na tym miejscu. Ty zaś wysłuchaj na miejscu Twego przebywania w niebie. Nie tylko wysłuchaj, ale też przebacz" (1 Krl 8,28-30). Amen.

Duch Święty umożliwia mężne wyznawanie wiary

Bogdanów (parafia Gościsław), 30 stycznia 2017 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Matki Bożej Anielskiej

1. Ewangeliczni ludzie żywej wiary

Przed chwilą wypowiedzieliście słowa, które wszyscy słyszeliśmy: „pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad". Zatem macie pragnienie, aby Duch Święty umocnił was do mężnego wyznawania wiary. Ten Duch Święty, którego w znaku sakramentu bierzmowania otrzymacie, On was umocni do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad.

W dzisiejszej Ewangelii spotykamy ludzi wiary, którzy są dla nas przykładem, jak wierzyć i w czym wiara nasza się objawia wobec Jezusa. Najpierw przypomnijmy sobie niewiastę chorą od 15 lat. Z pewnością obeszła wielu lekarzy i nikt jej nie pomógł. Pozostał tylko Jezus, o którym słyszano, że jest cudotwórcą i miała wielką wiarę w to, że On może ją uzdrowić. Dlatego, nie pytając nikogo, dotknęła Jego płaszcza, wierzyła, że to może być skuteczne. Jezus zwrócił na to uwagę i zapytał, kto Go dotknął. Wszyscy byli zdziwieni, o co pyta, bo taki tłum ludzi Go otaczał i wielu Go dotykało. A Jezus został przy swoim. Pytał dlatego, że to było dotknięcie inne, to było dotknięcie z wiarą,dlatego moc wyszła z Jezusa i uzdrowiła niewiastę.

Wiemy jeszcze, że gdy Jezus dokonał drugiego cudu, wskrzesił córkę Jaira, to jeszcze tę niewiastę zobaczył i jej powiedział: „twoja wiara cię uzdrowiła". Pochwalił wiarę niewiasty i dzięki tej wierze otrzymała uzdrowienie. Podobnie pochwalił wiarę ojca zmarłej dziewczyny. Kiedy ludzie mówili: „po co jeszcze tu prowadzisz Nauczyciela, gdzie leży dziewczyna martwa, przecież już umarła, dlaczego trudzisz Nauczyciela?". Wówczas Jezus powiedział do tego ojca – „wierz tylko." I on wierzył, dlatego stał się cud, Jezus przywrócił życie zmarłej córce i oddał tę córkę rodzicom.

2. Współpraca z Duchem Świętym dla właściwych wyborów moralnych

Droga młodzieży, zauważmy, że w obydwu tych przypadkach chodzi właśnie o wiarę, wiara była warunkiem uzdrowienia czy wskrzeszenia. I wy dzisiaj przyjmujecie sakrament bierzmowania, przyjmujecie dary Ducha Świętego w tym sakramencie, żeby mocno wierzyć. Idziecie w życie dorosłe i otrzymujecie na progu waszej młodości umocnienie darami Ducha Świętego byście wyznawali swoją wiarę w słowach i w postępowaniu. Byście wiarę wyznawali nie tylko przez uczestnictwo w niedzielnej Mszy Świętej, przez codzienną modlitwę, ale też przez myślenie ewangeliczne, przez przyjęcie

wartości Chrystusowych jako swoich, przez uczynienie Jezusa waszym Przewodnikiem życiowym, którego będziecie słuchać i kochać. Żeby tak było, trzeba mieć dary Ducha Świętego, bo nasz duch ludzki jest słaby, ograniczony.

Niedawno obchodziliśmy uroczystość św. Tomasza z Akwinu. To był wielki filozof XIII w. On, mówiąc o człowieku, powiedział, że w człowieku dusza, która ożywia ciało, ma dwie władze. Jest władza poznawcza, czyli rozum, inaczej intelekt i jest władza pożądawcza, czyli wola. Władzą poznawczą poznajemy Boga, naturę i ludzi. Zdobywamy wiedzę, ale nasza wiedza jest niepełna, nie wszystko wiemy. Kto ma pełnię wiedzy? Tylko Bóg. Żaden profesor, żaden uczony, żaden mędrzec nie ma takiej wiedzy jak Bóg. Nasz duch, który się posługuje rozumem, poznaje świat, ludzi, Boga, jest bardzo ograniczony i Duch Święty wspomaga naszego ducha, byśmy poprawnie myśleli, mówili i postępowali. Jest tu potrzebne wzmocnienie Duchem Świętym. Duch Święty jako trzecia Osoba Boska wzmacnia naszego ludzkiego, słabego ducha w sferze poznawania i jeszcze bardziej w sferze wolitywnej, w sferze wyborów moralnych. Wiemy, że Bóg dał nam prawo moralne, dziesięć przykazań, wskazania ewangeliczne Jezusa, a nie zawsze idziemy za tym, co mówi Bóg, nie zawsze Go słuchamy. Obdarzeni Duchem Świętym, jesteśmy umocnieni Jego darami. Wtedy nam jest łatwiej zachować Boże przykazania, łatwiej podejmować dobre wybory. Więc jest nam ta moc Ducha Świętego potrzebna, byśmy podejmowali dobre wybory moralne, czyli wybierali dobro, a zło odrzucali, mówili tak dla Boga, dla przykazań, dla dobrych uczynków, a nie dla zła, dla nałogów, nieczystości, kłamstwa, nienawiści. Posiadając w sobie Ducha Świętego, potrafimy taką postawę przyjmować.

Dlatego, gdy to przypominamy, to uświadamiamy sobie, jak ważny jest sakrament bierzmowania, jak ważne jest nasze otwieranie się na działanie Ducha Świętego, na Jego dary. Sakrament bierzmowania jest sakramentem szczególnym, w którym działa Duch Święty i w którym dary Ducha Świętego otrzymujemy, ale pamiętajmy, że te dary Ducha Świętego potem trzeba odna-

wiać i to dokonuje się na niedzielnej Eucharystii. Jezus, który jest zawsze głównym Szafarzem Eucharystii, nam daje światło i moc Ducha Świętego. Kto opuszcza niedzielną Mszę Świętą, to traci Boże błogosławieństwo, traci te dary Ducha Świętego i rezygnuje z wielkiej wartości, z wielkiej mocy, która płynie z ołtarza Pańskiego. Dlatego, jeśli chcecie żyć łaską sakramentu bierzmowania i być świadkami Jezusa, bo do tego ten sakrament zobowiązuje, to trzeba od bierzmowania zmienić swoje życie na lepsze, gdzie będzie serdeczniejsza więź z Bogiem, częstsze myślenie o Bogu, rozmowa z Nim i świętowanie niedzieli przez udział w Eucharystii oraz oczyszczanie się z grzechów w sakramencie pokuty.

Zakończenie

Dlatego przyjmijcie dzisiaj te dary Ducha Świętego i chciejcie zawsze przeobrażać je w dobre postępowanie, w naśladowanie Jezusa. Mamy teraz rok duszpasterski, który obchodzimy pod hasłem: „idźcie i głoście". Wy też dzisiaj otrzymujecie dodatkowe zobowiązanie, żeby iść i głosić prawdę i to co pochodzi od Boga, nie ludzką mądrość, bo ona czasem jest złudna, tylko to, co nam wyznacza Bóg bo to jest dla nas szczęściorodne. Słyszeliśmy w ostatnią niedzielę w Ewangelii błogosławieństwa, że jest osiem dróg, na których jest szczęście. Jak ktoś chce być szczęśliwy już tu na ziemi, to winien być ubogi w duchu, cichy, czystego serca, zaprowadzać pokój tam gdzie jest, powinien być miłosierny i cierpliwie znosić różne doświadczenia, prześladowania dla sprawiedliwości. Dlatego, droga młodzieży, życzymy wam, żebyście umocnieni darami Ducha Świętego, stali się świadkami Jezusa, mężnie wyznając wiarę w Niego i postępowali według jej zasad. Amen.

Homilie lutowe

Czy jesteśmy dyspozycyjni i gotowi na przyjście Pana?

Olszany, 1 lutego 2017 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Józefa Wróbla, proboszcza parafii Kościół pw. Trójcy Świętej

1. Zawsze gotowi na przyjście Pana

„Wy też bądźcie gotowi, o godzinie, której się nie domyślacie, Syn człowieczy przyjdzie" (Łk 12,40). Drogi księże Józefie, czy domyślałeś się rok temu, o tej porze, a nawet przed miesiącem, w poniedziałek, 2 stycznia, gdy rozmawialiśmy na plebanii, że już za miesiąc, w środku tegorocznej zimy, będzie twój pogrzeb? Na niedzielę, 11 czerwca br., ustaliliśmy datę Twego złotego jubileuszu kapłaństwa. „Wy też bądźcie gotowi, o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk 12,40). Drogi Księże Proboszczu, Chrystus przyszedł po Ciebie, w piątek, 27 stycznia, o godz. 7.00 rano, przyszedł w godzinie, której nie domyślaliśmy się. Drogi Księże Proboszczu, jednego jesteśmy pewni, że chociaż może i ty nie domyślałeś się godziny przyjścia Chrystusa, to jednak przez całe życie byłeś gotowy na to przyjście. W ostatniej naszej rozmowie powiedziałeś, będzie jubileusz pięćdziesięciolecia kapłaństwa w czerwcu, jeśli Bóg pozwoli, jeśli Bóg tak chce. Byłeś więc gotowy na wszystko, co Bóg zaplanuje dla ciebie. Drogi Księże Józefie, ta twoja gotowość na przyjmowanie każdej woli Bożej, twoja dyspozycyjność wobec Pana Boga, Kościoła i każdego człowieka, znamionowała całe twoje życie. Pozwól, że podczas naszego ziemskiego rozstania się z tobą, powrócimy na drogę twego niedawno zakończonego ziemskiego życia, by dostrzec ową dyspozycyjność wobec Boga i ludzi oraz ustawiczną gotowość na przyjście Chrystusa.

2. Dyspozycyjność wobec Boga, Kościoła i ludzi w życiu śp. ks. Józefa Wróbla

Wracamy do początku, a więc na kapłańską, tarnowską ziemię. Zaglądamy do rodzinnego domu, który znajdował sie w miejscowości Kanna, w powiecie Dąbrowa Tarnowska. Księże Józefie, tam Bóg powołał cię do życia i dnia 13 kwietnia 1943 r. ujrzałeś światło dzienne przy mamie Helenie i tacie – Stanisławie, w dziewięcioosobowej rodzinie. Dziękujemy dziś Panu Bogu za twoich bogobojnych rodziców, którzy wychowali cię w tradycji chrześcijańskiej i patriotycznej, nauczyli pacierza, miłości do Pana Boga, do Kościoła i do Ojczyzny. Często sam to podkreślałeś, że te wartości wyniosłeś z domu rodzinnego i byłeś dumny z tego wiana przez całe życie. Rodzice posłali cię do szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości, a potem do Liceum Ogólnokształcącego w Mielcu. Po maturze, w roku 1961, przyszedł czas na wybór drogi życia. W wieku przedszkolnym i szkolnym patrzyłeś na swego starszego brata Kazimierza, który obrał drogę życia kapłańskiego. Z pewnością posłużył się Bóg nim, aby wzbudzić i w tobie pragnienie kapłaństwa. Tę zdecydowaną gotowość, by zostać księdzem, ujawniłeś, gdy jesienią 1961 r. wstąpiłeś do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Patrzyłeś tam na kolegów, którzy w tym czasie pochodzili z różnych stron Polski. Pociągali cię ku kapłaństwu księża profesorowie i wychowawcy, na czele z wielce świątobliwym biskupem Pawłem Latuskiem, ówczesnym rektorem Seminarium. Prowadzili cię ku kapłaństwu w latach trwania Soboru Watykańskiego dwaj wielcy papieże: św. Jan XXIII i bł. Paweł VI. Definitywną gotowość i dyspozycyjność dla Pana Boga, Kościoła i kapłaństwa wyraziłeś 24 czerwca 1967 r. w archikatedrze wrocławskiej, gdy usłyszałeś przed święceniami wyczytane twoje nazwisko. Powiedziałeś wtedy „adsum" – „jestem" – jestem gotowy być kapłanem dla Ciebie Panie Boże" i abp Bolesław Kominek przekazał ci i twoim kolegom dar Chrystusowego kapłaństwa. Po święceniach i prymicjach otworzyła się karta twojego kapłańskiego życia,

posługi pasterskiej w Winnicy Pańskiej, na roli Chrystusowego Kościoła. Najpierw przyszły wikariaty. Nie było ich za wiele – tylko dwa: Wikariat w par. p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Świebodzicach (1967-1969 – dwa lata) i wikariat w par. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Strzegomiu (1969-1975 – 6 lat). W Strzegomiu twoim przewodnickim duszpasterskim był twój rodak z tarnowskiej ziemi – ks. prałat Stanisław Siwiec. Często go wspominałeś i mówiłeś o jego wielkiej roli, jaką odegrał w twoim życiu. My także widzieliśmy, jak wiele pięknych przymiotów tego kapłana odbiło się w twojej posłudze i życiu kapłańskim.

Po dwóch wikariatach, trwających w sumie zaledwie 8 lat, przyszedł czas na posługę proboszcza. I jak rzadko się to zdarza, przyszła ona bardzo wcześnie, gdyż już w ósmym roku kapłaństwa i co też charakterystyczne – była to dla ks. Józefa jedna i jedyna parafia proboszczowska – tu w Olszanach i Stanowicach, parafia pw. Świętej Trójcy. Drogi Księże Proboszczu, tu, przepracowałeś ponad czterdzieści lat. Nie jestem w stanie zliczyć wszystkich Twoich dokonań na polu modlitewnym, sakramentalnym, duszpasterskim i budowlano-remontowym. Jest to wszystko zapisane u Pana Boga w niebieskich annałach, a także po części tu na ziemi. Wiedzą o tym tutejsi parafianie. Drogi Księże Józefie, pięknie zapisało się Twoje imię w sercach i pamięci tak wielu tutejszych parafian, którym na co dzień służyłeś przez 40 lat, głosząc słowo Boże, sprawując święte sakramenty, troszcząc się o chorych i biednych, prowadząc tak liczne prace remontowe. My, kapłani, twoi współbracia, zawsze podziwialiśmy twoją dyspozycyjność, pogodne, życzliwe usposobienie, gotowość do pracy, do posługi, do dawania siebie drugim. Mamy świadomość, że władza kościelna może nie potrafiła w sposób wystarczający wynagrodzić, zewnętrznie dostatecznie wyrazić wdzięczności za twoją oddaną Bogu i ludziom posługę pasterską. Może zabrakło możliwości albo także czasu. Nigdy nie zgłaszałeś pretensji i nie kierowałeś do nikogo żadnego żalu. Odchodzisz od nas spracowany, cichy, pogodny, pokorny i zawsze gotowy do przyjęcia tego, co chce

Bóg. W takim duchu przyjąłeś nieuleczalną chorobę, która z pewnością skróciła twoje ziemskie życie. W takiej postawie przyjąłeś śmierć, Bożą wolę przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego.

Pozwól, że przy Twojej trumnie zapytamy, jakie jest przesłanie Twego życia i twojej śmierci dla nas, czy jesteśmy gotowi na przyjście Chrystusa do nas, o tej godzinie, którą On dla nas wybierze?

3. Przesłanie życia i śmierci śp. ks. Jozefa dla nas

Drogi księże Józefie, patrząc na twoją życiową drogę, w szczególności na lata Twego proboszczowania w Olszanach i Stanowicach, zapamiętamy sobie, że winniśmy nasze życie prowadzić w perspektywie wieczności, że trzeba tu, na ziemi, po sobie zostawić dobry ślad, że z tego świata do domu niebieskiego można zabrać tylko ze sobą dobre czyny i niczego więcej. Swoim życiem przypomniałeś nam, że trzeba pokornie przyjmować każdą wolę Bożą i być w każdym czasie gotowym, na przyjście Chrystusa.

Historycy mówią, że król Zygmunt Stary przed rozpoczęciem Mszy św. roratniej, podchodził do siedmioramiennego świecznika, zapalał świece i mówił: „Jestem gotowy na przyjście Pana". Po nim podchodził prymas i powtarzał te same słowa, następnie przedstawiciele wszystkich stanów potwierdzali swoją gotowość na spotkanie z Panem. A jak nasi wierni czekają na przyjście Pana. Wielu w ogóle nie czeka, odrzuca myśl o potrzebie bycia gotowym na przejście z tego świata do wieczności. Mówi pewien mężczyzna: „Ja nie myślę o tym, co będzie na końcu, ja myślę o tym, co jest teraz. Każdy dzień jest wypełniony po brzegi. Dajcie mi spokój z myśleniem, o tym, co będzie. Liczy się tylko to, co teraz jest i co mogę zdobyć dla siebie, przecież coś od życia mi się należy". Mówi z kolei niewiasta: „Chciałam tego dziecka, ale okropnie sie bałam. Nie miałam w nikim oparcia. Teraz żyję z nieustannym poczuciem winy. Boję się. Kiedy umarł mój tato, pomyślałam, że tam już

wszystko wie, bo tu nie wiedział. Bóg jest na pewno, ale nie jestem gotowa, żeby się z nim spotkać.

Drodzy bracia i siostry, ks. Józef swoją przedwczesną śmiercią i swoim pogrzebem, głosi nam dzisiaj ostatnie kazanie, abyśmy pamiętali dokąd ostatecznie idziemy i co jest najważniejsze w naszej codzienności.

4. Słowo pożegnania

Drogi Księże Józefie, Kościół nazywa pogrzeb chrześcijański ostatnim pożegnaniem. Cóż mamy Ci powiedzieć w tej szczególnej chwili rozstania się tu, na ziemi, z Tobą? W tej Eucharystycznej ofierze podziękujemy Bogu, naszemu wspólnemu Ojcu, za Ciebie, za dobro, które przekazał przez ciebie ludziom, w różnym czasie, w różnym miejscu, dzieciom, młodzieży i dorosłym, zdrowym i chorym, bliskim i oddalonym. Dziękujemy także Tobie, za to, kim byłeś, za to że żyłeś dla Pana i umarłeś dla Pana. Dziękujemy za pracę formacyjną wśród ministrantów, za posługę duszpasterską wśród strażaków. Drogi Księże Proboszczu, Twoje martwe ciało jest przyozdobione w tej trumnie kapłańskimi szatami, tymi, w których stawałeś przy ołtarzu do sprawowania Najświętszej Ofiary. Niech Chrystus, który za nas wszystkich przelał swoją Krew na drzewie krzyża, wybieli w swojej zbawczej Krwi twoje szaty duchowe, szaty twojej duszy i niech cię przyozdobi w odpowiedni strój na ucztowanie niebieskie. Upracowany, cichy, pokorny i dobry pasterzu, spoczywaj w pokoju w niebieskim domu. Do ponownego spotkania, już w wieczności. Amen.

Życie konsekrowane skarbem Kościoła

Świdnica, 2 lutego 2017 r.

Msza św. z racji XXI Dnia Życia Konsekrowanego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Ekscelencjo, najdostojniejszy Księże Biskupie Adamie,
Czcigodni bracia kapłani, na czele z ks. prałatem Markiem, wikariuszem biskupim ds. katechezy oraz referentem i opiekunem osób życia konsekrowanego w naszej diecezji,
Czcigodne osoby życia konsekrowanego; ojcowie, bracia zakonni oraz siostry zakonne;
Drodzy bracia klerycy,
Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Najpierw odniesiemy się do usłyszanego słowa Bożego, a następnie do treści Listu przygotowanego na dzisiejszy dzień przez Komisję KEP ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

1. Przesłanie słowa Bożego święta Ofiarowania Pańskiego

Moi drodzy, zdarzenie przywołane nam przez dzisiejszą Ewangelię zostało zapowiedziane przez proroka Malachiasza w piątym wieku przed Chrystusem. Prorok napisał: „(Oto) przybędzie do swojej świątyni Pan, którego wy oczekujecie, i Anioł Przymierza, którego pragniecie"(Ml 3,1). Słowa tego proroctwa wypełniły się 40. dnia po narodzeniu Jezusa. Dwoje ubogich ludzi, których nie stać było nawet na kupno ofiarnego baranka, przyniosło do świątyni w Jerozolimie 40-dniowe Niemowlę. To było jednak, przez wielu zupełnie niedostrzeżone przybycie Pana do swojej świątyni, przybycie pokorne, ciche. Jednakże dwoje starców, natchnionych przez Ducha Świętego: Symeon i Anna, rozpoznało w tym niemowlęciu Mesjasza. Starzec Symeon nazwał małego Jezusa „światłem na oświecenie

pogan" i chwałą ludu Izraela. Zapowiedział też, że to Dziecię dla jednych stanie się powodem upadku, a dla drugich powodem do chwały i że będzie dla niektórych znakiem sprzeciwu. Wiemy, że słowa te wypełniły się podczas publicznej działalności Chrystusa, a także, że wypełniają się one w każdym pokoleniu chrześcijan. Dzisiaj też nie brakuje na ziemi tych, dla których Jezus staje się znakiem sprzeciwu i powodem upadku, ale są i tacy, którzy dzięki Jezusowi zmieniają swoje życie i czynią go darem dla drugich. My, dzisiejsi uczniowie Chrystusa, winniśmy szczycić się tym, że możemy stawać się z powodu Chrystusa znakiem sprzeciwu i że dzięki Niemu możemy duchowo ubogacać nasze życie i czynić świat lepszym.

Od wielu już lat dzisiejsze święto Ofiarowania Pańskiego jest obchodzone w Kościele jako Dzień Życia Konsekrowanego. Kościół dzisiaj dziękuję Wszechmogącemu i Miłosiernemu Bogu za dar osób konsekrowanych. Komisja KEP ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego przygotowała na dzisiejszy dzień specjalny List, w którym uwydatnia zasługi zgromadzeń zakonnych w dziejach Kościoła w naszej Ojczyźnie. Zwróćmy uwagę na najważniejsze wątki tego Listu.

2. Przesłanie Listu Komisji KEP ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego

W Liście przypomina się, że chrystianizacja Polski, po 966 roku, dokonywała się przy współudziale osób zakonnych. Pierwsi misjonarze polskich ziem: Św. Wojciech i św. Bruno z Kwerfurtu byli zakonnikami, benedyktynami. Obydwaj zginęli śmiercią męczeńską, głosząc Ewangelię. Pięciu Braci Międzyrzeckich to także benedyktyni i męczennicy. Już w XII wieku do Polski przybyli benedyktyni i cystersi, dwa ważne zakony wczesnego średniowiecza. Zakonnicy ci, nie tylko nauczali: ewangelizowali i katechizowali, ale także uczyli gospodarowania, uprawy ziemi. Umacniali w Polsce chrześcijaństwo słowem ewangelicznej prawdy i czynami miłości.

Spośród nich wspomnijmy jedynie bł. Wincentego Kadłubka, pierwszego autora historii Polski. W XIII i XIV wieku osiedliły się w Polsce następne zakony: augustianie, dominikanie i franciszkanie. Z tych ostatnich najbardziej znani z XII wieku to św. Jacek Odrowąż i bł. Czesław. W tym okresie powstały w Polsce także klasztory klarysek, wśród których pojawiły się święte księżne: św. Kinga i bł. Jolanta. Pod koniec XIV wieku zostali sprowadzeni do Polski paulini, których klasztor na Jasnej Górze stał się duchową stolicą Polski. Warto zauważyć, ze cała teologia i filozofia w czasach średniowiecza była uprawiana głównie przez zakonników. W wiekach następnych: XVI-XVIII, pojawili się w Polsce jezuici, a także pijarzy ze Stanisławem Konarskim na czele, które zajęły się tworzeniem i rozwojem w Polsce szkolnictwa. Wymieńmy spośród nich jezuitę Jakuba Wujka tłumacza Biblii na język polski i ks. Piotra Skargę, wybitnego kaznodzieję, promotora dobrych obyczajów i patriotyzmu. Moi drodzy, to co widzimy w tej katedrze, cały jej wewnętrzny wystrój, jest w przeważającej mierze dziełem jezuitów. Zofia Czeska powołała do życia siostry prezentki, które, jako osoby konsekrowane, aktywnie włączyły się w życie społeczne, szczególnie na polu edukacji. W 1612 roku przybywają do polski karmelitanki, których klasztory stają się promieniującymi ośrodkami modlitwy. Prawdziwy wysyp zgromadzeń zakonnych miał miejsce w naszej Ojczyźnie w XIX wieku, w czasie narodowej niewoli. Kapucyn Honorat Koźmiński założył 14 żeńskich zgromadzeń zakonnych, tzw. skrytek, gdyż ich członkinie nie chodziły w habitach, by ominąć rosyjskie zakazy dotyczące zgromadzeń po powstaniu styczniowym. Poświęcały się głównie pracy wychowawczej i charytatywnej.W międzyczasie pojawiły się elżbietanki, jadwiżanki, marianki, niepokalanki, franciszkanki,Rodziny Maryi, Albert Chmielowski, sługa ubogich, założył zakony albertynów i albertynek. Innym znanym zakonnikiem okresu zaborów był Rafał Kalinowski, powstaniec, sybirak, a potem kapłan karmelita, który zasłynął jako gorliwy spowiednik. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zakony włączyły się

w dzieło odbudowywania polskiej państwowości. Potem osoby konsekrowane wraz z całym narodem opierały się hitlerowskiej i stalinowskiej napaści, płacąc za to często najwyższą cenę, czego symbolem jest Maksymilian Kolbe, a także 11 nazaretanek zamordowanych przez okupanta niemieckiego w Nowogródku, czy też niepokalanki, które zginęły z rąk UPA. W czasach komunizmu zakony, dzięki mądrości Prymasa Wyszyńskiego, nie tylko przetrwały, ale stanowiły przestrzenie wolności i nadziei.

Drogie siostry, jeśli dzisiaj, w Dzień Życia Konsekrowanego, wspominamy te chlubne karty historii życia konsekrowanego w naszej Ojczyźnie, to po to, abyśmy mogli Panu Bogu podziękować za to wspaniałe dziedzictwo i modlić się, aby ono było dalej owocnie kontynuowane przez dzisiejsze Instytuty Życia Konsekrowanego i Stowarzyszenia Życia Apostolskiego. Będziemy się modlić o odnowienie w nas łaski konsekracji chrztu i konsekracji zakonnych, o częste ponawianie ofiarowania siebie w służbie Bogu i ludziom, na wzór Maryi i św. Józefa.

3. Słowo wdzięczności dla osób konsekrowanych posługujących w diecezji świdnickiej

Drodzy bracia i siostry, osoby życia konsekrowanego! Jesteście wielkim darem dla Kościoła, jesteście szczególną jego cząstką. Bardzo cenimy sobie waszą obecność w Kościele, także obecność w naszej diecezji. Dzisiaj, w wasze święto, wyrażamy za was wdzięczność nie tylko Panu Bogu, ale także dziękujemy wam za waszą posługę w Kościele. Serdecznie dziękuję zgromadzeniom męskim: ojcom i braciom zakonnym za trud duszpasterski, za wspomaganie księży diecezjalnych w prowadzeniu parafii. Dziękuję za pieczę duszpasterską w sanktuariach maryjnych, za obsługę pielgrzymów. Dziękuję za posługę spowiedników wobec żeńskich zgromadzeń zakonnych, wobec kapłanów i kleryków.

Jako biskup diecezjalny wyrażam wdzięczność wszystkim żeńskim zgromadzeniom zakonnym, posługującym w granicach naszej diecezji. Najpierw dziękuję za modlitwę zanoszoną za

Ojca św., za biskupów, za kapłanów, za kleryków, za chorych. Dziękuję w szczególny sposób za modlitwę za mnie i za ks. biskupa Adama. Dzięki waszej modlitwie jesteśmy duchowo silniejsi. Serdecznie dziękuję także za waszą wieloraką posługę wedle waszych charyzmatów zakonnych. Wiele sióstr pracuje wśród osób niepełnosprawnych, w domach specjalnej troski, w zakładach opieki społecznej, w domach starców. Drogie siostry, wielu dzieciom zastępujecie rodziców. W waszych sercach znajdują one miłość, której zabrakło może w sercach rodzonych matek. Drogie siostry dziękujemy wam za wasze poświęcenie, za waszą miłość, którą okazujecie tam, gdzie już miłować inni nie potrafią, za opiekę nad chorymi, starcami, kalekami, upośledzonymi, którymi nikt inny oprócz was zajmować się nie potrafi, bo do tego trzeba heroicznego poświęcenia.

Wiele sióstr posługuje wśród dzieci i młodzieży jako katechetki, także w różnych dziedzinach duszpasterstwa, przy boku kapłanów, jako zakrystianki, organistki. Dziękuję za ten trud formacyjny, za przekaz wiary poprzez słowo i przez świadectwo. Są także siostry, które posługują w kuchniach przy przygotowywaniu posiłków, także takie, które wykonują prace w ogrodach, pralniach, które dbają o czystość różnych pomieszczeń. Wszystkim wam dzisiaj, przy waszym święcie, dziękujemy. Proszę tę wdzięczność przekazać waszym współsiostrom, które z różnych względów, niekiedy z powodu zaawansowanego wieku, czy różnych chorób, nie mogły tu przyjechać.

Zakończenie

Drogie siostry, niech wam Bóg wynagradza waszą dobrość i wasze poświęcenie. Wszystkim wam życzę obfitości Bożych Łask na dalsze lata waszej służby. Życzę nowego entuzjazmu, duchowej energii i radosnego wypełniania powołania. Niech Bóg, najwyższy Pasterz, obdarza hojnie nowymi powołaniami wasze wspólnoty i zgromadzenia. Amen.

Nasze oddanie się Bogu i ludziom na wzór Maryi i Jezusa

Świdnica, 2 lutego 2017 r.

Msza św. w święto Ofiarowania Pańskiego, w I Czwartek miesiąca
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Ofiarowanie Jezusa i Maryi

Liturgia święta Ofiarowania Pańskiego przywołuje nam wydarzenie, które miało miejsce czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa w Betlejem. Zgodnie z wymogiem żydowskiego Prawa, Jezus zostaje przyniesiony przez rodziców do świątyni jerozolimskiej i ofiarowany Bogu. Szczególnymi świadkami tego ofiarowania są starzec Symeon i prorokini Anna. Symeon nazywa Jezusa światłem na oświecenie pogan i chwałą ludu Izraela. Maryi przepowiada, że duszę Jej przeniknie miecz boleści.

Jezus został przedstawiony Bogu w świątyni jako Niemowlę. Gdy dorósł i podjął publiczną działalność, sam świadomie, w postawie poświęcenia i ofiarowania, spełniał życiową misję wobec Ojca i ludzi. Całe Jego życie było nieustannym poświęcaniem się, odnawianym ofiarowywaniem się Bogu i ludziom. W podobnej postawie przeżywała swoje ziemskie życie Maryja i św. Józef, a potem uczniowie Chrystusa, którzy zapisali się w dziejach Kościoła jako święci.

2. Życie ludzkie jako dar i ofiara

W dzisiejsze święto Ofiarowania Pańskiego przypominamy sobie, że nasze życie ludzkie jest darem otrzymanym od Boga. Ten dar trzeba jakby z powrotem oddawać Bogu i z woli Bożej oddawać je także ludziom. Jako ludzie ochrzczeni i wierzący, wszyscy powinniśmy przeżywać nasze życie, wypełniać nasze powołanie w postawie poświęcenia i ofiarowania tego życia Bogu i ludziom. Kiedy jest to możliwe i kiedy to ma

miejsce? Wtedy, kiedy umiemy sobą kierować, rozporządzać, gdy potrafimy sobą dysonować. Warunkiem ofiarowania siebie Bogu, czy też drugiemu człowiekowi, jest umiejętność bycia dyspozycyjnym w stosunku do dobra, zwłaszcza do dobra osobowego, jakim jest Bóg i drugi człowiek. Należy przy okazji przypomnieć, że człowiek ma prawo i obowiązek jedynie samego siebie składać w ofierze, samego siebie ofiarowywać. Natomiast nie ma prawa innych ludzi ofiarowywać, poświęcać komuś lub czemuś, chyba, że są to małe dzieci, które jeszcze nie potrafią decydować o sobie i które powierzamy opiece Bożej. Ofiarowanie osobowe winno być osobistą decyzją człowieka poświęcającego się komuś. Takie ofiarowanie, życie w postawie daru dla Boga i dla drugiego człowieka nadaje sens, nadaje smak ludzkiemu życiu, staje się po prostu źródłem osobistego szczęścia.

3. Nasze ofiarowanie się Bogu i drugim ludziom

Pierwsze nasze ofiarowanie miało miejsce podczas naszego chrztu. Nasi rodzice, bez naszego świadomego udziału, ofiarowali nas Bogu. Podczas chrztu zostaliśmy oddani Bogu, który już wtedy nam oznajmił, że jesteśmy przez Niego umiłowani, że czyni nas swoimi dziećmi. Gdy staliśmy się dorosłymi, przypominano nam, że mamy swoje życie codziennie ofiarować Panu Bogu. W czasie formacji seminaryjnej we Wrocławiu odmawialiśmy każdego poranka modlitwę, akt poświęcenia się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa; Pierwsza część tej modlitwy ma brzmienie: „Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, prace i krzyże dnia dzisiejszego jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św." W Radiu Maryja, codziennie, po transmitowanej Mszy św., następuje akt oddania się Maryi.

Specjalne oddanie się Bogu dla wielu z nas miało miejsce w święceniach kapłańskich, w ślubach zakonnych czy też w ślubach małżeńskich. Warto o tym pamiętać i to oddanie warto co jakiś czas, a nawet codziennie, odnawiać.

4. Świeca symbolem naszego ofiarowania

Drodzy bracia i siostry, znakiem naszego ofiarowania się Bogu jest paląca się świeca, która stanowi symbol Chrystusa jako naszej światłości i która zarazem nam przypomina, że przez nasze ofiarowanie i nasze świadectwo życia, stajemy się światłem dla świata. Jezus został nazwany przez Symeona „Światłem na oświecenie pogan". Sam potem potwierdził takie nazwanie, gdy mówił: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia" (J 8,12). Jezus objawił się światu jako światłość w swoich czynach i słowach. Wzywał wszystkich do pójścia za Nim, jako za światłością. Co więcej swoich uczniów, a więc także nas, nazwał światłem: „Wy jesteście światłem świata... Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,14.16).

Symbolem tej prawdy jest paląca się świeca, która została wyeksponowana w dzisiejszej liturgii. Świeca ta z jednej strony przypomina, że Chrystus jest naszą światłością, a z drugiej – mówi nam, że my winniśmy świecić dobrymi czynami, życiem w postawie daru, w postawie ofiarowania, poświęcenia. Popatrzmy na święcę. Ona się spala, wyniszcza siebie samą. Przez to spalanie, wyniszczanie samej siebie, czyni przysługę dla tych, którzy są w pobliżu: niesie im światło i ciepło. My też mamy wyniszczać w sobie miłość własną, zmniejszać nasze „ja", aby było w nas więcej miejsca dla Chrystusa i dla naszych bliźnich, w których Chrystus się ukrywa. Niech zatem nasze życie spala się na wzór świecy, aby innym przy nas było jaśniej i cieplej. Niech światło wieczne, kiedyś stanie się naszym udziałem.

Być przyjacielem Chrystusa z Maryją

Nowa Ruda-Słupiec, 4 lutego 2017 r.

Msza św. z racji spotkania Eucharystycznego Ruchu Młodych
Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej

1. Czas pracy i wypoczynku

W homilii nawiążemy najpierw do słowa Bożego, które zostało ogłoszone, szczególnie do słów Jezusa, które się zawierają w Ewangelii. Oto dzisiaj Jezus skierował do uczniów, także do nas, bardzo ważne słowa: „pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco. Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posiłek nie mieli czasu." Jezus w tych słowach pragnie, byśmy nie cały czas w naszym życiu byli zapracowani, zabiegani, ciągle w akcji, tylko żebyśmy mieli także chwile wypoczynku, kiedy możemy się zastanowić, skąd wyszliśmy, dokąd zmierzamy, czego Bóg od nas oczekuje. Są takie chwile odpoczynku potrzebne: „pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco".

Możemy powiedzieć, że my dzisiaj przychodzimy tutaj do Nowej Rudy, do Słupca, na taki wypoczynek, ale wypoczynek wypełniony modlitwą, przebywaniem z Jezusem. To jest forma wypoczynku z Bogiem, bo codziennie chodzimy do szkoły, mamy zajęcia i obowiązki domowe, odrabianie lekcji, mamy czas, żeby pograć na komputerze, posłuchać muzyki, pobawić się, ale są potrzebne takie spotkania z Jezusem, które winny mieć charakter wypoczynku przed Panem Bogiem.

2. Znaczenie oceny swego życia z Chrystusem

Po swojej pracy apostolskiej zebrali się wokół Jezusa apostołowie i opowiedzieli Mu wszystko, co zdziałali i czego nauczali. My też przychodzimy do Jezusa, żeby Mu powiedzieć, co się w naszym życiu wydarzyło. Jezus wie lepiej od nas, co się w naszym życiu wydarzyło, ale jest ważne, byśmy my z Jezusem o tym rozmawiali. Kochane dzieci, droga młodzieży, pomyślmy

kiedy my zdajemy Jezusowi sprawozdanie z naszego życia. Jest takich kilka momentów. Pierwszym ważnym momentem jest codzienna wieczorna modlitwa, jak kończymy dzień, mamy się położyć na wypoczynek nocny, wtedy stajemy przed Bogiem na modlitwę wieczorną i nie tylko trzeba wypowiedzieć pacierz wieczorny,ale trzeba też pomyśleć – jak dzisiaj przeżyłem dzień, co dobrego uczyniłem, czy Jezus jest ze mnie dzisiaj zadowolony? To jest takie sprawozdanie, na które Jezus oczekuje, sprawozdanie z każdego dnia, rachunek sumienia, rozliczenie się przed Bogiem z naszych codziennych zadań. To jest codzienny rachunek sumienia przy wieczornym pacierzu. Takie rozliczenie z Bogiem podejmujemy też wtedy, gdy przystępujemy do spowiedzi świętej. Gdy chcemy się wyspowiadać, podejmujemy rozważanie,jakie grzechy popełniłem, co dobrego uczyniłem, a co było złego? To jest też takie rozliczenie z Jezusem. Jeszcze może być trzecia sytuacja, kiedy rozliczamy się z Bogiem, na przykład jak odprawiamy rekolekcje.

Dzisiejsze spotkanie Eucharystycznego Ruchu Młodych to jest też okazja, by się zastanowić, czy Jezus jest ze mnie zadowolony i ocenić swoje codzienne postępowanie. „To jest pierwszy punkt naszego rozważania na kanwie słów: pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco". Zdawanie przed Bogiem relacji o naszym życiu. Do takiego odpoczynku zawsze służy nam dzień świąteczny, który nazywamy niedzielą. Dlatego też trzeba się zastanowić, jak my niedzielę świętujemy, bo w ciągu tygodnia jesteśmy zapracowani, zajęci różnymi sprawami, a niedziela jest dniem, który powinien być przeznaczony Bogu, to dzień wypoczynku, modlitwy, odwiedzin. Jeśli mamy bliskich chorych, to najlepiej takie czyny dobre podejmować w niedzielę.

3. Świętowanie niedzieli czasem spotkania z Jezusem w Eucharystii

Słyszeliśmy dzisiaj z I czytania wezwanie: „bądźcie posłuszni waszym przełożonym i bądźcie im ulegli, ponieważ

oni czuwają nad duszami waszymi i muszą zdać sprawę z tego. Bóg zaś pokoju niech was uzdolni do wszelkiego dobra, byście czynili Jego wolę, sprawując w was, co miłe jest w oczach Jego, przez Jezusa Chrystusa". Wolą Bożą jest to, byśmy byli dobrzy dla drugich i dlatego ten dzień niedzielny, dzień świąteczny poświęcamy na dobre uczynki, które winniśmy spełniać wobec ludzi starszych i słabszych. Ale dzień niedzielny, dzień wypoczynku, kiedy jesteśmy wezwani, by być blisko Boga, jest także dniem, kiedy w specjalny sposób przeżywamy Eucharystię. Mamy tu napis: Eucharystia drogą do nieba. Wy należycie do Eucharystycznego Ruchu Młodych i to jest wielkie wyróżnienie. Kto należy do tej wspólnoty, to winien szczególnie kochać Eucharystię, która jest uobecnieniem ofiary Jezusa złożonej w Wielki Piątek na drzewie Krzyża. To jest wielka tajemnica naszej wiary, najświętsza czynność, którą spełniamy na ziemi. Uczestnicząc we Mszy Świętej uświadamiamy sobie, że Jezus jest z nami, jest w swoim słowie, jest w szczególny sposób obecny pod postacią Chleba Eucharystycznego, który przyjmujemy. Mówi do nas w czasie Mszy Świętej: „bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje". I my to Ciało Boże przyjmujemy i przez to stajemy się nosicielami Pana Jezusa, świątynią Jezusa, bo Jezus chce nie tylko mieć monstrancję, w której następuje wystawienie Najświętszego Sakramentu. Pamiętajmy, że jak przyjmujemy Jezusa w Komunii Świętej pod postacią chleba, to my stajemy się dla Jezusa świątynią. Jezus chce w nas przebywać, nie tylko chce być w tabernakulum. Będąc w nas, jest zawsze z nami i winniśmy sobie uświadamiać, że jesteśmy przez Boga powołani, żeby nosić w sobie Syna Bożego, Pana Jezusa tak, jak Matka Najświętsza. Ona nosiła Go pod sercem dziewięć miesięcy, potem Go urodziła, była pierwszą świątynią dla Jezusa. Potem z Jezusem spędziła kilkadziesiąt lat życia, była na Kalwarii, gdy Jezus kończył życie i potem na Kalwarii Jezus nam Ją przekazał, mówiąc do ucznia Jana: „synu, oto Matka twoja". Maryja się bardzo cieszy, jeśli my Jej Syna kochamy,gdy nosimy Go zawsze w naszym sercu i Go przyjmujemy na każdej Mszy Świętej.

4. Pielęgnowanie pobożności maryjnej poprzez modlitwę różańcową

Drogie dzieci, droga młodzieży, w tym roku 2017 my szczególnie patrzymy na Matkę Bożą, bo przygotowujemy się do obchodów setnej rocznicy objawień w Fatimie. Zauważmy, że Matka Boża wybrała sobie na spotkanie nie ludzi dorosłych, nie duchownych, nie ukazała się papieżowi czy biskupowi, ani politykowi, tylko chciała rozmawiać z dziećmi. Hiacynta, Franciszek, Łucja były w waszym wieku. Łucja miała 10 lat, Franciszek miał 9 lat, a Hiacynta 7 lat. Matka Boża wybrała sobie dzieci do rozmowy i w 1917 r. dzieci spotkały się aż 6 razy z Matką Najświętszą. Od maja do października tego roku będziemy przeżywać rocznice objawień Matki Bożej, będziemy rozważać Jej przesłanie. Matka Boża rozmawiała z dziećmi po to, żeby ludzie modlili się na różańcu, żeby skończyła się I wojna światowa, żeby świat ochronić przed katastrofą, Matka Boża prosiła o modlitwę. Prosiła także o pokutę, o nawrócenie. Już podczas pierwszego zjawienia w 1917 r. Łucja zapytała Matkę Bożą, czy będzie w niebie. Matka Boża powiedziała, że będzie. Potem zapytała, czy Franciszek, młodszy od niej o rok, będzie w niebie. Matka Boża odpowiedziała, że będzie w niebie, ale będzie musiał wiele jeszcze różańców odmówić, czyli Matka Boża wskazała, że różaniec to jest droga do nieba. Kto chce dojść do nieba, to na ziemi powinien modlić się na różańcu. Dlatego kto chce być przyjacielem Jezusa, Eucharystii, przyjaźnić się z Jezusem Eucharystycznym, to winien stać blisko przy Matce Bożej, czuć się dzieckiem Maryi i wypełniać to zlecenie z Fatimy, żeby się modlić na różańcu, bo to jest pewna droga do nieba. Dlatego w 2017 r. mamy się z Matką Bożą zaprzyjaźnić przez modlitwę różańcową.

Kto nie ma różańca, to powinien się w niego zaopatrzyć. Ja nigdy nie wychodzę z domu bez różańca. Czasem nie biorę dokumentów, ale różaniec mam zawsze pod ręką. Więc jeżeli chcemy się Chrystusowi podobać i być czcicielami Jego Eucharystii, to także pamiętajmy, byśmy byli przyjaciółmi Matki

Najświętszej i sprawiali Jej radość przez chętne modlenie się na różańcu.

Niech tyle wystarczy na to rozważanie. Powtórzmy, że jesteśmy dzisiaj na spotkaniu z Chrystusem, by zdać Mu sprawozdanie z naszego życia. Jezus nam przypomina, żebyśmy pielęgnowali chwile odpoczynku połączonego z modlitwą, a to w praktyce oznacza, byśmy dobrze świętowali niedzielę i by świętując niedzielę, zawsze skupiali uwagę na Eucharystii i potem rozszerzali naszą pobożność przez odmawianie różańca świętego. Amen.

Bóg powołuje i uzdalnia

Świdnica, 5 lutego 2017 r.

Msza św. na zakończenie rekolekcji dla młodzieży męskiej
Kaplica w Wyższym Seminarium Duchownym

1. Zachowywanie wartości ewangelicznych w życiu

Chciałbym poruszyć dwa wątki w tej homilii. Najpierw wątek liturgiczno-biblijny związany z dzisiejszych Bożym słowem, a potem wątek powołań związany z charakterem waszych rekolekcji. Zaczynamy od wątku biblijnego. Jezus dzisiaj w Ewangelii nie mówi o Ojcu niebieskim, bo bardzo często w Jego nauczaniu pojawiał się Ojciec niebieski. Nie mówi także o sobie, tylko mówi o nas: „wy jesteście solą ziemi". A potem: „wy jesteście światłem świata". Jezus zapożycza słowa z życia ziemskiego, mówi o soli i o świetle. Czym jest sól to wiemy, jest produktem, który pełni dwie funkcje, z jednej strony nadaje smak potrawom, a z drugiej strony jest środkiem konserwującym. Wiecie, że różne potrawy muszą być posolone, żeby były smaczne. Sól jest też konserwantem, pamiętam czasy mojego dzieciństwa, nie było u nas prądu elektrycznego i nie było wtedy lodówek, a przecież trzeba było przygotować

mięso ze zwierząt hodowlanych. Do konserwacji używano soli. Z tego tytułu w przeszłości sól była bardzo kosztowna, nazywano ją białym złotem. Nie było prądu, nie było lodówek a jedzenie trzeba było zabezpieczyć, szczególnie w okresie letnim, w czasie upałów. Jak to sobie przypomnimy, to lepiej zrozumiemy, dlaczego Jezus użył takiego właśnie porównania nas do soli – „wy jesteście solą ziemi." Jeżeli to zaaplikujemy do siebie, to możemy w następujący sposób wyjaśnić, że być solą ziemi znaczy nadawać smak życiu chrześcijańskiemu przez nasze dobre postępowanie, przez nasze dobre słowo, działanie, dobre wybory moralne, żeby życie było piękne, nieuciążliwe, żeby było nam ze sobą dobrze. To jest właśnie wezwanie, by nadawać smak codziennemu życiu. Ta druga funkcja jest też ważna, jaką sól pełni. My nazwani przez Jezusa solą ziemi, mamy konserwować czyli ochraniać przed zepsuciem wartości takie jak: prawda, dobro, piękno, sprawiedliwość, prawdomówność, czystość, hojność, życzliwość. To są wartości, które się nigdy nie starzeją, a one są niekiedy zwalczane, niszczone czy manipulowane. Zauważmy, jak dzisiaj manipuluje się prawdą w mediach. Gdy Jezus mówi, wy jesteście solą ziemi, to chce nas wezwać byśmy chronili przed zepsuciem te wartości, żebyśmy im nie nadawali innego znaczenia niż mają w ustach Bożych i tych, którzy Boga kochają. Więc konserwowanie wartości ewangelicznych, to komentarz do pierwszego wezwania: „wy jesteście solą ziemi".

2. Misja dzielenia się prawdą i miłością z innymi

„Wy jesteście światłem świata." Jest światło naturalne, światło słoneczne, jest światło sztuczne i możemy się zastanowić, jakie funkcje pełni światło fizyczne, żebyśmy wiedzieli,w jakim sensie Jezus nas nazwał światłością świata. Światło zwykle pełni dwie funkcje. Po pierwsze światło oświeca, umożliwia nam widzenie. Najlepsze oczy w ciemności nic nie zobaczą. Musi być światło, żebyśmy widzieli się nawzajem, byśmy mogli czytać, pracować. Światło nam ułatwia poznawanie, ale także

daje nam ciepło. Światło słoneczne oświeca, ale także ogrzewa. Gdy palimy ogień w piecu, czy ognisko, to mamy ogień, który ogrzewa. Jeżeli teraz odniesiemy znaczenie światła fizycznego do słów Jezusa – „wy jesteście światłem świata" to oznacza, że każdy z nas powinien ułatwiać drugiemu poznanie prawdy, żeby ludzie potrafili rozumieć prawdę, widzieć dobro, widzieć piękno przez naszą właściwą postawę. Ważne jest także, żeby z nas promieniowało ciepło, z tego światła, którym jesteśmy, by promieniowało ciepło dla innych ludzi. Ciepło miłości jest bardzo ważne. Możemy sobie przypomnieć, że to światło, które jest w nas, pochodzi od Boga. Bóg je zapalił w naszym sercu, zapalił je nie tylko dla nas, ale dla drugich i światło, które jest w tobie, jest również dla drugich. Dlatego Jezus mówi, że nie wolno światła kłaść pod korzec, pod łóżko, ale na świeczniku, żeby oświecało.

Dalej rozważmy ważne powiedzenie Jezusa, które kończy dzisiejszą Ewangelię: „tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie". Nasze uczynki są światłem, poprzez które ludzie powinni poznać Boga. Tak jak dzięki światłu widzimy lepiej świat, tak dzięki naszym dobrym uczynkom, które są w nas, ludzie mogą poznawać Boga. „Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi,aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie". Często jest to droga do odkrycia Boga, do uwierzenia w Niego i pokochania Go dzięki ludziom, którzy w Boga autentycznie wierzą, kochają Go i dają temu świadectwo w postawie swojego życia. Świadectwo życia, świadectwo cierpienia pomaga innym w odkrywaniu Boga i otaczaniu Go miłością.

3. Powołanie darem Bożym

Teraz przejdziemy do wątku powołania, związanego z charakterem waszych rekolekcji. W poprzednie niedziele była mowa o powołaniu pierwszych uczniów przez Jezusa. Ale może wyjdźmy od początku, od Adama i Ewy. Wszystko, co

nazywa się stworzeniem, jest powołane, tylko Bóg nie jest powołany, Boga nikt nie powołał, Bóg jest od zawsze, natomiast stworzenie jest powołane przez Boga do istnienia. Wyznajemy, że Bóg stworzył świat w czasie i w czasie też stworzył człowieka. My jesteśmy nieśmiertelni ale nie wieczni, mamy swój początek, ale z woli Bożej nie będziemy mieć końca, bo tak Bóg postanowił. Powtórzmy zatem: Bóg jest jedynym bytem, który nie jest powołany, który jest sam z siebie, a wszystko to co jest poza Bogiem istnieje dlatego, że jest Bóg, w Bogu ma źródło swego istnienia. Świat w Bogu ma swój początek i został powołany, żeby głosił chwałę Boga. Świat cały głosi chwałę Stwórcy tylko w sposób nieświadomy, a istoty świadome, aniołowie oddają cześć Bogu, chóry anielskie wznoszą hymny uwielbienia na cześć Boga. Także my, ludzie wierzący, Boga chwalimy i naszymi ustami śpiewamy pieśni. Wielbimy Boga za to, że nas stworzył, że jesteśmy, wielbimy Boga, że nam przysłał swojego Syna Jezusa Chrystusa, który nam przyniósł prawdę, Ewangelię, myśl, która nie ma równej sobie w dziejach świata. To szczególna propozycja na życie. Z tego tytułu my Bogu oddajemy chwałę. Powtórzmy, wszystko co jest poza Bogiem, zostało powołane i wniosek jest taki, że każdy z nas istnieje dlatego, że jest Bóg. Pomyślmy, przecież nie my wybraliśmy sobie rodziców, bo nas jeszcze nie było, to Bóg nam przydziela rodziców i wyznacza czas naszego poczęcia, naszego zaistnienia na ziemi. Dlatego jesteśmy, bo Bóg jest i chciał nas mieć, wybrał nam naród, w którym się urodziliśmy, czas narodzin i Bóg nam wybierze też czas odejścia z tego świata. Bóg jest dawcą powołania, każdego powołania. Bo my mówimy, że ludzie powołują, że biskup powołał wikarego na proboszcza, papież powołał ojca duchownego na biskupa, ale jak się temu przyjrzymy jako wierzący, to dopowiemy, że to sam Bóg jest dawcą tego powołania przez konkretnych ludzi. Powołanie jest darem Bożym, dlatego nasze istnienie, nasze życie jest pierwszym darem Bożym i jest zarazem też zadaniem. Bóg obdarza i wzywa do działania, wzywa do świadectwa. Drodzy bracia, zatem nasze istnienie jest pochodzenia Bożego, a także nasza

obecność w Kościele. W chrzcie świętym zostaliśmy powołani, żeby być we wspólnocie ludu Bożego, którą nazywamy Kościołem i to się dokonało nie z naszej woli. W praktyce Kościoła dzieci są chrzczone w okresie niemowlęctwa, rodzice są zobowiązani wychować dzieci w wierze, a gdy dorastamy, winniśmy dokonać świadomego powtórnego wyboru już nie dokonanego przez rodziców, ale już przez nas samych Jezusa Chrystusa i cieszyć się tym, że jesteśmy w ludzie Bożym. Więc mamy te główne dwa powołania – do życia i bycia w Kościele, na których się nadbudowują inne rodzaje powołań.

4. Światło Ducha Świętego w wyborze życiowego powołania

Przychodzą przeróżne rodzaje powołań, które rozpoznajemy najczęściej w waszym wieku, jak się ma naście lat. Ludzie starsi żyją przeszłością, wiedzą, że to co mieli osiągnąć, osiągnęli, czekają na miłosierdzie Boże i wracają do przeszłości, do przeżyć w domu rodzinnym, a jak się jest młodym, to myśli się o przyszłości, kim będę, co wybiorę. Najpierw kierunek nauki i w czasie, kiedy studiujemy, przychodzą bardzo ważne wybory życiowe, które decydują o naszym szczęściu osobistym: wybór drogi albo życia małżeńskiego albo kapłańskiego. Większość zakłada małżeństwa. Dzisiaj jest kłopot, bo ludzie nie chcą się łączyć na stałe. Obawiają się, czy wytrwają w wierności całe życie swojemu mężowi lub żonie. Ludzie tego się boją i dlatego nie chcą brać ślubu w kościele. Podobnie może być z wyborem kapłaństwa. Kapłaństwo wybiera się nie na 5 lat czy 10 lat, tylko na całe życie. Kiedyś papież powiedział do kleryków, że jest taka obawa przed tym „totus Tuus" – „cały Twój", żeby wszystko oddać Bogu. Przypomnijmy sobie, jak Jezus powoływał uczniów Piotra, Andrzeja, potem Jana, Jakuba. Jest powiedziane w Ewangelii: „a oni zostawili wszystko i poszli za Nim". Wszystko. Nie zostawili sobie jakiejś części. Co się zostawia idąc do seminarium? Zostawia się nałogi, różne grzechy, rezygnuje się z założenia rodziny. Nie można

wszystkiego naraz wybrać. Tak samo w małżeństwie – jak się wybiera jedną osobę, to jest tylko ona. Każdy wybór jest pewnym ograniczeniem. Jeśli wybieram kapłaństwo, to rezygnuję z małżeństwa i to dla kogoś może być trudne, może pojawić się lęk: czy ja podołam?. Podołasz, bo Jezus wybierając ciebie, obdarza cię łaską i daje tyle siły, żeby iść za Nim, żeby Mu służyć. Ale wiemy, że czasem są sprzeniewierzania powołaniu, gdy się ktoś zaniedbuje, jest mało pokorny, mało posłuszny, jak sobie gniazdko wije nie według zamiaru Bożego i wskazań Kościoła, tylko według własnego widzenia. Znacie kapłanów, którzy wam się nie podobają, ale też znacie kapłanów, którzy was fascynują. W minionym tygodniu był pogrzeb ks. Józefa Wróbla z parafii w Olszanach. Było wiele przemówień. Był to ksiądz bardzo lubiany, miał też swoje słabości, ale ludzie go bardzo lubili. Był tam ponad 40 lat. Odszedł w chwale, jako pasterz dobry. Dodam, że z tej parafii, która ma 1200 wiernych jest 4 księży, 2 zakonne siostry i jeden brat zakonny. Komu to zawdzięczmy? Oczywiście Bogu, ale Bóg działa przez ludzi, przez tego księdza, który potrafił grać w piłkę z chłopakami, wyjeżdżać z nimi do Częstochowy, na rajdy, itd. Był na pogrzebie tłum ministrantów i powiedziałem im: „zabrał Jezus wychowawcę kapłana do siebie, do nieba, trzeba go zastąpić, kto pójdzie z was?" Co będzie, to zobaczymy.

W 2005 r., kiedy umarł papież, najwięcej kleryków przyszło na jesieni do seminarium. Jednemu mówiłem kazanie prymicyjne i prosiłem, żeby mi dostarczył materiałów, jak się jego powołanie kształtowało. Wyznał, że został księdzem po śmierci papieża. Do głowy przyszła mu taka myśl, że papież, który tyle dobrego uczynił, tyle wskazań zostawił, stał się dla niego natchnieniem, inspiracją i dlatego postanowił zostać kapłanem. Tym chciałem się podzielić jako wasz starszy brat w powołaniu. Będziecie wybierać, na pewno nie wszyscy zostaną księżmi, ale może jeden czy drugi. Jak usłyszysz głos powołania, to nie bój się, nie lękaj się, bo Jezus powiedział: „nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem". My kapłani wiemy, że to nie myśmy stali się bohaterami, bo poszliśmy

do kapłaństwa, to Jezus nas wybrał, nie najlepszych, są lepsi, mądrzejsi, to jest tajemnica Jego wyboru. Dlatego jest ważne, żeby dobrze wybrać i te rekolekcje to nie była łapanka, żeby was do seminarium przyciągnąć, tylko to była taka pomoc i refleksja, żebyście rozeznali swoje powołanie. Najważniejsze jest to, żeby się zastanowić i wybrać taką drogę życia, na której chce nas widzieć Pan Bóg.

Dlatego będziemy się dzisiaj za was modlić, żebyście potrafili młodość swoją przeżywać w postawie radości, żebyście byli solą ziemi, światłem świata i żeby wam Duch Święty pomógł rozeznać drogi życiowe i odczytać swoje powołanie, a potem to powołanie wiernie wypełniać, być wiernym do końca w tym powołaniu. Amen.

Z dróg ziemskiego życia do wiecznej przystani

Bielawa, 9 lutego 2017 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Walerię Biela, matkę ks. Jacka Bieli
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Bóg dawcą życia ziemskiego i wiecznego

Czcigodni bracia kapłani z wszystkich trzech dolnośląskich diecezji na czele z ks. Jackiem, synem, żegnanej dziś przez nas śp. mamy Walerii; droga rodzino, zmarłej Walerii, drodzy goście przybyli na pogrzeb z różnych stron i miejsc oraz tutejsi parafianie. Gdy spoglądamy na krzyże czy tablice nagrobkowe, widzimy tam zwykle dwie daty: datę urodzenia i datę śmierci. To są te daty, które dla każdego człowieka wybiera sam Bóg. To właśnie Bóg wybiera nam czas zaistnienia tu na ziemi: czas poczęcia i dzień narodzin. Z Jego Bożych rąk wychodzi nasze życie. Jednych z nas powołuje jako mężczyzn, innych jako kobiety. To nie jest nasz wybór, to jest wybór Pana Boga dla nas.

Potem Bóg prowadzi nas przez życie. Czuwa nad nami Jego Opatrzność. Nasz Stwórca nie skąpi nam darów Ducha Świętego, abyśmy wierzyli, abyśmy się modlili, abyśmy poradzili sobie z różnymi krzyżami codziennego życia. I na koniec Bóg wybiera mam dzień i godzinę przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego. Przejście to nazywamy śmiercią. Zauważmy, ze nasze przyjście na świat wiąże się z cierpieniem, z bólem i także nasze odejście z tego świata wiąże się z cierpieniem. Kobieta, wydając na świat życie, przeżywa bóle porodowe. Dziecko przychodzące na świat często płacze. Gdy człowiek zbliża się do śmierci, zwykle dotykają go choroby, słabości, a potem, gdy jest żegnany, to najbliższa rodzina przeżywa ból rozstania. Te wszystkie sytuacje winniśmy przeżywać z Bogiem, wszak nasze całe życie ziemskie i wieczne znajduje się w rękach Pana Boga. Św. Paweł dziś nam to przypomniał: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana. Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak nad żywymi" (Rz 14,7-9). Podobne słowa nadziei i pociechy kieruje do nas Chrystus: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele... Idę przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3).

Jezus przygotowuje mieszkania w niebie dla swoich ziemskich przyjaciół i potem przeprowadza ich z mieszkań ziemskich na komnaty niebieski., Tak też przyszedł ostatnio po św. p. Walerię, matkę naszego kapłana. A my ją dzisiaj oddajemy w dłonie Pana Boga i modlimy się za nią, by została oczyszczona ze swoich win.

2. Spojrzenie na drogę życia zmarłej mamy śp. Walerii Biela

Śp. Waleria urodziła się 13 czerwca 1925 r. w Podwołoczyskach w powiecie Tarnopol. Była czwartym dzieckiem Józefa

i Leonii Podgórnych – Palamarzy. Urodziła się w dzień św. Antoniego, do którego modliła się całe życie. Jako kilkuletnie dziecko przeżywała z rodzicami i rodzeństwem trudny czas okupacji sowieckiej i niemieckiej. Po zakończonej wojnie trzeba było opuścić rodzinne strony i udać się w nieznane. Podczas repatriacji na Śląsk zginęła w wypadku w wieku 24 lat starsza siostra Irena. W latach 1950-1960 śp. Waleria pracowała jako księgowa w Bytomiu. Należała do parafii św. Krzyża i św. Jacka; śpiewała tam w chórze kościelnym. W czasie wakacji spędzanych na Dolnym Śląsku poznała przyszłego męża Eugeniusza. W roku 1960 połączyli się sakramentem małżeństwa. W małżeństwie przyszło na świat dwóch synów; w 1962 r. – syn Jacek, a w 1965 r. syn Marek. W 1972 r. zachorował mąż Eugeniusz, zaś w r. 1988 przyszła podwójna radość: ślub syna Marka oraz święcenia kapłańskie i prymicje syna Jacka. Rok później Waleria została szczęśliwą babcią, gdy narodziła się wnuczka Magdalena. W 1996 r. odszedł do wieczności, po długiej i ciężkiej chorobie, mąż Eugeniusz. Po śmierci męża Waleria wyjechała do syna Jacka do Austrii. Zajęła się prowadzeniem plebanii. Uczestniczyła w życiu miejscowej parafii. Nie tylko pomagała synowi prowadzić parafię, ale wspierała go swoją matczyną modlitwą, zwłaszcza różańcową. W 2004 r. zmarła jej ostatnia siostra Czesława. Śp. Waleria lubiła podróżować. Pielgrzymowała z wielką radością do sanktuariów maryjnych do Mariazell w Austrii, do Częstochowy, Piekar Śląskich. Miała wielkie nabożeństwo do św. Antoniego. Stąd też pielgrzymowała kilkakrotnie z synem Jackiem do Padwy. Ulubionym krajem pielgrzymowania była Chorwacja. Tam też spędziła ostatnie wakacje, w sierpniu w 2016 r. Po 20 latach przeżytych u boku syna księdza w Austrii, wypełnionych modlitwą i pracą, była osobą pogodną, otwartą na ludzi, dla wszystkich bardzo życzliwą, lubianą przez parafian, znajomych i przyjaciół, których było wielu. Dla każdego miała czas na rozmowę, na poradę i modlitwę. Pełna pokoju, zaprzyjaźniona z Bogiem i ludźmi odeszła do wieczności w niedzielę 29 stycznia br.

3. Słowo pożegnania

Czcigodny Księże Jacku, drogi synu Marku wraz z żona Dorotą! Jesteśmy z wami w tej trudnej dla was chwili pożegnania waszej mamy i babci. Tyle dobroci i miłości doświadczyliście od Niej. Mądrzy ludzie mówią, że wraz z odejściem taty i mamy tracimy nasz rodzinny dom, stajemy się sierotami. Mówimy, że mama nigdy nie żyje za długo. Zawsze umiera za wcześnie. Mama cieszyła się tobą, drogi księże Jacku, cieszyła się, gdy w r. 1980 wstąpiłeś do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Potem z wielką radością przeżywała w roku 1988 święcenia kapłańskie i Mszę św. prymicyjną. Udzielała ci na drogę kapłańskiego życia matczynego błogosławieństwa.

Dziś żegnamy tę kochaną mamę. Żegnamy Ją w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujmy Bogu za tyle dobra, które przekazał przez Nią ludziom, szczególnie księdzu Jackowi, przy którym była tyle lat. Modlimy się o przyjęcie Jej do grona świętych niewiast w Niebieskim Domu.

Gdy miała umrzeć św. Monika, a było to w Ostii koło Rzymu w 387 r., powiedziała wówczas do swoich synów, z których jeden był kapłanem, a potem biskupem. „Tutaj pochowacie swoją matkę...Ciało złóżcie gdziekolwiek, z tym się nie kłopoczcie, o jedno tylko proszę, abyście wszędzie, gdzie będziecie, pamiętali o mnie przy ołtarzu Pańskim".

Droga Mamo! Będziemy o Tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach. Najbardziej będzie pamiętał twój syn Jacek, sługa Kościoła. Prosiliśmy przy tym ołtarzu, w tej Eucharystii i nie przestaniemy prosić w przyszłości o godne mieszkanie dla Ciebie w niebie. Droga Mamo, która dałaś Kościołowi kapłana, która wypełniłaś tu na ziemi tak pięknie swoje życiowe powołanie, spoczywaj w pokoju i w wiecznej światłości. Amen.

Chrześcijańska postawa wobec różnorodności

Świdnica, 9 lutego 2017 r.

Msza św. „czwartkowa”
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Dzielenie się z innymi tym, co przez nas poznane i pokochane

Drodzy bracia! Najpierw popatrzymy na Pana Jezusa, potem na Syrofenicjankę, która przyszła do Pana Jezusa i potem na stworzenie niewiasty.

Jezus opuścił Galileę i przybył do krainy obcej do Tyru i Sydonu i tam przybyła do Niego poganka – Syrofenicjankę, kobieta w potrzebie. W pierwszej chwili Pan Jezus chciał ją odrzucić, jakby nie chciał słyszeć tego, co mówi i jakby chciał odrzucić tę prośbę, którą do niego kieruje. Wiemy,że stało się inaczej, że to nie było tak, nie miał takiego zamiaru, ale to wydarzenie i ta postawa Pana Jezusa ma pewne przesłanie dla Kościoła, dla nas. Mianowicie chodzi o to, żebyśmy najpierw sami duchowo się ubogacali, wzmacniali się wartościami, które pochodzą od Boga i dopiero potem te wartości ludziom przekazywali. Pan Jezus jakby chciał powiedzieć, że najpierw trzeba ugruntować dary w swoim narodzie, a potem je przekazywać poganom. Żebyśmy mogli przekazywać wartości drugim ludziom, to trzeba najpierw te wartości zdobyć, przeżyć je i potem się nimi dzielić. Zaczynamy w tym przypadku od siebie, średniowieczni mówili „contemplata aliis tradere – to co przemodlone, przekazywać drugim”, ale najpierw ono musi być w nas przemodlone, przyjęte, przetrawione, żeby potem z tym pójść do drugich i żeby innych tym ubogacać. Podobnie chcemy dzisiaj prowadzić działalność ekumeniczną i rozmawiać, dialogować z wyznawcami Chrystusa, którzy nie podzielają wszystkich praw i naszej tradycji katolickiej, to najpierw trzeba wiedzieć, kim się jest. Najpierw trzeba zadbać o tożsamość nas katolików, żeby można było później prowadzić dialog z innymi wyznaniami.

Wczoraj byłem we Frankfurcie nad Menem. Pojechałem tam we wtorek po południu. Wieczorem uczestniczyłem we Mszy św. w parafii,do której przez wiele lat jeździłem do ks. proboszcza, którego poznałem, gdy byłem jeszcze prefektem w seminarium we Wrocławiu w 1983 roku. Prosił o pomoc, bo rzeczywiście miał potrzeby i nie mógł na urlop pojechać i ja się zgodziłem i tak to się zaczęło i później przedłużyło się na lata aż do mojej sakry biskupiej. Po osiemnastu latach, bo tyle lat był już na emeryturze, do kościoła przyszła większość parafian. Byli wszyscy zdziwieni proboszcz uprzedni i obecny, bezpośredni zastępca tego księdza i obecny proboszcz, byli zdziwieni bo tylu ludzi nie mają nawet w niedzielę. Przyszli, żeby się pomodlić za tego pasterza, którego bardzo cenili, a był to pasterz oddany, bardzo pokorny i jak na Niemca to jest coś szczególnego, tutaj był zaprzyjaźniony z Domem Dziecka w Wierzbicach koło Kobierzyc. Telefonowałem wczoraj do sióstr, bo przywiozłem im ofiarę. Każdego roku ofiarę przywoziłem, w tamtejszej parafii ludzie pamiętali o tym za sprawą proboszcza, który się zaangażował w pomoc dzieciom kalekim, bo takimi się Siostry Józefitki opiekują. Tak sobie pomyślałem: warto być kapłanem dobrym, warto być poddanym, ale zawsze go podziwiałem, bo widziałem go często na modlitwie. Postrzegałem też, jak bardzo umiał się dzielić i być dobrym dla ubogich. To pierwsza refleksja, gdy patrzymy na pana Jezusa, który nam wskazał, żebyśmy sami najpierw ubogacali siebie, formowali, duchowo wzrastali, żeby potem było się czym dzielić, bo z pustego i Salomon nie naleje. Dlatego czas studiów, czas seminarium traktujcie jako ten ważny czas przygotowania, nabywania dóbr duchowych, z którymi później pójdziecie do ludzi.

2. Wiara, wytrwałość i modlitwa drogą do otrzymania dobra

Patrzymy na Syrofenicjankę, urzeka nas ta osoba, zwróćmy uwagę na dwa piękne przymioty które ją zdobiły: pierwszy to miłość do swojego dziecka, do swojej córki, która została opę-

tana przez ducha nieczystego i ta miłość do dziecka kazała jej szukać ratunku i właśnie trafiła do Jezusa. I mimo, że Pan Jezus zachował się troszkę specyficznie, ale ona nie ustąpiła, wiedziała że trzeba trwać i pukać nie zawahać się, to troska o zdrowie dziecka, to miłość, troska o dobrą kondycję duchową i fizyczną – to pierwszy przymiot. Druga cecha to – zaufanie, wytrwała prośba do Jezusa, nieustępliwość w sprawie dobra i dlatego to poskutkowało. Dlatego możemy powiedzieć, że wiara i miłość połączona z wytrwałą modlitwą, to jest droga do otrzymania dobra. Dlatego winniśmy postawę tej kobiety naśladować. Bo przecież tak się czasem zdarza, że my się zniechęcamy, o coś Pana Boga prosimy, modlimy się,ale jak zauważamy,że Pan Bóg jakby nas nie słucha, nie interesuje się, to rezygnujemy. Wtedy odwracamy się od Pana Boga, a przecież trzeba zaufać i wiedzieć, że Pan Bóg najlepiej wie, kiedy dać, co dać i jak dać, najczęściej nie tak,jak my tego chcemy. Działanie Pana Boga jest inne, ale co ważne, zawsze jest działaniem z miłości i działaniem dla naszego dobra. Od Syrofenicjanki nabieramy takiej wskazówki, byśmy zawsze z taką wytrwałością stawali z prośbami przed Jezusem, ale ostatecznie zawsze zdawali się na Jego wolę.

Dzisiaj był też pogrzeb w Bielawie – mama ks. Jacka Bieli, którego uczyłem i do święceń przedstawiałem, zaprosił mnie na pogrzeb i też próbowałem mu przypomnieć sylwetkę mamy, która 20 lat była z nim w Austrii, bo tam posługuje. Powiedział, że pierwsze 10 lat jak była z nim, to ona służyła i to w sposób taki bezinteresowny i rozległy, służyła jemu i całej parafii i bardzo dobrze weszła w życie wspólnoty parafialnej. Była kobietą rozmodloną, otwartą, gotową do pomagania każdej osobie, która była w potrzebie. Ksiądz później dodał, że ostatnie 10 lat trzeba było jej służyć, jej pomagać ze względu na wiek. Wy jesteście w takim wieku, że jeszcze wasze mamy czy babcie wam pomagają. Pamiętajcie, ten dług trzeba kiedyś spłacić, teraz jesteście odbiorcami, one się za was modlą, troszczą się, myślą o was, towarzyszą wam na co dzień, może nawet nie wiecie, ale czujecie miłość swoich matek do was i to jest

piękne. Ale pamiętajcie, że później przyjdzie czas, kiedy trzeba będzie ten dług wyrównać, bo tak to w życiu jest, tak to Pan Bóg ustanowił, że na początku potrzebna jest opieka, gdy jest się niemowlęciem i na końcu też, gdy kończymy życie. Czasem nawet człowiek chory przed śmiercią nie potrafi sobie nawet do ust szklanki podnieść czy łyżkę wziąć. Pamiętajmy, że ten dług miłości jest potem do bezinteresownego spłacenia.

3. Inni, ale równi i odpowiedzialni za siebie oraz innych

Trzecia myśl łączy się z dzisiejszym czytaniem pierwszym. Tutaj też zawarte jest ważne przesłanie. Najpierw Pan Bóg przyprowadza Adamowi, pierwszemu człowiekowi, zwierzęta, ptaki, istoty żywe, by ten nadał im nazwę. Co to oznacza? Pan Bóg się dzieli jakby swoją władzą nad tymi istotami żyjącymi z człowiekiem. Człowieka wyróżnia, bo jest najbardziej podobny do niego jako Stwórcy, bo myśli, bo może kochać i dlatego trzeba właśnie widzieć tutaj to podzielenie się Pana Boga z nami władzą nad przyrodą, chociaż czasem uciekamy przed dzikimi zwierzętami, bo są dla nas zagrożeniem, ale my zawsze mamy tę przewagę, iż myślimy, że jesteśmy rozumni. Gdybyśmy tego nie mieli, to byśmy dawno zginęli. My jesteśmy sami wyposażeni w narzędzia obrony do walki z przeciwnikami w przyrodzie, ale natura często tę walkę wygrywa.

Co dalej? Zwróćmy uwagę też na prawdę o równości kobiety i mężczyzny. Jesteśmy inni, ale równi i ten opis stworzenia dzisiaj, który czytamy, na to wskazuje, że mężczyzna i kobieta są równi w godności i tak to trzeba widzieć. „Ta dopiero jest kością z mojej kości i ciałem z mego ciała.” To oznacza,że jesteśmy równi w godności i o tym pamiętajmy. Dzisiaj feministki walczą i im się wydaje, że są pokrzywdzone, bo nie mogą być np. księżmi. Inna funkcja, inne powołanie nie oznacza jakiejś nierówności. Mężczyzna nie urodzi dziecka. Kobieta tego się nie zmieni, co Pan Bóg ustanowił. Odmienność płci, czy odmienność rasy, religii, kultury nie może wpływać na poróżnienie ludzi. Wszyscy jesteśmy równi, inni ale równi.

Istotne są wspólnoty ludzkie, gdyż człowiek został powołany do życia stadnego. Rodzinna wspólnota jest tą pierwszą wspólnotą, ale są także dalsze wspólnoty, też ważne: wspólnota seminaryjna, później wspólnota kapłańska. Jakość wspólnoty zależy w znacznej mierze od tego, jak i na jakich zasadach jest budowana. Dlatego trzeba bardzo pilnować w seminarium, żeby być dobrym ogniwem we wspólnocie seminaryjnej, a potem we wspólnocie kapłańskiej. Wspólnota kapłańska to najpierw wspólnota rocznika,a więc święceń kapłańskich, bo to nas bardzo łączy, ale ważna też jest wspólnota z kapłanami z dekanatu, z diecezji, z metropolii i wreszcie wspólnota narodu. Kto się najczęściej gubi, czasem się nawet zatraca dla kapłaństwa? Ten, kto unika wspólnoty, wspólnoty do której został włączony przez święcenia, nominacje. Dlatego drodzy bracia, trzeba znaleźć czas na spotkania rocznikowe. Spotkania te odbywają się najpierw w seminarium, potem jako kapłani sami będziecie sobie organizować spotkania, które są bardzo ważne. Jeżeli się zorientujecie, że kolega wasz nie przyjeżdża, to nie wolno go zostawić samemu sobie. Nie szukamy jakiejś pomocy, nie szukamy rozwiązywania naszych problemów osobistych w rodzinie,czy w gronie osób świeckich. Owszem są potrzebne kontakty, ale one muszą poprawnie wyglądać, żeby Pan Jezus był z tych kontaktów bardzo zadowolony. Najpierw pamiętajmy, kim jesteśmy i do jakiej wspólnoty należymy. Pamiętajmy, że w sposób wspólnotowy działamy i też w sposób wspólnotowy się zbawiamy, aczkolwiek Pan Bóg nam odpuszcza grzechy indywidualnie, ale zbawienie też dokonuje się we wspólnocie.

Niech te myśli, które dzisiaj udało nam się tak wypunktować z Bożego słowa, staną się także przedmiotem naszej modlitwy, naszych próśb, które Jezusowi przedstawimy, gdy nas dotknie, gdy my jego dotkniemy w Komunii Świętej. Amen

Dla kogo żył ksiądz Andrzej?

Świdnica, 10 lutego 2017 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Andrzeja Szylera,
zmarłego w Domu Księży Emerytów
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Jedyna sprawiedliwość na tej ziemi

Podczas tej Eucharystii przekazujemy z ziemi w dłonie Pana Boga pierwszego kapłana, zmarłego w Domu Księży Emerytów w Świdnicy. Śp. ks. Andrzej Szyler odszedł od nas w pierwszą sobotę tego miesiąca, 4 lutego br. Gdy patrzymy dzisiaj na jego trumnę, uświadamiamy sobie, że my także przybliżamy się do naszej śmierci. Bóg ustanowił dla nas takie prawo, że możemy żyć tu na ziemi kilkadziesiąt lat. Bóg podejmuje decyzję o naszym zaistnieniu. Wyznacza nam chwilę poczęcia i dzień narodzin. Rodzice czuwają nad nami w okresie naszego niemowlęctwa. Potem przychodzi czas edukacji w szkole. Zwykle przechodzimy przez kilka szkół w okresie dzieciństwa i młodości. Potem przychodzi wiek dojrzałego życia. Jedni zawierają małżeństwa, inni, idąc za głosem powołania, obierają stan duchowny czy zakonny. Jeszcze inni pozostają bezżenni. Następnie przychodzi czas jesieni życia, czas starości i wreszcie czas odejścia z tego świata. O ile w trakcie życia jest wiele rzeczy niepewnych, o tyle fakt naszej śmierci jest faktem najpewniejszym tu na ziemi, który wcześniej czy później nastąpi. Mówimy, że fakt, iż wszyscy muszą umrzeć, jest jedyną sprawiedliwością na tej ziemi. Przed śmiercią nie można się w żaden sposób ani wybronić, ani wykupić. Umierają biedni i bogaci, uczeni i prości, władcy i podwładni, bohaterowie i złoczyńcy. W Liście do Hebrajczyków czytamy: „Postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd" (Hbr 9,27). Stąd też warto brać udział w pogrzebach, gdyż przypominamy sobie wtedy bardzo ważną prawdę o naszym życiu, o naszej ludzkiej kondycji. Podczas liturgii pogrzebowej tajemnicę życia i śmierci rozświetla nam głoszone słowo Boże.

2. Dla kogo żyjemy i umieramy?

Św. Paweł Apostoł powiedział dziś do nas: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana" (Rz 14, 7-8). Patrząc na trumnę ks. Andrzeja, pytamy dla kogo żył i dla kogo umarł. Jesteśmy pewni, że żył przede wszystkim dla Boga, dla Chrystusa. Wiedział, że otrzymał od Boga dar życia. Wierzył, że otrzymał od Chrystusa dar powołania kapłańskiego. Żył zatem dla Chrystusa. Ksiądz Andrzej żył także dla Kościoła. Powołanie kapłańskie otrzymał w Kościele i dla Kościoła. Kościół był jego domem. Święcenia kapłańskie otrzymał od Chrystusa za pośrednictwem Kościoła.

Ksiądz Andrzej żył także dla wiernych, dla swoich owiec, których był pasterzem. Został wysłany przez Kościół na służbę, aby służyć ludziom. Przypomnijmy gdzie, kiedy i jak służył ludziom. Zacznijmy od początku. Ks. kanonik Andrzej Szyler urodził się 26 listopada 1934 r. w Młynkowie w powiecie Czarnków w województwie poznańskim. Był więc Wielkopolaninem. Jego rodzice nosili imiona: Jan i Pelagia z d. Mądrowska. Miał czterech braci i jedną siostrę. Pierwsze sakramenty święte: chrzest, I Komunię św., bierzmowanie przyjął w kościele parafialnym p.w. św. Andrzeja w Boruszynie. W tej miejscowości także uczęszczał do Szkoły Podstawowej. Do gimnazjum i szkoły średniej uczęszczał w Czarnkowie. Maturę zdał w 1951 r. W latach 1953-1958 odbył studia filozoficzno-teologiczne w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Studia i formację duchową uwieńczył przyjęciem święceń kapłańskich w katedrze wrocławskiej 15 czerwca 1958 r., z rąk ks. biskupa Bolesława Kominka. Po święceniach został posłany do wiernych, aby im głosić Ewangelię, aby sprawować święte sakramenty, aby pełnić posługę miłości wobec biednych i chorych. Czynił to w następujących parafiach: jako wikariusz w parafii: Bierutów (1958-1959) oraz Wrocław Księże (1959-1963); jako administrator i proboszcz w następujących parafiach: Maniów Wielki (1963-1967), Łozina

(1967-1968), Grudza (1968-1972), Ocice (1972-1974), Kunice Legnickie (1974-1978), Boguszyce (1978-1982), Woskowice Małe (1982-1990), Żabin (1990-1993), Niedźwiednik (1993-1995), Witowice (1995-1997), Kucharzowice (1997-2001), Jaszkowa Górna (2001-2005) oraz Wojciechowice (2005-2006) Stąd w roku 2006 przeszedł w stan spoczynku. Najpierw zamieszkał w Domu Księży Emerytów w Polanicy-Zdroju, gdzie w roku 2008 świętował złoty jubileusz kapłaństwa, a w 2013 r. 55 rocznicę święceń kapłańskich. W tych parafiach służył wiernym jako pasterz i gromadził skarby na niebo.

3. Przesłanie życia i śmierci śp. ks. Andrzeja i słowo pożegnania

Drodzy bracia i i siostry, dziękując Panu Bogu za dobro, które przekazał ludziom w różnych miejscach i w różnym czasie, prosząc także o oczyszczenie Jego duszy w zbawczej Krwi Pana Jezusa, chciejmy dołączyć prośbę, by Pan Bóg wzbudzał w Kościele nowe powołania kapłańskie, by nasi wierni widzieli nowych, gorliwych kapłanów przy Pańskich ołtarzach, by ich widzieli w konfesjonałach, w salach katechetycznych, wśród dzieci i młodzieży. Każdy odchodzący z tej ziemi kapłan woła o swego następcę. Stąd też prośmy Pana Boga, aby nam zsyłał nowych dobrych pasterzy dla swego Kościoła.

Drogi Księże Andrzeju, w tej Eucharystii przekazujemy cię z tej katedry do niebieskiej świątyni. Odchodzisz od nas jako spracowany pasterz, odchodzisz, doświadczony w ostatnich latach i miesiącach cierpieniem. Wszystko przetrzymałeś. Dziękujemy za twój spokój, twoją łagodność, twoją cierpliwość i dobroć. Pożegnamy cię słowami św. Pawła z Listu do Tymoteusza, które odnosimy do ciebie: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego” (2 Tym 4,7-8). Niech tak się stanie dla ciebie, księże Andrzeju. Amen.

Chrystus – Lekarz naszych dusz i ciał

Świdnica, 11 lutego 2017 r.

Msza św. z okazji XXV Światowego Dnia Chorego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, diakoni i klerycy,
Drogie siostry zakonne,
Drodzy chorzy, niepełnosprawni, osoby w starszym wieku,
Szanowni pracownicy służby zdrowia: lekarze, pielęgniarki, opiekunowie chorych,
Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Kościół dzisiaj spogląda na chorych. Chce im przypomnieć, jaki jest sens choroby i cierpienia. Zwraca się także do ludzi zdrowych, zwłaszcza do opiekunów, aby ich zachęcić do ofiarnego niesienia pomocy dotkniętym przez choroby i cierpienie, aby także zaprosić wszystkich do szanowania ludzi starszych. Oni są przecież skarbem Kościoła. W refleksji nad światem ludzi chorych i cierpiących niech nam pomoże czytane dziś w Kościele słowo Boże.

1. Reakcja Pana Boga po grzechu pierworodnym pierwszych ludzi

Odczytany dziś fragment pierwszej księgi Pisma Świętego – Księgi Rodzaju, przedstawia nam reakcję Pana Boga na popełniony przez pierwszych ludzi, naszych prarodziców, grzech. Wiemy, że pierwszy człowiek sam odczuł fatalne konsekwencje swego nieposłuszeństwa wobec Boga. Pierwsi rodzice, pełni strachu, skryli się przed Panem Bogiem. Pan Bóg skierował do Adama pierwsze słowa, które są zapisane w Biblii. Powiedział: „Gdzie jesteś?" (Rdz 3,9). Bóg podjął rozmowę z Adamem, z niewiastą i z szatanem. Okazało się, że cała trójka miała udział w tym pierwszym grzechu. Wszyscy zostali ukarani. Wąż został przeklęty wśród wszystkich zwierząt. Niewiasta

usłyszała słowa: „Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci... (Rdz 3,16a). Mamy tu wyjaśnienie, dlaczego rodzenie dzieci wiąże się z bólem. Karę usłyszał także Adam: „... przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie... Cierń i oset będzie ona rodziła.... W pocie więc twego oblicza będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz" (Rdz 3,17b-19).

Moi drodzy, te konsekwencje grzechu pierwszych rodziców odczuwamy do dziś i będą one trwać do końca świata. Po upadku pierwszych rodziców, życie ludzi na ziemi stało się trudne i powiązane z cierpieniem, z przeciwnościami. Dlatego chorujemy, cierpimy i w końcu umieramy. Jednakże Bóg już w raju, gdy ogłaszał karę wobec węża, niewiasty i mężczyzny, dał pierwszym rodzicom nadzieję na otrzymanie pomocy. Już wtedy został zapowiedziany Mesjasz, Zbawca ludzkości. Pan Bóg powiedział do węża: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę" (Rz 3,15). Ta zapowiedziana w raju niewiasta to Maryja, a jej potomstwo – to Jezus Chrystus i jego Kościół. Jezus, gdy przyszedł na ziemię podjął walkę z szatanem. Wypędzał szatana z opętanych przez niego ludzi, uzdrawiał chorych z przeróżnych chorób, karmił głodnych, a na końcu oddał swoje życie na odpuszczenie naszych grzechów, i zmartwychwstając, zapowiedział nasze przyszłe zmartwychwstanie.

2. Chrystus daje nam pokarm, abyśmy nie ustali w drodze

W dzisiejszej Ewangelii widzimy Chrystusa, który rozmnaża chleb, by nakarmić zgłodniałych ludzi, którzy byli przy nim od trzech dni. Wiemy, że człowiek ma dwie dolegliwości cielesne: odczucie głodu i doświadczenie bólu fizycznego, czyli cierpienia. Wczoraj minęła 77 rocznica pierwszej wo-

jennej wywózki Polaków na Sybir. Tam właśnie nasi rodacy doświadczali głodu, zimna i przeróżnych chorób. My dzisiaj, Bogu dzięki, nie doświadczamy głodu, ale ciągle doświadczamy różnych cierpień, najczęściej związanych z podeszłym wiekiem, z naszą starością. Chrystus pomyślał o nas. Nie zostawił nas samym sobie. Jego rozmnożenie chleba na pustyni było zapowiedzią ustanowienia Eucharystii, zapowiedzią dania nam chleba eucharystycznego, który wzmacnia nasze siły, abyśmy przetrzymali każde cierpienie, abyśmy mogli unieść wszystkie nakładane na nas krzyże. Na pustyni rzesza ludzi nie pozostała na zawsze. Ludzie potem powrócili do swoich domostw. Pustynia, na której byli ludzie z Jezusem przypomina nam ziemię, na której my dzisiaj jesteśmy. Wiemy, że nie możemy na niej pozostać na zawsze. Wszyscy wcześniej czy później musimy umrzeć dla tego świata. Z pustyni ziemskiej Bóg nas zabiera do domu stałego zameldowania, do wieczności. Na czas pobytu na pustyni ziemskiej Chrystus dał nam pokarm, abyśmy mogli godnie przetrwać czas ziemskiego życia. Dlatego tak ważne jest uczęszczanie na Mszę św. i przyjmowanie Komunii św. Jezus powiedział: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim... Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (J 6,56.58b).

Drodzy chorzy, nie ma lepszej recepty na przetrzymanie każdej choroby i przezwyciężenie wszelkiego cierpienia jak właśnie Komunia św. Chrystus powiedział: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie", „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim" (J 6, 56).

3. Z Orędzia Ojca św. Franciszka na XXV Światowy Dzień Chorego

Ojciec św. Franciszek na tegoroczny XXV Dzień Chorego wystosował orędzie, w którym zachęca nas do modlitwy o to, byśmy zawsze umieli odnosić się do chorego, jak do osoby, która nosi w sobie dar, którym powinna dzielić się z innymi. Papież podkreśla, że Dzień Chorego jest okazją do znalezienia

nowego bodźca, by upowszechniać kulturę szacunku dla życia, zdrowia i środowiska. Wyraża też swoją bliskość z chorymi i ich rodzinami, a także uznanie wobec tych, którzy w różny sposób pomagają chorym.

W końcowym fragmencie orędzia napisał słowa: „Z okazji XXV Światowego Dnia Chorego ponawiam moją modlitewną solidarność i poparcie dla lekarzy, pielęgniarek, wolontariuszy i wszystkich mężczyzn i kobiet konsekrowanych zaangażowanych w posługę chorym i cierpiącym; dla instytucji kościelnych i świeckich, które działają w tym obszarze; a także dla rodzin, które z miłością opiekują się swoimi chorymi krewnymi. Wszystkim życzę, aby byli zawsze radosnymi znakami obecności i miłości Boga, naśladując wspaniałe świadectwo tak wielu przyjaciół i przyjaciółek Boga, wśród których wspomnę św. Jana Bożego i św. Kamila de Lellis, patronów szpitali i pracowników służby zdrowia, a także świętą Matkę Teresę z Kalkuty, misjonarkę czułości Boga".

My wszyscy przyjmujemy postawę Ojca Św. Franciszka i dołączamy się do ludzi, którzy są przyjaciółmi i wspomożycielami chorych. Drodzy chorzy i osoby w starszym wieku, jesteście bardzo ważną cząstką Kościoła. Możecie ubogacać Kościół darem cierpienia. Dziękujemy wam za trwanie przy Panu Bogu, za trwanie przy Krzyżu Chrystusa. Dziękujemy także wszystkim lekarzom, pielęgniarkom, opiekunom za pomoc okazywaną chorym i osobom w podeszłym wieku.

Zakończenie

Drodzy chorzy, będziemy sie modlić w tej Mszy św. za was, abyście otrzymali siły duchowe i fizyczne do dalszego życia, abyście mogli cieszyć się lepszym zdrowiem. Wielu z was za chwilę przyjmie Sakrament Namaszczenia Chorych, który będzie dla was umocnieniem. Będziemy prosić Maryję, która tego dnia przed 159 laty objawiła się Bernardecie Soubirous w Lourdes. Wszystkich was też serdecznie polecam Matce Bożej Świdnickiej, czczonej w tej katedrze od przeszło pięciu

wieków, pod wezwaniem „Uzdrowienia chorych". Dnia 13 maja br. nałożymy na Jej skronie i Jej Syna korony jako znak naszej wdzięczności za Jej opiekę nad nami, ale także jako zadatek na dalszą Jej pomoc i opiekę w naszych chorobach duszy i ciała. Niech Ona nas prowadzi drogami naszego życia i niech nas wspomaga Amen.

Bądź bratem, ojcem, przyjacielem i pasterzem

Wałbrzych, 12 lutego 2017 r.

Msza św. połączona z wprowadzeniem w urząd nowego proboszcza
Kościół pw. św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej

Wstęp

Drogi księże doktorze Zbigniewie, wprowadzany dziś w tej parafii na urząd proboszcza,
Czcigodni bracia kapłani na czele z ks. infułatem i dziekanem Krzysztofem,
Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

W homilii połączymy przesłanie słowa Bożego dzisiejszej niedzieli z wprowadzeniem w posługę nowego księdza proboszcza.

1. Chrystus – nowy Mojżesz udoskonala Prawo

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus jawi się nam jako nowy Prawodawca. Prezentuje się jako Ktoś, kto nie przyszedł znieść Prawo dane przez Boga w Starym Testamencie, ale jako Ktoś, kto to Prawo wypełnia i udoskonala. „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: „«Nie zabijaj», a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto

się gniewa na swego brata, podlega sądowi" (Mt 5, 21-22a). Podobnie Pan Jezus uzupełnia i udoskonala przykazanie szóste „Nie cudzołóż" oraz ósme: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu". Przypomina nam także, abyśmy na składanie ofiary Bogu przychodzili pojednani z bliźnimi, gdyż warunkiem jedności z Bogiem jest jedność z drugim człowiekiem.

Mamy także przypomniane, zwłaszcza w pierwszym czytaniu, że wobec zachowywania Bożych przykazań, jesteśmy wolni. Pan Bóg nie przymusza nas do zachowania jego Prawa, ale zachęca i obiecuje swoje błogosławieństwo; „Jeżeli zechcesz, zachowasz przykazania, a dochować wierności jest Jego upodobaniem. Położył przed tobą ogień i wodę, co zechcesz, po to wyciągniesz rękę. Przed ludźmi życie i śmierć, co ci się podoba, to będzie ci dane" (Syr 15,15,15-17). Moi drodzy, nasza wolność winna służyć wyborowi dobra, a nie zła, zachowaniu Bożych przykazań, a nie ich przekraczaniu. Historia nas poucza, że jeszcze nikt nie żałował, że słuchał Pana Boga, że zachowywał Jego przykazania

2. Nowy proboszcz w tutejszej parafii

Moi drodzy, staje dzisiaj przed wami nowy proboszcz, nowy pasterz waszej owczarni, aby o tym wszystkim wam przypominał i prowadził was przez ziemię drogami pokazanymi przez Pana Boga. Pozwólcie, że tego nowego pasterza wam przedstawię.

Ks. Zbigniew Chromy, od dzisiaj wasz nowy proboszcz, urodził się 23 lutego 1973 r. w Żarowie. Jego rodzice Andrzej i Genowefa z d. Karasek już nie żyją. Chłopiec został ochrzczony w kościele parafialnym w Żarowie, 22 kwietnia 1973 r. i otrzymał imię Zbigniew. W rodzinnym Żarowie uczęszczał do Szkoły Podstawowej, a do Technikum Górniczego w Wałbrzychu. Po maturze podjął pracę w Żarowskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych. Po roku czasu został powołany do służby wojskowej, którą pełnił ponad rok, po czym powrócił

do tej samej pracy. W międzyczasie odkrył w sobie powołanie kapłańskie i w roku 1998 zgłosił się do Wyższego Seminarium Diecezji Legnickiej. Studia w tymże Seminarium odbył w latach 1998-2004. Podczas ostatniego roku studiów powstała diecezja świdnicka i diakon Zbigniew znalazł sie w gronie duchowieństwa tejże nowej diecezji. Święcenia kapłańskie otrzymał już w katedrze świdnickiej 22 maja 2004 r., jako pierwszy rocznik kapłanów wyświęconych w nowej diecezji. Po święceniach został skierowany na wikariat tutaj do Wałbrzycha, do tej parafii, w której od dzisiaj będzie proboszczem. Po roku czasu został skierowany na studia specjalistyczne na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Przebywał tam cztery lata (2005-2009). 1 września 2009 r. został mianowany wikariuszem parafii pw. św. Józefa w Świdnicy i wykładowcą teologii fundamentalnej w WSD w Świdnicy. Tu opiekował się Bractwem św. Józefa. W latach 2012-2014 był wikariuszem w parafii katedralnej w Świdnicy. Od 2014 r. pełnił funkcję wicedyrektora naszej diecezjalnej Caritas.

2. Kanoniczne obowiązki proboszcza parafii

Najnowszy Kodeks Prawa Kanonicznego, promulgowany przez papieża Jana Pawła II 25 stycznia 1983 r. wymienia trzy główne zadania proboszcza parafii:

a) Obowiązek głoszenia słowa Bożego

W kanonie 528 w paragrafie 1 czytamy: „Proboszcz jest obowiązany zatroszczyć się o to, ażeby przebywającym w parafii głoszone było słowo Boże. Stąd zabiega o to, by wierni byli właściwie o prawdach wiary pouczani, zwłaszcza przez głoszenie homilii w niedziele i święta nakazane oraz przez nauczanie katechetyczne. Popiera też dzieła, poprzez które jest propagowany duch ewangeliczny, również w zakresie sprawiedliwości społecznej. W sposób szczególny troszczy się o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. Wszelkimi

siłami zabiega, korzystając także z pomocy wiernych, ażeby ewangeliczne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary".

Moi drodzy, wskazania prawa kościelnego są jasne. Zwróćcie uwagę na to, że wy, jako wierni świeccy winniście się włączyć w dzieło ewangelizacji, zwłaszcza tych ludzi, którzy zerwali łączność z kościołem parafialnym, przestali uczestniczyć w niedzielnej Mszy św. Powinniście pomóc waszemu pasterzowi, żeby orędzie ewangeliczne dotarło także do tych. To hasło obecnego roku: „Idźcie i głoście" jest skierowane do wszystkich: do duchownych i do wiernych świeckich.

b) Sprawowanie sakramentów świętych

Ten sam kanon 528 w paragrafie 2 postanawia: „Proboszcz troszczy się o to, ażeby sprawowanie Eucharystii stało się centrum parafialnego zgromadzenia wiernych. Pracuje nad tym, by wierni wzmacniali się przez pobożne uczestniczenie w sakramentach, a zwłaszcza często przystępowali do sakramentów Najświętszej Eucharystii i pokuty. Stara się również o to, by wierni modlili się, także w rodzinach, oraz świadomie i czynnie uczestniczyli w liturgii. Proboszcz, pod władzą biskupa diecezjalnego, winien kierować liturgią w swojej parafii i czuwać nad tym, by nie wkradły się do niej nadużycia".

Drodzy bracia i siostry, winniście wspólnie się starać o to, by rzeczywiście niedzielna Msza św. była centrum życia religijnego całej waszej wspólnoty parafialnej, żeby to, co przeżywacie w kościele, znalazło religijne przedłużenie w waszych rodzinach.

c) Troska o chorych, biednych, cierpiących, samotnych, przeżywających trudności

Następny kanon nr 529, w paragrafie 1, głosi: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem

nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza w niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś niedomagają i roztropnie ich korygując. Gorącą miłością wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci, wzmacniając ich troskliwie sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności. Stara się wreszcie o to, by małżonkowie i rodzice otrzymywali pomoc do wypełniania własnych obowiązków oraz popiera wzrost życia chrześcijańskiego w rodzinach".

Moi drodzy, w tym zadaniu też winniście wspomagać księdza proboszcza. Może trzeba będzie księdzu proboszczowi wskazać ludzi naprawdę biednych, chorych, ludzi będących w jakiejkolwiek duchowej czy fizycznej potrzebie.

d) Współpraca z wiernymi świeckimi, z biskupem i duchowieństwem

Paragraf nr 2 kanonu 529 oznajmia: „Proboszcz uznaje i popiera własny udział wiernych świeckich w misji Kościoła, udzielając również wsparcia ich stowarzyszeniom o celach religijnych. Współpracuje z własnym biskupem i diecezjalnym prezbiterium, zabiegając także o to, by wierni troszczyli się o parafialną wspólnotę, czuli się członkami zarówno diecezji, jak i Kościoła powszechnego oraz uczestniczyli w rozwijaniu lub podtrzymywaniu tej wspólnoty".

Moi drodzy, kiedyś jeden z proboszczów instruował młodego księdza i mówił tak: „w mojej parafii 10% parafian jest za mną, 10% przeciwko mnie, a reszta jest zupełnie obojętna, prawie nic ich nie interesuje". Być w Kościele wszystkich do czegoś zobowiązuje, przede wszystkim do chrześcijańskiego świadectwa, ale także do duszpasterskiego zaangażowania, do dobrej współpracy z księżmi, zwłaszcza z proboszczem.

e) Obowiązek modlitwy proboszcza za parafian i parafian za proboszcza

Moi drodzy, bardzo ważnym obowiązkiem proboszcza jest modlitwa za swoich parafian, a także podejmowanie pokuty w celu wypędzenia zła. Także wam wiernym przypominam o potrzebie serdecznej modlitwy za waszego nowego proboszcza. Przez swoją modlitwę bardzo mocno możecie wesprzeć waszego duchownego ojca, brata, przyjaciela i pasterza.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, zawierzamy dziś waszego proboszcza Bożej Opatrzności. Modlimy się wspólnie, aby jego posługa proboszczowska w tej parafii wydała jak najobfitsze owoce. Niech Matka Boża Różańcowa zachowuje go w swojej łaskawej opiece. Amen.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą (Mt 5,8)

Świdnica, 13 lutego 2017 r.

Msza św. w ramach dziewięciomiesięcznej Nowenny przed koronacją obrazu Matki Bożej Świdnickiej (VI miesiąc Nowenny)
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani,
Drodzy diakoni i klerycy,
Czcigodne siostry zakonne!

Umiłowani w Panu bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Fatimskiej i Matki Bożej Świdnickiej! Zwykle w naszych homiliach podejmujemy trzy wątki. Pozostańmy przy tej praktyce

i dzisiaj także rozważmy następujące trzy punkty. Najpierw pochylimy się nad słowem Bożym, zwłaszcza nad odczytaną Ewangelią. Następnie krótko rozważymy treść szóstego błogosławieństwa, które przypada na szósty miesiąc naszej dziewięciomiesięcznej Nowenny i w trzeciej części popatrzymy na Maryję, której wizerunek w naszej katedrze ukoronujemy w maju br.

1. Nie stawiajmy warunków Panu Bogu

Przyglądając się publicznej działalności Jezusa, zauważamy, że wielką uciążliwością dla Niego były częste utarczki z faryzeuszami, które nie stanowiły jakiegoś przejściowego epizodu, lecz wypełniały całe Jego życie publiczne. Okazywało się, że im więcej Jezus czynił cudów, tym mniej faryzeusze byli skłonni do uwierzenia Jezusowi. Dziś zostało powiedziane przez Ewangelistę Marka: „A chcąc wystawić Go na próbę, domagali się od Niego znaku" (Mk 8,11). Jezus odmówił czynienia cudów za zawołanie, na rozkaz, by wywołać sensację, by spełnić czyjeś podejrzane zachcianki. Taką postawę faryzeuszy odnajdujemy także wśród dzisiejszych ludzi, także wśród chrześcijan. Nierzadko można usłyszeć, że gdyby Chrystus dziś uczynił jakiś cud, uwierzyłbym w Niego. Zapominają ci ludzie, że Chrystus nie czyni cudów na zawołanie, a tym bardziej na rozkaz ludzi. Wielu ludzi nie myśli o tym, jak wiele cudów i znaków dzieje sie ciągle wokół nich. Dla wielu ludzi np. cudem był wybór kard. Karola Wojtyły na papieża, cudem było jego ocalenie podczas zamachu, że cudem był upadek bloku wschodniego, obalenie muru berlińskiego i komunizmu. Są jednak tacy, którzy te wydarzenia uważają za przypadkowe. Dobrze jest jednak umieć wyciągać wnioski z dziejących się wydarzeń. Jeżeli potrafilibyśmy rozpoznawać takie wydarzenia jako cudowne znaki, wtedy z pewnością nie żądalibyśmy od Chrystusa nadzwyczajnych znaków.

Jakie zatem przesłanie wynika z dzisiejszej Ewangelii? Wskażmy na dwa. Po pierwsze: Pan Jezus upomina nas, abyśmy

nie próbowali rozkazywać Panu Bogu i mówić np. „Daj nam znak z nieba, a uwierzymy Tobie". Po drugie: faryzeuszom wydawało się, że jeśli uwierzą Panu Jezusowi, to okażą Mu wielką łaskę. A przecież w rzeczywistości jest zupełnie odwrotnie: to On okazuje nam wielką łaskę, że raczy nas przyjąć do grona swoich uczniów. Moi drodzy, obyśmy potrafili unikać takich faryzejskich błędów.

2. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą" (Mt 5,8)

Drodzy bracia i siostry! W kazaniu na Górze Pan Jezus wśród Ośmiu Błogosławieństw na szóstym miejscu wymienił następujące: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą" (Mt 5,8). W tym błogosławieństwie chodzi najpierw o czyste serce, czyli serce bez grzechu, serce zaprzyjaźnione z Bogiem. Chodzi także o czystość cielesną, do której Bóg nas wzywa w szóstym przykazaniu Dekalogu. Moi drodzy, nie jest dzisiaj łatwo przekonywać ludzi do ewangelicznej czystości, tak jak nie jest łatwo mówić o ewangelicznym ubóstwie i posłuszeństwie. Prowodyrzy tego świata propagują rozwiązłość. Mają dzisiaj do tego bogate środki. Mają nie tylko telewizję, filmy, kolorową prasę, radio, taśmy wideo, ale także Internet. Ten ostatni stał sie dzisiaj anonimowym wychowawcą dzieci i młodzieży, niestety często wychowawcą negatywnym, gorszącym nasze młode pokolenie. Niestety w Internecie, oprócz informacji prawdziwych i potrzebnych jest także zamieszczanych wiele tekstów kłamliwych, propagandowych i pornograficznych zdjęć i scen. Ani rodzice, ani wychowawcy nie są w stanie ochronić dzieci i młodzież przed złym wpływem siewców zła. Skutki działań szatańskich mediów są widoczne: rozwiązłe, wulgarne rozmowy, podejmowanie przed ślubem życia seksualnego, życie wspólne bez ślubu kościelnego, zdrady małżeńskie, rozwody. Łączy się to wszystko z zabijaniem dzieci nienarodzonych. W takim świecie żyje Chrystus i działa przez Kościół. Chrystus wzywa nas do życia innego, do życia

we wstrzemięźliwości, w czystości. Sam Jezus był bezżenny, czysty, już od samego początku otoczył się ludźmi czystymi, dziewiczymi. Urodził się z Niepokalanej Dziewicy, oddał się pod opiekę dziewiczego św. Józefa, uczynił umiłowanym uczniem dziewiczego Jana, który jako jedyny z wybranych pierwszych uczniów stanął pod Krzyżem. To wszystko ma swoją wymowę. Bezżenność i czystość Chrystusa nie wypływały z pogardy czy uszczuplenia miłości,lecz z niesłychanie pełnej miłości. Miłość Chrystusa nie znała ograniczeń, nie zawęziła się do kogoś. Chrystus uważał wszystkich za bliskich sobie, za swoją rodzinę, jak to sam powiedział wskazując na uczniów: „Oto moja matka, oto moi bracia, bo kto pełni wolę Bożą ten Mi jest bratem, siostrą i matką". Chrystus wzywa do naśladowania siebie w czystości. Czystość jest znakiem zwycięstwa ducha nad ciałem, jest potwierdzeniem, że w człowieku duch może panować nad ciałem. Jest to jakiś znak wielkości człowieka w przyrodzie, bo żadne zwierzę nie jest zdolne do takiego panowania nad sobą, tylko człowiek świadomie i dobrowolnie może opanować popęd seksualny i go sublimować. Czystość czyni człowieka znakiem wyższości ducha nad materią. Duch nasz powinien zawsze panować nad ciałem i nim kierować. Zauważmy, że jeśli ktoś przestrzega czystości, to choćby otoczenie w to nie wierzyło czy nie wiedziało o tym, to ta czystość zachowywana z motywów religijnych, owocuje we wspólnocie Kościoła. Cały Kościół wtedy jest bardziej święty i duchowo bogatszy. Czystość jest ozdobą Kościoła, jest jego chlubą i odwrotnie, każda niewierność, każde złamanie czystości powoduje umniejszenie świętości Kościoła. Każdy grzech ma wymiar społeczny i osłabia świętość Kościoła, tak jak każdy czyn dobry, zdobi Kościół i ta ozdoba przechodzi potem z życia ziemskiego do życia wiecznego. Jeśli postępujemy dobrze, to ozdabiamy nie tylko ten ziemski świat, ale przyczyniamy się do piękna świata niebieskiego. Pan Jezus powiedział, że wszystko będzie zachowane, wszelkie dobro nie przepadnie, ale będzie utrwalone w Bogu.

3. Maryja – Matką czystego serca

Moi drodzy, tym pięknem czystego i świętego życia jaśnieje Maryja. W Litanii Loretańskiej mówimy o Niej: „Matko nieskalana, Matko najczystsza, Matko dziewicza, Różo duchowna, Królowo dziewic". Jeśli chcemy ukoronować Jej wizerunek znajdujący się od pięciu wieków w naszej katedrze, to chcemy dokonać tego między innymi po to, aby Maryja nam pomagała chronić się przed złem, abyśmy łatwiej mogli wypełniać Jej polecenie z Kany Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Posłuchajmy świadectwa Anny i Witolda z Gościna: „Jesteśmy małżeństwem od czternastu lat. 26 sierpnia 1989 r. zawarliśmy sakramentalny związek małżeński. Zarówno mojego męża, jak i moją ulubioną modlitwą był Różaniec. Poznaliśmy się we wspólnocie Ruchu Światło-Życie. Jednak wcześniej oboje mieliśmy wrażenie wyraźnego prowadzenia przez Maryję. Dla męża była Ona pierwszą Animatorką, Nauczycielką pokory i rozeznania woli Bożej. Dzięki Niej uczył się delikatności w obcowaniu z ludźmi, co tak często ujmowało koleżanki na studiach i dziewczyny we wspólnocie. Moje drogi również często spotykały się z maryjnymi: uczestniczyłam w apelowych spotkaniach, w pielgrzymce pieszej na Jasną Górę (warszawskiej). Nie było więc dla nas niczym wstydliwym czy dziwnym, że nasze pierwsze randki trwały tyle co... część Różańca. Koleżanki szybko zauważyły, że Witek przychodził częściej niż inni znajomi, więc dociekały charakteru tych naszych spacerów. My natomiast często nawet nie rozmawialiśmy ze sobą, tylko modliliśmy się. Myślę, że Maryja pomogła nam rozeznać nasze powołanie i utrzymała nasze narzeczeństwo w czystości" (Anna i Witold z Gościna).

Zakończenie

Niech Maryja, nasza Orędowniczka wyprasza nam łaskę pokory wobec Boga, byśmy Panu Bogu nie wydawali rozkazów. Niech nam także wyprosi łaskę czystych serc: czystości w myślach, słowach i uczynkach. Amen.

Zadanie poznania Chrystusa

Świdnica, 16 lutego 2017 r.

Msza św. „czwartkowa"
Kaplica w Wyższym Seminarium Duchownym

1. Kim jest człowiek?

Drodzy Bracia, trzy pytania: Kim jest człowiek? Kim jest Chrystus dla świata? Kim jest Chrystus dla nas?

Kim jest człowiek? Na to pytanie znajdziemy odpowiedź w pierwszym czytaniu. Wszystko,co się porusza na ziemi i wszystkie ryby morskie zostały dane nam we władanie. Wszystko co się porusza i żyje, jest przeznaczone dla was na pokarm, tak jak rośliny zielone daję wam wszystko. Bóg nam dał wszystko, całe stworzenie jest dla nas. My mamy być dla Boga, a całe stworzenie jest dla nas. Taka właśnie była myśl Boża przy stworzeniu. I nam dzisiaj przypomina, jacy jesteśmy ważni tu na ziemi, jest nam wszystko poddane. Mimo, że fizycznie może jesteśmy słabsi od niektórych istot, zwierząt. Na pewno tak jest, jesteśmy słabsi od potężnych lwów, niedźwiedzi i tak dalej, ale nosimy w sobie podobieństwo do Pana Boga. Potrafimy myśleć, potrafimy kochać i jesteśmy wolni. Można powiedzieć, że człowiek jest tutaj na ziemi reprezentantem stworzenia wobec Boga, dlatego, że jesteśmy także istotami biologicznymi. Jesteśmy więc przedstawicielami stworzenia wobec Pana Boga, a z drugiej strony jesteśmy przedstawicielami Pana Boga wobec całego stworzenia. Z jakiego tytułu? Dlatego, że nosimy w sobie podobieństwo do Pana Boga przez poznanie intelektualne, przez fakt wolności, która, jak mawiał papież często, jest miarą naszej godności i także przez zdolność do miłowania. A więc dziękujmy za to, że nas Pan Bóg nie stworzył kamieniem, koniem czy psem, tylko człowiekiem. To jest właśnie wielki dar Boży, nasze istnienie. To noszenie w sobie podobieństwa do Pana Boga można by ująć w wymiarze metafizycznym i to jest obraz Boga w każdym człowieku jednakowy, ale jest też obraz

Boga w znaczeniu moralnym, osobowościowym, żeby być tak dobrym jak Bóg, żeby być takim jak Chrystus.

2. Kim jest Chrystus dla świata?

I właśnie przechodzimy tym samym do Chrystusa. Kim jest Chrystus dla świata i kim jest dla nas. Dwa pytania Jezus postawił. Rzadko stawiał pytania uczniom, ale czasem stawiał. Pod Cezareą postawił dwa pytania. One są bardzo różne, chociaż dotyczą tej samej osoby: Jezusa Chrystusa. Za kogo uważają mnie ludzie? „I za kogo wy mnie uważacie". Na pierwsze pytanie można dać odpowiedź w oparciu o wywiady, rozmowy, znajomość historii i można powiedzieć, kim był Jezus dla św. Tomasza, dla Karola Marksa. Kim jest Jezus Chrystus dla Donalda Trumpa albo dla Putina, za kogo go uważają. To by trzeba poczytać, porozmawiać i dać odpowiedź. A tak ogólnie możemy powiedzieć, że Jezus jest kimś szczególnym na naszej ziemi. Nie chodził do szkoły, nie napisał żadnej książki, nie miał żadnej funkcji do spełnienia, żadnego urzędu nie pełnił, a zdobył dla siebie spośród mieszkańców ziemi najwięcej serc. Patrząc na historię świata chrześcijańskiego i także na dzisiejszy świat najwięcej ma na ziemi przyjaciół, bo ci, którzy nie są chrześcijanami, to wierzą w kogoś innego, mają różnych bożków, różne wizje Boga najwyższego. Zobaczcie, ilu ludzi potrafiło się dla Jezusa zmienić, zmienić swoje życie, nawrócić się tylko dla Niego, bo On tak polecił, z miłości do Niego. Tyle było w dziejach świata nawróceń, rezygnacji z grzechu, z cudzołóstwa, z jakiejś drogi złej dla Chrystusa. A co dopiero mówiąc o wszystkich męczennikach. Przecież mogli życie zachować, wystarczyło tylko powiedzieć, że nie wierzą. Wystarczyło tylko jakiś gest wykonać przeciwko Chrystusowi, krzyżowi, Ewangelii, ale ludzie wybrali śmierć, a nie jakieś słowo przeciwko Jezusowi. Za kogo uważają mnie ludzie?

3. Kim jest Chrystus dla nas?

Pytanie drugie jest ważniejsze. „A wy za kogo mnie uważacie?" Na to pytanie trzeba już odpowiedzieć samemu. Wiemy, że na to pytanie odpowiadali współcześni Jezusowi zbiorowo. Oni mu odpowiedzieli: Jana Chrzciciela, Eliasza, jednego z proroków. Tylko jeden Piotr powiedział: Ty jesteś Mesjasz! Czy w wersji innych ewangelistów „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego". Ta odpowiedź jest osobista. Ona jest odpowiedzią angażującą, to mnie zobowiązuje, żeby Jezus był dla mnie Mesjaszem, był dla mnie Synem Boga żywego. Moi drodzy, to nasze widzenie Pana Jezusa i uznawanie go za kogoś wyjątkowego, najważniejszego na ziemi trzeba zdobywać w wymiarze teoretycznym i praktycznym. W wymiarze teoretycznym to są studia. To dowiadywanie się ciągle, nieustannie o Jezusie poprzez czytanie Jego Ewangelii, czytanie o Nim różnych tekstów, które ludzie zostawili, bo to się nam udziela potem. Z czasem się utożsamiamy z jakimś poglądem, który nam się podoba. Tak to jest dla mnie, ja też tak będę uznawał jak to, co wyczytuję. Dlatego nauka teologii jest bardzo potrzebna.

Wczoraj byłem w Lubinie, żeby odwiedzić naszego księdza, który jak wiecie prosił o zwolnienie go z diecezji, żeby mógł wstąpić do zgromadzenia zakonnego, konkretnie do benedyktynów. Zakon bardzo piękny, z długą historią, tradycją, wywodzi się od św. Benedykta. Pierwsze zakony w kościele, to właśnie byli benedyktyni i cystersi. Potem powstały zakony żebracze, dominikanie, franciszkanie. Członkowie ich wspólnot wzorowali się na tych pierwszych, wielkich zakonodawcach. Wczoraj pojechałem z ks. Orą do Lubina. Staliśmy 1,15 minut koło Kątów Wrocławskich, na autostradzie, bo był wypadek, ale dojechaliśmy do celu za Gostyń, blisko już Poznania. Podczas powitania ojciec przeor mówi: „tego oto człowieka tytułujemy wielebny brat Roman". Zatem ksiądz Roman Tomaszczuk tam w klasztorze jest teraz nazywany, przywoływany, określany wielebny brat Roman. A potem jak przejdzie nowicjat i przyjmie śluby to będzie ojciec, imię mu wybiorą. Na pewno nie będzie

to chrzcielne tylko inne. Dlaczego to wspominam? Potem zwiedzaliśmy klasztor i spotkałem dwóch benedyktynów, takich w szczególnych sytuacjach. Ojciec przeor mówił, że jest tutaj w klasztorze ojciec prof. Karol Majster. Nie wiem, czy wiecie, kim on jest, bo dzisiaj się już nie udziela. Będąc w waszym wieku klerykiem, słuchałem jego wykładów. To była taka bomba, jak mówią górale. Miał wielu takich właśnie słuchaczy i chętnie był zapraszany do różnych uczelni. Do Wrocławia też przyjeżdżał kilkakrotnie. To jest specjalista od życia rodzinnego i seksuolog. On był wcześniej lekarzem. Przeor zapukał, my za nim. Nie była wizyta wcześniej uzgadniana. Wchodzimy do celi, jeden pokoik, łóżko, przybory do mycia i stolik, biurko do pracy. Ten mnich siedzi na krzesełku, ma otwartą książkę. Patrzymy, jaka to jest książka. Niebieska. Zna dobrze języki obce: francuski, niemiecki, angielski i studiuje. 92 lata chyba ma. To było wzruszające spotkanie z niezwykłym mnichem. Potem poszliśmy do niewielkiej kaplicy, bo tam kilka kaplic jest. Jest także oratorium, w którym zakonnicy się modlą, bo w kościele jest dosyć zimno. Czytają wspólnie brewiarz, modlą się. Tam wchodzimy i spotykamy skromnego ojczulka, który usłyszawszy nasze wejście, lekko się odwrócił, spojrzał na mnie i powiedział: „a to biskup ten od Radia Maryja". To się zgadza. Parę słów zamieniliśmy i obiecał modlitwę. Więc tak to właśnie skojarzyłem. Modlitwa i praca. Jeden brat zakonny przy intelektualnej lekturze tekstu teologicznego, drugi przy adoracji Pana Jezusa. Modlitwa i praca. „Ora et labora" – to jest to właśnie dewiza św. Benedykta. Módl się i pracuj. My też jeżeli chcemy, żeby Chrystus był dla nas rzeczywiście był najważniejszy, to trzeba ciągle Go słuchać, ciągle być z nim w kontakcie osobowym, słownym przez lekturę Pisma Świętego, przez czytanie także tekstów mówiących o Nim. Oczywiście też nasza medytacja, nasza modlitwa, obcowanie z Jezusem na co dzień. Kim jest Jezus dla świata, a najważniejsze kim jest Jezus dla mnie? Dla mnie jako dla kleryka, dla mnie jako dla kapłana.

4. Zgoda na krzyż oznaką dojrzałej wiary

W ostatnich słowach, za co zganił Pan Jezus Piotra? Jest w dzisiejszej Ewangelii wielka nagana. Mimo, że Piotr wyznał: „Ty jesteś Mesjasz." Wiemy, że w Ewangelii św. Mateusza Piotr został pochwalony, Pan Jezus wskazuje, że to nie ty sam to powiedziałeś, nie o własnych siłach, to Ojciec Niebieski ci objawił. Ale po tym wyznaniu okazało się, że ta wiara piotrowa jest jakaś kulawa. Jezus powiedział, że „Syn Człowieczy wiele musi wycierpieć, że będzie odrzucony przez starszych arcykapłanów, że zostanie zabity, a po trzech dniach zmartwychwstanie". Wtedy Piotr wziął go na bok i zaczął go upominać, że tak nie może być. Oni sobie nie mogli wyobrazić, aby ten Jezus, który czynił cuda, który uzdrawiał chorych, który wskrzeszał martwych, żeby On został złapany i zabity. I dlatego Pan Jezus odwrócił się patrząc na swych uczniów, gromił Piotra słowami: „zejdź mi z oczu szatanie, bo nie myślisz po Bożemu lecz po ludzku". W wierze Piotra nie było zgody na krzyż i w naszej wierze, jeżeli nie ma zgody na krzyż, na cierpienie, to jest nasza wiara wybrakowana. Tu widać, jak na dłoni w tym zdarzeniu w wierze Piotra brakowało zgody na cierpienie, na krzyż Chrystusa. Dlatego badajmy siebie, naszą wiarę. Ją trzeba ciągle doskonalić. Jest potrzebna modlitwa do Ducha Świętego. Gdy szliśmy do tego ołtarza, na czele szedł krzyż. Jak pójdziecie do ołtarza jako księża prymicjanci, to na początku waszej procesji też będzie krzyż. Jakiś chłopak czy może kleryk z młodszych lat, który na prymicje przyjedzie, poniesie krzyż. To jest też nieprzypadkowe, że w kapłaństwie trzeba też nieść krzyż. Idziemy zbierać pochwały, ale idziemy też na cierpienie. Owszem, pochwały też przyjdą, tak jak w życiu Pana Jezusa były, ale też przyszedł krzyż. I to co Pan Jezus Piotrowi powiedział: „bo nie myślisz po bożemu lecz po ludzku". Powinniśmy całe życie się uczyć zmieniać nasze myślenie, z ludzkiego na Boże i potem, jak sami nabędziemy takiej wprawy, to będzie nam łatwiej u drugich zmieniać myślenie światowe na myślenie ewangeliczne. Módlmy się o to, żeby nasza wiara była jak najlepsza, żeby w tej

wierze naszej była zgoda na krzyż, na cierpienia. Wszystko co Bóg nam przydzieli. I byśmy potrafili w nas samych i w tych ludziach, którym będziemy służyć zmieniać myślenie ludzkie na myślenie Boże. Amen.

Najtrudniejsze z przykazań – miłość nieprzyjaciół

Dobromierz, 19 lutego 2017 r.

Msza św. z racji otrzymania przez ks. Wenancjusza Roga prezydenckiego odznaczenia: „Złotego Krzyża Zasługi"
Kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, już kilka niedziel z rzędu słuchamy w kościele podczas liturgii fragmentów kazania, jakie Jezus wygłosił na początku swojej publicznej działalności na Górze Błogosławieństw. Chrystus uzupełnił i udoskonalił prawo moralne przekazane przez Boga narodowi wybranemu. Pochylmy się na dzisiejszym fragmentem tego kazania.

1. Nowe Prawo Chrystusa

Moi drodzy, przyjmujemy dziś trudne słowa Chrystusa. Jest to udoskonalenie Prawa Starego Testamentu, ogłoszonego narodowi wybranemu przez Mojżesza. Chrystus powiedział: „Słyszeliście, że powiedziano: «Oko za oko, ząb za ząb». A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi" (Mt 5,38-39); „Słyszeliście, że powiedziano: «Będziesz miłował swego bliźniego», a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół, dobrze czyńcie

tym, którzy was nienawidzą, i módlcie się za tych, którzy was prześladują" (Mt 5,43-44).

Cóż za wymagające polecenia! Czy to nie za dużo na nasze siły? Czy jesteśmy w stanie udźwignąć takie brzemię? Czy to polecenie dotyczy wszystkich, czy może tylko niektórych? Wszystkim wątpiącym, pytającym – trzeba odpowiedzieć: Nie za dużo, nie ponad nasze siły i możliwości. Bóg nie nakładał i nie nakłada nigdy człowiekowi ciężarów nie do uniesienia. Nie są to także wymagania adresowane jedynie do niektórych, wybranych. Są to wymagania dla wszystkich. Prawo Boże dla wszystkich jest jednakowe. Wobec Boga wszyscy jesteśmy równi. „Miłujcie waszych nieprzyjaciół, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, i módlcie się za tych, którzy was prześladują" (Mt 5,43-44). Dlaczego mamy miłować wszystkich, także naszych nieprzyjaciół? Dlatego, gdyż wszystkich nas stworzył Bóg i za nas wszystkich przelał krew Syn Boży Jezus Chrystus na drzewie krzyża. Jako dzieci Boże winniśmy miłować wszystkich, także naszych nieprzyjaciół, tych, którzy nas skrzywdzili.

2. Nasze zastrzeżenia wobec Nowego Prawa

Może żaliłeś się kiedyś przed Bogiem, gdy się z tego polecenia rozliczałeś na modlitwie, w czasie rachunku sumienia: Panie Boże, dlaczego jesteś taki wymagający? Jakże mam miłować moich nieprzyjaciół? To prawie niemożliwe! Jakże mam się modlić za tych, którzy mnie prześladują, którzy od lat mnie krzywdzą? Nie mam już naprawdę za kogo się modlić, tylko za nieprzyjaciół? Czy nie mogłoby tak dalej pozostać: «Oko za oko, ząb za ząb»?. Czy nie mogłoby dalej być: „Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził"?. Po co ta zmiana? Mam się przełamywać wewnętrznie, działać wbrew sobie? O nie, co to, to nie! To nie dla mnie!

Wielu wadzi się w ten sposób z Bogiem. Są chrześcijanie, którzy pozostają przy dawnym prawie. Odpłacają złem za zło. Jest oko za oko i ząb za ząb. Nienawidzą swoich wrogów: Ja

mu jeszcze pokażę! Ja go nauczę rozumu! Ja go uspokoję! Ja go sobie przypilnuję i go rozliczę! Postawy takie wcale nie należą do rzadkości w świecie polityków, przedsiębiorców, pracodawców, pracobiorców, ale także w naszych wspólnotach rodzinnych, sąsiedzkich, w zakładach pracy.

Czy jednak tacy ludzie nas zachwycają?. Czy stawia się takim chrześcijanom pomniki po śmierci? Na pewno nie! Dobrze o tym wiesz. Ja też wiem. Pamiętam z moich młodych lat dwóch sąsiadów. Poszło o drobne sprawy majątkowe. Włóczyli się latami po sądach i kolegiach. Jeden drugiemu się odgrażał, że go zostawi w tenisówkach, że go doprowadzi do ruiny finansowej i gospodarczej. Obydwaj przy tym uczęszczali do kościoła. Musiało upłynąć wiele, wiele lat, aż doszło do zgody. Szczęście, że doszło, bo w niektórych przypadkach nie dochodzi i niektórzy chrześcijanie żegnają ten świat niepojednani z drugimi. Nie mogą swego zacietrzewienia, jakiegoś wewnętrznego zapieczenia przełamać.

3. Jaką drogę wybrać?

Mamy jednak na szczęście chrześcijan, którzy biorą sobie do serca Chrystusowe wskazania, wymagania Nowego Prawa: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz w niebie" (Mt 5,48); „Miłujcie waszych nieprzyjaciół (dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą) i módlcie się za tych, którzy was prześladują" (Mt 5,44).

Gdzie znaleźć takich ludzi, którzy do tych słów Chrystusa wiernie się stosują. Było ich wielu w historii Kościoła. Ci przyjaciele Chrystusa w miłowaniu i przebaczaniu to przede wszystkim święci. Znaleźć ich także można na kartach literatury. Przypomnijmy tu scenę z Krzyżaków H. Sienkiewicza. Oto Jurand, któremu Krzyżacy udusili żonę, zamęczyli córkę Danusię, a jego samego oślepili wypalając mu oczy, ucięli mu prawą rękę oraz wyrwali język. Takiemu Jurandowi przyprowadzają wroga – zbrodniarza – Zygfryda. Wszyscy patrzą i oczekują zemsty. Jurand dotyka lewą ręką jego twarzy, bada,

poznaje i prosi o miecz. Napięcie wzrasta... Co zrobi? I oto ku zdziwieniu wszystkich, Jurand mieczem rozcina więzy i puszcza zbrodniarza na wolność. Kiedyś klęcząc nad zwłokami żony przysięgał zemstę wrogowi, a teraz przebacza. Co mu się stało? Czy się zapomniał? Czy nie dochował obietnicy swojej żonie? Nie zapomniał się. Przeszedł wewnętrzną przemianę. Zrozumiał najtrudniejszy wymóg Ewangelii, dojrzał duchowo do słów Chrystusa: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół" (Mt 5,44).

A w naszych czasach, w którym popełnia się tyle zbrodni, byli przecież i są także bohaterowie. Wspomnijmy św. o. Maksymiliana, który w oświęcimskim piekle, w machinie zabijania ludzi, w klimacie wielkiej pogardy dla człowieka pokazał, że można inaczej, że można miłować, że zło należy zwyciężać nie złem, ale dobrem. A więc nie „oko za oko i ząb za ząb", ale inaczej: miłość nie tylko za miłość, ale także miłość za nienawiść.

Dzisiaj w Libiążu, w archidiecezji krakowskiej odbywa się pogrzeb Heleny Kmieć, polskiej wolontariuszki, misjonarki, która 24 stycznia br. została zamordowana w Boliwii, jako misjonarka. Odeszła do nieba, pomagając drugim.

Zakończenie

Jaką drogę wybierzesz? Zastanów się, czy wszystkim już wszystko przebaczyłeś?. Pamiętaj, za twoich wrogów, za tych, którzy cię krzywdzą, też umarł Syn Boży na krzyżu. Dla twoich nieprzyjaciół też świeci Słońce i pada deszcz. Jeśli stąd dzisiaj odejdziesz i pomyślisz sobie w duchu, ja i tak zostaję przy swoim, ja jednak temu, tej, nie przebaczę, ja naprawdę nie mogę tego zrobić, – jeśli tak powiesz – to marnujesz kolejną szansę, by stać się lepszym uczniem Chrystusa. Pomyśl, przecież wszyscy dzisiaj zwrócimy się do Boga, naszego Ojca w słowach: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Obyśmy je dzisiaj i zawsze prawdziwie mówili. Amen.

W imię Chrystusa i Kościoła przychodzi do parafii nowy pasterz

Olszany, 19 lutego 2017 r.

Msza św. z okazji wprowadzenia w urząd proboszcza
– ks. Mariana Kujawskiego
Kościół pw. Trójcy Świętej

Wstęp

Czcigodny księże Marianie, obejmujący dziś urząd proboszcza w tej parafii,
Dostojny Księże dziekanie dekanatu Strzegom,
Wszyscy drodzy bracia kapłani wszystkich sprawowanych urzędów i otrzymanych godności,
Kochani rodzice księdza Mariana, zaproszeni goście,
Bracia i siostry w Chrystusie!

Rozpocznijmy naszą homilię od tego, co najważniejsze, od pochylenia się nad trudnymi słowami Pana Jezusa, który nas dziś wzywa do miłowania nieprzyjaciół, a dopiero potem przejdziemy do faktu objęcia parafii przez nowego księdza proboszcza.

1. Najtrudniejsze przykazanie

„Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie sie za tych, którzy was prześladują" (Mt 5,44). Wielu ludzi, także chrześcijan, oburza się na takie słowa. Mówią: jak to ja mam miłować tych, którzy mnie skrzywdzili i którzy na mnie ciągle nastają? To przecież wbrew ludzkiej sprawiedliwości, wbrew naszej ludzkiej psychice. Jednakże Chrystus nigdy nie przesadzał i nie dawał poleceń niemożliwych do spełnienia. I co ważne: wszystko co polecał i co poleca, ma na celu dobro człowieka. Zapytajmy: dlaczego winniśmy miłować naszych nieprzyjaciół. Pierwszorzędnym i najważniejszym motywem i powodem jest to, iż nasi nieprzyjaciele zostali powołani do życia przez Pana

Boga, tak jak i my. Bóg nas wszystkich – łącznie z naszymi nieprzyjaciółmi – powołał do życia i chce mieć nas swoimi dziećmi. Bóg nas wszystkich miłuje, miłuje także naszych wrogów i czeka na ich nawrócenie. Jezus Chrystus przelał krew i umarł na krzyżu za nas wszystkich, także za naszych nieprzyjaciół. Skoro Bóg miłuje wszystkich i Chrystus umarł za wszystkich, to my także winniśmy miłować wszystkich, nie wyłączając naszych nieprzyjaciół. Dlaczego jednak tak nam trudno zgodzić się na miłowanie nieprzyjaciół? Dlatego, że doznana od kogoś krzywda i nienawiść zasłaniają nam miłość Bożą, tak jak chmury zasłaniają słońce. Pamiętajmy jednak, że w miłości nieprzyjaciół nie chodzi o to, żeby nie zauważać krzywdy i zła, ani o to, żeby nie reagować na nie. Trzeba także dostrzec pokłady dobra w każdym człowieku, także u naszych wrogów. Ponadto zauważmy, że czasem może być tak, że ktoś stał się moim nieprzyjacielem z mojej winy, albo jest też tak, że to ja bardziej go skrzywdziłem niż on mnie. Miłość do nieprzyjaciół zakłada także naszą modlitwę za nich, by stali się lepszymi, by stali się życzliwi dla nas.

2. Do parafii przychodzi nowy proboszcz

Moi drodzy, po przedwczesnej śmierci waszego dotychczasowego proboszcza, ks. Józefa Wróbla, przychodzi do was, posłany przez Chrystusa i Kościół nowy proboszcz w osobie ks. kanonika Mariana Kujawskiego. Zanim przypomnimy, jakie obowiązki podejmie nowy proboszcz, chcę wam go krótko przedstawić. Ks. kanonik Marian Kujawski urodził się 30 listopada 1956 r. we Wrocławiu, w dzielnicy Kowale – Psie Pole w domu rodziców: Władysława i Heleny. Jako trzytygodniowe niemowlę został ochrzczony w kościele parafialnym p.w. św. Jakuba i Krzysztofa na Psim Polu. Tam też potem przyjął sakrament bierzmowania. Do szkoły podstawowej uczęszczał na Psim Polu. W klasie siódmej miałem zaszczyt uczyć go katechezy w salce parafialnej. Po szkole podstawowej uczęszczał

do X Liceum Ogólnokształcącego na Karłowicach. W roku 1975 zdał egzamin dojrzałości i idąc za głosem powołania wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Po sześciu latach studiów filozoficzno-teologicznych, 23 maja 1981 r., wraz z kolegami przyjął z rąk ks. abpa Henryka Gulbinowicza w katedrze wrocławskiej święcenia kapłańskie. Ks. Marian i jego koledzy wyświęceni ponad 35 lat temu byli pierwszymi klerykami, studentami, których pytałem jako wykładowca. Było to w czerwcu 1977 r. Zauważmy, że rok ich święceń był rokiem szczególnym. Przypomnę, że 13 maja tegoż roku był zamach na papieża. Gdy ks. Marian z kolegami przyjmował święcenia kapłańskie, św. Jana Paweł II przebywał jeszcze w szpitalu. W tygodniu prymicyjnym, 28 maja zmarł w Warszawie, kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. W takim trudnym czasie młodzi księża po święceniach wyruszali na żniwo Pańskie. Dodajmy jeszcze, że w pierwszym półroczu posługi kapłańskiej, 13 grudnia 1981 r., w Polsce ogłoszono stan wojenny. Ks. Marian był wtedy wikariuszem na pierwszej placówce w Chojnowie. Potem skierowano go jako wikariusza do parafii Piława Górna. Następnie pełnił posługę wikariusza w parafii w Złotym Stoku, potem jeszcze w Rokitkach i ostatni wikariat – w Brzegu Dolnym. Następnie otrzymał ośrodek duszpasterski w Goliszowie jako rektor. Ośrodek ten został włączony do parafii Niedźwiedzice, gdzie ks. Marian został kanonicznym proboszczem w latach 1992-1999. Stamtąd został przeniesiony do Bogatyni, gdzie posługiwał 2 lata, potem przyszedł do Piekar i tam pracował w latach 2001-2007. Zastało go tam powstanie diecezji świdnickiej. Ks. Marian stał się kapłanem tejże diecezji. W 2007 r. został przeniesiony do Goczałkowa, gdzie pracował 4 lata (2007-2011). W 2011 r. otrzymał parafię p.w. św. Jerzego i matki Bożej Różańcowej w Wałbrzychu, na Białym Kamieniu i stamtąd, po niespełna sześciu latach, przychodzi do was. Od 2004 r., a więc od samego początku diecezji, jest diecezjalnym duszpasterzem rolników. Od 2005 r. jest kanonikiem honorowym Świdnickiej Kapituły Katedralnej.

3. Kanoniczne obowiązki proboszcza parafii

Najnowszy Kodeks Prawa Kanonicznego, promulgowany przez papieża Jana Pawła II 25 stycznia 1983 r. wymienia trzy główne zadania proboszcza parafii:

a) Obowiązek głoszenia słowa Bożego

W kanonie 528 w paragrafie 1. czytamy: „Proboszcz jest obowiązany zatroszczyć się o to, ażeby przebywającym w parafii głoszone było słowo Boże. Stąd zabiega o to, by wierni byli właściwie o prawdach wiary pouczani, zwłaszcza przez głoszenie homilii w niedziele i święta nakazane oraz przez nauczanie katechetyczne. Popiera też dzieła, poprzez które jest propagowany duch ewangeliczny, również w zakresie sprawiedliwości społecznej. W sposób szczególny troszczy się o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. Wszelkimi siłami zabiega, korzystając także z pomocy wiernych, ażeby ewangeliczne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary".

Moi drodzy, wskazania prawa kościelnego są jasne. Zwróćcie uwagę na to, że wy, jako wierni świeccy winniście się włączyć w dzieło ewangelizacji, zwłaszcza tych ludzi, którzy zerwali łączność z kościołem parafialnym, przestali uczestniczyć w niedzielnej Mszy św. Powinniście pomóc waszemu pasterzowi, żeby orędzie ewangeliczne dotarło także do tych. To hasło obecnego roku: „Idźcie i głoście" jest skierowane do wszystkich: do duchownych i do wiernych świeckich.

b) Sprawowanie sakramentów świętych

Ten sam kanon 528 w paragrafie 2 postanawia: „Proboszcz troszczy się o to, ażeby sprawowanie Eucharystii stało się centrum parafialnego zgromadzenia wiernych. Pracuje nad tym, by wierni wzmacniali się przez pobożne uczestniczenie w sakramentach, a zwłaszcza często przystępowali do sakramentów

Najświętszej Eucharystii i pokuty. Stara się również o to, by wierni modlili się, także w rodzinach oraz świadomie i czynnie uczestniczyli w liturgii. Proboszcz, pod władzą biskupa diecezjalnego, winien kierować liturgią w swojej parafii i czuwać nad tym, by nie wkradły się do niej nadużycia".

Drodzy bracia i siostry, winniście wspólnie się starać o to, by rzeczywiście niedzielna Msza św. była centrum życia religijnego całej waszej wspólnoty parafialnej, żeby to, co przeżywacie w kościele znalazło religijne przedłużenie w waszych rodzinach.

c) Troska o chorych, biednych, cierpiących, samotnych, przeżywających trudności

Następny kanon nr 529, w paragrafie 1., głosi: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza w niepokojach i smutku oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś niedomagają i roztropnie ich korygując. Gorącą miłością wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci, wzmacniając ich troskliwie sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności. Stara się wreszcie o to, by małżonkowie i rodzice otrzymywali pomoc do wypełniania własnych obowiązków oraz popiera wzrost życia chrześcijańskiego w rodzinach".

Moi drodzy, w tym zadaniu też winniście wspomagać księdza proboszcza. Może trzeba będzie księdzu proboszczowi wskazać ludzi naprawdę biednych, chorych, ludzi będących w jakiejkolwiek duchowej czy fizycznej potrzebie.

d) Współpraca z wiernymi świeckimi, z biskupem i duchowieństwem

Paragraf nr 2 kanonu 529, oznajmia: „Proboszcz uznaje i popiera własny udział wiernych świeckich w misji Kościoła,

udzielając również poparcia ich stowarzyszeniom o celach religijnych. Współpracuje z własnym biskupem i diecezjalnym prezbiterium, zabiegając także o to, by wierni troszczyli się o parafialną wspólnotę, czuli się członkami zarówno diecezji, jak i Kościoła powszechnego, oraz uczestniczyli w rozwijaniu lub podtrzymywaniu tej wspólnoty".

Moi drodzy, kiedyś jeden z proboszczów instruował młodego księdza i mówił tak: „w mojej parafii 10% parafian jest za mną, 10% przeciwko mnie, a reszta jest zupełnie obojętna, prawie nic ich nie interesuje". Bycie w Kościele wszystkich do czegoś zobowiązuje, przede wszystkim do chrześcijańskiego świadectwa, ale także do duszpasterskiego zaangażowania, do dobrej współpracy z księżmi, zwłaszcza z proboszczem.

e) Obowiązek modlitwy proboszcza za parafian i parafian za proboszcza

Moi drodzy, bardzo ważnym obowiązkiem proboszcza jest modlitwa za swoich parafian, a także podejmowanie pokuty w celu wypędzenia zła. Także wam wiernym przypominam o potrzebie serdecznej modlitwy za waszego nowego proboszcza. Prze swoją modlitwę bardzo mocno możecie wesprzeć waszego duchownego ojca, brata, przyjaciela i pasterza.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, módlmy się pokornie i pobożnie w intencji waszego nowego pasterza, aby był dla was dobrym pasterzem, aby był także dla was bratem, ojcem i przyjacielem. Niech sam Bóg przez jego posługę buduje w waszych sercach swoje królestwo. Niech sam się uświęca i prowadzi was do świętości, wedle dzisiejszego wezwania Bożego: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan Bóg wasz!" (Kpł 19, 1-2). Amen.

Ufność w Opatrzność Bożą

Żarów, 26 lutego 2017 r.

Msza św. w VIII Niedzielę Zwykłą
Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wstęp

Drodzy bracia i siostry! Wysłuchaliśmy jednego z najpiękniejszych fragmentów Ewangelii, pełnego poezji i głębokiej treści. W kontekście tych pięknych i ważnych słów, odpowiedzmy sobie na trzy pytania: O co troszczą się przeważnie ludzie w swojej codzienności?; Dlaczego Chrystus polecił nam starać się na pierwszym miejscu o królestwo Boga?; Co to znaczy starać się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość?

1. O co zazwyczaj troszczą się zwyczajni ludzie?

Spoglądając na ludzi: tych z bliska i tych z daleka, zauważamy, że dla wielu pierwszorzędną, życiową sprawą jest stworzenie sobie jak najlepszych warunków do życia: zdobycie dobrej, dobrze płatnej pracy, posiadanie odpowiedniego mieszkania, mebli, samochodu, urządzeń medialnych, zabezpieczenie sobie starości, troska o zdrowie. Widzimy także ludzi, którzy mają ambitniejsze cele: zdobycie wykształcenia, stanowiska, zdobycie władzy, sławy, fortuny. Główny cel tych dążeń sprowadza się do tego, aby coraz więcej mieć. Często takim dążeniom towarzyszy nerwowość, zachłanność, stosowanie egoistycznych metod, gdzie najważniejsze jest dobro własne, a nie dobro drugiego człowieka. Gdy ludzie tego pokroju coś zdobędą, czegoś się dorobią, są niespokojni, by tego, co zdobyli, nie utracić, by ich ktoś z tego nie okradł, przy czym jest permanentne dążenie, aby to co się zdobyło ciągle pomnażać, nie bacząc na potrzeby innych. W języku Św. Jana Pawła II ludzi takich określamy jako tych, którzy troszczą się, by więcej „mieć", a nie o to, aby bardziej „być". Znamy dzisiaj narody i państwa, które wzniosły się na wysoki poziom życia gospodarczego, które zapewniły

sobie wysoki standard życia swoich obywateli. Jednakże bywa tak, że w tych krajach ciągle wzrasta liczba samobójstw, że jest coraz więcej ludzi sfrustrowanych, którzy utracili sens życia.

Opowiadał mi niedawno ksiądz proboszcz pewnej parafii, że spotkał podczas wizyty duszpasterskiej (kolędy) rodzinę, która mieszka we wspaniale wyposażonej willi; pan domu prowadzi o wysokim standardzie restaurację z hotelem w powiatowym mieście, w domu zaś jest chora żona, dzieciom pokręciły się życiowe drogi. Tego rodzaju sytuacje, które nie są aż tak rzadkie, wskazują, że człowiekowi do godnego życia nie wystarczą wspaniałe warunki materialne. Człowiek do normalnego życia potrzebuje wartości duchowych, takich jak prawda, dobro, miłość, szacunek drugich. Jest bowiem człowiek nie tylko dzieckiem ziemi, ale jest przyszłym mieszkańcem nieba. Jest nie tylko ciałem zaślubionym duszy, ale duszą ucieleśnioną. Dlatego też do biologicznego życia potrzebuje: domu, pokarmu, chleba, wody, odzienia, a do życia duchowego potrzebuje pokarmu duchowego, przede wszystkim: prawdy, dobra i piękna. Ostatnio doświadczamy, jak nam bardzo brakuje tych wartości w naszym życiu narodowym, ale także w Europie i w świecie.

Co robić, aby było inaczej? Kto nam może pomóc? Chrystus radzi nam, aby Go słuchać, przyjąć Jego słowo i nim kształtować życie osobiste, rodzinne i społeczne.

2. Dlaczego Chrystus mówi: „Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie”?

W dzisiejszej Ewangelii przestrzega Pan Jezus nas przed zbytnimi troskami o sprawy doczesne i każe nam najpierw starać się o królestwo Boże. Aż trzy razy powtarza słowa; „Nie troszczcie się zbytnio”; nie troszczcie się zbytnio o jedzenie i picie, o odzienie. „Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,32-33). Słuchając tych słów, możemy się nawet obruszyć. Jak to, nie mam się troszczyć o jedzenie, o mieszka-

nie, o odzienie? Przecież bez tego nie ma życia! Oczywiście, że tak! Człowiek, by żyć, musi być zatroskany o sprawy doczesne. Jednakże ta troska nie może być najważniejsza, przesadna i jedyna. Ciągle istnieje pokusa, by troskę tę uczynić najważniejszą. A Chrystus mówi: „Nie troszczcie się zbytnio". „Zbytnio" jest wtedy, gdy człowiek poza ciałem nie widzi duszy, poza żywnością i odzieniem nie uznaje Bożego działania, Jego Opatrzności, Jego miłości. Chleb jest czymś bardzo ważnym, pieniądze są konieczne, zdrowie jest potrzebne, ale wierność Bogu i Jego przykazaniom jest najważniejsza. Dla jasności powiedzmy wyraźnie, że bogactwo nie jest czymś złym, ale staje się złem, gdy jest jedyną i najważniejszą wartością na tym świecie, gdy jest połączone, a niestety tak często bywa – z brakiem wrażliwości na cudzą biedę. Ufajmy więcej w Bożą Opatrzność.

3. Co to znaczy starać się naprzód o królestwo Boga i Jego sprawiedliwość?

W trzeciej, ostatniej części naszej homilii pytamy, co to znaczy starać się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość?

Po pierwsze: starać się naprzód o królestwo Boga to przede wszystkim – wierzyć, że Bóg czuwa nad nami, że otacza nas wielką, nieskończoną i najgłębszą miłością. Dziś w pierwszym czytaniu nam o tym przypomniał: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,14-15).

Zatem pamiętaj, że Bóg cię kocha bardziej niż twoja mama. Twoje istnienie jest darem Jego miłości. Słowo: „jestem", „żyję", należy tłumaczyć: „jestem kochany", „jestem kochana". Bóg kocha cię zawsze: gdy byłeś dzieckiem, gdy jesteś dorosły i gdy będziesz starcem. Kocha cię, gdy jesteś z Nim w przyjaźni, ale także, gdy od Niego odejdziesz. Kocha cię, gdy jesteś zdrowy, ale także, gdy jesteś chory, gdy cierpisz. Kocha cię, gdy ci się wszystko dobrze układa, ale także wtedy, gdy kłody

padają pod twoje nogi. Kocha cię, gdy cię inni kochają, ale także i wówczas, gdy cię zdradzają, krzywdzą. Wierz zatem mocno w Jego miłość. Jeśli uwierzysz w tę miłość, to istotnie starasz się naprzód o królestwo Boga i to właśnie On będzie wtedy najważniejszy i naprawdę na pierwszym miejscu w twoim życiu.

Po drugie: Starać się najpierw o królestwo Boże to znaczy – cenić sobie zawsze chwile codziennej modlitwy, to cenić sobie więź z Bogiem przez sakramenty święte, zwłaszcza przez niedzielną Eucharystię. Pozwól, że zapytam cię, ile czasu poświęcasz codziennie na rozmowę z Bogiem, ile czasu poświęcasz na czytanie Ewangelii, ile czasu poświęcasz na rozmowy religijne z twoimi dziećmi, wnukami, ile czasu poświęcasz na odmawianie różańca? Czy troszczysz się o to, aby w tobie zawsze żył Chrystus, abyś był świątynią Bożą? Czy możesz zatem powiedzieć dziś Chrystusowi, że istotnie starasz się naprzód o królestwo Boga?.

I po trzecie: Starać się naprzód o królestwo Boga to znaczy – wypełniać ochotnie każdą wolę Bożą zawartą w Jego przykazaniach i w nauce Chrystusa, przede wszystkim miłować Boga z całej duszy a bliźniego swego jak siebie samego. Pomyśl, czy nikogo nie skrzywdziłeś, czy pomagasz potrzebującym, czy jesteś miłosierny i zawsze wszystko wszystkim przebaczasz?

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, podziękujmy Chrystusowi za Jego dzisiejsze słowa, które usłyszeliśmy w Ewangelii. Podziękujmy Trójcy Świętej za to wszystko, co otrzymujemy z niebios w codziennym życiu: za codzienny chleb, za zdrowie, za Jego błogosławieństwo. Pokornie też prośmy, byśmy nadal starali się naprzód o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość. Amen.

Komu naprawdę służymy?

Świdnica i Wałbrzych, 26 lutego 2017 r.

Msza św. w VIII Niedzielę Zwykłą z okazji obchodzonego 1 marca Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława
Kolegiata pw. św. Aniołów Stróżów

Wstęp

Drodzy bracia i siostry! W homilii dzisiejszej podejmiemy trzy w wątki; pierwsze dwa zawarte są w dzisiejszej Ewangelii, zaś trzecim wątkiem będzie refleksja nad żołnierzami wyklętymi, niezłomnymi, z okazji zbliżającego się Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

1. Służba jednemu Panu

Chrystus dziś powiedział do nas: „Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i mamonie" (Mt 6,24). Tym, którzy nie godzą się z tymi słowami Chrystusa, wydaje się, że można z powodzeniem służyć równocześnie dwu panom: Bogu i mamonie, czyli Bogu i doczesnemu bogactwu. Ludzie, którzy to jednak czynią, ulegają jakiejś schizofrenii. Nazywamy ich hipokrytami i dwulicowcami. Hołdują oni zasadzie: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek". Tego rodzaju ludzi mieliśmy w okresie komunistycznym. Niektórzy ukradkiem uczęszczali do kościoła, czasem w innych miejscowościach zawierali sakramentalne małżeństwa, chrzcili potajemnie dzieci, a jednocześnie służyli tym, którzy walczyli z Kościołem i brali przy tym za to duże pieniądze. Podobną, dwulicową postawę możemy zauważyć i w dzisiejszym świecie, zwłaszcza wśród polityków, dziennikarzy, sędziów. Znamy takich ludzi z życia publicznego, którzy kiedyś spotykali się z naszym papieżem, potem, po jego śmierci – składali kwiaty na jego grobie, robili

sobie zdjęcia z biskupami, a później wracali do swoich miejsc pracy i głosowali za aborcją, za in vitro, za przemocą w rodzinie, albo też za innymi ustawami, które były niezgodne z nauką Kościoła i niekiedy także z własnym sumieniem. Mamy takie osoby, które przyznają sie do katolicyzmu, czasem nawet wychwalają ludzi Kościoła, a np. biorą udział w czarnych marszach, popierają aborcję, zapłodnienie in vitro, parady równości, krzyczą w obronie rzekomo zagrożonej demokracji. Niedawno jedna z pań przyznała się, że była rano w kościele, a potem poszła na demonstracje KOD-u. Jeśli ktoś szuka jednocześnie dobra i zła, znaczy to, że nie szuka dobra tylko zła. Nie można jednocześnie służyć Bogu i mamonie. Św. Leon Wielki (ok. 400-461) w związku z tym mówił, że mamy do wyboru dwóch panów. O jednym wiemy, że doprowadził do upadku wielu, którzy mieli się dobrze. O drugim zaś wiemy, że wielu upadłych podźwignął i doprowadził do życia wiecznego. Czy będziesz się jeszcze, człowieku, zastanawiał – pyta św. Leon Wielki – któremu z nich służyć? Czy będziesz się jeszcze zastanawiał, czy Bogu służyć, czy mamonie? Drodzy bracia i siostry, jednoznaczność, przejrzystość i wierność w służbie Bogu, to piękny przymiot zdobiący człowieka. Dobra ze złem, jak wody z ogniem, nie można pogodzić. W takich przypadkach nie może być kompromisu.

2. Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie

Drodzy bracia i siostry, Pan Jezus powiedział dziś do nas także takie oto słowa: „Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, oto, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodziać... Starajcie się naprzód o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane" (Mt 6, 25.33). Moi drodzy, nikt nie podejrzewa Pana Jezusa o to, że nawołuje rolników, żeby nie obsiewali pól. Chrystus nie wzywa do naiwnej i wygodnej wiary, że Bóg za nas wszystko zrobi, ale ukazuje hierarchię wartości i kolejność działań: najpierw Pan Bóg,a potem wszytko inne z Jego pomocą. Jezus nas

przestrzega, abyśmy zaspokajania naszych potrzeb doczesnych nie wynosili do rangi naszego celu ostatecznego. Naszym najważniejszym celem jest Królestwo Boga i Jego sprawiedliwość. Gubimy się i wpadamy w pułapkę, jeżeli w naszych zabiegach o jedzenie i przyodziewek zapominamy o tym, co naprawdę jest najważniejsze. Nie mieszajmy środków z celem ostatecznym, zaufajmy Bożej Opatrzności. Chleb jest czymś bardzo ważnym, ale wierność Bożym przykazaniom jest ważniejsza niż zdobycie chleba. Bogactwo nie jest czymś złym, ale złem jest brak wrażliwości na cudzą biedę, co może się łączyć z bogactwem. Ufajmy więcej w Bożą Opatrzność. Przez proroka Izajasza mówi dziś do nas Bóg, w pierwszym czytaniu: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,14-15).

3. Pamięć o żołnierzach wyklętych, niezłomnych

Drodzy bracia i siostry, dobre matki zazwyczaj nie zapominają o swoich dzieciach. Bóg zaś nigdy nie zapomina o nas, my jako synowie i córki naszej matki Ojczyzny nie zapominamy o naszych narodowych bohaterach, a w tych dniach w szczególności o żołnierzach wyklętych. Dziękujemy Panu Bogu, że doczekaliśmy takich czasów, że możemy o nich głośno mówić, urządzać im katolickie pogrzeby, stawiać im pomniki i zachowywać pamięć o nich. Niektórzy z nich zaczynali służbę narodowi i Ojczyźnie jeszcze w Legionach, a kończyli otrzymaniem strzału w tył głowy w Warszawie, na Mokotowie, przy Rakowieckiej 37, od sowieckich okupantów, lub ich służalców, zdrajców Ojczyny. Oblicza się, że czynnie zaangażowanych w walkę z komunizmem było ok. 150 tysięcy, a ok. 20 prowadziło czynną walkę z bronią w ręku. Ci żołnierze niezłomni nie mogli wyrazić zgody na to, żeby nasi wrogowie nas na siłę komunizowali i ograbiali z wartości religijnych i narodowych. Ci niezłomni obrońcy suwerenności Ojczyny byli nazywani przez Sowietów i ich polskich czy żydowskich kolaborantów,

żołnierzami wyklętymi, zdrajcami, zbrodniarzami, bandytami. Potem przez lata zabijali o nich pamięć, wyrzucając ich na śmietnik historii. Dziś, w imię dziejowej sprawiedliwości, ze czcią ich wspominamy i przywracamy im należne miejsce w naszej narodowej historii. Cieszymy się, że powstanie wreszcie Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. W muzeum tym będzie można zobaczyć celę poświęconą ks. arcybiskupowi Antoniemu Baraniakowi, niezłomnego żołnierzowi Kościoła, który przez 2,5 roku był więziony i torturowany na Mokotowie.

Drodzy bracia i siostry, owych żołnierzy niezłomnych było dziesiątki tysięcy. Wymieńmy najbardziej znanych: generał August Emil Fieldorf „Nil", Danuta Sidzikówna „Inka", pułkownik Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko", rotmistrz Witold Pilecki, Feliks Selmanowicz „Zagończyk", Józef Franczak „Lalek", pułkownik Łukasz Ciepliński „Pług" (o tym ostatnim mówiliśmy w ubiegłym roku, o jego przejmujących grypsach pisanych do rodziny w tajemnicy przed ubecją i o bohaterskiej śmierci 1 marca 1951 r.). W tym roku wspomnijmy dwóch bohaterów, o których pisał niedawno „Nasz Dziennik" (20 i 22 II 2017). Pierwszym z nich jest Jan Wyszomirski, pseudonim „Wroński", uczestnik kampanii wrześniowej, a potem żołnierz Armii Krajowej. Brał udział w walkach o wyzwalanie Wilna. Aresztowany 19 listopada 1944 r., 22 stycznia 1945 r. został skazany przez Sąd Wojskowy Garnizonu Warszawa na karę śmierci. Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok wykonano tydzień później, 29 stycznia 1945 r. w więzieniu przy ul. 11 Listopada w Warszawie. Drugim jest Stanisław Sojczyński, pseudonim „Warszyc", komendant organizacji zbrojnej zwanej Konspiracyjnym Wojskiem. Wydany przez agenta bezpieki, został aresztowany 28 czerwca 1946 r., a 19 lutego następnego roku stracony.

Drodzy bracia i siostry, wyklęci przez komunistycznych agentów żołnierze niezłomni wracają na karty naszej historii. Plan wasali Moskwy, tych powojennych i tych późniejszych, aby zatrzeć po nich wszystkie ślady, wymazać ich z historii, nie

powiódł się. Nasi bohaterscy żołnierze przetrwali, wszak byli naprawdę niezłomni i walczyli aż do oddania życia za słuszną sprawę wolności Ojczyny.

Zakończenie

W ramach zakończenia – w obliczu tego, co dzieje się ostatnio w naszym ojczystym domu – przypomnijmy bohaterski epizod z naszej narodowej historii. We wrześniu 1773 r. przekupieni przez Rosjan posłowie ratyfikowali na sejmie pierwszy rozbiór Polski. Rzeczpospolita straciła wtedy na rzecz Rosji, Austrii i Prus 1/3 terytorium i 1/3 ludności. Sto lat później Jan Matejko namalował obraz ukazujący ów tragiczny moment, gdy jedyny, który protestował – poseł ziemi nowogródzkiej, Tadeusz Rejtan – pada, popchnięty na progu, z okrzykiem: „Zabijcie mnie!, Zadepczcie! Ale nie zabijajcie Ojczyny". Takich bohaterów także dzisiaj nam potrzeba. Jako synowie i córki Kościoła i także naszej Ojczyny, módlmy się za naszych bohaterów, którzy walczyli o wolną Polskę, o Polskę niepodległą. Niech w niebie zaznają łaski oglądania oblicza Pana Boga i wiecznego, Bożego pokoju. Módlmy się także za dzisiejszą naszą Ojczyznę, aby była wolna od zdrajców, od następców targowiczan. Prośmy o ducha zdrowego patriotyzmu wśród młodego pokolenia Polaków. Niech wszyscy: młodzi i dorośli, wezmą sobie do serca słowa kard. Stefana Wyszyńskiego: „Po Bogu kocham najbardziej Ojczyznę". Amen.

Spotkanie z Matką Bożą

Kamieniec Ząbkowicki, 28 lutego 2017 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Matka Boża przychodzi do ludzi

W homilii chciałbym rozważyć trzy sprawy. Najpierw fakt, że Matka Boża przychodzi do ludzi, przychodzi do nas. Potem postawimy pytanie: po co przychodzi, z jakim orędziem, co chce nam powiedzieć, co chce nam przypomnieć. W trzeciej części powiemy, jaka winna być nasza odpowiedź.

Zaczynamy od wizji apokaliptycznej św. Jana, który był świadkiem śmierci Jezusa na Golgocie i otrzymał tam Maryję za Matkę, a w jego osobie wszyscy otrzymaliśmy Maryję za naszą wspólną Matkę. Św. Jan Maryją się zaopiekował do końca Jej ziemskiego życia, a potem gdy znikła sprzed oczu ludzi, gdy została wzięta do nieba, ujrzał Ją, otrzymał dar widzenia. To widzenie opisał i przekazał Kościołowi. Dzisiaj zostało ono przypomniane: „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". To była wizja Maryi wniebowziętej, uwielbionej, która była na ziemi, wypełniła swoja misję, urodziła i wychowała Zbawiciela i Zbawiciel Ją wziął do nieba. Maryja nie żyła nigdy dla siebie. Żyła dla Jezusa i wychodziła do ludzi. Słyszeliśmy Ewangelię, która była czytana za zakończenie powitania Matki Bożej. Przypomnienie, że poszła do krewnej Elżbiety, żeby jej pomóc przeżywać czas oczekiwania na dzieciątko, na Jana Chrzciciela, poprzednika Pańskiego. Była u niej 3 miesiące. W Ewangelii słyszeliśmy, że została zaproszona na wesele, a więc była wśród ludzi i że ta Jej obecność była błogosławiona, bo Jezus uczynił cud, wyszedł naprzeciw potrzebie nowożeńców, przemieniając wodę w wino. Chciał, żeby Maryja była w tym cudzie obecna jako ta, która zauważa i prosi:" Synu, nie mają już wina." Jezus przecież wiedział o tym, ale włączył Maryję w dzieło

pomagania ludziom, chciał, by była obecna jako Pośredniczka w pomaganiu ludziom.

Po ziemskim życiu Maryja przychodzi do nas z nieba na ziemię, do Kościoła, do Ludu Bożego, do uczniów Jej Syna. Historia Kościoła zna tyle spotkań Maryi z ludźmi. Niektóre są odnotowane i przez Kościół pokazywane jako prawdziwe, jako ważne. Te przyjścia Matki Bożej szczególnie miały miejsce w czasach nowożytnych, kiedy człowiek zaczął wątpić w Boga, gardzić Bogiem, a nawet Boga deptać. Maryja z nieba przychodziła, by ludzi upomnieć. Pierwsze objawienie było na kontynencie amerykańskim w 1531 r. w grudniu. Juan Diego, Indianin, który był już ochrzczony, miał ten przywilej rozmawiać z Maryją. Gdy Indianie zobaczyli, że ich człowiek został wybrany przez Matkę Bożą jako już chrześcijanin, wtedy nagminnie przyjmowali chrzest, stawali się chrześcijanami. Dlatego Środkowa i Północna Ameryka tak szybko została schrystianizowana, dzięki temu objawieniu na początku czasów nowożytnych w Meksyku, w Guadalupe. Powstało tam największe sanktuarium na świecie, które rocznie jest odwiedzane przez ok. 12 mln ludzi; dla porównania Lourdes, Fatimę odwiedza ok 4-6 mln, Jasną Górę ok 3 mln, a Guadalupe jest największym sanktuarium.

Później wiek XIX był bardzo agresywny wobec Boga, wobec kościoła,to wiek filozofii ateistycznych, marksizmu, pozytywizmu, empiryzmu. Maryja dwukrotnie przychodzi do nas,do Europy: w 1846 r. do La Salette, a 12 lat później do Lourdes, 4 lata po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu. To było potwierdzenie, że to, co papież Pius IX ogłosił, jest prawdziwe. Dlatego Maryja przedstawiła się Bernadecie Soubirous jako Niepokalanie Poczęta – „jestem Niepokalanym Poczęciem." Wreszcie Fatima, dwudzieste stulecie, kainowy wiek, w którym wymordowano prawie 200 mln ludzi w czasie dwóch wielkich wojen światowych. Maryja przychodzi pod koniec I wojny, gdy Europa stała pod bronią, gdy ginęli ludzie i nie poszła do wielkich tego świata, wybrała sobie na rozmówców dzieci, pastuszków fatimskich – Łucję, Hiacyntę i Franciszka.

To spotkanie z Maryją zostało przygotowane przez spotkanie z Aniołem. Anioł pokoju przygotował dzieci przez trzy spotkania w 1916 r., na wiosnę, w lecie i jesienią. To było przygotowanie do sześciu spotkań w 1917 r. Pierwsze spotkanie odbyło się 13 maja w niedzielę. „Skąd przychodzisz? Z nieba. Kim jesteś? Powiem wam przy ostatnim spotkaniu. Proszę, żebyście przychodziły tutaj przez 6 miesięcy zawsze 13. dnia miesiąca". Już przy pierwszym spotkaniu Maryja zapytała dzieci, czy są gotowe na cierpienie. Dzieci powiedziały, że są gotowe. Maryja powiedziała, że rzeczywiście będą cierpieć i w ciągu 3 lat już nie było na ziemi ani Hiacynty, ani Franciszka, w cierpieniach odeszły do nieba. Łucja zapytała, czy będzie w niebie, Hiacynta też będzie, a Franciszek będzie w niebie, ale będzie musiał odmówić jeszcze wiele różańców. Moi drodzy, zapytajcie tu Maryję teraz, nie wstydźcie się postawić tego samego pytania, które Łucja postawiła: Czy będę w niebie, czy moja mama jest w niebie, mój tato i czy ja będę w niebie? Warto zauważyć, że został wskazany różaniec jako droga do nieba – „będzie w niebie ale każdy będzie musiał odmówić wiele różańców." Tak brzmiała odpowiedź Maryi.

2. Cel objawień Matki Bożej

W ten sposób przechodzimy do drugiej części refleksji – po co Matka Boża przychodzi? Właśnie, żeby nam powiedzieć, że jest naszą Matką, że o nas pamięta, że Jej na nas zależy i żeby nas prosić o modlitwę. Przy sześciu zjawieniach fatimskich zawsze była prośba – „módlcie się na różańcu to wojna się skończy, to zapanuje pokój, to nie będzie kary za to,co czynią ludzie, za bluźnierstwa, za przeróżne ciężkie grzechy. Módlcie się na różańcu". Niedawno rozmawiałem z księdzem, który jest w Syrii ogarniętej wojną. Telewizyjne przekazy nam mówią o tej strasznej wojnie, która pochłonęła już tyle tysięcy istnień ludzkich i tylu chrześcijan tam wymordowano. Ksiądz ten opowiadał, że w Aleppo, które zostało prawie zmiecione z powierzchni ziemi, jest klasztor karmelitanek, oaza modlitwy, oaza

kultu Matki Najświętszej. Siostry modliły się przez cały czas i modlą się ciągle. Pewnego dnia spadła rakieta na podwórko klasztoru. Przerażenie, ale rakieta nie wybuchła. Sprowadzono żołnierzy, którzy tę rakietę zabrali i rozbroili ją w specjalnym miejscu. Gdyby wybuchła, to zmiotłaby cały klasztor i okoliczne zabudowania. Z pewnością ta modlitwa wstawiennicza do Matki Bożej okazała się skuteczna. Maryja nam naprawdę pomaga, przychodzi by nam przypomnieć, że Jej na nas zależy i że jest naszą Matką, która nam pomaga. Przychodzi także po to, by nas wezwać do modlitwy, do pokuty, do nawrócenia. Chce, byśmy nie słuchali dygnitarzy tego świata, którzy z Bogiem wojują i którzy sądzą i nam wmawiają, że można zbudować sprawiedliwy i szczęśliwy świat bez Boga. Maryja nas prosi, byśmy się za nich modlili i się nawracali i sami czynili pokutę, żeby świat został ocalony.

3. Nasza odpowiedź na maryjne orędzie

Jaka będzie nasza odpowiedź na prośby Matki Bożej? Zachowajmy się jak dzieci, które czują bicie serca Matki, bicie miłujące. Może wielu z nas zapomniało o tym, kim Ona jest i po co przychodzi, żebyśmy na nowo Ją pokochali jako Matkę, która nam nigdy nie umrze, która się nigdy nie starzeje, która nas kocha. Jeszcze raz proszę, byście postawili Jej pytanie: „Maryjo, powiedz, czy będę w niebie?". Czas naszego ziemskiego życia, to jest kropla w morzu, a niekończącej się wieczności nie możemy sobie wyobrazić i pojąć, jak to może być, żebyśmy zawsze już byli. Chcę wam przypomnieć, że w lipcowym spotkaniu w 1917 r. Maryja pokazała dzieciom piekło. Dzieci były przerażone, nie mogły tej wizji potem zapomnieć. Ono nie jest puste, dlatego sprawa jest ważna. My się tu czasem rozsiadamy, jakbyśmy tu mieli na wieki pozostać. Mamy inny dom przez Boga przygotowany, a my jesteśmy w drodze. Dlatego wykorzystajmy ten błogosławiony czas. Mamy tyle świadectw, tyle wyznań ludzi, którzy zawierzyli Maryi, którzy Ją pokochali. Maryja nigdy nie zawodzi.

Uczestniczyłem kiedyś w rekolekcjach prowadzonych przez ks. profesora Sedlaka, znakomitego naukowca. Powiedział on, że kto postawi na Maryję to zawsze wygrywa, to jest sto próśb i sto wysłuchań. Czasem nie w sposób o jaki prosimy, ale jest zawsze reakcja Maryi na nasze prośby. Dlatego módlmy się w tej Eucharystii, którą sprawujemy na progu misji świętych, na progu czasu wielkopostnego, żeby to był czas łaski, czas modlitwy, czas skupienia. Postarajcie się być misjonarzami wobec swoich domowników, sąsiadów, wobec całej parafii, całej gminy, żeby coś się tu stało dobrego za przyczyną Matki Bożej. Niech tak się stanie, żeby wydarzyło się tu wielkie dobro i by ludzie odczuli miłość Maryi do każdego z nas. Amen.

Homilie marcowe

Nasz wielkopostny program

Świdnica, 1 marca 2017 r.

Msza św. w Środę Popielcową
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Główne rysy okresu Wielkiego Postu

Drodzy bracia i siostry! Okres Wielkiego Postu, który dziś rozpoczynamy, jest skoncentrowany głównie na dziele zbawczym Jezusa Chrystusa, na Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu. Stąd też jednym z zadań, do których wzywa nas Kościół w tym czasie, jest rozważanie męki i śmierci Pana Jezusa, abyśmy na nowo odkryli niepojętą miłość Chrystusa do nas, który zgodził się za nas umrzeć i abyśmy z Jego męki, śmierci i zmartwychwstania czerpali moc dla naszego życia, które jest w jakimś wymiarze naszą drogą krzyżową, prowadzącą także do śmierci i do przyszłego zmartwychwstania.

Kościół przypomina nam, że męka i śmierć Chrystusa, to nie tylko wydarzenie, które kiedyś 20 wieków temu miało miejsce, ale rzeczywistość, która trwa. To także dzisiaj Chrystus jest wydawany na mękę, cierpi a niekiedy i umiera w swoich uczniach, Najwyraźniej do widać na Bliskimi Wschodzie, a także w niektórych krajach Afryki czy Azji, np. w Chinach, gdzie cierpią i giną wyznawcy Chrystusa. Naszym wielkopostnym zadaniem jest zrobić wszystko, aby tę mękę uczynić lżejszą, krótszą, łatwiejszą do zniesienia. Jeżeli brak nam możliwości materialnych, pozostaje zawsze ważna forma pomocy, jaką jest modlitwa.

Moi drodzy, jest także jeszcze drugi ważny cel, który winniśmy realizować w okresie wielkopostnym. Jest nim nasze nawrócenie, prowadzące nas do przyjęcia Bożego miłosierdzia i do pojednania się z Panem Bogiem. Już dzisiaj, w pierwszy dzień Wielkiego Postu, wybrzmiały słowa wzywające nas do odnowy moralnej, najpierw z ust proroka Joela: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem przez post, płacz i lament.

Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana, Boga waszego! On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości, a lituje się na widok niedoli" (Jl 2,12-13). Podobne wezwanie kieruje do nas św. Paweł Apostoł: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem" (2 Kor 5,20). Także podczas posypywania głów popiołem usłyszymy słowa Chrystusa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1,15b).

Moi drodzy! Te dwa najważniejsze wielkopostne cele możemy realizować na drodze spełniania uczynków miłosierdzia, które nam w dzisiejszej Ewangelii przypomina Chrystus. Są to: modlitwa, post i jałmużna.

2. Uczynki miłosierdzia na naszej wielkopostnej drodze

Możemy krótko powiedzieć, że w okresie Wielkiego Postu powinno być w naszym życiu więcej dobrej modlitwy, więcej dobrego postu i więcej ofiarnej służby i pomocy okazywanej naszym bliźnim, szczególnie potrzebującym. Chrystus daje nam wskazówkę, abyśmy uczynków tych nie spełniali na pokaz, aby je ludzie widzieli i nas może podziwiali i chwalili, ale dyskretnie, bez rozgłosu, bez dziennikarzy, bez kamer telewizyjnych, wszak: „Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie" (Mt 6,18).

a) Więcej dobrej modlitwy

W modlitwie zawsze chodzi o wewnętrzne zjednoczenie z Bogiem, o doświadczenie miłującej obecności Pana Boga. Pan Jezus kiedyś powiedział: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwał będę...Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,4-5). Modląc się w Wielkim Poście, odrzućmy z modlitwy to co zbędne, co nieistotne, może jakąś oprawę zewnętrzna, a nastawmy się na wnętrze. Do tego potrzebna jest samotność i cisza, owa ewangeliczna „izdebka" z zamkniętymi drzwiami, bez włączonego

radia czy telewizora. Jezus najczęściej modlił się w samotności, na pustyni, na Górze Oliwnej. W naszej modlitwie bardzo nam pomaga słowo Boże, dlatego w modlitwie czytajmy i medytujmy fragmenty Ewangelii; pytajmy, co z nich trzeba wziąć do mojego codziennego życia.

b) Więcej dobrego postu

Przypomnijmy, że nie chodzi tu jedynie o odmawianie sobie pewnych pokarmów czy napojów. Post to także ciche przyjmowanie trudnych życiowych doświadczeń, chorób, posądzeń, krzywd od naszych bliźnich. Post to także cierpliwe i solidne wypełnianie naszych codziennych obowiązków: ojca, matki, babci, dziadka, lekarza, nauczyciela, sekretarki, kierowcy, sklepowej itd.

Gdy idzie o post polegający na odmawianiu sobie pokarmów, to owszem ważne są racje medyczne, zdrowotne, np. by utrzymać kondycję fizyczną, by zdobywać medale, bić rekordy. Takie cele są ważne, ale oprócz tych pobudek doczesnych, ziemskich, wielkie znaczenie ma post z pobudek religijnych, po prostu, by podobać się Panu Bogu. Taki post można nazwać: post z Chrystusem i dla Chrystusa. Tego rodzaju postu uczmy powoli także nasze dzieci i wnuki.

c) Więcej ofiarności i życzliwości dla bliźnich

Budźmy w sobie wrażliwość na człowieka w potrzebie. Dzielenie się zawsze w pierwszej kolejności ubogaca dającego. Św. Jan Paweł II tak często nam przypominał, że miłość to bezinteresowny dar z siebie dla drugiego. Dzielmy się prawdą, dobrem i miłością, naszym „byciem" i „mieniem".

3. Popiół znakiem przemijania i śmierci oraz wezwaniem do owocnego życia

Moi drodzy! Za chwilę przyjmiemy na nasze głowy popiół. Jaką wymowę ma ten wiekowy obrzęd? Jest to przypomnienie

prawdy o naszym przemijaniu i wezwanie nas, abyśmy czas Wielkiego Postu i czas całego naszego ziemskiego życia potrafili dobrze wykorzystać, bo nie będzie powtórki. Nasze życia jest naprawdę krótkie. Nawet sto lat– to tylko chwila w porównaniu do czasu, który minął i który nadejdzie. Niekiedy z ust ludzi starszych słyszymy słowa: „Kiedy byłem młody, myślałem o życiu, a teraz życie jest już za mną! Zostały wspomnienia, przeżyte radości i smutki. Jak ten czas szybko minął. Przede mną chwile czekania, choroby, śmierć i wieczność". Co pozostanie z nas tu na ziemi? – proch. Powiedział to sam Bóg już na początku – do pierwszego człowieka po rajskim grzechu: „W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz" (Rdz 13, 19). Ale Syn Boży, gdy był na ziemi te słowa dopełnił: „Nadchodzi bowiem godzina, kiedy wszyscy,co są w grobach, usłyszą głos Jego (głos Syna Bożego): ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie do życia; ci, którzy pełnili złe czyny – zmartwychwstanie do potępienia" (J 5,29). Amen.

Moi drodzy! Ponieważ dziś jest Środa Popielcowa, która zbiegła się z Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych", zakończmy słowami płk Łukasza Cieplińskiego, prezesa IV Zarządu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość", napisanych w jednym z ostatnich grypsów za kratami więzienia na Rakowieckiej 37 – w Warszawie, który został zamordowany dokładnie 66 lat temu – 1 marca 1951 r. „Odbiorą mi tylko życie. A to nie najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą, jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę dziś bardziej niż kiedykolwiek, że idea Chrystusowa zwycięży i Polska niepodległość odzyska, a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona" Amen

Umiejętność posługiwania się darem wolności

Świdnica, 2 marca 2017 r.

Msza św. w I czwartek miesiąca
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Elementy struktury człowieka upodabniające go do Boga

Znamy katechetyczną prawdę, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Zresztą powiedział tak autor natchniony w pierwszej księdze Pisma Świętego, Księdze Rodzaju. Próbujemy odpowiedzieć sobie na pytanie, w czym to podobieństwo do Boga się wyraża. Tym pytaniem zajmuje się także filozofia, antropologia filozoficzna, która spogląda na człowieka rozumem, wykorzystując wrodzone zdolności poznawcze.

Znajdujemy też w Piśmie Świętym i Ewangeliach rysy podobieństwa do Pana Boga. Skrótowo można powiedzieć, że są trzy elementy wkomponowane w strukturę człowieka stanowiące o podobieństwie do Pana Boga. Pierwsza właściwość to zdolność poznawania. Mamy poznanie zmysłowe i intelektualne. Poznajemy samych siebie, poznajemy drugich ludzi, poznajemy świat i poznajemy Pana Boga. W wyniku poznania tworzy się wiedza. Mamy pewną wiedzę o nas samych, o innych ludziach, o naszej przeszłości. Mamy też wiedzę o Panu Bogu, którą to wiedzę objawił nam sam Bóg, zwłaszcza przez Jezusa Chrystusa. Że myślimy, że pojmujemy, że poddajemy się refleksji, to dowód naszych możliwości poznawczych. To jest nasz pierwszy przymiot, który nas do Pana Boga upodabnia, bo Bóg jest pełną mądrością, wszystko wie, nie ma żadnych przed Nim tajników.

Drugi przymiot to jest wolność. Pan Bóg działa zawsze jako osoba wolna i nie z konieczności stworzył świat, nie z konieczności stworzył ciebie i mnie. Nie musieliśmy tu być, a to że

jesteśmy,to dlatego, że On chciał, żebyśmy byli. To jest Jego decyzja, żeby nas mieć tu na ziemi, a potem przy Nim w niebie przez całą wieczność, gdzie nie ma czasu i nie ma przestrzeni.

I trzeci przymiot to miłość. Zdolność do bycia dla drugich ludzi, dla Boga i dla człowieka. „Ja dla ty." Ojciec Święty Jan Paweł II zawsze definiował miłość jako bezinteresowny dar z siebie dla ciebie.

2. Wolność dar określający miarę godności człowieka

W dzisiejszym I czytaniu Pan Bóg podkreślił ten drugi rys, rys wolności. Słyszeliśmy słowa: „Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo, szczęście i nieszczęście. Wybierajcie". Postawił nas w sytuacji wyboru. I ludzie wybierają. Już wtedy, gdy Mojżesz to ogłaszał w imieniu Pana Boga, jedni wybierali Boga, to co Bóg mówił, ale byli tacy, którzy tej prawdy nie przyjęli i zwrócili się ku swoim bożkom. Ta zdolność do wybierania to jest wielki dar. Św. Jan Paweł II powiedział, że wolność jest miarą naszej godności. Ale przypomnijmy, że wolność musi być kierowana. Przez co? Przez prawdę i przez miłość. Poznaję prawdę, czytając Pismo Święte, słowa Pana Jezusa, i wtedy odkrywam w tym Objawieniu Bożym to, co jest dobre i to, co jest złe. Pan Bóg sobie zastrzegł określanie, co jest dobre i co jest złe. Bóg dał nam też taki instrument, którym jest sumienie. Mówimy, że to jest głos Boży. Poprawnie ukształtowane sumienie mówi nam, co jest dobre i co jest złe. Dlatego jak wybierzemy dobro, odczuwamy satysfakcję. Jak wybierzemy zło, to mamy wyrzuty sumienia. Jeżeli więc rozum przedstawia nam coś jako dobro, to trzeba dobro wybierać. Ale na tym właśnie polega wolność, że człowiek tego dobra może nie wybrać, tylko akurat zło. Co można powiedzieć? Jeżeli wybieramy dobro, wygrywamy. Czasem to się wiąże z wysiłkiem, z poświęceniem, ale wygrywamy. Jeśli wybieramy zło, to siebie niszczymy, to przegrywamy. „Kładę dziś przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo, szczęście i nieszczęście". Kto wybiera Boga, kto wybiera

Jego wolę zawartą w Jego prawie i głosie naszego sumienia, to wybiera życie, błogosławieństwo i szczęście. Natomiast kto odrzuca to, co Bóg proponuje, to się spotyka ze śmiercią, przekleństwem i nieszczęściem. Zapamiętajmy.

3. Podjęte w wolności zaparcie się siebie

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus też nas stawia w sytuacji wyboru. Mówi: „Jeśli kto chce pójść za Mną...". To „jeśli" wskazuje na naszą wolność. Może chcieć, ale też może nie chcieć. A jeśli pójdzie, to powinien zrobić trzy rzeczy. Pierwsza: „niech się zaprze samego siebie". Druga: „niech weźmie swój krzyż". Trzecia: „niech Mnie naśladuje". To jest droga za Jezusem. „Niech się zaprze samego siebie". Co to znaczy? Popatrzmy na siebie. Jest w nas podwójny człowiek. Jest w nas człowiek zmysłowy, cielesny i jest w nas człowiek duchowy. Są w nas pragnienia przyziemne i są pragnienia nadprzyrodzone. I między tymi dwiema częściami człowieka trwa nieustanna walka. Człowiek jest rozdwojony. Św. Paweł znakomicie rozważył to w swoim liście, że „dobra, którego chcę, nie czynię, zła, którego nie chcę, czynię". Jest to nasz dramat. Wiemy, co jest dobre i chcemy to dobro pozyskać, a jakaś siła zła nas zatrzymuje i tego dobra nie osiągamy. Wiemy też, co jest złe i bronimy się przed tym złem, a mimo to zło wybieramy. To jest ten dramat.

Jeszcze inaczej możemy na to popatrzyć w oparciu o List Św. Jana Ewangelisty, który mówił o trzech pożądliwościach. Wymienił pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę żywota. Więcej mieć, niż więcej być. To są te pożądliwości. Winniśmy wobec tych pożądliwości umieć zapierać się samych siebie. Mimo, że nas to pociąga, kusi, mówimy nie, to nie dla mnie. Czasem powiedzenie nie jest trudne, ale jak powiesz pod wpływem łaski Bożej, to jest to zaparcie się samych siebie wobec zła, które powinniśmy odrzucić. Ale jest też zaparcie się samych siebie wobec zdobywania dobra, bo to jest związane z wysiłkiem, nam się nie chce tego dobra zdobywać. Zniechęcamy się i zawracamy z drogi ku dobru. Ale można wtedy się zaprzeć

i powiedzieć ja to muszę zdobyć, bo to jest dobre, bo do tego Bóg mnie wzywa. Nie ma dobra, nie ma miłości bez krzyża. W każdej miłości autentycznej jest krzyż. Jezus nas odkupił przez krzyż. Nie mówił o miłości sielankowej, która nas nie będzie nic kosztować. Powiedział, że „nie ma większej miłości, gdy ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich". Mówiąc to miał na myśli samego siebie. Wiemy, że niektórzy wznieśli się na takie szczyty heroizmu, że Jezusa w tym potrafili naśladować. Nie ma życia bez krzyża. Jeśli chcemy iść za Jezusem, to trzeba ten krzyż z miłością wziąć i Chrystusa naśladować we wszystkim. To, co się Bogu w nas podoba najbardziej, to gotowość do pełnienia woli Bożej. Nie naszej, ale Bożej. To przyjmować i to wypełniać, co się Bogu podoba. Chrystus to czynił. Mówił w Ogrodzie Oliwnym: „nie moja, ale Twoja wola, Ojcze, niech się stanie". Naśladowanie Chrystusa w pełnieniu woli Bożej to jest to naprawdę nasze ważne zadanie. Naszą wolę osobistą przekazujemy woli Bożej.

Módlmy się dzisiaj, żebyśmy te Boże wskazówki otrzymane w słowie Bożym przyjęli. Żebyśmy Bogu dziękowali za dar wolności, ale żeby ta wolność służyła wyborowi dobra, nigdy zła. I żebyśmy szli za Jezusem zapierając się samych siebie, przyjmując każdy krzyż z miłością i naśladując naszego Zbawiciela. Amen.

Powrót do pierwotnej gorliwości

Ząbkowice Śląskie, 4 marca 2017 r.

Msza św. podczas wielkopostnego dnia skupienia kapłanów diecezji świdnickiej (grupa pierwsza)
Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wstęp

Drodzy bracia! Być może, dla niektórych z nas odczytana dzisiaj Ewangelia przypomniała nam dzień święceń kapłańskich. Jest ona bowiem najczęściej czytana podczas udzielania

święceń prezbiteratu. Zatem niech to będzie dla nas dzisiaj sposobność do powrotu do przeszłości, do naszej pierwotnej gorliwości, a także do oceny naszej dotychczasowej drogi kapłańskiego życia. Sprzyja temu z pewnością dzisiejszy dzień skupienia i początek Wielkiego Postu. Niech natchnieniem dla nas będzie postać św. Kazimierza, królewicza, patrona dnia dzisiejszego.

Wiemy, że Jezus zaczął swoje nauczanie od wezwania do nawrócenia i zawierzenia Ewangelii: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!" (Mk 1,15). Zapytajmy, co to znaczy nawracać się dla księdza? Nawracanie się księdza, jak zresztą nawracanie się religijne każdego człowieka, można usytuować w dwóch obszarach. Pierwszy – to powracanie do pierwotnej gorliwości, do najgorliwszych lat naszej kapłańskiej służby. Drugi – to zwalczanie złych nawyków, przyzwyczajeń, nałogów, zachowań, grzechów.

1. Powrót do pierwszej miłości i gorliwości

W księdze Apokalipsy czytamy słowa: „Ty masz wytrwałość: i zniosłeś cierpienie dla imienia mego – niezmordowany. Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!" (Ap 2,3-5). Co to znaczy nawrócić się i podjąć pierwsze czyny?

a) Powrót do modlitwy i medytacji słowa Bożego

Drodzy bracia! Niezależnie od tego, ile lat kapłańskiej posługi mamy za sobą, czy jesteśmy na początku, w połowie, czy może już u kresu, w każdym czasie winniśmy powracać do pierwotnej gorliwości w modlitwie, adoracji, w lekturze Pisma Świętego, w przygotowywaniu się do głoszenia słowa Bożego, w pobożnym sprawowaniu liturgii św., zwłaszcza Eucharystii, w działaniu na rzecz chorych, ubogich i biednych. Nasz proces powracania do pierwotnej gorliwości powinien nam towarzy-

szyć nieustannie. Gdy byłem wikariuszem we Wrocławiu, po studiach na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, rozpocząłem posługę wykładowcy w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Tak się złożyło, że w drugim roku mojego wikariatu w parafii św. Rodziny we Wrocławiu, odszedł do wieczności tamtejszy proboszcz, ks. prof. Eugeniusz Tomaszewski. W czasie jednych z odwiedzin, niedługo przed śmiercią, powiedział do nas takie słowa: „Księża, módlcie się za mnie, módlcie się, dopóki jesteście zdrowi i młodzi, bo jak zabraknie sił i zdrowia, to coraz trudniej jest z modlitwą". Jak się coś takiego słyszy, to człowiek sobie uświadamia, że nie wolno odkładać modlitwy, nie wolno odkładać czynienia dobra na potem. Potem – może oznaczać – nigdy. „Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!" (Ap 2,3-5).

Drodzy bracia! Jest taka opowiastka o szatanie – profesorze, który kształcił młodych diabełków. Nadszedł potem czas egzaminu. Egzaminator postawił pytanie: „Co zrobisz, aby ludzi pozyskać dla siebie?". Jeden ze studentów odpowiedział, że będzie im mówił, iż nie ma Boga. Profesor nie był zbyt zadowolony z takiej odpowiedzi. Drugi wpadł na pomysł, że będzie mówił ludziom, iż nie ma piekła. Ta odpowiedź również nie spodobała się egzaminatorowi. Trzeci oznajmił, że będzie namawiał ludzi do przeciętności, do obojętności. Tę odpowiedź profesor uznał za najlepszą. Coś w tym chyba jest. Drodzy bracia, stawiajmy na maksymalizm. Niech nam obca będzie przeciętność, bylejakość, małostkowość.

b) powrót do gorliwego sprawowania liturgii

Zastanówmy się, jak sprawujemy codzienną liturgię, zwłaszcza codzienną Eucharystię?. Czy ogarnia nas nieustany pośpiech?

Na początku Wielkiego Postu zwróćmy uwagę na sprawowanie Sakramentu Pokuty. W związku z Sakramentem Pokuty popatrzmy na siebie w podwójnej roli, jako na szafarza – spo-

wiednika i penitenta. Jakie są tu postulaty Kościoła? Wymieńmy trzy najważniejsze: aby przebywać regularnie w konfesjonale, aby być dla wiernych miłosiernym i sprawiedliwym ojcem i sędzią i aby samemu przestrzegać regularnego przystępowania do spowiedzi.

Kard. Henryk Gulbinowicz opowiedział nam kiedyś w seminarium podczas homilii takie oto zdarzenie o proboszczu odprawiającym Mszę Świętą pogrzebową. Otóż, gdy zaczęła się liturgia słowa, ludzie ustawili się przy konfesjonale. Ksiądz proboszcz wysłał na plebanię ministranta, żeby przyszedł do konfesjonału wikariusz. Ten oznajmił, że ma dzień wolny, myje samochód i zaraz wyjeżdża, więc do kościoła nie przyjdzie. Proboszcz odprawiał dalej Mszę Świętą; tuż przed Komunią św. przerwał celebrację, udał się do konfesjonału, wyspowiadał oczekujących penitentów i potem udzielił im Komunii św.

Na zakończenie Roku Kapłańskiego w 2008 r., papież Benedykt zlecił katechezę kard. Meisnerowi. Metropolita z Kolonii powiedział w niej, że kryzys Kościoła i kapłaństwa jest między innymi rezultatem zaniedbania sakramentu pojednania. Jedną z największych strat, jakie nasz Kościół poniósł w drugiej połowie XX wieku, jest jego zdaniem utrata Ducha Świętego, którego przyjmujemy wraz z przebaczeniem w Sakramencie Pokuty. Przypomniał, że ksiądz oczekujący w konfesjonale na penitentów, jest obrazem Boga Ojca oczekującego na powrót syna marnotrawnego.

Drodzy bracia, gdy odwiedzamy kraje zachodnie, boli nas to, że wiele osób przystępuje do Komunii św., którzy się prawie w ogóle nie spowiadają. Prawdopodobnie od spowiedzi oduczyli ich tamtejsi księża. W sierpniu 1992 r. uczestniczyłem w Miliczu w pogrzebie ks. Eugeniusza Waresiaka. Ksiądz ten każdego roku pielgrzymował z wiernymi pieszo na Jasną Górę i w czasie pielgrzymki zmarł. W czasie pogrzebu można było zobaczyć pięknie przystrojony kwiatami konfesjonał, w którym codziennie spowiadał ten gorliwy kapłan. Warto przypomnieć i praktykować zasadę, aby do ołtarza iść przez konfesjonał i, jak to możliwe – także odchodzić przez konfesjonał.

Drugi postulat dotyczący szafarstwa Sakramentu Pokuty wyraża się w przypomnieniu, aby traktować penitentów miłosiernie i sprawiedliwie. Proszę księży, nie wymądrzajmy się w konfesjonale, ale bądźmy ojcami miłosiernymi. Jednak nie okazujmy się przy tym zbyt pobłażliwi, zło nazywajmy złem i sprawiedliwie oceniajmy sytuacje życiowe penitentów. Udzielajmy ludziom koniecznych pouczeń nawet przy spowiedziach adwentowych lub wielkopostnych, chociaż zwykle jest mało czasu, również braciom kapłanom nie szczędźmy pouczenia. Nigdy nie wiemy, kiedy Bóg postanowi okazać łaskę człowiekowi i w jakich słowach Pan Bóg zechce pomóc penitentowi przez naszą posługę.

Powiedzmy też parę słów na temat kapłana jako penitenta. Przypomnę, ze my księża potrzebujemy więcej miłosierdzia aniżeli nasi wierni. Do nas się odnoszą słowa apostoła: „Przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas" (2 Kor 2,7). Jesteśmy naczyniami glinianymi, a skarb jaki jest złożony w nasze dłonie, jest przeogromny. Naszym zadaniem jest dbanie, by to naczynie było w jak najlepszym stanie. Skoro nosimy skarb Bożego przebaczenia w kruchych naczyniach, stąd też potrzebujemy Bożego miłosierdzia. Są księża, którzy przestają się spowiadać i to czasem jest początek ich kryzysu. Dopóki kapłan się spowiada, każda, nawet najtrudniejsza sprawa jest do wygrania. Z każdego bowiem dna można się odbić, póki wyznajemy grzechy i przyjmujemy Boże miłosierdzie. Najgorzej, gdy ksiądz przestaje się spowiadać i trwa w grzechu, do grzechu bowiem, nawet ciężkiego, można się przyzwyczaić.

c) powrót do troski o chorych i ubogich

Jest to weryfikacja naszego przepowiadania. Pamiętajmy, że nasi wierni nie tylko słuchają naszego przepowiadania, co do nich mówimy i jak mówimy. Jeszcze bardziej obserwują nasze życie. Obserwują, czy troszczymy się o chorych i biednych. Pociągamy ich ku Panu Bogu bardziej naszymi czynami

miłości, niż nawet pięknym przepowiadaniem słowa Bożego. Pamiętajmy przeto, że winniśmy się każdego dnia nawracać na miłość bliźniego, na służbę najbiedniejszym, opuszczonym, przegranym.

2. Odwracanie się od zła

Drugi obszar naszego nawracania się, to odwracanie się od złych nawyków, przyzwyczajeń, zachowań, po prostu – od grzechów. Nie wolno nam przyzwyczajać się do grzechu i mówić, że z grzechem jest nam dobrze. Nawet najmniejsze, błahe zło trzeba usunąć z życia, żadnej formy zła nie wolno tolerować, ale trzeba je usuwać. Jan Paweł II w Liście do Kapłanów na Wielki Czwartek 1979 roku, a więc na pierwszy Wielki Czwartek papieskiego pontyfikatu, napisał: „Nawracać się – to znaczy stale «wyliczać się» wobec Pana naszych serc z naszej służby […], z naszej gorliwości, z naszej wierności. A także z naszych zaniedbań, grzechów, małoduszności, braku wiary i nadziei, z myślenia «po ludzku» tylko, a nie «po Bożemu»„. Pan Jezus zwrócił uwagę Piotrowi, że myśli nie na sposób Boży, lecz na ludzki (Mt 16,23). Ojciec Św. podkreślał, że naszym zadaniem jest zmieniać myślenie ludzi z myślenia czysto ludzkiego na myślenie Boże, myślenie ewangeliczne. Wezwanie: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!" (Mk 1,15) – jak przypominamy naszym wiernym – jest skierowane nie tylko do niewiernych, do grzeszników, ale do wszystkich, także, a może przede wszystkim, do kapłanów. Ze zła nawracamy się na dobro, z kłamstwa na prawdę, a z tego, co dobre, na to, co lepsze.

Zakończenie

Apostoł Paweł napisał: „Trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec w człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości" (Ef 4,22-24), Módlmy się zatem, abyśmy byli jak najlepszymi spowiednikami i penitentami. Amen.

Moc Chrystusa ochroną w zmaganiach z zakusami złego

Ligota Wielka (parafia Ratajno), 5 marca 2017 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej parafii
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski

1. Przebiegła strategia złego ducha

W dzisiejszych czytaniach biblijnych słyszymy o dwóch kuszeniach. Kuszący jest ten sam, to jest diabeł, a kuszeni są różni. Jest pierwszy człowiek Adam w raju i jest Jezus Chrystus, Zbawiciel. O ile kuszący zastosował tę samą metodę, o tyle kuszeni zachowali się inaczej, różnie. Adam z Ewą posłuchali szatana, uwierzyli w kłamstwo szatana, natomiast Jezus nie dał się zwieść, odrzucił wszystkie trzy pokusy szatańskie.

Przypomnijmy sobie skąd się szatan wziął. On był najpierw w niebie. To jest anioł, który się sprzeciwił Bogu, jak nas uczy Pismo Święte i Kościół podaje tę prawdę. Część aniołów zbuntowała się przeciwko Bogu i wypowiedziała Bogu posłuszeństwo: „nie będę Ci służył". Aniołowie, którzy się Bogu sprzeciwili, nie mogli pozostać w niebie, bo byłby to wielki dysonans, żeby oni pozostali w niebie jako nieprzyjaciele Boga, dlatego zostali wypędzeni. W Księdze Apokalipsy jest taki zapis, że tego wypędzenia dokonał książę wojska niebieskiego, a więc najważniejszy anioł, który ma na imię Michał Archanioł. On stoczył walkę ze złymi aniołami i z nieba je wypędził. Zostali strąceni do piekła, ale także na ziemię do ludzi. Okazało się, że gdy szatan znalazł się na ziemi, to od razu przystąpił do wojny z człowiekiem. Nie poprzestał na wojnie, którą wypowiedział Bogu, ale także podjął walkę z człowiekiem, bo ujrzał w człowieku podobieństwo do Boga. Dlatego już do pierwszego człowieka zły duch przystąpił i skierował do Ewy słowa kłamliwe, że będą jak Bóg, że będą znać prawdę o dobru i o złu. Było to wierutne kłamstwo podane w pięknej oprawie, pięknym opakowaniu. I tę metodę, którą zastosował

diabeł w raju, diabeł stosuje nieustannie, dzisiaj także. Podaje kłamstwo w opakowaniu prawdy i podaje zło w opakowaniu dobra i ludzie się na ten lep chwytają. Wiemy, że kto ulegnie szatanowi,ten przegrywa, ten sam siebie niszczy. Kto ulegnie szatanowi, popełnia grzech i wiemy, jaki był skutek pierwszego grzechu. Wcale się nie stali mądrzejsi i szczęśliwsi pierwsi rodzice, ale po przekroczeniu Bożego prawa stali się mniejsi i nieszczęśliwi, sprowadzili cierpienie na całą ludzkość. Ich skażenie nazywamy skażeniem grzechem pierworodnym. My dzisiaj też to skażenie w naturze naszej odczuwamy, bo nam czasem łatwiej przychodzi czynić źle aniżeli dobrze. Mamy tyle złych skłonności, to jest znak, że natura nasza została nieco zeszpecona, osłabiona właśnie przez nieposłuszeństwo pierwszych rodziców. Grzech pierworodny zostawił poważne konsekwencje. My ten grzech zmywamy poprzez przyjęcie sakramentu chrztu, ale to zranienie jest i niesiemy je przez życie. Jaki dla nas wniosek? Wniosek jest taki, żebyśmy nie ulegali temu, co mówi szatan.

2. Działalność złego ducha w życiu społecznym i indywidualnym

On zwykle mówi przez ludzi złych, czasem jest obecny w systemach społecznych. Takim przewrotnym systemem społecznym były totalitaryzmy – komunizm sowiecki i nazizm niemiecki. Dzisiaj, przypomnijmy, jest 77 rocznica podpisania przez Stalina wyroku śmierci na naszych rodaków, głównie oficerów, którzy zostali osadzeni w więzieniach po agresji sowieckiej 17 września 1939 r. Niecałą zimę dane im było przeżyć w niewoli sowietów i Stalin 5 marca 1940 r. podpisał wyrok śmierci wykonany strzałem w tył głowy. Ponad 20 tysięcy oficerów bez wyroku, bez winy, za to, że byli Polakami i katolikami, straciło życie. To jest owoc ulegania pokusie szatańskiej. Ci, którzy niszczyli ludzi, wodzowie, tyrani byli opętani przez diabła. Dlatego pilnujmy się, żebyśmy nigdy szatanowi nie ulegali. Od momentu, gdy Chrystus stanął na

ziemi i szatana pokonał, najpierw na pustyni, odrzucając jego pokusy, a potem na krzyżu, to możemy walkę z diabłem wygrywać mocą Bożą, mocą czerpaną od Chrystusa. Dlatego jest nam potrzebne otwarcie się na Boga, na moc Ducha Świętego, byśmy mieli siłę i na każde kłamstwo, na każde zło mówili nie, to nie dla mnie, a na każde dobro mówili tak. Na końcu podam przykład, jak szatan działa dzisiaj w naszym życiu. W Wałbrzychu do jednego z proboszczów przyszła kobieta na rozmowę w sprawie swojego małżeństwa. Wyznała, że nie mają ślubu kościelnego. Zaczęła opowiadać, że gdy żył jeszcze jej ojciec, był członkiem partii, stał po stronie komunistów, był bezbożnikiem, nagle zachorował i życie jego dobiegało kresu. Prowadziła z nim rozmowy, żeby się pojednał z Bogiem. Ale on uparcie odmawiał, chciał pozostać przy swojej ideologii, którą wyznawał przez całe życie. Mimo rozmów i modlitwy, szatan trzymał tego człowieka w ryzach. Pewnego razu, krótko przed jego śmiercią, gdy kobieta była przy łóżku ojca i coś przy nim robiła, on nagle powiedział, by klęknęła przy nim, położył jej ręce na swojej piersi i poprosił by przyrzekła, że nigdy nie weźmie ślubu kościelnego. Była tak przejęta gasnącym życiem ojca, którego kochała, że powiedziała to, co chciał. Ojciec zmarł, pochowała go. Za jakiś czas spotkała człowieka, w którym ujrzała swojego męża, wzięli ślub, ale tylko cywilny. Mąż jest wierzący, ona też i mają problem, co zrobić. Oczywiście z takiej przysięgi można było zwolnić tę niewiastę, ale zobaczcie jak diabeł pilnuje swoich, do końca. Jak ktoś z nim paktował, przyjaźnił się, to potem ma kłopoty, by się wyrwać z jego szponów.

Dlatego módlmy się za tych, którzy odeszli od Boga. Czas wielkiego postu jest czasem naszego nawracania się. Nie tylko sami się nawracajmy, chciejmy by ci, którzy odeszli od Boga i kościoła, powrócili. Nasze miejsce jest przy Bogu: tu na ziemi i kiedyś w wieczności. Dlatego pilnujmy tego miejsca, żeby go nie opuścić na rzecz szatana, ale żeby stać wiernie przy Bogu.

Krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa zwycięstwem nad szatanem

Sieniawka (parafia Ratajno), 5 marca 2017 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej parafii
Kościół pw. św. Jana Chrzciciela

1. Realne istnienie złego ducha

W I niedzielę Wielkiego Postu każdego roku Bóg nam przypomina, że jest szatan, jest duch zły. Ludzie często zapominają, że na świecie działa w ludzkich sercach duch zły, że toczy się walka między Bogiem, a szatanem, a miejscem tej walki jest ludzkie serce, ludzkie wnętrze. Gdy byłem młodym księdzem, ludzie chętnie śpiewali piosenkę:" oj dana, dana, nie ma szatana". Szatan się najbardziej cieszy, jeśli ludzie w niego nie wierzą, dlatego dzisiaj mamy przypomnienie, że jest duch zły. Słyszeliśmy scenę kuszenia pierwszych rodziców. Niestety tutaj pierwsi rodzice zawiedli, dali się zwieść perspektywie, którą im nakreślił szatan, że będą wielcy, będą równi Bogu, że Bóg im zakazał zrywania owoców z drzewa, bo gdy je zerwą, to staną się równi Bogu. Wiemy, że owoc został zerwany, a Adam i Ewa nie stali się lepsi, nie stali się więksi, nie stali się równi Bogu. Przeciwnie, po tym nieposłuszeństwie okazanym Bogu, stali się mniejsi, nieszczęśliwi i to nieszczęście przekazali swojemu potomstwu. Ludzie dzisiaj się rodzą z grzechem pierworodnym, który jest zmywany, niszczony w czasie chrztu świętego, ale to zranienie grzechowe my odczuwamy, ono jest wpisane w naszą ludzką naturę.

2. Chrystus obezwładnia siłę szatana

Jezus przyszedł na ziemię, żeby szatana pokonać, bo przez ten czas od początku świata do przyjścia Chrystusa szatan wygrywał prawie wszystkie rundy walki z człowiekiem. Tam gdzie było zło, gdzie przekraczano Boże przykazania, zabijano

ludzi, niszczono, kłamano, cudzołożono, kradziono, tam było działanie szatana. I Bóg nam przysłał swojego Syna nie tylko po to, żeby ogłosił Ewangelię, ale żeby pokazać ludziom drogę do godnego życia, a przede wszystkim, żeby dokonać zbawienia, żeby nas oczyścić z grzechów. Cele realizowane przez Jezusa łączą się ze zwycięstwem nad szatanem.

Najpierw na pustyni Jezus odrzucił trzy pokusy. Szatan proponował niby rzeczy dobre, bo kazał Jezusowi na przykład zamienić kamienie w chleb. Przecież chleb jest czymś dobrym, bo jest potrzebny do życia. A Jezus się nie zgodził, powiedział: „nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych". Również następne pokusy miały na celu osiągnięcie rzekomego dobra. To jest właśnie styl działania szatana, że on zło daje w opakowaniu dobra, kłamstwo też podaje w lśniącym opakowaniu, żeby ludzi ująć podstępem. Moi drodzy, potem Jezus szatana pokonał na krzyżu. W prefacji o Krzyżu Świętym są takie słowa: „na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany". Na drzewie rajskim szatan zwyciężył, pokonał pierwszych ludzi, a na drzewie krzyża Jezus pokonał szatana, dał nam możliwość byśmy my razem z Nim szatana pokonywali. Odkąd Jezus umarł na Krzyżu i zwyciężył szatana, jest możliwe w naszym życiu odnoszenie zwycięstwa nad szatanem. Na Wielkanoc śpiewamy Jezusowi słowa: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana." Jezus jest zwycięzcą śmierci, piekła i szatana.

3. Współczesne formy działania szatana

Wiemy, jak szatana przedstawiać. Najłatwiej jest sobie przypomnieć jasełka na Boże Narodzenie, wśród kilku scen przywołujących Narodzenie Jezusa jest scena z Herodem. Herod jest zwykle pokazywany w sytuacji, gdy do niego przystępuje diabełek z widłami w ręku. To jest przypomnienie, że Herod, który próbował Jezusa zgładzić, był kuszony przez szatana i podobnie jak Adam w raju, uległ szatanowi i wysłał swoich

żołnierzy, żeby pozabijali chłopców do lat czterech. A dzisiaj trzeba być ślepcem, żeby nie widzieć działań szatana, jakie one są ogromne.

Kilka dni temu obchodziliśmy dzień Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Wiemy, że oni byli przez władze komunistyczne poniżani, nazywani zdrajcami, zbrodniarzami, a oni się nie pogodzili, że Polska wyzwolona od Niemców, została zajęta przez sowietów. Armia Stalina, gdy weszła na nasze terytorium, pędząc Niemców do Berlina, to już nie wróciła na wschód do Moskwy, ale pozostała. Wojska sowieckie rozpoczęły stacjonowanie w Polsce i tak nastała kolejna okupacja, żeby w razie czego nie utracić władzy komunistycznej. Wielu Polaków kontestujących komunistyczną władzę zostało rozstrzelanych. Niektórzy z nich to byli jeszcze żołnierze z Legionów Piłsudskiego i kończyli życie na Rakowieckiej 37 w Warszawie na Mokotowie, w strasznych warunkach w więzieniu, kończyli życie otrzymaniem strzału w tył głowy. Kto ich niszczył? Niszczyli ich ludzie opętani przez diabła. Diabeł siedział w Moskwie, siedział w Berlinie. Dzisiaj niektórzy mówią, że siedzi w Brukseli,bo jeżeli przywódcy europejscy nie chcą słyszeć o Bogu, walczą z Bogiem, nie bronią chrześcijaństwa, które jest zagrożone w Europie przez islam, to kim są? To oznacza, że prowadzą walkę z Bogiem, z Kościołem, który jest dziełem Boga założonym przez Chrystusa tu na ziemi. A wszelkie nieposłuszeństwo Bogu przynosi ludziom nieszczęście. Panu Bogu przez nasze grzechy nie odbieramy szczęścia,tylko sobie samym odbieramy. Dlatego warto zawsze słuchać Boga. My możemy słuchać, możemy zachowywać Boże przykazania, odrzucać pokusy diabelskie, gdy jesteśmy otwarci na Boga, który nas uzdalnia do zwycięstw nad szatanem, dając nam moc Ducha Świętego. Dlatego jak patrzymy na swoje życie, na sąsiadów, na życie publiczne, pamiętajmy, że tam gdzie ludzie kłamią, gdzie ludzie na siebie nastają, gdzie się niszczą, gdzie psują opinię bliźnim, tam jest działanie ducha złego. Ojciec Wenancjusz często klerykom przypominał, że diabeł nigdy nie próżnuje. My śpimy, odpoczywamy, a diabeł działa. Jeśli

do nas nie przychodzi, to innych ludzi kusi, żeby nie słuchali Boga. To co widzicie w swoim codziennym życiu, co was boli, co wam przynosi cierpienie, to jest w wielkiej mierze owoc nieposłuszeństwa Bogu, owoc ulegania pokusom szatańskim. Dlatego, gdy dzisiaj tę prawdę rozważamy,to chcemy sobie przypomnieć, że winniśmy zawsze pozostawać, przebywać w przyjaźni z Bogiem, żebyśmy Jego wolę wypełniali. To jest droga do zbawienia.

4. Maryjna przestroga i pomoc w walce z szatanem

Obchodzimy setną rocznicę objawień w Fatimie. Wiecie, że Matka Boża pokazała dzieciom piekło, pokazała szatana. To było w lipcu przy trzecim objawieniu, 13 lipca 1917 r. Łucja, jak później wspominała, pisała, że była przerażona tym,co widziała. Matka Boża nie przychodzi przypadkowo do nas na ziemię. Przychodziła w Lourdes, w Fatimie, w Medjugorie. Ludzie sobie dzisiaj lekceważą i nawet księża przestali mówić o piekle, zwłaszcza na Zachodzie. Piekło, grzech, jest to temat pomijany, mówi się tylko, że Pan Bóg nas kocha i tyle. Jest to prawda, ale niepełna, musimy wszystkie prawdy przyjmować, żebyśmy byli chrześcijanami. Dlatego teraz, gdy trwa rok fatimski, to pamiętajmy, że orędzie Matki Bożej w dużej mierze zawierało przestrogę przed uleganiem szatanowi, który jest nieprzyjacielem Boga i człowieka.

Kończę przykładem. Podczas rekolekcji ewangelizacyjnych byli u nas ojcowie z Brazylii. Mieliśmy spotkanie modlitewne na stadionie w Świdnicy i wezwano nas do kobiety, która była opętana przez ducha złego. Zobaczyłem pochyloną niewiastę, piana jej się z ust toczyła, wymachiwała rękami, krzyczała. Wziąłem różaniec i do niej przyłożyłem, a ona jeszcze bardziej zaczęła krzyczeć jakby ją to zabolało. To był znak, że diabeł reaguje niesamowicie agresywnie, jak zobaczy coś związanego z Bogiem, jak jest krzyż, różaniec, woda święcona.

Dlatego, moi drodzy, przyjmijmy dzisiaj to pouczenie od Jezusa o działaniu szatana i pamiętajmy, że jesteśmy dziećmi

Bożymi i należymy do Boga i mamy niejako w ręku wszystkie narzędzia i moce, żebyśmy mogli szatana zwyciężać. Te narzędzia, te moce pochodzą od Boga, dlatego modlitwa, dlatego post, dlatego jałmużna. Dlatego pilnowanie tego miejsca przy Bogu, żebyśmy mogli zwyciężać szatana i pełnić dobre czyny, zasłużyć sobie na życie wieczne. Amen.

Cel sakramentu bierzmowania

Ratajno, 5 marca 2017 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej parafii z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Antoniego

Wstęp

Na początku dzisiejszej homilii stawiamy pytanie: po co przyjmujemy sakrament bierzmowania, bo za chwilę ten sakrament przyjmiecie wy młodzi, a my starsi skontrolujemy,czy dobrze przyjęliśmy sakrament bierzmowania? Czy żyjemy łaską tego sakramentu, który przed laty przyjęliśmy?.Na pytanie postawione damy potrójną odpowiedź. Po pierwsze, żebyśmy mieli siłę do zwalczania pokus szatańskich, bo dzisiaj w I czytaniu i Ewangelii jest mowa o szatanie, który kusi człowieka, kusił nawet samego Syna Bożego Chrystusa. Po to przyjmujemy ten sakrament, abyśmy mieli siłę do zwyciężania szatana. Po drugie byśmy byli mężni w wyznawaniu wiary. Po trzecie, byśmy spełniali uczynki miłosierdzia, które nam zadał Jezus w ostatnią środę, na progu Wielkiego Postu, a więc byśmy byli ludźmi modlitwy, pokuty i jałmużny.

1. Sakrament bierzmowania umocnieniem do walki z szatanem

Zaczynamy od tej pierwszej odpowiedzi. Przyjmujemy sakrament bierzmowania, byśmy byli silniejsi do walki z sza-

tanem. Moi drodzy, są tacy ludzie, którzy nie wierzą w działanie szatana. Mówią, że to jest bajka dla małych dzieci. Była taka piosenka: „oj dana, dana, nie ma szatana", a świat realny jest poznawalny. Ta pierwsza część jest błędna, a ta druga jest prawdziwa, bo świat realny poznajemy naszymi zmysłami. Ta pierwsza część jest fałszywa, bo szatan istnieje. My wiemy nie tylko z Objawienia, chociażby z dzisiejszych tekstów Pisma Świętego, ale także z życia. Trzeba być mało spostrzegawczym, żeby nie zauważyć działania szatana. Szatan jest, to jest zepsuty anioł, który się zbuntował i został wypędzony na ziemię po to, by człowiekowi przeszkadzać w dobrym życiu, żeby go buntować przeciwko Bogu, żeby człowiek nie był posłuszny Bogu. Pomyślcie, czy was nie buntował przeciwko Bogu, przeciwko chodzeniu do Kościoła. To co nie służy Bogu, co jest przeciw Bogu, to jest dzieło szatana. Słyszeliśmy, że pierwszą rundę walki z szatanem człowiek przegrał w raju. Pierwsza runda fatalnie wypadła dla człowieka. Potem były następne rundy walki z szatanem w dziejach ludzkiej historii.

Właściwie człowiek często te rundy przegrywał i potrzebny był ktoś, kto szatana na ziemi pokona definitywnie i tym kimś jest Jezus Chrystus. Najpierw na pustyni odrzucił trzy pokusy szatańskie, potem, gdy działał, to wypędzał ducha złego z ludzi. Przynosili Mu opętanych i czasem to wypędzanie ducha złego było bardzo trudne. Ostateczna runda walki z szatanem rozegrała się na drzewie Krzyża, dlatego Jezusowi śpiewamy w pieśni wielkanocnej: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana". Odkąd Chrystus zwyciężył na Krzyżu szatana, odtąd jest możliwe wygranie walki z szatanem.

Dlatego przyjmiecie dzisiaj sakrament bierzmowania,byście otrzymali dary Ducha Świętego: dar mądrości, rady, umiejętności, męstwa, rozumu, dar bojaźni Bożej, żebyście, mocni w te dary, mogli wygrywać walkę z szatanem. To jest pierwsza odpowiedź. Dzięki Duchowi Świętemu, którego otrzymujemy od Ojca i Syna, wzmacnia się nasz duch i możemy wtedy łatwiej odrzucać pokusy szatańskie, które są bardzo sprytne. Zwykle diabeł je przedstawia w pięknej otoczce. Szatan jest specjalistą

od pięknych opakowań, żeby to co złe pokazywać jako dobre, to co kłamliwe owijać bandażem piękna.

2. Sakrament bierzmowania umacnia do mężnego wyznawania wiary

Druga odpowiedź: przyjmujemy dary Ducha Świętego, byśmy mężnie wyznawali wiarę, tak jak powiedzieliście: pragniemy, aby Duch Święty umocnił nas do mężnego wyznawania wiary. Jak ktoś się wiary zapiera, to zapomniał o tym, że przyjął dary Ducha Świętego. W czasie II wojny światowej było paru zdrajców, kolaborantów, którzy wydawali Polaków Niemcom, ale jeszcze więcej zdrajców było potem, jak trzeba się było bronić przed sowietami, którzy wypędzili Niemców pod Berlin,ale potem się nie wycofali do Moskwy, pozostal. Polska znalazła się pod okupacją. Iluż żołnierzy, których nazywamy wyklętymi, zginęło za to, że stanowili podziemie walczące z komunistami. Zostali wydani przez zdrajców. Tyle nam wymordowali niezłomnych żołnierzy za to, że chcieli wolnej Polski. Powtórzmy, jak lekceważymy sobie to, co od Boga pochodzi, dary Ducha Świętego, to potem przystępujemy do takiej diabelskiej służby ludziom, którzy nie tylko walczą z Bogiem, ale także niszczą drugich ludzi. Często powtarzam w momi nauczaniu, że grabarze Boga są grabarzami człowieka. Ci, którzy walczą przeciwko Bogu, to z czasem przechodzą do walki z drugim człowiekiem. Dlatego bójcie się ateistów, zwłaszcza tych aktywnych, którzy krzyczą na to, co od Boga pochodzi. Uważają, że to jest coś, o czym trzeba zapomnieć, bo świat można budować bez Boga. Droga młodzieży, gdy spotkacie takich prowodyrów, którzy was będą werbować do życia bez Boga i Jego przykazań, przypomnijcie sobie dzisiejszy dzień, kim jesteście, co otrzymaliście. Otrzymaliście Ducha Świętego, nie wolno iść na współpracę ze złem i dołączać do ludzi, którzy walczą z Bogiem i z ludźmi. To co się dzisiaj tutaj wydarza, to jest ważne, to ma owocować całe życie, dlatego później trzeba te dary Ducha Świętego ciągle ożywiać przez uczestniczenie w niedzielnej Mszy Świętej.

3. Sakrament bierzmowania uzdalnia do postępowania zgodnego w wiarą

A oto trzecia odpowiedź na pytanie, po co przyjmujemy sakrament bierzmowania – żebyśmy postępowali według zasad wiary, a my na początku Wielkiego Postu powiemy jeszcze, żebyśmy pełnili uczynki miłosierdzia, które Jezus nam zadał: modlitwa, post i jałmużna.

Droga młodzieży, modlitwa to fundament naszego religijnego życia, bez modlitwy nie ma dobrego postępowania, dobrego słowa, życia ewangelicznego. Popatrzcie na papieża, który ujął świat tym, co czynił i co mówił dzięki temu, że był człowiekiem modlitwy. W programie każdego dnia papieża była modlitwa. Wszystko najpierw było przemodlone w kaplicy, miał koszyczek koło klęcznika. Siostry wkładały tam listy, które przychodziły z całego świata z prośbami o modlitwę. Codziennie modlił się w tych intencjach. Dlatego pamiętajmy, że jeśli się przestajemy modlić czy mamy kłopoty z modlitwą to znaczy, że nie zdajemy sobie sprawy z tego,co się stało z nami na chrzcie świętym i bierzmowaniu. To nie był magiczny akt, jakiś magiczny obrzęd, tylko zadziałanie Boga być może przez nas nie zawsze pojęte. Dlatego otrzymujemy Ducha Świętego, żebyśmy się modlili. Św. Paweł napisał w jednym z Listów: nie można powiedzieć, że Panem jest Jezus bez pomocy Ducha Świętego. Dlatego otrzymujemy Ducha Świętego. Duch Święty nas uzdalnia do modlitwy.

Drugie ważne zadanie to post, rozumiany szerzej niż tylko ograniczenie w jedzeniu i piciu. Post z powodów zdrowotnych jest ważny i potrzebny, ale ważniejszy jest post z pobudek nadprzyrodzonych. Gdy się czegoś wyrzekam, to robię to po to, żeby się Bogu podobać, bo będę lepszym człowiekiem, nie będę obciążony nałogami. I tutaj jest potrzebne samozaparcie. Jezus powiedział, że „kto chce iść za Mną,niech się zaprze samego siebie". O tym mówił często papież do młodzieży, że „musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali". Droga młodzieży, to jest piękna rzecz zwyciężać

samego siebie. Bóg nie wymaga od nas niczego, co by miało nas pomniejszać, odbierać piękno naszemu życiu. Każde przykazanie stoi na straży naszego dobra. Jeśli masz w sobie Ducha Świętego, to zrozumiesz to i powiesz nie gdy spotka cię pokusa. To jest zapieranie się samego siebie, pokuta, post, branie krzyża, podejmowanie obowiązków ucznia, żeby się czegoś nauczyć. To jest piękna postawa, gdy potrafimy sobą kierować. Ludzie potrafią kierować drugimi, ale najtrudniejsze jest kierownictwo samym sobą, żeby być panem samego siebie.

Kończymy jeszcze jednym aspektem, że przyjmujemy Ducha Świętego, żebyśmy byli dobrzy dla drugich, żebyśmy potrafili się dzielić z drugimi naszym słowem, radością, wiedzą, dobrymi radami, ale także rzeczami materialnymi. Obecny rok jest ogłoszony rokiem św. Alberta. Powiedział on, że trzeba być dobrym jak chleb, jedni dla drugich. Dlatego będziemy się modlić, żebyśmy my, którzy już przyjęliśmy Ducha Świętego i wy, którzy dzisiaj przyjmujecie Ducha Świętego, żebyśmy wszyscy mieli świadomość, że Duch Święty jest nam dawany, byśmy zwyciężali pokusy szatańskie, żebyśmy mieli odwagę przyznawania się do Chrystusa i żebyśmy żyli według nauki Chrystusowej. Amen.

Między tradycyjną a współczesną wizją Sądu Ostatecznego

Świdnica, 6 marca 2017 r.

Msza św. podczas wielkopostnej konferencji księży dziekanów diecezji świdnickiej
Kaplica w Wyższym Seminarium Duchownym

1. Wysoka poprzeczka – „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!" (Kpł 19,1b)

Drodzy bracia, z pewnością dzisiejsze słowo Boże może wzbudzić w nas zaniepokojenie, bowiem podnosi ono dla nas bardzo wysoko poprzeczkę. „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!" (Kpł 19,1b). Jakaż wysoka miara!. Świętość Boga ma być miarą dla naszej świętości!. „Nie będziecie kraść, nie będziecie kłamać, nie będziecie oszukiwać jeden drugiego... nie będziesz uciskał bliźniego, nie będziesz go wyzyskiwał..." Trudno jest sprostać tym wymaganiom zarówno w życiu osobistym jak i społecznym, publicznym. Kłamstwo i oszustwo, dzięki mediom zalewa dziś świat.

„Nie będziesz wydawać niesprawiedliwych wyroków. Nie będziesz stronniczym... Nie będziesz szerzył oszczerstw..." (Kpł 19,15-16a). A niedawno nam mówiono, że nie wolno komentować wyroków sądów, gdyż sądy są niezawisłe i do nich należy ostatnie słowo. A przecież sam Pan Jezus mówił o niesprawiedliwym sędzi. Poszczególne grupy społeczne, poszczególne partie głoszą swoją prawdę. A przecież prawda jest jedna. Jakże potrzeba wiele światła Ducha Świętego, by wiedzieć, gdzie ona jest, kto ją głosi. Drodzy bracia, dzisiejsze życie – niemal w całości stoi w poprzek temu, co dziś słyszymy z Księgi Kapłańskiej czy także z dzisiejszej Ewangelii.

Ewangelię o sądzie ostatecznym w zapisie św. Mateusza czytamy w Roku „A" dwukrotnie; w poniedziałek pierwszego tygodnia Wielkiego Postu i w uroczystość Chrystusa Króla i Pana Wszechświata. W listopadzie wplata się ona w klimat

prawd eschatologicznych, zaś teraz, na progu Wielkiego Postu, jest ona przypominana, abyśmy uświadomili sobie, jak ważne są uczynki miłosierdzia, które w Środę Popielcową zadał nam Chrystus. Ciekawe jest, że wielcy mistycy, w przeciwieństwie do zwyczajnych chrześcijan, a także wielu księży, odczuwają lęk przed sądem Boga, który będzie sądził z miłości. Przypomnijmy słowa średniowiecznej sekwencji, którą znajdujemy w czwartym tomie brewiarza jako hymn do wykorzystania w ostatnim tygodniu roku kościelnego.

2. Sąd ostateczny w hymnie „Dies irae" i w opinii dawnych teologów

Oto fragmenty tego hymnu: „W gniewu dzień, w tę pomsty chwilę świat w popielnym legnie pyle: Zważ Dawida i Sybillę. Jakiż będzie płacz i łkanie, gdy dzieł naszych Sędzia stanie, odpowiedzieć każąc za nie.... Księgi sie tworzą karty, gdzie spis grzechów jest zawarty, za co świat karania warty. Kiedy Sędzia więc zasiędzie, wszystko tajne jawnym będzie, gniewu dłoń dosięże wszędzie.... Choć niegodne me błaganie, nie daj mi, dobroci Panie, w ognia wieczne wpaść karanie. Między owce Twe wliczony i od kozłów odłączony, daj, niech z prawej stanę strony. Gdy odtrąbisz potępionych, srogim żarom przeznaczonych, weź mnie do błogosławionych. Błagam z czołem pochylonym, z sercem z żalu w proch skruszonym, pieczę miej nad moim zgonem. Opłakany dzień nastanie, gdy z popiołów zmartwychwstanie grzesznik na Twój sąd straszliwy: Bądź mu, Boże, miłościwy. Boże w Trójcy wywyższony, bądź na wieki pochwalony, przywróć grzesznym raj stracony".

W życiorysie św. Hieronima, najwybitniejszego biblisty w czasach starożytnych, znajdujemy opis wizji, przeżytego we śnie, sądu ostatecznego. W czasie tej wizji Hieronim dowiedział się, że wcale nie jest chrześcijaninem, chociaż został ochrzczony, że wcale nie dostąpi zbawienia, choć przyznaje się do Chrystusa. O zbawieniu nie decyduje bowiem taka czy inna deklaracja, taka czy inna metryka, takie czy inne piastowane

stanowisko, ale decydują nasze uczynki miłości. Hieronim dowiedział się na sądzie, że bardziej od Chrystusa i od człowieka potrzebującego pomocy, cenił sobie pisma pogańskiego pisarza Cycerona, aniżeli Chrystusowe słowa, które będą wypowiedziane na końcowym sądzie: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40).

3. Sąd ostateczny w opinii niektórych teologów współczesnych

Drodzy bracia możemy być nieco zaniepokojeni, że w dzisiejszej teologii, a także w przepowiadaniu Kościoła, są wyciszone prawdy eschatologiczne. W krajach Europy Zachodniej rzadko pojawia sie temat grzechu i związany z nim temat winy. Zniknął prawie zupełnie temat piekła, potępienia wiecznego. Są teologowie, którzy mówią o pustostanach w piekle, tak jak dzisiaj księża chodzący po kolędzie mówią o pustostanach w wielu domach, skąd ludzie, zwłaszcza młodzi, wyjechali za granicę w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Teologowie twierdzą, że potępienia wiecznego nie można pogodzić z prawdą o Bożym miłosierdziu. Co o tym sądzić? Trzeba przypomnieć, że prawdy wiary i związane z nimi tematy teologiczne i homilijne winny być traktowane w sposób integralny. Teologom i kaznodziejom nie wolno ulegać zakradającej się modzie, tendencjom liberalnych teologów. W roku stulecia objawień Matki Bożej w Fatimie, trzeba o tym przypominać, że Matka Boża podczas trzeciego zjawienia się, 13 lipca 1917 r., odsłoniła dzieciom fatimskim wizję piekła. Łucja wielokrotnie wspominała, że była to wizja straszna, której dzieci nie potrafiły zapomnieć.

Wydaje się, że w kwestiach eschatologicznych ważne są dzisiaj dwie dyrektywy. Po pierwsze, żeby tematy eschatologiczne, wbrew dzisiejszej modzie w teologii i w homiletyce, poruszać, gdyż prawdy te są integralną częścią orędzia ewangelicznego. Po drugie, żeby w prawdach eschatologicznych

podkreślać to, iż rozliczenie i podsumowanie całej ludzkiej historii,jakie się dokona na sądzie ostatecznym, będzie ostatecznym rozliczeniem, egzaminem z uczynków miłości, a więc nie tyle z wiary wyznawanej i celebrowanej w liturgii, ile z wiary praktykowanej w życiu, co się nazywa z wiary działającej przez miłość. Będziemy na końcu sądzeni z miłości, ale nie pojętej abstrakcyjnie i sentymentalnie, idealistycznie, ale z miłości, która wyraża się i objawia w konkretnych uczynkach miłości. Chrystus oddzieli swoich przyjaciół, tych, którzy Mu służyli w biednych i potrzebujących, od swoich nieprzyjaciół, od tych, którzy nie czynili dobrze, będącym w potrzebie. Zatem kryterium sądu ostatecznego i podziału ludzi na wieczność będzie miłość.

Chrystus oddzieli swoich przyjaciół, tych, którzy Mu służyli w biednych i potrzebujących, od swoich nieprzyjaciół, od tych, którzy nie czynili dobrze, będącym w potrzebie. Zatem kryterium sądu ostatecznego i podziału ludzi na wieczność będzie miłość.

4. Wzorce do naśladowania

Wskażmy na trzy wzorce: jeden z Paryża, drugi z Krakowa i trzeci z Wrocławia. Wzór z Paryża to o. Pierre Abbe, który porzucił swoje piękne mieszkanie w Paryżu i zamieszkał między biedakami w barakach i namiotach na przedmieściach swojego miasta. Wielu ludzi pytało go, dlaczego tak postąpił. Odpowiedział pytającym, bo chce być bardzo blisko potrzebujących, by jak najszybciej przyjść im z pomocą.

Wzorzec z Krakowa to św. Brat Albert Chmielowski, który będąc cenionym artystą malarzem, zostawił świat artystów i poszedł do krakowskich biedaków, by służyć im swoim sercem, by organizować im noclegownie, ubranie i jedzenie

Wzorzec z Wrocławia to ks. Jerzy Marszałkowicz, bez święceń kapłańskich., przyjaciel ludzi zagubionych, bezdomnych i niekiedy obciążonych nałogiem alkoholizmu. Podobno tam, gdzie posługuje wśród bezdomnych,zrezygnował nawet

z osobnego pokoju i mieszka z jednym ze zwykłych pensjonariuszy tego przytułku.

Drodzy bracia, abyśmy mogli usłyszeć na sądzie radosne słowa zaproszenia do wejścia we wspólnotę zbawionych przyjaciół Chrystusa, winniśmy teraz nie tylko przyjmować Boże miłosierdzie, ale także winniśmy je czynić wobec drugich, także my, jako osoby duchowne. Ojciec prof. Mieczysław Albert Krąpiec mawiał, że droga do wieczności prowadzi przez człowieka.

Popatrzmy na drogę naszego codziennego życia. Czy widzimy na niej Chrystusa nie tylko podczas Eucharystii pod postacią chleba i wina, ale także Chrystusa obecnego w biednych, może w najbiedniejszych z biednych. Miejmy miłujące oczy, gdyż oczy bez miłości, nędzy nie dojrzą. „Zarabiajmy" na sąd Boży czynami miłości. Obyśmy na końcu czasu, mogli usłyszeć słowa Chrystusa: „Pójdźcie. błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata" (Mt 25, 34). Amen.

Duch Święty uzdalnia do życia wiary i modlitwy

Piława Dolna, 7 marca 2017 r.

Msza św. podczas wizytacji pastoralnej parafii
Kościół pw. św. Katarzyny

1. Bóg działa przez swoje Słowo

Chciałbym poruszyć trzy wątki w tej homilii: dwa pierwsze są związane z ogłoszonym Bożym słowem, z modlitwą; trzeci związany jest z sakramentem bierzmowania i dotyczy Ducha Świętego.

Otóż dzisiaj w I czytaniu Bóg przez proroka Izajasza nas zapewnia, że to słowo, które On kieruje od siebie do ludzi, jest skuteczne, że przynosi owoce. Nam się czasem wydaje,

że jest inaczej. Oto słowo Boże jest głoszone w kazaniach, w katechezie, a ludzie dalej grzeszą, nie przejmują się tym, co w kościele słyszą i na to by wyglądało, że to co Bóg mówi jest nieskuteczne. Jest mówieniem na wiatr. Jest takie wrażenie. Mam księdza przyjaciela, który ma brata. Brat z bratową mają 4 dzieci, wszystkie zostały wykształcone, dobrze wychowane, rodzice przekazali wychowanie religijne swoim dzieciom. I oto przyjechał na wakacje jeden z synów, student i ogłosił rodzicom, że jest ateistą. Powiedział, że już do kościoła z nimi nie pójdzie, że w wyniku przemyśleń stał się niewierzący, że zmienił swój światopogląd. Rodzice zachodzili w głowę, co się stało. Dawali dobry przykład w rodzinie, była wspólna modlitwa, była Msza Święta niedzielna. To są czasem takie drogi ludzkiego życia pokręcone. Niekiedy się tak dzieje tylko na jakiś czas i ludzie wracają do zasad wyniesionych z domu rodzinnego. Bo z domu rodzinnego wynosi się najważniejsze wiano. Mogę powiedzieć o sobie, że to co we mnie najbardziej wartościowe, jest wyniesione z domu rodzinnego od mamy i od taty. Moi drodzy, tym się nie przerażajmy, że czasem są takie odejścia, że czasem się wydaje, że to co Bóg mówi przez kapłanów na homiliach, na rekolekcjach, na misjach, że to przynosi mały owoc. Ale posłuchajmy jeszcze raz, co Bóg mówił: „podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa". Bóg się nie myli, dlatego mówmy sobie, że jest potrzebne głoszenie Bożego słowa, bo z ust Bożych zawsze płynie prawda. Ludzie często kłamią, kombinują, mataczą, a Bóg jest zawsze prawdomówny. To co On mówi, jest zawsze ważne, zawsze aktualne i błogosławieni ci, którzy słuchają; jak sam Bóg powiedział: „błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i je zachowują". Mówi, żebyśmy nie byli gadatliwi na modlitwie, żeby nasze modlitwy nie były wydłużone, bo Bóg i tak wie, czego nam naprawdę potrzeba. Często nam nie daje tak jak my chcemy, jak my sobie wymy-

ślimy i my się wtedy bardzo na Boga obrażamy, że nas nie wysłuchuje, że nas lekceważy, a Bóg widzi dalej i wie lepiej. Niekiedy po latach się przekonujemy, że tak było dobrze, że się stało nie według naszej woli, tylko woli Bożej, że Bóg nam dał to, o co prosiliśmy w innym czasie, nie tak jak sobie wyobrażaliśmy. Bo młyny Boże mielą inaczej niż młyny ludzkie. Pamiętajmy o tym. To wezwanie, byśmy nie byli gadatliwi na modlitwie. Jezus sam się niekiedy modlił całe noce, ale chodzi o to, byśmy widzieli, że bardziej się liczy jakość modlitwy aniżeli ilość. Dzisiaj na Twitterze napisałem słowa, że modlitwa to nie jest koncert życzeń,tylko to jest nasze ufne zawierzenie Bogu, że On da to, co jest nam potrzebne i tak nam to da, jak uważa, że będzie najlepiej. Zapamiętajmy.

Oto dzisiaj została nam przypomniana modlitwa, której nas nauczył Jezus – modlitwa „Ojcze nasz". Ona jest pięknie zbudowana, jest modelem dla każdej modlitwy. Zwróćmy uwagę, że pierwsze prośby dotyczą wartości duchowych. Najpierw Boga nazywamy naszym Ojcem. Nie mówimy „Ojcze mój" tylko „Ojcze nasz" – nasz, wszystkich narodów i wszystkich ludów. Bóg jest Ojcem wszystkich narodów, ojcem wszystkich mieszkańców ziemi. „Któryś jest w niebie, święć się imię twoje". Żeby imię Boże się święciło na ziemi, żeby ludzie uznawali, że Bóg jest najważniejszy. „Przyjdź królestwo Twoje", żeby to przekonanie w nas, że Chrystus jest w nas i nas karmi swoim Ciałem, swoją mocą przez Ducha Świętego. Prosimy, żeby się działa na ziemi wola Boża, nie nasza. „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi". Wola Boża jest ważniejsza niż nasza, my czasem chcemy, żeby się nasza wola koniecznie spełniła i jeśli się nie spełnia, to jesteśmy oburzeni, czy nawet przeżywamy kryzys wiary. Nie wolno się na Boga obrażać. Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi. I dalsze prośby, końcowe, dotyczą już wartości materialnych, prosimy o chleb, żeby nam go nie brakło i prosimy o odpuszczenie naszych win. Składamy deklarację, że my też odpuszczamy naszym winowajcom.

Kiedyś przyszła do mnie pani w sprawie miejsca na cmentarzu, bo grabarz przez nieuwagę na miejscu, które ona miała zare-

zerwowane, pochował innego człowieka. Ona tak się zezłościła na osobę, która to załatwiła z grabarzem, taka była roztrzęsiona, chciała nawet iść do sądu. Mówię, „niech pani przebaczy, niech pani się dogada, to była pomyłka". Nie mogłem jej przekonać. Potem zapytałem, czy codziennie się modli. Potwierdziła. Najczęściej odmawia modlitwę „Ojcze nasz". Powiedziałem, że są tam słowa: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". A pani mówi, że nie może przebaczyć tej osobie, czyli nie odpuszcza. Z tego wynika, że jak mówi te słowa modlitwy, to kłamie, bo nie odpuszcza. Czasem widzimy takie zapieczenie ludzkie w sektorze przebaczania. Biskup Pazdur mawiał w seminarium, że trzeba wszystko wszystkim przebaczyć, bo nam Pan Bóg przebacza. „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom." Jeżeli chcemy, żeby nam Bóg wszystko przebaczył, to my też musimy wszystko przebaczyć. Przebaczenie nie równa się zapomnieniu, bo w pamięci to zostaje, czasem zostaje nasza zadra. Ale przebaczenie się dokonuje aktem woli, przebaczam bo chcę, mimo że czasem zostałem skrzywdzony.

3. Duch Święty pomaga przekroczyć ograniczenia

Moi drodzy, ostatni wątek, trzeci, to wątek Ducha Świętego. Żebyśmy się umieli porządnie modlić, żebyśmy mieli zdolność i siłę do przebaczania, sami jesteśmy za słabi. Dlatego jest nam potrzebne wsparcie Boże. Nasz duch, który jest w ciele, jest ograniczony w dziedzinie poznawczej, nie wszystko wie, i w dziedzinie wyborów moralnych, nie zawsze dobrze wybiera. Dzisiaj mówiłem więźniom, że otrzymali dar wolności i go źle wykorzystali, nie wybrali dobra, które Bóg pokazał – „nie kradnij, nie zabijaj". To jest wykorzystanie wolności w niewłaściwym kierunku. Winniśmy wybierać dobro. Duch nasz jest zraniony grzechem, ale jeśli jesteśmy obdarowani Duchem Świętym, to się potrafimy przeciwstawić i powiedzieć „nie" dla zła. Bierzmowanie jest po to, żebyście mieli w głowie dobrze poukładane, żeby dobrze myśleć, dobrze mówić i dobrze żyć.

Duch Święty nam pomaga. Św. Paweł powiedział, że „nie możemy powiedzieć «Panem jest Jezus» bez pomocy Ducha Świętego". Duch Święty nas uzdalnia do dobrych wyborów moralnych. Z pewnością znacie dary Ducha Świętego: dar mądrości, dar rozumu. Kto ma w sobie Ducha Świętego, jest mądry, jest rozumny. Tymczasem zobaczcie, ile nierozumności jest w dzisiejszym świecie, w polityce. Będąc ubogacony Duchem Świętym wiesz, kto kłamie, kto mówi prawdę, kogo słuchać. Dlatego taka ważna jest nasza więź z Duchem Świętym.

Mamy prawo do darów Ducha Świętego po sakramencie bierzmowania. Trzeba się modlić do Ducha Świętego, żeby być mądrym, rozumnym, żeby dobrze drugim radzić i dobre rady przyjmować od drugich, żeby być mężnym, żeby się nie wpaść w pułapkę zła, żeby być dobrym. Dar umiejętności, dar pobożności, żeby się nie wstydzić być pobożnym i dar bojaźni Bożej, żeby być delikatnym, nie obrażać nikogo, nie obrażać Boga. Droga młodzieży, zapamiętajcie dzisiejszy dzień, 7 marca to dzień przyozdobienia waszych serc darami Ducha Świętego. Nie wolno tych darów Ducha Świętego zamrozić, tylko trzeba nimi się dzielić i kształtować nimi życie. Będziemy się modlić, żebyście te dary Ducha Świętego dzisiaj poprzez znak sakramentalny przyjęli i żeby one wydały piękny owoc w waszym młodym życiu. Czeka na was świat, czekają rodzice, będą się cieszyć, gdy będą mieć dobre córki, dobrych synów, gdy założycie dobre rodziny i poniesiecie w przyszłość wartości religijne, wartość wiary, wartość miłości, uczciwości, prawdy i będziecie kształtować życie rodzinne, społeczne w oparciu o te wartości religijne i narodowe. Niech tak się stanie. Amen.

Ks. biskup Tadeusz Rybak – pierwszy Biskup Legnicki (1929-2017)

Świdnica, 9 marca 2017 r.

Msza św. w przeddzień pogrzebu ks. bpa Tadeusza Rybaka
Kaplica w Wyższym Seminarium Duchownym

Wstęp

Ksiądz Rektor Tadeusz prosił mnie, abym w ramach dzisiejszej homilii zaprezentował sylwetkę ks. biskupa Tadeusza Rybaka, pierwszego Biskupa Legnickiego, który w ostatni wtorek, dnia 7 marca, o godz. 3.30, odszedł do wieczności. Sylwetka księdza biskupa doskonale wpisuje się w dzisiejszą liturgię słowa, która skupia sie wokół tematu modlitwy, a właśnie biskup Tadeusz Rybak był człowiekiem głębokiej modlitwy i silnej wiary, był człowiekiem Chrystusa i Kościoła. Zakończoną drogę ziemskiego życia ks. Biskupa podzielę na następujące etapy: dzieciństwo i młodość; studia seminaryjne; posługa duszpasterska na wikariatach i studia z zakresu teologii dogmatycznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim; posługa wicerektora w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu; biskup Tadeusz jako biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej; biskup Tadeusz Rybak jak pierwszy biskup legnicki oraz czas emerytury; w sumie – siedem etapów.

1. Dzieciństwo i młodość

Biskup Tadeusz Rybak urodził się 28 października 1929 r. w Milanówku koło Warszawy. Rodzicami jego byli: Bolesław i Helena z domu Tylman. W Milanówku ukończył szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące. Gdy miał 10 lat, wybuchła druga wojna światowa, która poważnie zakłóciła życie osobiste, rodzinne i narodowe i zaburzyła kształcenie w szkole podstawowej i średniej. W roku 1948 otrzymał świadectwo dojrzałości i idąc za głosem powołania wstąpił w tymże roku

do Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, które rok wcześniej 8 października 1947 r. rozpoczęło we Wrocławiu swoją powojenną działalność.

2. Studia w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu

Pierwszym jego powojennym rektorem był ks. dr Józef Marcinowski, późniejszy infułat i wikariusz generalny. Pod koniec formacji seminaryjnej ks. rektora Marcinowskiego w 1951 r. zastąpił ks. Aleksander Zienkiewicz – z woli ks. Kazimierza Lagosza, narzuconego w styczniu 1951 r. przez władzę komunistyczną wikariusza kapitulnego. Ks. Aleksander Zienkiewicz, jako rektor, a dzisiaj kandydat na ołtarze, przedstawił drugi powojenny rocznik absolwentów wrocławskiego seminarium do święceń prezbiteratu. Święceń prezbiteratu udzielił w tymże roku, 2 sierpnia 1953 r., ks. biskup Franciszek Sonik, sufragan kielecki. Warto zauważyć, że pod koniec formacji seminaryjnej miała miejsce śmierć Józefa Stalina (5.03.1953 r.). W kraju panował wielki terroryzm komunistyczny i zbliżał się czas uwięzienia ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Wrocław ciągle nie miał swojego biskupa rezydencjalnego.

3. Posługa na wikariatach i studia specjalistyczne na KUL

Po święceniach kapłańskich pracował jako wikariusz kolejno na trzech placówkach duszpasterskich. Były to: parafia p.w. Wniebowzięcia NMP w Bielawie (1953-1954), parafia p.w. św. Stanisława i św. Doroty we Wrocławiu (1954-1955) oraz parafia p.w. św. Stanisława Biskupa i św. Wacława, męczennika w Świdnicy (1955-1956). W latach 1956-1957 pracował jeszcze krótko w Instytucie Katolickim w Trzebnicy-Będkowie. W latach 1957-1962 przebywał na studiach specjalistycznych z zakresu teologii dogmatycznej Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, które ukończył uzyskaniem tytułu doktora teologii w 1962 roku.

4. Ks. dr Tadeusz Rybak jaki wicerektor AWSD we Wrocławiu

Po studiach na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim przychodzi kilkunastoletnia posługa wychowawcza w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Objęła ona lata 1962-1977, a więc 15 lat. Ks. dr Tadeusz Rybak sprawował tę funkcję u boku dwóch rektorów: najpierw ks. biskupa Pawła Latuska (1962-1970) – 8 lat i ks. prof. Józefa Majki 91970-1977) 7 lat. 12 lat za ordynariatu ks. abpa Bolesława Kominka (1962-1974), 2 lata rządów wikariusza kapitulnego ks. bpa Wincentego Urbana (1974-1976) oraz rok za ordynariatu ks. abpa Henryka Gulbinowicza. Ks. dr Tadeusz Rybak był moim wicerektorem w latach 1962-1969. Jako wychowawca był także naszym wykładowcą teologii dogmatycznej i liturgiki. W tym samym czasie został członkiem Komisji Episkopatu do spraw Seminariów Duchownych oraz członkiem Rady Duszpasterskiej i Komisji Liturgicznej Archidiecezji Wrocławskiej. W 1969 roku został mianowany kapelanem Ojca Świętego. 28 kwietnia 1977 roku został powołany przez Pawła VI biskupem tytularnym Benepoty i ustanowiony biskupem pomocniczym Arcybiskupa Henryka Gulbinowicza, Metropolity Wrocławskiego. Sakrę biskupią otrzymał 24 czerwca 1977 roku w katedrze wrocławskiej z rąk arcybiskupa Henryka Gulbinowicza. Współkonsekratorami byli: biskup Wincenty Urban i biskup Jerzy Modzelewski. Jako zawołanie biskupie przyjął słowa „Per Christum – in Spiritu – ad Patrem" (Przez Chrystusa – w Duchu – do Ojca).

5. Ks. biskup Tadeusz Rybak jako biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej

Od 1 lipca 1977 r. biskup Tadeusz Rybak został ustanowiony wikariuszem generalnym Arcybiskupa Wrocławskiego. W 1978 roku został także członkiem Kapituły Metropolitarnej Wrocławskiej, a w 1982 roku jej prepozytem. Od 1983 roku biskup Tadeusz Rybak był przewodniczącym Komisji Episkopatu

Polski do spraw Liturgii i Duszpasterstwa Liturgicznego. W tym czasie komisja przygotowywała niemal wszystkie księgi liturgiczne, jakimi posługujemy się obecnie w Polsce. Ks. biskup Tadeusz Rybak jako biskup pomocniczy przeżywał wybór ks. kard. Karola Wojtyły na papieża, a potem uczestniczył we wszystkich pielgrzymkach Ojca św. do Ojczyzny. Był świadkiem narodzin „Solidarności", w sierpniu 1980 r. Przeżywał stan wojenny wprowadzony w naszym kraju 13 grudnia 1981 r., męczeńską śmierć ks. Jerzego Popiełuszki, upadek muru berlińskiego i rozpad Związku Radzieckiego.

6. Ks. biskup Tadeusz Rybak jako pierwszy biskup legnicki

W Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca 1992 r. Ojciec Święty Jan Paweł II bullą „Totus Tuus Poloniae Populus" dokonał reorganizacji struktury administracyjnej Kościoła w Polsce. Ustanowił nowe metropolie i nowe diecezje. Księdza biskupa Tadeusza Rybaka, biskupa pomocniczego z Wrocławia powołał na pierwszego biskupa Diecezji Legnickiej, która się wyłoniła z Archidiecezji wrocławskiej. Uroczysty Ingres odbył się 24 maja 1992 roku. Sprzyjającą okolicznością na początku funkcjonowania diecezji było to, że w tym samym czasie, kiedy została ona utworzona, odeszły z Legnicy formacje Armii Czerwonej, które w tym mieście posiadały wiele obiektów. Legnicę nazywano «małą Moskwą», stanowiła siedzibę Północnej Grupy wojsk radzieckich. Niektóre obiekty po wojsku otrzymała nowa diecezja od władz polskich jako rekompensatę za mienie zabrane Kościołowi po wojnie. Budynki te wymagały poważnych remontów, adaptacji, ale łatwiej było remontować, niż stawiać nowe. Dzieła tego dokonał ks. infułat Władysław Bochnak. Dzięki jego ogromnej pracowitości, przy współpracy z ks. kanclerzem Lisowskim, pod nadzorem pierwszego biskupa legnickiego przeprowadzono sprawnie duże remonty w obiektach zostawionych przez armię radziecką. Dzięki temu mógł powstać gmach Wyższego Seminarium Duchownego, gmach

Legnickiej Kurii Biskupiej, Caritas diecezjalnej, rezydencji biskupa legnickiego, domu księży Emerytów i inne ważne obiekty kurialne i parafialne.

Dnia 2 czerwca 1997 biskup Tadeusz Rybak podejmował w Legnicy Ojca św. Jana Pawła II podczas jego VI podróży apostolskiej do Polski. W Legnicy Ojciec Św. dokonał koronacji sławnego obrazu matki Bożej Łaskawej z Krzeszowa. W marcu 2005 r. ten sam papież przyjął jego rezygnację z obowiązków biskupa diecezjalnego diecezji legnickiej. Urząd biskupa legnickiego – z powodu osiągnięcia wieku emerytalnego – pełnił zatem do 30 kwietnia 2005 roku, tj. dnia Ingresu nowego Biskupa Legnickiego Stefana Cichego.

7. Czas jesieni życia

Pierwszy Biskup Legnicki jako senior zamieszkał w willi specjalnie przygotowanej przez diecezjalną Caritas. Do końca życia żywo interesował się życiem Kościoła powszechnego a zwłaszcza w naszej Ojczyźnie i na Dolnym Śląsku. Ostatnie lata Pan Bóg doświadczył go przewlekłą chorobą. Trudy tej choroby znosił dzielnie. Odszedł do Pana, nad ranem, o godz. 3.30, 7 marca 2017 roku.

Zakończenie

W osobie ks. biskupa Tadeusza Rybaka odchodzi do wieczności Pierwszy Biskup Legnicki, dobry, sumienny, odpowiedzialny pasterz. Był mężem wielkiej modlitwy. Troszczył się autentycznie o dobro Kościoła. Był wielkim czcicielem Matki Najświętszej, w której święto przyjął święcenia kapłańskie, św. Jana Chrzciciela, w którego święto przyjął święcenia biskupie i św. Jadwigi patronki Śląska. Nie dane mu było świętowanie srebrnego jubileuszu diecezji legnickiej 25 marca br. i swojego rubinowego jubileuszu sakry biskupiej (24 VI 2017). Modlimy się w tej Eucharystii o pokój wieczny dla niego: „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie. A Światłość wiekuista niechaj mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym". Amen

Dar słuchania Jezusa

Wilków (parafia Księginice Wielkie), 12 marca 2107 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej parafii z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

1. Chrystus pewnym Przewodnikiem na życie

W krajach północnej Afryki jest takie opowiadanie o zagubionej na pustyni karawanie. W opowiadaniu dowiadujemy się o karawanie, która przemierzała przez wielką pustynię. Karawanę prowadził doświadczony przewodnik, tubylec, Beduin. Ale po pewnym czasie ludzie stawali się coraz bardziej zmęczeni i zaczęła się tęsknota za jak najszybszym zakończeniem podróży. W pewnym momencie zauważono, że na horyzoncie pojawiają się ciemne plamy. Uczestnicy karawany sądzili, że tam jest oaza, że będą tam mogli zaspokoić swoje pragnienie i tam chcieli iść. Ale przewodnik powiedział, że tam nie pójdą, bo to jest fatamorgana i tam nie ma oazy. Tym razem posłuchali i obrali kierunek wskazany przez przewodnika. Taka sytuacja powtórzyła się jeszcze 2 razy. Za trzecim razem, gdy ludzie zauważyli kolejne widoki, które by wskazywały, że tam jest koniec pustyni i tam chcieli iść, a przewodnik znów powiedział, że to przewidzenia, to jeden z uczestników karawany nie wytrzymał. W jego serce wstąpiła wątpliwość, czy ten przewodnik nie chce na pustyni wszystkich wytracić. Wyjął broń i strzelił do przewodnika. Stary doświadczony przewodnik, Beduin, osunął się w gorący piach pustyni i ostatnim gestem ręki wskazał drogę do dalszego wędrowania. Potem padł na ziemię nieżywy. Karawana się podzieliła na 2 grupy, jedna obrała kierunek wskazany przez umierającego przewodnika, natomiast druga część poszła w kierunku ciemnych plam na horyzoncie. Ci, którzy wybrali kierunek wskazany przez umierającego przewodnika, dotarli do końca pustyni. Natomiast ciemne plamy okazały się fatamorganą i ci którzy poszli w tym kierunku, zginęli.

To opowiadanie jest bardzo pouczające. Możemy powiedzieć, że ludzkość jest taką wielką karawaną, która wędruje przez pustynię, a na imię jej ziemia. My w tej chwili jesteśmy uczestnikami takiej karawany. Mamy przewodników tych widocznych i niewidocznych. My, jako chrześcijanie obraliśmy za przewodnika Jezusa Chrystusa. On nas prowadzi bezpieczną drogą przez pustynię ziemskiego życia i zna najlepiej kierunek naszej wędrówki, zna wskazówki dla wszystkich wędrowców, czyli dla nas. Tak jak w tym opowiadaniu ludzie się dzielą, tak i w przypadku Jezusa Chrystusa ludzie się dzielą. Można powiedzieć, że gdy Jezus umarł na krzyżu, to karawana ludzka też się podzieliła. Jedni obrali kierunek i idą za wskazaniami Chrystusa, a drudzy żyją po swojemu, przyjmują własną filozofię życia. Ostatecznie wygrywają ci, którzy idą za Jezusem. „Ty masz słowa życia wiecznego".

Dzisiaj, gdy słuchamy słów Ewangelii mówiącej o Pańskim Przemienieniu, natrafiamy na bardzo ważne słowa tyczące Jezusa Chrystusa, naszego Przewodnika i Zbawiciela. Gdy Jezus się przemieniał, gdy uczniowie doświadczali Jego bóstwa i nabywali przekonania Kim On naprawdę jest, wtedy usłyszeli głos z niebios od Ojca niebieskiego: „to jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie". To „Jego słuchajcie" jest adresowane do nas. Pierwszy raz Bóg przedstawił swojego Syna w Jordanie, gdy był Jezus chrzczony i słowa z Jordanu były podobne: „to jest Syn mój, w którym mam upodobanie". Na Taborze, Bóg dodał słowa – „Jego słuchajcie". Ludzie, którzy słuchają Jezusa i wędrują przez ziemię, licząc się ze wskazaniami Jezusowymi, wygrywają życie doczesne i wieczne, a ci, którzy gardzą Jego wskazaniami, tracą sens życia i czasem schodzą z tego świata jako przegrani.

2. Duch Święty pomaga wybrać właściwą życiową drogę

Droga młodzieży! Dzisiaj przyjmujecie dary Ducha Świętego, by wam łatwiej było słuchać Jezusa. Macie tylu dzisiaj przewodników, a takim anonimowym przewodnikiem wycho-

wawcą dzisiaj jest Internet, w którym znajdujecie tyle informacji i prawdziwych, i podstępnych, i błędnych. Jest wiele dobra, ale jest też wiele zła. Niestety człowiek swoje wynalazki nie tylko obraca na dobro, na służbę dobru, ale też do szerzenia zła, do kłamania. Ludzka wynalazczość jest w wielu wypadkach zastosowana do niszczenia ludzi. Jakże jest nam potrzebna mądrość i rozwaga, byśmy zdobycze ludzkiego umysłu wykorzystywali w kierunku dobra, do promowania dobra, prawdy, miłości, życzliwości.

Jeszcze raz wróćmy do Internetu. Naukowcy zauważają, że ten anonimowy wychowawca niszczy nam młodzież,bo nie wszyscy są rozsądni i potrafią korzystać z tego narzędzia do dobrego. Ja też się posiłkuję Internetem do pisania artykułów, czy kazań. Ale wiemy, że ludzie często wykorzystują Internet do celów złych, żeby kogoś okraść, żeby kogoś okłamać, żeby kogoś zniszczyć. Moi drodzy, więc powtórzymy, że przyjmujemy Ducha Świętego, żebyśmy wiedzieli kto kłamie, kto mówi prawdę, byśmy wiedzieli, jak żyć i przede wszystkim mieli chęć do słuchania Jezusa. „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie." Jak to przyjmiecie dzisiaj do swoich serc i będziecie o tym pamiętać, to macie życie wygrane, a życie będzie tylko jedno, nie będzie powtórki. Powtórki mogą być w kinach, teatrach, ale nasze życie się nie powtórzy, dlatego jest takie ważne, byśmy życie swoje korygowali i wychodzili też z marazmu. Papież Franciszek mówi, że trzeba zejść z wygodnej kanapy, włożyć buty i w drogę, do działania. Spieszcie się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą. Tutaj powinien być pośpiech, w kierunku pełnienia dobrych czynów, żeby potem nie zabrakło czasu. Jego słuchajcie! I jeszcze raz powtórzę, że jest to niemożliwe, jeżeli Duch Święty nam w tym nie pomoże. Św. Paweł zauważył, że nie można powiedzieć, że Panem jest Jezus bez pomocy Ducha Świętego. Duch Święty nas uzdalnia do modlitwy, naprowadza nas na prawdę, mobilizuje nas do służenia, do pomagania drugim, pomaga nam, żeby wyniszczać w sobie egoizm. Jak zrobisz miejsce w swoim sercu dla drugich, to będzie w Twoim sercu mniej Ciebie, a więcej innych.

3. Zakończenie

Dlatego, kończąc tę homilię, zachęcam do modlitwy, byśmy młodzieży wyprosili taką łaskę, żeby przez całe życie słuchali Jezusa. Jego słuchajcie! Zobaczcie, co się stało z tymi, którzy słuchali przywódców totalitaryzmów, kłamców, do czego to doprowadziło. A kto słuchał Jezusa, nigdy nie przegrywał i nie przegra. Będziemy się modlić droga młodzieży, byście otrzymali dar słuchania Jezusa i żeby ten dar słuchania odrodził się w nas dorosłych, już bierzmowanych, byśmy nie wątpili, że Jezus ma Słowa Życia Wiecznego, że jest najlepszym Przewodnikiem przez ziemską pustynię do właściwego celu, do którego ostatecznie przyjdziemy. Amen

Posłuszeństwo Bogu znakiem nawrócenia

Księginice, 12 marca 2017 r.

Msza św. podczas wizytacji pastoralnej parafii
Kościół pw. św. Jana Chrzciciela

1. Wezwanie Boga do nowego początku życia

W Wilkowie mówiłem o Przemienieniu Pańskim w świetle dzisiejszej Ewangelii. A tutaj zastanowimy się nad przesłaniem I czytania. Ono bardzo jest stosowne na początek Wielkiego Postu i na początek rekolekcji wielkopostnych, które zaczynacie w waszej parafii.

Otóż w I czytaniu słyszeliśmy o Abrahamie. To był pierwszy patriarcha. Przywołany mówi o jego powołaniu. Bóg powiedział do niego słowa: „wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci pokażę". Otrzymał od Boga powołanie, żeby zostawić rodzinny dom, rodzinny kraj i udać się do kraju, który wskazywał. Wiemy, że Abraham posłuchał

Boga, poszedł tam,gdzie Bóg chciał go mieć. Potem był jeszcze wielokrotnie wystawiany na próby. Gdy się urodził Izaak jako dziecko wymodlone, które przyszło na świat już w starszym wieku rodziców, wtedy Bóg zażądał złożenia tego syna Izaaka w ofierze. Abraham miał świadomość, że Bóg jakby zaprzecza sobie samemu, bo dał mu potomka i tego potomka chciał za krótki czas zabrać, ale to była tylko próba wiary. Abraham rzeczywiście chciał wykonać Boże polecenie, ale Bóg tak pokierował tą sprawą, że syn Izaak nie został zabity. To była wielka próba wiary. Takie wezwanie, jakie usłyszał Abraham, Bóg kieruje też często do nas.

Pani, która mnie witała, przypomniała słowa papieża Franciszka o tej słynnej kanapie. Papież Franciszek w Krakowie wielokrotnie powtarzał, że trzeba zejść z wygodnej kanapy, nałożyć buty i wziąć się do nowego działania. Bóg też często mówi do nas: „wyjdź ze swoich nałogów, zostaw życie, które prowadziłeś, które nie było zgodne z Moją wolą, z moimi przykazaniami, stań się nowym człowiekiem". Tego typu wezwania Bóg do nas kieruje i często je powtarza, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu,gdy się przygotowujemy do Świąt Wielkanocnych, gdy słyszymy słowa: „nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię, zmieńcie swoje życie, wyjdźcie z życia, w którym jest mało miłości, w którym myślicie za bardzo o sobie, a otwórzcie się na innych ludzi, na ich potrzeby". To jest wezwanie do Abrahama: „wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę, czyli stań się nowym człowiekiem". Możesz być lepszym człowiekiem niż dotąd, możesz być lepszym chrześcijaninem, lepszym uczniem Jezusa. To jest dla nas zawsze wielka szansa, byśmy się nawracali, zostawiali to, co się Bogu nie podoba, co jest mnie doskonałe, co jest mniej dobre i wybierali to, co lepsze. Zawsze się można nawracać z tego co złe na to co dobre i z tego co dobre na to co lepsze. Ktoś może powiedzieć, że nie jest złoczyńcą, nie dokucza innym, stara się żyć uważnie, ludziom pomagać. W porządku. Ale przecież wiesz, że może być lepiej niż jest. Nawet najlepszy człowiek powinien mieć świadomość, że może

być jeszcze lepszy niż jest i dlatego to wezwanie: „nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" dotyczy wszystkich. Te słowa Boga: „wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę, czyli zostaw dotychczasowe życie, bądź lepszy niż jesteś, więcej żyj dla Mnie" – takie wezwanie jest zawsze aktualne, zawsze ważne.

2. Szczęście jako konsekwencja wyboru Boga

Na górze Tabor, gdy Piotr zobaczył Jezusa przemienionego, to był taki szczęśliwy, powiedział: „Panie, dobrze nam tu być." Z Panem Bogiem jest nam zawsze dobrze i powinno być nam zawsze dobrze. Nasze miejsce jest przy Bogu. Jeśli się oddalimy, to trzeba wracać jak najszybciej, bo poza Bogiem nasze życie traci sens. My się martwimy, że dzisiaj ludzie gardzą Bogiem, że im się wydaje, że zbudują lepszą Europę, lepszy świat bez Boga, bez Jego przykazań. Tak się nie da, Bóg zna najlepiej człowieka i świat i to co nam zostawił, nam zaproponował, to wszystko jest dla naszego dobra już tu na ziemi. Dlatego życie społeczne, osobiste, rodzinne, narodowe winniśmy kształtować według wskazówek Bożych. Dlatego trzeba ciągle odchodzić od tego życia, w którym jesteśmy i przechodzić w życie lepsze, gdzie jest więcej modlitwy, więcej refleksji, pokuty, jałmużny. Te uczynki Jezus nam zadał na początku wielkiego postu: modlitwę, post i jałmużnę. Ten czas ma być czasem wielkiej modlitwy, wielkiego postu i wielkiej jałmużny.

Dlatego nasza przyszłość szczęśliwa nie tylko ta ostateczna, ale także ziemska, zależy od tego, czy my Boga posłuchamy, czy będziemy chcieli rozstać się z tą kanapą, z tym gniazdkiem uwitym, w którym nie wszystko jest takie, jak powinno być i podjąć trud, żeby ślad po nas pozostał. I my też chcemy w naszej diecezji ślad pozostawić jak najlepszy. Będziemy Matkę Bożą koronować w katedrze świdnickiej. Wczoraj Watykan ogłosił kardynała, który będzie przedstawicielem papieża Franciszka, który przybędzie do Świdnicy, by dokonać koronacji. Chcemy zostawić ślad maryjny, Matce Bożej podziękować za

opiekę nad nami i prosić Ją, by nas dalej pilnowała, żebyśmy byli wrażliwi na głos Boży. „Zróbcie wszystko, cokolwiek Jezus wam powie". Dzisiaj Ewangelia nam przypomina Boży głos, który się rozległ w czasie Pańskiego Przemienienia: „to jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie". Dlatego nasze szczęście na ziemi i w niebie jest w słuchaniu Pana Boga. Amen.

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi" (Mt 5,9) – jako beneficjenci i przekaziciele Bożego pokoju

Świdnica, 13 marca 2017 r.

Msza św. w ramach dziewięciomiesięcznej Nowenny przed koronacją obrazu Matki Bożej Świdnickiej (VII miesiąc Nowenny)
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, drodzy bracia diakoni i klerycy, czcigodne siostry zakonne, umiłowani w Panu bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Fatimskiej i Matki Bożej Świdnickiej! Przeżywamy siódmy miesiąc naszego przygotowania do uroczystości koronacji wizerunku Matki Bożej Świdnickiej. W dzisiejszej homilii będą trzy następujące punkty: przesłanie Ewangelii dnia, przesłanie Siódmego Błogosławieństwa Pana Jezusa oraz wielkopostne przesłanie Maryi.

1. Przesłanie Ewangelii dnia

W dzisiejszej Ewangelii zwróćmy uwagę na słowa: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni" (Łk 6,37). Pan Jezus przestrzega nas przed wyda-

waniem sądów o naszych bliźnich, gdyż nasze sądy i oceny często mogą być niesprawiedliwe i krzywdzące. Przecież nigdy nie potrafimy dogłębnie poznać prawdy o drugim człowieku, który zawsze pozostaje dla nas tajemnicą. Tylko Bóg zna do głębi człowieka, każdego z nas. w Psalmie 139 znajdujemy słowa; „Panie, przenikasz i znasz mnie, Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły, widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są Ci znane" (Ps 139,1-3). Jeśli się dobrze przypatrzymy temu, co się dzieje z nami, kiedy osądzamy i potępiamy innych, zazwyczaj okazuje się, że potępianie innych jest sposobem wzmacniania dobrych wyobrażeń o nas samych. Rzecz w tym, że świat przez takie potępianie innych nie staje się lepszy, lecz raczej gorszy. Również my sami – przyzwyczajeni do krytykowania i potępiania innych – przestajemy pracować nad sobą i nie potrafimy zmieniać się na lepsze, czyli – krótko mówiąc – jeśli osądzamy i potępiamy innych, wówczas my sami stajemy się godni osądzenia i potępienia. Zwykle tak jest, że krytykując, czy też potępiając drugich, chcemy uwagę innych odwrócić od nas samych i ukryć nasze wady i braki. Dlatego też w wielkopostnym czasie kontrolujmy się, czy przypadkiem nie wydajemy za dużo pochopnych sądów i ocen, które mogą ranić i krzywdzić naszych bliźnich.

2. Przesłanie Siódmego Błogosławieństwa Pana Jezusa

Drodzy bracia i siostry! Na marcową, dzisiejszą trzynastkę wypada nam podjąć refleksję nad siódmym błogosławieństwem Pana Jezusa, które brzmi: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi" (Mt 5, 9). Najpierw zauważmy, że w tym błogosławieństwie nie chodzi o pokój światowy, który jest rozumiany jako równowaga sił, jako brak wojny, brak wyzyskiwania słabszych przez silniejszych. Pokój ewangeliczny, Chrystusowy, którego nie zna świat jest darem Boga. Takim pokojem obdarzył Chrystus wylęknionych uczniów po swoim zmartwychwstaniu, aby mogli się

wewnętrznie uspokoić po tragicznych przeżyciach Wielkiego Tygodnia. Mimo, że Chrystus zmartwychwstał, oni ciągle żyli jeszcze w lęku. I oto Zmartwychwstały przychodzi do nich i mówi: „Pokój wam" (J 20, 19). To jakby znaczyło: Nie bójcie się, oto jestem, oto zwyciężyłem śmierć, zło, nienawiść. Nie bójcie się, Jam zwyciężył świat. Jezus udziela uczniom daru pokoju. Udziela go wszystkim, którzy w Niego wierzą.

Dziś ten dar jest udzielany na każdej Mszy św. Najpierw ten pokój przychodzi do nas w słowie Bożym. Pan Bóg zapewnia nas w nim o swojej miłości do nas. Za zachowywanie Jego przykazań obiecuje nam swoje błogosławieństwo. Słuchając Bożego słowa, umacniamy naszą wiarę w obecność wśród nas Chrystusa, w Jego zbawczą moc. Potem Bóg napełnia nas pokojem w darze Komunii Świętej. Tuż przed przyjęciem Ciała Pańskiego słyszymy słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami" i jesteśmy wezwani do dzielenia się pokojem otrzymanym od Chrystusa – „Przekażcie sobie znak pokoju".

Gdy Ojciec Św. przyjechał drugi raz do Polski w czerwcu 1983 r., trwał w Polsce jeszcze stan wojenny. Dużo ludzi było wówczas internowanych. Społeczeństwo nasze w dużej mierze było skłócone i zastraszone. W takiej sytuacji zakończył Ojciec Św. swoje powitalne przemówienie na warszawskim Okęciu słowami: „Pokój Tobie Polsko, Ojczyzno moja – pokój Tobie". A więc mówił: Nie lękajcie się, nie bójcie się. Ufajcie Bogu. Bóg zwyciężył świat. Potrzebujemy pokoju w każdym czasie. Dziś też, jutro też. Widzimy, jak ludzie się boją, ile jest w nich niepokoju.

Czego najczęściej boją się dziś ludzie?, Czego lękają się dziś mieszkańcy Wschodu i Zachodu, Północy i Południa? Lękają się przyszłości, lękają się nieuleczalnych chorób. Są niepewni co do swojej przyszłości. Lękają się, czy będą mieć środki do życia, czy im nie zabraknie pieniędzy, czy zdołają wszystko opłacić. Lękają się niewierności, fałszu, podstępu, nieuczciwości. Lękają się wojny i wreszcie śmierci. W miarę jak lat przybywa, ten lęk u niektórych narasta.

Oto Chrystus, w takiej sytuacji staje przed nami i mówi: „Pokój wam". „Nie bójcie się". „Jestem z wami". „Jam zwyciężył świat". „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni jesteście". Nie bójcie się. Prawdy i dobra nie można na zawsze ukrzyżować. Prawda i dobro zmartwychwstają. Zło i fałsz są bardzo krzykliwe, niosą strach, bojaźń. Ale dobro i prawda ostatecznie zwyciężają.

Ten dar pokoju trzeba przyjmować z ufną wiarą. Wierzymy, że Jezus żyje, że jest z nami. Jesteśmy przez Niego wyzwoleni. Nie bójmy się przeto przyszłości!, bo Pan zmartwychwstał i jest z nami; jest z nami, aby nam pomagać, aby nas ratować.

Moi drodzy, ten pokój Chrystusowy jest nie tylko darem Boga, ale jest także dla nas zadaniem. Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi" (Mt 5,9). Z każdej Eucharystii jesteśmy posyłani, aby zaprowadzać pokój i w ten sposób zasługiwać sobie na miano błogosławionych. Kierujmy przeto chętnie do naszych bliźnich słowa pokoju, nadziei i pocieszenia. To słowo pokoju kierowane do drugich niech się opiera na głębokiej wierze w miłość i dobroć Pana Boga do nas.

3. Fatimskie przesłanie Maryi

Moi drodzy, patrzymy w Wielkim Poście na Maryję jako Matkę Bolesną. Spotykamy Ją zawsze w tym świętym czasie podczas nabożeństw Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali. Ona przeszła do chwały wniebowzięcia przez cierpienie i krzyż. Jej duszę przeniknął miecz boleści. Maryja uczy nas cichego wypełniania woli Bożej, uczy nas spokojnego przyjmowania różnych krzyży. Przypomnijmy, jakie pytania zadała dzieciom, już podczas pierwszego spotkania z nimi w dniu 13 maja 1917 r. Maryja zwróciła sie do nich z pytaniem: „Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?". Dzieci ustami najstarszej Łucji odpowiedziały : „Tak, chcemy". Wówczas Maryja

dodała: „Będziecie więc musieli wiele wycierpieć. Ale łaska Boża będzie waszą siłą". Wiemy, ze tak się stało. Rodzeństwo: Franciszek i Hiacynta zostało obarczone w swoim dzieciństwie chorobą. W ciągu dwóch lat, od chwili objawień, zostało – po dojmującym cierpieniu, przeniesione do nieba".

Drodzy bracia i siostry, to przesłanie Maryi o cierpieniu dotyczy nas wszystkich. Nasza droga do nieba, do szczęśliwej wieczności prowadzi też przez różne cierpienia. Cierpienie nie jest do uniknięcia na naszej ziemi. Cierpienie dotyka wszystkich, nawet najbogatszych i najmądrzejszych. Nas też nie omija. Maryja w Fatimie przypomniała nam wszystkim, że cierpienie ma sens, że Jezus przez cierpienie, przez krzyż, dokonał naszego odkupienia. Jednakże, pamiętajmy, Bóg nie zostawia nas w cierpieniu samych. Maryja powiedziała dzieciom: „Ale łaska Boża będzie waszą siłą". te słowa odnoszą się do nas wszystkich. Jeśli się zgodzimy z pobudek religijnych przyjąć każde cierpienie, to rzeczywiście łaska Boża jest naszą siłą. Bóg nas wspomaga na naszej drodze krzyżowej. Przyjmijmy to zapewnienie Maryi, teraz w Wielkim Poście, przyjmijmy je jako ważne i aktualne w całym naszym życiu.

Zakończenie

Maryjo, nasza Matko, nazywamy Cię Królową pokoju. Nazywamy Cię także Wspomożeniem Wiernych. Prosimy Cię serdecznie, wypraszaj nam łaskę pokoju, wypraszaj nam laskę Bożej pomocy w naszych niedomaganiach, w naszych cierpieniach. Niech pokój ogarnie zwaśnione, będące w stanie wojny, narody. Wypraszaj dar pokoju dla naszej Ojczyzny, dla naszych rodzin, środowisk pracy, szkół, uczelni, dla naszych serc. Królowo pokoju, Wspomożycielko wiernych, módl się za nami. Amen.

Ewangeliczne dualizmy i ich przesłanie

Świdnica, 16 marca 2017 r.

Msza św. „czwartkowa”
Kaplica w Wyższym Seminarium Duchownym

1. Ufność wobec Boga, a pokładanie nadziei w sobie

Rzeczywistość jest pełna dualizmów. Są dualizmy w świecie biologicznym, w sektorze moralnym, religijnym. Pierwszy dualizm to jest dualizm Bóg i świat. Jest światłość i ciemność. Jest dzień i noc, jest ciepło i zimno w przyrodzie. A w moralności jest sprawiedliwość i niesprawiedliwość, jest prawda i kłamstwo. Są mężczyźni i są kobiety. Można tak wyszukiwać te dualizmy i z pewnością znalazłoby się ich bardzo wiele.

Oto dzisiaj też taki dualizm znajdujemy w Liturgii Słowa i to w obydwu czytaniach. Najpierw w czytaniu pierwszym, które jest fragmentem wypowiedzi proroka Jeremiasza. Mamy dwóch mężów. Mąż, który pokłada nadzieję w człowieku jest nazwany mężem przeklętym, w ciele upatruje swą siłę. I jest mąż, który pokłada ufność w Panu i Pan jest jego nadzieją. I właśnie są oni porównani, jeden do drzewa, które rośnie nad wodą, korzenie ma osadzone w wodzie i takie drzewo się nie lęka posuchy, upału bo jest w wodzie osadzone, nie uschnie. Ale też może być drzewo, które jest na stepie, gdzie nie ma wody i gdy przychodzi upał, wtedy usycha.

2. Los ewangelicznego bogacza i biedaka

Dualizm zauważamy w dzisiejszej Ewangelii. Jest bogacz bezimienny i jest żebrak. Jeden jest pełen bogactwa, dosytu, ubiera się w wisior i dzień w dzień ucztuje wystawnie. A drugi ubogi biedak, żebrak, leży u bramy bogacza i tęskni za pożywieniem. Moi drodzy ta przypowieść Pana Jezusa nie zamyka się tylko w granicach życia doczesnego, ale nas przenosi w wieczność, w życie pozagrobowe. I tu fortuna tych dwóch ludzi się

całkowicie odwraca. Biedak, żebrak trafia na łono Abrahama i zażywa szczęścia, cieszy się oglądaniem Boga. Natomiast bogacz trafia do otchłani i do świata cierpienia. W tych zaświatach, w tej wieczności toczy się dialog. Nieszczęśliwy bogacz kieruje do Abrahama dwie prośby. Pierwsza dotyczy jego samego, prosi o to, żeby mu zostało zmniejszone cierpienie, żeby nie musiał tak bardzo cierpieć, żeby Abraham wyprosił mu łaskę mniejszego cierpienia. I wiemy, że prośba nie została przyjęta. Druga prośba bogacza dotyczy jego rodzeństwa, które zostało na ziemi. On już w wieczności, ale ma świadomość, że są bracia. Jest pięciu braci i prosi, żeby Abraham kogoś wysłał, żeby ich przestrzec, żeby Ci bracia nie szli taką drogą jak on. I jaka reakcja? Negatywna. Abraham mówi: „mają rzesze proroków, niech się ich słuchają", nie potrzeba specjalnego wysłannika, oni wiedzą co mają czynić. Ziemia została obdarzona Bożym Prawem, prawem moralnym i wiedzą, co mają czynić. Ale tenże bogacz nie rezygnuje i powiada: „nie ojcze Abrahamie, lecz gdyby ktoś z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą". I wyjaśnienie: „jeśli Mojżesza i proroków nie słuchają, to choćby ktoś z martwych powstał, nie uwierzą".

3. Ewangeliczne wnioski

a) istnienie sprawiedliwości ostatecznej

Jakie wnioski z tego opowiadania wynikają? Wniosek pierwszy, że jest sprawiedliwość, jest ostateczna sprawiedliwość, na ziemi tej sprawiedliwości może w pełni nie doświadczamy. Taką wiedzą dysponują prawnicy, tacy jak ksiądz oficjał Arkadiusz. Tak naprawdę na ziemi nigdy tej sprawiedliwości nie ma, tej pełnej. Ale ona jest w globalnym rachunku, w globalnym wymiarze jest i ją będzie wymierzał Bóg. Wymierzył sprawiedliwość w tej przypowieści bogaczowi i Łazarzowi za to, co było na ziemi, bo na ziemi nie było sprawiedliwości i tę sprawiedliwość Bóg wymierzył w wieczności. Obdarzył tym,co się należy jednemu i drugiemu. Tu nie ma mowy o miłosierdziu, chodzi o sprawiedliwość. A więc pamiętajmy, istnieje Boża sprawiedliwość, za

którą ludzie tęsknią. Wszyscy, którzy są doświadczeni przez niesprawiedliwość,źle się czują i tęsknią za sprawiedliwością. Szukają jej na ziemi w sądach, czasem znajdują czasem nie znajdują, ale pamiętajmy, ze Bóg jest miłosierny, ale też jest sprawiedliwy. Sprawiedliwość, która za dobro wynagradza, a za zło karze.

b) ziemskie decyzje moralne a wieczność

Nasze życie ziemskie jest tylko tym etapem naszego życia danego w całości, kiedy zbieramy sobie zasługi. Nasze decyzje moralne, jak dzisiaj napisałem na Twitterze, nie tylko kształtują nasze życie ziemskie, ale także życie wieczne. To co tu czynimy, ma wymiar eschatologiczny. I póki tu jesteśmy na ziemi, zawsze decyzje mogą być zmieniane, poprawiane. Możemy się też ciągle nawracać, dlatego to nawrócenie jest bardzo ważne, bo się wszyscy mamy z czego nawracać. Z tego, co dobre na to, co lepsze. Nawrócenie zakłada naszą wolność, możemy te decyzje moralne podejmować i właśnie kształtować jakość naszego życia, ale to kształtowanie dosięga też wieczności. To co bohaterowie tej przypowieści na ziemi czynili, to owocowało, miało skutek w wieczności, ale zapamiętajmy, że po śmierci już sami nie możemy się zmienić, nie będzie możliwości podejmowania nowych decyzji. Koniec. Karta życia się zamyka w momencie śmierci. Potem mogą nam tylko inni pomóc, jak się będą za nas modlić, będą prosić Pana Boga o miłosierdzie. Dlatego się modlimy za zmarłych, prosimy o miłosierdzie, ale my już nie jesteśmy właściwi. Jest ważna ta część życia ziemskiego, kiedy właśnie mamy zdolność podejmowania decyzji moralnych i zmieniać się, oby tylko na lepsze. To jest drugi, bardzo ważny wniosek, który wyrasta z tej przypowieści.

c) ostateczny charakter Bożego Objawienia

Trzeci wniosek jest taki, że Pan Bóg to, co trzeba było powiedzieć, co jest potrzebne do zbawienia, to powiedział. Nie

czekajmy na jakieś nowe znaki, objawienie jest zakończone jako takie. Są prywatne objawienia wokół Fatimy. To jest pewien komentarz, pewne przypomnienie. Jeśli idzie o całość objawienia, ono zostało już dokonane. Dlatego właśnie była odpowiedź: „mają Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają, nie potrzeba nowych wysłańców, wysłańcy już byli i to co trzeba, to powiedzieli. Zostawili na ziemi prawo moralne i trzeba ich słuchać. Jeżeli Mojżesza i proroków nie słuchają, to choćby ktoś z martwych powstał,nie uwierzą". I tak było. Jezus zmartwychwstał. Uwierzyli wszyscy? Nie uwierzyli.

Zakończenie

Dlatego, drodzy bracia, weźmy sobie do serca przesłanie dzisiejszej Liturgii Słowa. Ono w każdym dniu jest ważne, w dzisiejszym dniu również, abyśmy pamiętali, że na ziemi kształtujemy naszą doczesność, ale i wieczność, że będzie Boża sprawiedliwość, która będzie wymierzona ludzkości i że nie należy czekać na jakieś specjalne znaki, nowe znaki z nieba. To co trzeba, Bóg zostawił. Jest w Kościele. Patrzmy, medytujmy. Amen.

Idźcie i głoście – jako obdarowani i posłani

do dzielenia się wiarą i miłością

Jasna Góra, 17 marca 2017 r.
Msza św. podczas XIII Pielgrzymki Maturzystów Diecezji Świdnickiej
Kaplica Cudownego Obrazu

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, kochana młodzieży,
drodzy pielgrzymi dnia dzisiejszego!

Gdy przeżywamy w Jasnogórskiej kaplicy Eucharystię, czujmy się obdarowani przez Boga: Jego słowem, obecnością Maryi na tym świętym miejscu. Rozpoznajmy także nasze zadania, jakie Bóg chce nam powierzyć podczas dzisiejszej pielgrzymki.

1. Jako obdarowani przez Boga

Pytamy, czym jesteśmy obdarowani przez Pana Boga? Widocznym i konkretnym darem Pana Boga jest Jego słowo, które zostało ogłoszone podczas tej liturgii. Zawiera ono ważne przesłanie dla nas,a przez nas także przesłanie dla innych. Pochylmy się zatem nad przesłaniem historii Józefa, jednego z dwunastu synów patriarchy Jakuba. Pochylmy sie także nad przesłaniem przypowieści Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii.

a) Przesłanie historii Józefa

Józef był najmłodszym, dwunastym i najbardziej lubianym przez ojca synem Jakuba. Urodził się mu z żony Rebeki w późnej starości. Bracia Józefa zauważyli, że ich najmłodszy brat Józef jest najbardziej kochany i wyróżniany przez ojca. Z tego powodu wpadli w wielką zazdrość. Postanowili się go pozbyć. Ostatecznie nie zabili go, ale sprzedali przejeżdżającym kupcom, którzy byli w drodze do Egiptu. Tam Józef dzięki Bożej

Opatrzności znalazł się na dworze faraona. Faraon widząc, że jest mądry, uczynił go zarządcą swoich dóbr. Pan Bóg sprawił, ze wkrótce w Izraelu, gdzie pozostał ojciec Jakub z synami, nastał wielki głód. Ojciec wysłał synów do Egiptu po zboże. Synowie udali się tam i natrafili na swego brata Józefa, który ich rozpoznał i nie podjął żadnej zemsty za to, że oni go sprzedali, ale zaopatrzył ich w zboże i polecił wrócić i sprowadzić ojca do Egiptu. Bracia wykonali polecenie i tak Izraelici znaleźli się w Egipcie, gdzie przebywali ponad czterysta lat, aż do czasu, kiedy Mojżesz na zlecenie Boże, wyprowadził uciskany naród z niewoli egipskiej.

Z historii Józefa egipskiego możemy wyprowadzić dwa ważne wnioski. Wniosek pierwszy, abyśmy nikomu niczego nie zazdrościli, byśmy nie byli podobni do braci Józefa, którzy z zazdrości chcieli się go pozbyć. Zazdrość jest najgłupszym grzechem, z którego nie ma żadnej korzyści, ani materialnej ani duchowej. Żeby ustrzec się zazdrości, nie wolno się nigdy porównywać z drugimi i zazdrościć bliźnim lepszej urody, większych uzdolnień, a także majętności: lepszego domu, ubrania, jednym słowem większych pieniędzy. Pan Bóg każdemu i każdej z nas dał to, co jest nam potrzebne do zbawienia. Umiejmy się cieszyć tym, co mamy, a także z cudzego dobra, z osiągnięć naszych bliźnich. Wtedy będzie nam i innym lżej na duchu.

Drugi wniosek z historii Józefa egipskiego jest taki, że Pan Bóg zawsze potrafi wyprowadzić nawet ze zła dobro. Z grzechu sprzedania Józefa przez braci, Pan Bóg wyprowadził wielkie dobro, bowiem Józef w czasie głodu uratował ojca i jego synów od śmierci. W ten sposób Józef jako wybawiciel Izraela, stał się zapowiedzią Chrystusa, który już nie jeden naród, ale całą ludzkość wyprowadził z niewoli grzechu i obronił przed śmiercią wieczną.

b) Przesłanie ewangelicznej przypowieści

Także bardzo pouczająca jest dzisiejsza przypowieść ewangeliczna. Słyszeliśmy w niej o dzierżawcach, którym gospodarz

przekazał winnicę i potem posyłał swoich ludzi, by ci odebrali od rolników należny gospodarzowi plon. Ci zaś wysłanników gospodarza pobili i zabili. W końcu gospodarz posłał do nich swojego syna w nadziei, że jego uszanują. Ci nawet nie mieli litości wobec syna i też go zabili. Finał dzierżawców był jednak tragiczny. Za swoją postawę zostali wszyscy wytraceni przez gospodarza. Takimi niewdzięcznikami byli faryzeusze, do których Pan Jezus skierował tę przypowieść. Jednakże takimi niewdzięcznikami jesteśmy także i my. Czasem wydaje się nam, że Bogu niczego nie zawdzięczamy, że nie jesteśmy Mu niczego winni. Kieruje nami, jak tymi dzierżawcami z przypowieści, niewdzięczność, nieposłuszeństwo i pazerność na mienie materialne.

Droga młodzieży, taką niewdzięczną postawę możemy także mieć wobec naszych rodziców, nauczycieli, wychowawców. Czasem nam się wydaje, że niczego innym nie zawdzięczamy, że wszystko jest nasze. Mówimy sobie, co tam będę słuchał tego, co mówi mama, tato, czy mój katecheta, wychowawca? Oni nie znają życia, są starodawni, mnie się też przecież coś od życia należy! Droga młodzieży, na posłuszeństwie, na wdzięczności, na skromności, nigdy nie przegrywamy. To się wszystko nam jakoś zwraca.

2. Maryja naszym największym darem

Droga młodzieży, wpatrujemy się dzisiaj w Matkę Chrystusa, która z Jego woli stała się naszą wspólną Matką. W Maryi są obecne te przymioty, które Bóg dziś wychwala w swoim słowie. Maryja nie była zazdrosna. Stała się wielką przez wiarę, przez posłuszeństwo Bogu, przez pokorę, przez wdzięczność wobec Pana Boga. Jest niewiastą Ośmiu Błogosławieństw. U św. Elżbiety podczas nawiedzenia wypowiedziała modlitwę pełną wdzięczności, radości i pokory: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim. Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy. Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia. Gdyż wiel-

kie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest imię Jego" (Łk 1,46-49).

Droga młodzieży, nam też, każdej i każdemu z nas Bóg uczynił wielkie rzeczy. Powinniśmy to widzieć, za to Boga uwielbiać i radować się w Nim.

3. Nasze zadanie: „idźcie i głoście" – dzielenie się wiarą, nadzieją i miłością z drugimi

W lutowym numerze miesięcznika „List do Pani" (luty 2017 nr 2(25), na str. 38 zamieszczano ciekawy list młodej dziewczyny: Heleny Buczkowskiej z Warszawy do redakcji. Oto jego ważniejsze fragmenty: „Droga Redakcjo! Pragnę podzielić się niedawnymi przeżyciami. Otóż na Światowe Dni Młodzieży, a właściwie tydzień wcześniej, zawitały do naszego domu dwie młode Ukrainki. Mieszkały u nas przez cały tydzień, więc był czas na wspólne bycie. Dzień przed wyjazdem do Krakowa jedna z nich (24 lata) zwróciła się do mnie z prośbą: «Czy mogłaby pani napisać katolickie zasady, którymi powinnam się kierować w życiu?». Grom z jasnego nieba! Nieprzespana noc, rewizja własnych zasad życiowych... No i napisałam list do Uliany, a moje przemyślenia zawarłam w 10 punktach".

Droga młodzieży, chciałbym te punkty przynajmniej w części wam wymienić, gdyż są interesujące i mogą się komuś z nas przydać: 1. Bóg jest Miłością. Bóg jest naszym Ojcem. Jest we wszystkim, co nas dotyczy i nic nie powinno już nas przerażać; 2. Żyć wolą Bożą w każdej chwili...; 3. Dzięki Eucharystii człowiek jest przebóstwiony i powinien świadczyć o Nim swoim wyglądem i postępowaniem; 4. Pamiętać o Duchu Świętym, który jest nam dany, aby nas bezpiecznie prowadzić. Zwracać się do Niego we wszystkich sprawach; 5. Kochać osoby postawione na naszej drodze...; 6. Prosić Boga w różnych sprawach, ale zawsze dodawać: «Jeżeli to jest zgodne z wolą Twoją Panie»; 7. Modlić się nawet, kiedy czasami odczuwamy brak radości płynącej z modlitwy; 8. Doceniać wspólnotę; 9. Być pokornym, ponieważ talenty, które mamy «dostaliśmy

w prezencie». Dziękować Bogu za wszystko; 10. W chwilach ataków szatana wzywać księdza egzorcystę".

Droga młodzieży, umiejmy sie dzielić dobrymi radami, tak jak ta wasza nieznajoma koleżanka z Warszawy. To, co otrzymujemy od Pana Boga, jest do podziału, a więc nasza wiara, nasza nadzieja i nasza miłość. Gdy to czynimy, to w jakiś sposób odpowiadamy na słowa Pana Jezusa; „Idźcie i głoście" i stajemy się Jego świadkami.

Zakończenie

Droga młodzieży, powierzmy się Matce Najświętszej, która jest naszą Matką i Królową. Ona nigdy nie zawodzi. Nie tylko nam wyprosi światło Ducha Świętego na czas naszego egzaminu maturalnego, ale także pomoże nam wybrać drogę życia, kierunek dorosłego życia: studia, pracę, zawód, także męża, żonę, czy może seminarium duchowne, czy zgromadzenie zakonne. Zawierzmy Maryi nas samych, naszych rodziców, katechetów, nauczycieli, wychowawców, naszych przyjaciół; zawierzmy w słowach naszej wiekowej modlitwy: „Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko...". Amen.

Duch Święty gasi pragnienie spragnionych duchowo

Wałbrzych, 18 marca 2017 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

1. Znaczenie wody w biblijnym przesłaniu

Mamy za sobą jedną trzecią drogi wielkopostnej. Dzisiaj była dłuższa Ewangelia i takie dłuższe Ewangelie będą czytane aż do świąt. Dzisiaj była mowa o wodzie na pustyni. Mojżesz

wodę wyprowadził ze skały, żeby ludzie mogli ugasić pragnienie. Jezus spotkał się przy studni z Samarytanką i miał z nią ciekawą rozmowę. Za tydzień będziemy słyszeć o uzdrowieniu niewidomego od urodzenia. Za 2 tygodnie będzie Ewangelia o wskrzeszeniu Łazarza. Potem będzie Niedziela Palmowa, a więc opis Męki Pana Jezusa. Nastawiajmy się zatem na dłuższe czytanie Ewangelii na niedzielnych Mszach Świętych.

Dzisiaj pochylamy się nad wodą. Jezus mówi o wodzie żywej, a Mojżesz wyprowadził ze skały wodę, żeby ugasić pragnienie ludzi. Możemy zapytać, dlaczego woda została wybrana przez Jezusa, aby być materią sakramentu chrztu. To przy chrzcie świętym istotnym obrzędem jest polanie głowy dziecka wodą i wypowiedzenie słów sakramentalnych. A dzisiaj Jezus powiedział nam o wodzie żywej. Chodzi o Ducha Świętego, dary Ducha Świętego są dzisiaj porównane do żywej wody, którą daje Jezus. Pytamy, dlaczego woda została dodana do sakramentów świętych. Dlatego, że woda ma specjalne znaczenie, które znamy z codziennego życia. Woda służy do obmywania, do oczyszczania. Woda także służy do gaszenia pragnienia istot żywych. Nie tylko my ludzie pijemy wodę, ale wody potrzebują wszystkie istoty żyjące : rośliny, drzewa, bez wody robi się pustynia, wszystko schnie, życie zamiera. Wody potrzebują zwierzęta i ptaki. Bez wody nie ma życia. Dlatego woda jest tak ważna, że jest związana z życiem biologicznym. Jezus ją wybrał po to, żeby także powiedzieć o wodzie żywej, nadprzyrodzonej, której może nie widać, a która jest potrzebna, żeby w nas nie zamarło życie Boże, to znaczy życie wiary, żebyśmy wierzyli, chętnie się modlili, przychodzili na Mszę Świętą niedzielną, do spowiedzi. Potrzebna do tego jest woda żywa, dzięki której kwitnie życie Boże.

2. Duch Święty jako woda żywa

O tej wodzie żywej Jezus rozmawiał z Samarytanką. Samarytanka przyszła do studni o nietypowej porze. To była godzina dwunasta w południe, był wielki upał. Zwykle ludzie

przychodzili do studni jakubowej po wodę dla siebie i dla zwierząt w godzinach wczesnorannych lub wieczornych, a nigdy w południowych. Trzeba się zastanowić, dlaczego ta kobieta przyszła akurat w południe. Dlatego, że miała skomplikowane życie, miała już pięciu mężów i szósty był z nią. A więc była kobietą napiętnowaną, która zmieniała mężów bardzo często. Była przepełniona wewnętrznym chaosem, zagubiona w życiu, bo któż żyje z pięcioma mężczyznami.? Jezus na nią czekał. Gdy przyszła, podjął rozmowę. Zaczął od prośby – „daj mi się napić". Ona była zdziwiona, że Żyd prosi Samarytankę, by dała mu pić. Nawiązała się rozmowa i ten dialog zakończył się oznajmieniem ze strony Jezusa, że jest inna woda, lepsza i bardzo człowiekowi potrzeba, woda żywa. Mówiąc to, Jezus miał na myśli dar Boży, mocy Bożej, którą nazywamy różnie: ł"aską uświęcającą, darami Ducha Świętego". Jezus kiedyś w czasie nauczania wypowiedział słowa zapisane przez Jana w Ewangelii w rozdziale 7 – Jezus zawołał donośnym głosem: „jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije". Te słowa wskazują, że Jezus przez wodę żywą rozumiał Ducha Świętego. „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije. Powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego". Dzisiaj te słowa dotyczą was, bo macie za chwilę otrzymać Ducha Świętego. Można powiedzieć, że otrzymacie wodę żywą, napijecie się dzisiaj wody żywej. Jej nie widać, ona nie ma smaku tak ja woda zwykła, ale to jest rzeczywistość prawdziwa. Gdyby tak nie było, to by nie było sensu przyjmowania sakramentów świętych.

Bóg wybrał znaki widzialne, żeby przez te znaki, na które się składają słowa i czyny, przekazywać Bożą moc. Zobaczcie, w Komunii Świętej jest chleb, to jest znak obecności Chrystusa, jest w tym chlebie prawdziwy Chrystus, w winie po przeistoczeniu jest Krew Chrystusowa. To jest coś widzialnego, bo Bóg pod osłoną materii do nas przychodzi i działa, uświęca nas. Podobnie jest na chrzcie świętym, jest woda, polewana jest głowę dziecka i to dziecko zostaje oczyszczone z grzechu pierworodnego, staje się dzieckiem Bożym. Tego nie widać zewnętrznie, w to

trzeba uwierzyć, tak samo, jak wierzymy w obecność Jezusa pod postacią chleba i wina. W to można tylko uwierzyć. Kto przyjmuje sakrament, to oznajmia, że jest wierzący, dlatego Jezus mówi: „jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie, to niech przyjdzie do Mnie i pije". I dzisiaj Jezus do nas mówi – „jeśli jesteście spragnieni i we Mnie wierzycie, to Ja dam wam wielki dar, przyjmiecie napój wody żywej, który się nazywa w sakramencie bierzmowania darami Ducha Świętego".

3. Cel udzielenia sakramentu bierzmowania

Zapytajmy jeszcze, po co przyjmujemy te dary. Przyjmujemy je, byśmy mieli życie Boże w sobie, byśmy wierzyli i kochali, służyli drugim, nie kłamali, nie oszukiwali, by Jezus stał się dla nas najważniejszy. Kto tej wody się nie napije, to nie jest zdolny uznawać Chrystusa za swego Zbawiciela. Kto tej wody żywej nie przyjmuje, to będzie miał kłopoty z modlitwą, będzie się ociągać z przyjściem na Mszę Świętą.

Wczoraj na Jasnej Górze była młodzież maturalna z naszej diecezji. Odbyła się piękna droga krzyżowa bardzo ciekawie pomyślana. Rozważania prowadzili chłopiec i dziewczynka. Chłopiec stawiał pytania takie, jakie stawiają młodzi ludzie – po co do kościoła? a po co spowiedź? po co czystość przedmałżeńska? Dziewczyna w drugim głosie odpowiadała. To było pouczające i myślę, że młodzież tę drogę krzyżową dobrze przeżyła. Była idealna cisza, a było nas ponad tysiąc. Tak się mogą zachować ludzie, którzy wierzą, którzy mają w sobie życie Boże, życie wiary, życie modlitwy.

Dlatego, droga młodzieży, kończąc to pouczenie, pragnę was zachęcić, byście z wielką wiarą przyjęli dary Ducha Świętego, dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej. To jest ta woda żywa, dzięki której nie uschnie wasza przyjaźń z Bogiem. Tej wody potrzeba, żeby przyjaźń z Bogiem była żywa, żeby nie uschła wasza więź serdeczna z Bogiem. Pamiętajcie, że po tę wodę żywą trzeba będzie przychodzić, nie wystarczy zatrzymać się

na bierzmowaniu. Przychodzimy w niedzielę, ołtarz to jest ta studnia głęboka, przy niej siedzi Jezus i daje na pokarm swoje ciało przeistoczone w komunię świętą, za napój daje swoją Krew Najświętszą, wodę żywą, żebyśmy w Niego wierzyli i Go kochali. Dlatego dzisiaj, przyjmując ten wielki dar wody żywej, postanówcie sobie, że będziecie zawsze przychodzić po tę wodę żywą, żebyście mogli żyć w przyjaźni z Bogiem. Tak jak czerpiecie wodę codziennie i dostarczacie do swojego organizmu, żebyście mogli żyć biologicznie, tak przychodźcie po wodę żywą, żeby żyć wiarą i w miłości do Boga. Amen.

Ożywieni wiarą i posłani do świata

Dzierżoniów, 19 marca 2017 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej parafii
Kościół pw. św. Jerzego

1. Potrzeba wody biologicznej i biblijnej wody żywej

Zdążyliśmy z pewnością zauważyć, że tematem dzisiejszej liturgii słowa jest woda. Tej wody potrzebowali Żydzi,gdy wędrowali do Ziemi Obiecanej,bo szli przez pustynię. Wiemy, że na pustyni zwykle wody brakuje. Do Mojżesza zgłosili potrzebę otrzymania wody, mieli nawet pretensje.,że nie mają czym ugasić pragnienia. Mieli nawet żal do Boga, dlaczego Bóg ich wyprowadził z Egiptu, gdzie była woda, jedzenie, a tu na pustyni wszystkiego brakowało. Jak wiemy, Mojżesz zaradził potrzebie, wziął laskę, którą wiele cudów uczynił, gdy naród miał wyjść z niewoli egipskiej i gdy faraon się sprzeciwiał temu wyjściu. To było cudowne narzędzie, dotknął nią skałę i spowodował, że wypłynęła woda. W Ewangelii także spotykamy Jezusa przy studni, do której przyszła Samarytanka po wodę.

Woda biologiczna jest nam dobrze znana. Jest to jeden z czterech żywiołów. Mamy cztery żywioły, które już w starożytności

zostały odkryte: to jest ziemia, woda, powietrze i ogień. Te żywioły są towarzyszami naszego życia.

Żyjemy na ziemi, chodzimy po ziemi, stawiamy budynki na ziemi, ale wiemy, że ziemia nas karmi, chleb się bierze z ziemi, rośliny okopowe, drzewa owocowe. Wszystko to znajduje się w ziemi i ziemia jest naszą matką karmicielką. Dalej woda, jest ona potrzebna do życia. Woda służy do mycia, do zachowania higieny, do porządków, a przede wszystkim do życia. Tam gdzie nie ma wody, tam ginie życie. Jak nie ma wody na pustyni, to nie ma trawy, nie ma życia. Rośliny potrzebują wody, żeby mogły wzrastać, kwiaty by kwitnąć, zwierzęta i ptaki piją wodę, by żyć. My także pijemy wodę. Zatem woda równa się życie. Bez wody nie ma życia. Powietrze też ważne, nie widać go, a wszędzie jest, oddychamy powietrzem. Gdyby go nie było, to nie moglibyśmy żyć. Czwarty żywioł, ogień, też jest potrzebny, żeby nas ogrzać. Ogień daje nam światło i umożliwia przygotowanie pokarmów.

Dzisiaj, liturgia koncentruje się na wodzie. Jezus, rozmawiając z Samarytanką przy studni, przy tej wodzie naturalnej, biologicznej miał okazję, by zwrócić uwagę Samarytance na inny rodzaj wody, który nazwał wodą żywą, wytryskującą ku życiu wiecznemu. To było wskazanie na wodę żywą czyli łaskę Bożą, dar Boży, który jest potrzebny, żeby w nas było życie Boże. Tak jak do życia biologicznego potrzebujemy wody biologicznej, żeby ugasić pragnienie, tak samo dla życia duchowego, życia wiary, modlitwy, przyjaźni potrzebujemy też takiego napoju, który w religii nazywa się Boża łaska, Boża pomoc, także dary Ducha Świętego. To jest ten napój, który daje nam Bóg, by w nas nie zamarło życie Boże, nasza wiara, byśmy mogli się chętnie modlić, byśmy wierzyli, byśmy byli przyjaciółmi Boga. Gdzie dzisiaj jest ta woda żywa? W naszych świątyniach, studnią jest ołtarz Chrystusowy. My pijemy tę wodę żywą, gdy przyjmujemy Komunię Świętą, karmimy się Bożym Słowem, Bożym chlebem. To można wszystko nazwać wodą żywą, mocą Bożą, którą otrzymujemy za darmo, byśmy mogli być przyjaciółmi Boga.

2. Zaufanie wobec Bożych planów

Wracamy jeszcze do wydarzeń biblijnych dzisiaj opisanych. Patrzymy na Żydów, którzy znajdują się na pustyni. Wiemy, że 40 lat trwała ta wędrówka z Egiptu do Ziemi Obiecanej. Była to trudna wędrówka i Żydzi bardzo często narzekali na Boga, zapominali,co dla nich uczynił wcześniej, zapominali o cudach, które się działy za sprawą Bożą, np. cudowne wyjście z Egiptu przez Morze Czerwone, które się rozstąpiło. Potem na pustyni trysnęła woda ze skały, którą Mojżesz wyprowadził, także manna spadła z nieba, by nakarmić ludzi i zwierzęta. Bóg pamiętał, nie po to wyprowadził ludzi przez Mojżesza, żeby zginęli na pustyni i spotkała ich tam śmierć głodowa, czy śmierć z pragnienia. A ludzie ciągle tracili zaufanie, mieli podejrzliwość wobec Boga, że Bóg o nich zapomniał, że może chce ich wytracić. Dla nas jest też tutaj taki wniosek, bo czasem jesteśmy do tych Żydów podobni, też narzekamy, że chorujemy, że czasem modlimy się wiele miesięcy, wiele lat o jakiś dar, o jakąś łaskę i Bóg nas nie wysłuchuje, jakby nie reagował na to, jakby Mu to było zupełnie obojętne, co my do Niego zgłaszamy. Tu jest potrzebne zaufanie do Boga, żebyśmy nie byli ludźmi, którzy ciągle mają pretensje do Boga, że ktoś inny ma lepiej.

Moi drodzy, każdy otrzyma od Boga tyle, ile jest potrzebne do zbawienia. Dlatego wyciągamy pierwszy wniosek z przesłania Bożego słowa, że nie powinniśmy nigdy szemrać przeciwko Bogu, tylko zawsze Mu ufać. Skoro Bóg nas stworzył, to nas miłuje, to o nas pamięta. W Świdnicy jest pani Edwarda, która się opiekuje Towarzystwem Przyjaciół Anny Jenke i kiedyś mówiła mi, jak wyglądał czas wojny w ich domu, gdy brakowało jedzenia, gdy rodzina nie mogła się wyżywić. Wtedy ojciec rodziny powiedział tak: „zobaczcie na te robaczki, które tu chodzą po ziemi, na te mrówki. Bóg o każdym tym robaczku pamięta i o nas też pamięta, nie bójmy się, przeżyjemy". I przeżyli. Więc nie szemranie, nie ciągłe pretensje do Boga, że nam czegoś nie daje, że my się modlimy, a Bóg jakby nie słyszał, ale zaufanie. Bóg wie, kiedy dać, ile dać i jak dać,

zaufajmy Mu. To pierwszy wniosek. A drugi wyciągniemy z Ewangelii.

4. Chrzcielne powołanie do apostolstwa

Samarytanka, z którą Jezus rozmawiał, w końcu uwierzyła Jezusowi. Gdy jej Jezus powiedział, że miała pięciu mężów i tego szóstego ma też nieprawidłowo wziętego, to zrozumiała, że to jest ktoś, to jest prorok. Zresztą Jezus powiedział: „Ja jestem tym Mesjaszem, który do Ciebie mówi". Ona uwierzyła chociaż nie była Izraelitką. Poszła potem do ludzi z wiadomością, że spotkała proroka, Mesjasza, Jezusa z Nazaretu, stała się pierwszą misjonarką, głosiła prawdę o Jezusie, o Mesjaszu, który jest na ziemi. Wielu Samarytan, jej rodaków uwierzyło. Potem, gdy sami do Jezusa przyszli,to przekonali się, że mówiła prawdę, sami doświadczyli kim jest Jezus. To jest wezwanie, byśmy się czuli misjonarzami. To jest takie bliskie Ojcu Świętemu Franciszkowi, który mówił, że każdy ochrzczony ma być misjonarzem, ma mówić dobrze o Chrystusie i do Niego prowadzić.

Będziemy się modlić, żebyśmy te dwa zadania ładnie mogli wykonywać, a więc nigdy nie szemrać przeciwko Bogu, zawsze każdą wolę Bożą przyjmować, chociażby najtrudniejszą. Pamiętajmy, że kiedy Bóg nakłada na nas krzyż, to daje też pomoc, daje też moc, żeby ten krzyż udźwignąć. I po drugie, żebyśmy nie siedzieli na wygodnej kanapie, tylko czuli się misjonarzami. Jeżeli Bóg jest dla nas najwyższą wartością, to trzeba się tym dzielić, mówić o tym, być głosicielem Ewangelii. „Idźcie i głoście" – to jest hasło obecnego roku duszpasterskiego. Będziemy się modlić, żebyśmy mogli wypełnić te zadania, które dzisiaj w liturgii są przypomniane. Amen.

Święty Józef nasz niezawodny Patron i ciągle aktualny wzór do naśladowania

Bolesławów, 20 marca 2017 r.

Msza św. transmitowana przez Radio Maryja i telewizję TRWAM
Sanktuarium św. Józefa Oblubieńca NMP

Wstęp

Czcigodny księże Krzysztofie, kustoszu tutejszego Sanktuarium św. Józefa; czcigodni bracia kapłani wszystkich piastowanych urzędów i otrzymanych godności; czcigodny Ojcze Grzegorzu wraz z całą ekipą obsługującą Radio Maryja i Telewizję Trwam; Drogie siostry zakonne i inne osoby życia konsekrowanego; Drodzy pielgrzymi i miejscowi parafianie; Drodzy bracia i siostry, łączący się z nami przez fale Radia Maryja i Telewizję Trwam, bracia i siostry w Chrystusie! W sanktuarium św. Józefa w Bolesławowie, leżącym u podnóża Śnieżnika, najwyższego masywu górskiego w Sudetach Wschodnich, sprawujemy dziś Eucharystię, podczas której spoglądamy na osobę św. Józefa, o którym śpiewamy w jednej z pieśni: „On w świętości i czystości po Maryi pierwszym był". Przypomnijmy, kim był św. Józef w życiu ziemskim; kim był i jest w Kościele Chrystusowym i jakie przesłanie nam zostawił.

1. Św. Józef w życiu ziemskim

Św. Józefa znamy jedynie z kart Ewangelii według św. Łukasza i św. Mateusza. W sumie ewangeliści poświęcają mu 26 wierszy, wymieniając 14 razy jego imię. Tradycja ewangeliczna ukazuje jego życie ziemskie w trzech wymiarach. Mówi o nim jako o mężu i oblubieńcu Maryi; przedstawia go jako świadka Bożego narodzenia i jako opiekuna, wychowawcę i żywiciela Jezusa – jako głowę św. Rodziny.

a) Św. Józef jako mąż i oblubieniec Maryi

Z zapisu Ewangelii dowiadujemy się, że Józef był zaślubiony z Maryją, że był jej mężem. W ewangelicznym opisie zwiastowania jest powiedziane: „Posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja" (Łk 1,26-27). Także anioł Pański, który Józefowi nakazał zatrzymać brzemienną Maryję przy sobie, mówi o niej jako o jego małżonce: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki" (Mt 1,20). Mówiąc o Józefie jako mężu Maryi, dodajmy od razu, że ich małżeństwo było związkiem szczególnym, było małżeństwem zachowującym ślub czystości. Stwierdza to sama Maryja, gdy w czasie zwiastowania po słowach anioła: „Oto poczniesz i porodzisz Syna" (Łk 1,30), stawia aniołowi pytanie: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1,35). Zatem miłość oblubieńcza między Maryją i Józefem miała charakter przede wszystkim duchowy. Zauważmy, że Jezus otoczył się już od początku czystymi ludźmi, szlachetnymi rodzicami, którzy potrafili żyć wyższymi wartościami.

b) Św. Józef jako świadek Bożego Narodzenia

Józef – za pouczeniem Bożym – przyjął spokojnie wiadomość o poczęciu Jezusa z Ducha Świętego. Gdy mu to wyjaśnił anioł, „Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął Małżonkę do siebie" (Mt 1,24). Potem udał się z brzemienną Maryją do Betlejem na spis ludności. I tu stał się świadkiem Bożego narodzenia. Wraz z Maryją był świadkiem przyjścia na świat Syna Bożego. Następnie był świadkiem pokłonu pasterzy, którzy – wezwani przez aniołów – przybyli z pokłonem do narodzonego Dziecięcia. Ósmego dnia po narodzeniu poddał Dziecię obrzezaniu i zgodnie ze wskazaniem Bożym, nadał Mu imię Jezus. Św. Józef był też świadkiem pokłonu Mędrców ze Wschodu (por. Mt 2,11). Czterdziestego dnia po narodzeniu

dokonał aktu ofiarowania pierworodnego Syna w świątyni. Tam z Maryją usłyszał prorocze słowa Symeona, zapowiadające, że Jezus stanie się „światłem na oświecenie pogan" i że jest przeznaczony „na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą" (Łk 2,32.34). Swoją troskę o Jezusa wydłużył potem na całe Jego życie ukryte w Nazarecie, aż do swojej śmierci.

c) Św. Józef – opiekun, żywiciel i wychowawca Jezusa w Nazarecie

Po śmierci Heroda, św. Rodzina powróciła z Egiptu do Nazaretu, gdzie wedle św. Łukasza, Jezus „czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi" (Łk 2,52) To wzrastanie „w mądrości, w latach i w łasce" miało miejsce w Nazarecie, w św. Rodzinie, pod opieką Józefa, na którym spoczywało zadanie wychowania, żywienia i odziewania Jezusa, a także wyuczenia Jezusa zawodu, zgodnie z powinnościami przypadającymi ojcu. Nigdy się nie dowiemy, jak przebiegało to codzienne życie w rodzinie w Nazarecie; o czym rozmawiali przy pracy?; co robili w długie zimowe wieczory? Jedno trzeba powiedzieć – Józef dostąpił tej szczególnej łaski, by być tak blisko Jezusa, by stać się Jego żywicielem, opiekunem i wychowawcą. Przez wiele lat przebywał w obecności Boga Wcielonego. W tym właśnie tkwi wielkość i szczególność jego powołania. Najprawdopodobniej Józef już nie żył, gdy Jezus podejmował publiczną działalność. Odszedł cicho, tak jak cicho żył. Został obrany za patrona dobrej śmierci, gdyż z pewnością przy jego śmierci była Maryja z Jezusem..

2. Św. Józef w życiu Kościoła

Św. Józef nie został zapomniany przez chrześcijan. Od pierwszych wieków uczniowie Chrystusa pamiętali o nim i oddawali mu cześć. Kult św. Józefa szerzył się w ciągu wieków, zarówno w Kościele Wschodnim, jak i Zachodnim. Szczególnie nasilał się w trudnych okresach historii Kościoła. Św. Józefa

czcili niemal wszyscy wielcy święci Kościoła. W ostatnich trzech wiekach powstało szereg zakonów męskich i żeńskich, które obrały go za swego Patrona. Pod jego wezwaniem zostało wzniesionych wiele kościołów i kaplic. Szczególną cześć do św. Józefa żywili papieże ostatnich stu pięćdziesięciu lat. Wydali wiele dokumentów, w których podkreślali wielkość św. Józefa i wzywali do naśladowania i do wzywania jego pomocy w różnych potrzebach. Papież Pius IX w r. 1870 ogłosił św. Józefa „Patronem Kościoła Powszechnego". Jego następca Leon XIII w roku 1889, w encyklice „Quamquam pluries" ogłosił go patronem wszystkich robotników katolickich. Benedykt XV ogłosił go patronem dobrej śmierci. Do Niego modlili się więźniowie obozów koncentracyjnych, szczególnie księża osadzeni w obozie koncentracyjnym w Dachau. Papież Pius XII, ustanawiając 1 maja świętem św. Józefa Robotnika, powiedział do robotników. „Powtarzam wam to jeszcze raz– jeśli chcecie żyć blisko Jezusa, – idźcie do Józefa". Ogłosił go też Patronem wszystkich katolickich stowarzyszeń robotniczych. Św. Jan XXIII nazwał św. Józefa patronem wszystkich ludzi wierzących w Chrystusa, obrał go patronem Soboru Watykańskiego II i wprowadził jego imię do Kanonu Rzymskiego. Bł. papież Paweł VI wygłosił wiele przemówień, w których wzywał wiernych do polecania się opiece św. Józefa. Św. Jan Paweł II w r. 1989 wydał adhortację apostolską o św. Józefie, zaczynającą się od słów: „Redemptoris custos" – „Stróż Odkupiciela". Św. Józef ważne miejsce zajmuje w pobożności papieża Benedykta XVI, który jest jego chrzcielnym patronem. Ojciec Św. Franciszek zainaugurował przed czterema laty swój pontyfikat w uroczystość św. Józefa i jego imię wprowadził do posoborowych modlitw eucharystycznych.

W Polsce centralne miejsce kultu św. Józefa znajduje się w Kaliszu,a w świecie w Montrealu, w Kanadzie. Do Kalisza przez wiele powojennych lat przybywali księża, byli więźniowie Dachau, którzy za przyczyną św. Józefa zostali ocaleni przed śmiercią. Od wielu lat do Kalisza przybywają pielgrzymi w pierwsze czwartki miesiąca, by modlić się o świętość naszych rodzin. Znamy modlitwę ułożoną do św. Józefa jeszcze przez

papieża Leona XIII, którą odmawiamy w październiku po Różańcu: „Oddal od nas ukochany Ojcze, wszelką zarazę błędów i zepsucia... przybądź nam łaskawie z pomocą niebiańską w walce z mocami ciemności... a jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus od niebezpieczeństwa, które groziło Jego życiu, tak teraz broń Kościoła Bożego od wrogich zasadzek i wszelkiej przeciwności" (Por. Leon XIII, „Oratio ad Sanctum Josephum", dołączona do tekstu encykliki: „Quamquam pluries" (15.08.1889). Kościół widzi w osobie św. Józefa swojego opiekuna i obrońcę. Tak jak ongiś za życia ziemskiego św. Józef opiekował się Jezusem i Maryją i był ich obrońcą, tak dzisiaj opiekuje się Kościołem i chroni go przed różnymi niebezpieczeństwami. Wierzymy mocno w tę opiekę i obronę, dlatego też powierzamy się ciągle na nowo Jego opiece. Mamy coraz więcej wiarygodnych świadectw o ukazywaniu się św. Józefa wybranym ludziom i o licznych cudach za jego wstawiennictwem. W roku stulecia objawień w Fatimie, przypomnijmy, że podczas ostatniego zjawienia się Matki Bożej 13 października 1917 r., Maryja wskazała na św. Józefa, który pojawił się z Jezusem w geście błogosławienia światu. Wielu józefologów wyraża przekonanie, że św. Józef odegra szczególną rolę w dziele ratowania przed zniszczeniem chrześcijańskiego modelu małżeństwa i rodziny.

3. Przesłanie św. Józefa dla nas

W trzeciej części naszej refleksji chcemy się zastanowić, w czym możemy dzisiaj naśladować św. Józefa, jakie miejsce powinien mieć On w naszej pobożności i w naszym życiu?. Wskażmy na trzy kluczowe przymioty św. Józefa, które można wyrazić w trzech słowach: milczenie, słuchanie, działanie.

a) Józefowe milczenie – św. Józef wzorem modlitewnego milczenia

To, co w Ewangeliach powiedziane jest o Maryi, możemy także odnieść do św. Józefa. Po pokłonie pasterzy, ewangelista

napisał o Maryi: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2,19), zaś po powrocie z pielgrzymki do Jerozolimy, gdy Jezus miał lat dwanaście i gdy się zagubił w świątyni – napisano o Maryi: „A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te sprawy w swym sercu" (Łk 2,51b). Mamy prawo przypuszczać, że taką postawę zachowywał także św. Józef. Modlitewne milczenie św. Józefa było wyrazem jego kontemplacji Boga. Takiego modlitewnego milczenia i takiej zadumy nad światem i nad ludzkim życiem brakuje nam dzisiaj w zabieganym świecie.

Świat potrzebuje twojej modlitwy. Na początku W. Postu Jezus ci powiedział: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie" (Mt 6,6). Czy masz taką izdebkę? Ile czasu poświęcasz codziennie na modlitwę? Popatrz na św. Jana Pawła II. Czy wiesz, dlaczego stał się tak wielki i tak bardzo lubiany przez wielu, dlaczego dokonał tak wielkich rzeczy w swoim życiu? Odpowiedź może być jedna – gdyż dobrze się modlił. Dla niego Bóg był zawsze najważniejszy.

b) Józefowe słuchanie – Św. Józef wzorem słuchania

Św. Józef, praktykując milczenie, zawsze był otwarty na głos Pana Boga. Słuchanie Pana Boga wyrażało się w okazywaniu Mu posłuszeństwa. Św. Jan Paweł II w związku z tym zauważył: „Wielka dyskrecja, z jaką św. Józef spełniał swoją rolę powierzoną przez Boga, jeszcze bardziej uwypukla jego wiarę, która polega przede wszystkim na tym, że był on w postawie słuchania Boga. Postawa ta wyraża się poprzez pragnienie zrozumienia Jego woli, aby być posłusznym we wszystkim, całym sercem i ze wszystkich sił". Podobnie o św. Józefie wyraża się papież Franciszek. Zauważa, że „Józef jest «opiekunem», bo umie słuchać Boga, pozwala się prowadzić Jego wolą i właśnie z tego względu jest jeszcze bardziej troskliwy o powierzone mu osoby, potrafi realistycznie odczytywać wydarzenia, jest czuj-

ny na to, co go otacza i potrafi podjąć najmądrzejsze decyzje. W nim widzimy, drodzy przyjaciele, jak się odpowiada na Boże powołanie – będąc dyspozycyjnym, gotowym".

Dzisiejsza liturgia zestawia św. Józefa w drugim czytaniu z Abrahamem. Józef potrafił zawierzyć bez reszty Bogu w przeciwnościach. A tych przeciwności było sporo. Od początku jakby mu się nie wiodło. Przecież mógł mieć normalne małżeństwo, swoje dzieci. A jednak Bóg chciał inaczej. Chciał, by jego życie było bezinteresowną służbą innym. Józef nie oburzał się, nie narzekał. Umiał być darem dla Boga i dla ludzi, gdyż był posłuszny, jak ongiś Abraham. Umiał słuchać. Na jego osobie okazało się, że słuchanie innych, umiejętność kierowania sobą, jest warunkiem, aby człowiek mógł być darem dla Boga i dla ludzi.

Czy umiesz godzić się z wolą Boża, także tą trudną, także wtedy, gdy sobie coś zaplanowałeś, a Bóg ci to wszystko pozmieniał. Jest tyle świadectw o wysłuchaniu przez Boga próśb modlących się, ale jest także wiele pretensji do Pana Boga, że nie zareagował na ludzkie prośby. I co wtedy? Kto naprawdę wierzy, nie obrazi się na Pana Boga, ale mu nadal ufa. Warto tu przypomnieć słowa Pana Jezusa, które usłyszała św. Faustyna i zapisała je w swoim „Dzienniczku": „Jeśli ty odpowiesz zaufaniem, to Ja biorę, marny człowieku, twoje problemy na siebie i je rozwiązuję. A Ja mogę wszystko". Józef, gdy się dowiedział, że Bóg chce czego innego niż on, zrezygnował ze swojego planu i przystał na Boży plan i w tym wyborze stał się wielkim.

Warto pamiętać, że nikt nie żałował jeszcze, że wypełniał wolę Bożą. Dlaczego narzekasz i mówisz: temu to się udaje, ta to ma szczęście, a mnie zawsze wiatr w oczy, a ja mam zawsze pod górkę?.Bądź cierpliwy, twój czas jeszcze nadejdzie; zaufaj Bogu!

c) Józefowe działanie – św. Józef wzorem działania, uświęcania się przez pracę

Św. Józef był człowiekiem pracy. Był cieślą. W pocie czoła zarabiał na chleb. Był żywicielem Jezusa i Maryi. Jezus musiał widzieć jego spracowane ręce. Akceptował ten ojcowski trud, tym bardziej, że Józef nie robił niczego na pokaz, nie po to, by go ludzie chwalili, nie po to, by się czegoś dorobić, by zbić jakieś bogactwo. Praca dla niego była środkiem osobistego uświęcania. Przez pracę Józef oddawał chwałę Bogu.

Jak pracujesz? Czy umiesz się pracą modlić? A może czekasz tylko na pochwały? Może ciągle pragniesz, by to, co robisz, ludzie oglądali, by cię podziwiali i się tym zachwycali? Bądź pokorny; Bóg cię wywyższy w stosownej chwili. Patrząc na św. Józefa, staraj się każdą pracę wykonywać jak najlepiej. Pracujesz nie tylko dla siebie, ale także dla drugich. Twoja praca winna być darem dla bliźnich. Czy zatem to, co robisz, starasz się robić najlepiej? Czy możesz powiedzieć, że praca jest źródłem twojego uświęcenia?

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, pokornie prośmy Pana Boga w tej Eucharystii, aby udzielił nam duchowych uzdolnień św. Józefa, abyśmy w naszym życiu cenili sobie milczenie, zwłaszcza milczenie modlitewne, abyśmy uważnie słuchali Pana Boga, odkrywali jego wolę wobec nas i abyśmy ją w radości i cichości wypełniali, pomni, że kiedyś sam Bóg stanie się naszą nagrodą. Św. Józefie, Patronie nasz, módl się za nami! Amen.

Duch Święty kieruje ku dojrzałej wierze

Łagiewniki, 21marca 2017 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Józefa

1. Święty Józef otwarty na działanie Ducha Świętego

Wypada nam dzisiaj w homilii połączyć wątek odpustu związany ze św. Józefem, waszym patronem i także wątek Ducha Świętego, związany z sakramentem bierzmowania.

Oto słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii świętej o św. Józefie, że on w rozmowie z Aniołem, usłyszał, że Dziecię poczęte w Maryi, zostało poczęte za sprawą Ducha Świętego. Tak tu jest powiedziane: „po zaślubinach Matki Jego Maryi z Józefem wpierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego". Jezus został poczęty za sprawą Ducha Świętego i Anioł w czasie snu, gdy Józef miał zamiar rozejść się z Maryją, powiedział do Józefa takie słowa: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi swojej małżonki-‚albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło". Św. Józef usłyszał od Anioła, że Dziecię, które nosiła pod sercem jego małżonka Maryja, zostało poczęte nie w sposób naturalny za sprawą mężczyzny, ale za sprawą Ducha Świętego. Już w tym wyjaśnieniu widzimy, jak Duch Święty był i jest ważny, bo samo wcielenie Syna Bożego dokonało się z mocy Ducha Świętego.

Ducha Świętego otrzymała Maryja i otrzymał także św. Józef, bo posłuchał Pana Boga. Kto słucha Boga, kto jest Bogu posłuszny to oznacza, że ma w sobie Ducha Świętego, bo nie można wierzyć, nie można być posłusznym Bogu bez Bożej pomocy, bez wsparcia ze strony Ducha Świętego. Nasz duch ludzki, który jest w nas, który poznaje, który rozumie, ma wiedzę, który ma pewne przekonania, poglądy, który podejmuje decyzje moralne, wybiera dobro, a sprzeciwia się złu, nasz duch jest często osłabiony. To osłabienie wynika z konsekwencji grzechu pierworodnego i potrzebujemy tego wzmocnienia ze strony Ducha Świętego byśmy trwali przy Bogu, byli Mu posłuszni, byśmy słuchali Jezusa, uważali Go za naszego Przewodnika

życiowego, byśmy za wzorem Jezusa, wypełniali wolę Bożą, jaką Bóg nam przydzielił. To wszystko jest możliwe,gdy nasz duch ludzki jest wspomagany przez Ducha Świętego. Dlatego tak ważny jest sakrament bierzmowania, który nam udziela Ducha Świętego i tak ważne są później nasze celebracje Eucharystii, bo w każdej Mszy Świętej otrzymujemy światło i moc Ducha Świętego. Pamiętajmy, że ci, którzy w niedzielę zostają w domu, nie idą do kościoła na Mszę Świętą, idą gdzieś na zakupy czy wyjeżdżają na wypoczynek, to tracą ogromne skarby, tracą ten dar Ducha Świętego, którego potrzebują, żeby być dobrymi rodzicami, małżonkami, pracownikami. Bez Ducha Świętego to jest niemożliwe.

Szczególnym człowiekiem, który był otwarty na działanie Ducha Świętego, który rzeczywiście przyjmował dary Ducha Świętego, był św. Józef. My zwykle wskazujemy na Maryję. Maryja była pierwsza wśród nas ludzi, która się Bogu spodobała i która otrzymała specjalne powołanie, by urodzić Syna Bożego, ale tuż przy Niej znajduje się św. Józef. Wprawdzie nie jest to ojciec ziemski Jezusa Chrystusa, bo powiedzieliśmy za Pismem Świętym, że Jezus został poczęty w mocy Ducha Świętego, ale opiekun Jezusa. On zewnętrznie był uznawany za ojca, bo nie wszyscy wiedzieli, że Jezus jest poczęty z Ducha Świętego, to zostało tylko niektórym objawione. Józef jednak znał pełniejszą prawdę, wiedział, że nie jest Jego ziemskim ojcem, ale ochotnie przyjął to powołanie, którym Bóg go obdarzył, żeby być mężem Maryi i opiekunem Jezusa. I rzeczywiście stał się przykładnym opiekunem Jezusa. Gdy Anioł we śnie mu powiedział, żeby zabrał Maryję i Dziecię i uciekł przed Herodem, to nie miał wątpliwości i to uczynił. Potem powrócił, uczył Jezusa zawodu cieśli. Widzimy, że w wielkiej dyskrecji, cichości przeżywał życie ten wasz niebieski patron św. Józef.

2. Abraham i św. Józef nauczycielami wiary

Moi drodzy, św. Józef nam pokazał, co to znaczy wierzyć, na czym polega wiara. Takie pytanie trzeba sobie często sta-

wiać by zdać sobie sprawę z jakości naszej wiary. To co jest istotne w naszej wierze, to posłuszeństwo Bogu. Jeśli wierzę,to jestem posłuszny Bogu, zachowuję Jego przykazania, kocham Jezusa, wsłuchuję się w Jego słowa, poznaję Jego naukę i dbam o to, żeby Chrystus we mnie mieszkał. Jeżeli czasem słyszycie stwierdzenia: „jestem wierzący, ale niepraktykujący", to jest wielkie oszustwo, wielkie kłamstwo, bo właśnie wiara polega na posłuszeństwie Bogu, na codziennej modlitwie, na pełnieniu dobrych uczynków, na miłości bliźniego. Na tym polega życie człowieka wierzącego. „Jestem wierzący, ale niepraktykujący" – to jest jakaś schizofrenia i to jest kłamstwo, dlatego takich ludzi trzeba korygować. To nie tylko należy do księdza, ale też do was. Każdy ochrzczony, każdy bierzmowany, winieniem się czuć świadkiem Chrystusa i delikatnie, z kulturą drugich pouczać, nie milczeć, gdy jest prawda zagrożona czy deptana, gdy jest kłamstwo szerzone.

Powtórzmy, wiara polega na posłuszeństwie, dlatego dzisiaj w liturgii poświęconej św. Józefowi, jest przypomniana postać Abrahama. Abraham jest pierwszą postacią historyczną w Piśmie Świętym. Pierwsze rozdziały biblijne to są symbole, to jest proroctwo na temat przeszłości, co było na początku napisane pod wpływem Ducha Świętego. Ale pierwszą postacią historyczną w Piśmie Świętym był właśnie Abraham, powołany około XVII wieku przed Chrystusem. Bóg mu obiecał potomstwo. On na te potomstwo czekał, jego żona Sara zestarzała się i tego potomstwa nie było. Ale Abraham zawierzył Bogu i doczekał się, w późnej starości urodził się jego syn Izaak. Potem przyszła wielka próba dla wiary Abrahama. Bóg dał syna, wypełnił obietnicę, którą zapowiedział, że będzie miał potomstwo, ale po jakimś czasie zażądał, by Abraham złożył Izaaka w ofierze. Jakby Bóg zaprzeczył temu co wcześniej powiedział, co obiecał. Wiemy, że Abraham zgodził się i chciał wykonać polecenie Boże, chciał faktycznie złożyć syna w ofierze. Wiemy też, że to była próba wiary, Bóg nie zażądał ofiary z tego syna, w zastępstwie był baranek zabity zamiast syna Izaaka. Tak jak w zastępstwie za nas Jezus został zabity, sam

przyjął ten wyrok śmierci, to myśmy winni być zabici za nasze grzechy i ponieść śmieć wieczną, ale Jezus nas tak pokochał, że powiedział, Ja pójdę za was, umrę za was na krzyżu, żebyście mieli życie wieczne, żebyście w grzechach nie pomarli. Dlatego powinniśmy być podobni do Abrahama w okazywaniu Bogu posłuszeństwa. I tą drogą poszedł św.Józef.

3. Wiara jako posłuszeństwo Bogu

On miał na początku swój plan. Gdy zorientował się, że Maryja nosi pod sercem nie jego Dzieciątko, to chciał Ją zostawić, ale jak Anioł mu wyjaśnił we śnie: „Józefie, nie bój się wziąć twojej małżonki do siebie, bo z Ducha Świętego jest poczęte to Dziecię w Niej", św. Józef zmienił swoje plany. Ewangelista zapisał, że zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił Anioł Pański. Kto przyjmuje bierzmowanie, kto pozwala Duchowi Świętemu przyjść do serca swego, to czyni to, czego chce Bóg, rezygnuje ze swoich planów, bo często one się nie zgadzają z tym, czego Bóg chce dla nas. Gdy sobie uświadomimy, że nasze plany nie są zgodne z tym, co chce Bóg,to człowiek wierzący ze swoich planów rezygnuje i przyjmuje to, czego oczekuje Bóg. My to wyrażamy w codziennej Modlitwie Pańskiej: „bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi". To jest deklaracja i tak się dzieje w nas, jeśli korzystamy z mocy Ducha Świętego. Jeszcze raz powtórzmy, że wiara nasza polega na posłuszeństwie Bogu, to jest najważniejsze. Nieważne jest tak bardzo to, w co wierzymy, ale komu wierzymy i to wierzenie polega na byciu posłusznym Bogu.

Gdy zapytałem, jakich łask oczekujecie w tym sakramencie, powiedzieliście: „pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad". Bez Bożej pomocy mało możemy, nie możemy być dobrzy, pracowici. W wielu środowiskach młodzież jest atakowana przez dealerów narkotyków. Jest taka pokusa, żeby tego co zakazane, spróbować tak jak w raju. Diabeł przystąpił wtedy do kuszenia przekonując pierwszych rodziców,

żeby nie przejmowali się tym, co Bóg powiedział, że jak przekroczą przykazania, to oni będą bogami. I ulegli, zepsuli świat, zepsuli ludzi, samych siebie, bo grzech zawsze rujnuje najpierw tego, kto go popełnia. Jeżeli Boga nie słuchamy, to sami siebie niszczymy i diabeł te same metody dzisiaj stosuje. Nie dajcie się złapać na życie liberalne, bo jeszcze raz powtórzę, że jeżeli Boga nie słuchamy, to sami siebie niszczymy, sami sobie szkodzimy. Każde przykazanie nam zapewnia jakieś dobro i żeby to zrozumieć i to wykonać, jest nam potrzebna pomoc. Rodzice, bliscy, mogą pomóc, ale najskuteczniejsza pomoc pochodzi od Boga, od Ducha Świętego. Jeżeli się pokornie modlimy, jeżeli poważnie traktujemy to, co nam Bóg polecał. Módlcie się do św. Józefa, żebyście byli posłuszni Bogu, tak jak on był posłuszny, żebyście potrafili przyjąć każdą wolę Bożą. „Nie moja wola, ale Twoja wola Boże niech się spełnia w moim życiu". To jest postawa człowieka, który jest otwarty na Ducha Świętego. Św. Józef to jest patron skuteczny i bardzo ważny.

4. Św. Józef i więźniowie w Dachau

Na koniec wam przypomnę to,co znacie, a co trzeba przy dzisiejszej uroczystości powtórzyć, mianowicie to, co się stało z księżmi, którzy byli osadzeni w obozie w Dachau. Wielu było tam osadzonych naszych polskich kapłanów. Gdy wojna zbliżała się ku końcowi wczesną wiosną 1945 r., obóz jeszcze funkcjonował. Zarząd obozu, widząc, że Front Zachodni, alianci się zbliżają do Dachau, podjął decyzję, że obóz będzie wysadzony w powietrze i wszyscy więźniowie będą straceni, żeby potem nie opowiadali, co się działo w obozie. Wiem to od biskupa Ignacego Jeża. Był wtedy w obozie jako młody kapłan. Kiedyś, gdy byłem w Kaliszu, opowiadał, jak wyglądał ten dzień wyzwolenia. Pewnego dnia o poranku wzniosły się krzyki w obozie: „Amerykanie są tutaj!" „Amerykanie przyszli parę dni wcześniej do obozu, Niemcy nie zdążyli wyniszczyć wszystkich więźniów. Więźniowie kapłani złożyli ślubowanie św. Józefowi, że jeżeli przeżyją obóz i wrócą do swoich

owczarni, do swoich parafii, z których zostali wyrwani, to będą pielgrzymować każdego roku do Kalisza w duchu wdzięczności za to ocalenie. I św. Józef wyprosił taką łaskę, że obóz został wcześniej wyzwolony i w związku z tym, księża, którzy tam byli, ocaleli, wrócili do swoich diecezji i parafii.

Do dzisiaj pod koniec kwietnia jest pielgrzymka ocalonych księży z Dachau do Kalisza, gdzie jest główne centrum kultu św. Józefa. Już tych księży prawie nie ma,ale ja gdy zostałem 13 lat temu wyświęcony, to byłem tam i widziałem tych księży, którzy przyjeżdżali, żeby dochować wierności temu przyrzeczeniu. Św. Józef im pomógł i przyjeżdżali z darem wdzięczności każdego roku,aby podziękować. Stawiajcie na św. Józefa, na Matkę Najświętszą, żeby was nie okradł ktoś z wiary, żeby ludzie źli, przez diabła opętani was nie okradli z miłości do Boga i z wiary, bo niektórzy ludzie dają się okraść.

Dlatego dzisiaj was wspomagamy modlitwą, żebyście w duchu św. Józefa zachowali wiarę i byli zawsze otwarci na Ducha Świętego, który będzie was wspomagał przez całe życie. Ale przychodźcie tam gdzie On działa, a na pewno działa na każdej Mszy Świętej. Dlatego Msza Święta jest konieczna, nasz udział we mszy jest konieczny, żebyśmy wierzyli, żebyśmy byli Bogu posłuszni. O to będziemy się modlić, żeby taki był owoc dzisiejszej uroczystości, dzisiejszego sakramentu bierzmowania. Amen.

Matczyna troska Maryi o los wiecznych uczniów Jej Syna

Wolibórz, 22 marca 2017 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Jerzego

1. Maryja wychodzi na spotkanie z ludźmi

W pierwszej homilii rekolekcyjnej przy figurze Matki Bożej chciałbym wam postawić trzy pytania, poruszyć trzy wątki, żeby one stały się dla nas wstępem do rekolekcji maryjnych, które będziecie odprawiać przy figurze Matki Bożej. Będą to zarazem rekolekcje wielkopostne, przygotowanie do świąt wielkanocnych. Najpierw powiemy o tym, że Matka Najświętsza nawiedza swoje dzieci, potem postawimy pytanie, jaki jest cel tych nawiedzin, z jakim orędziem Matka Boża do nas przychodzi i wreszcie, jak Matce Bożej odpowiemy w czasie Jej odwiedzin na temat Jej przyjścia do nas.

Matka Boża zawsze lgnęła do ludzi, nie żyła dla siebie. Z tych licznych nawiedzin, jakie podjęła w swoim życiu ziemskim i teraz niebieskim, wybierzmy tylko cztery, dwa nawiedzenia z czasów życia ziemskiego i dwa z czasów Jej przebywania w niebie jako Matki Kościoła. Nawiedzenie pierwsze przypomniała nam Ewangelia, która była czytana podczas powitania figury Matki Bożej, nawiedzenie św. Elżbiety. Matka Boża, która dowiedziała się w czasie Zwiastowania, że została wybrana na Matkę Mesjasza i również, że Jej krewna Elżbieta poczęła dziecię i jest już w szóstym miesiącu stanu błogosławionego, pobiegła z radością i pośpiechem do swojej krewnej Elżbiety. Wiemy, że te nawiedziny były błogosławione, bo dzieciątko się w łonie Elżbiety poruszyło się i Elżbieta została napełniona Duchem Świętym. Pozdrowiła wówczas Maryję słowami: „błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że się spełnią Twoje łaski od Pana". To były te nawiedziny jeszcze przed narodzeniem Jezusa.

A w Ewangelii, przed chwilą czytanej, Matkę Bożą widzimy podczas nawiedzenia w Kanie Galilejskiej. Jest zaproszona na wesele, jest tam także Jezus i uczniowie. Te nawiedziny również były błogosławione dla nowożeńców, którzy znaleźli się w kłopocie, bo ktoś nie dopatrzył i zabrakło wina, a brak wina dla gości w tamtych czasach był powodem do wstydu. Matka Boża została przez Jezusa włączona w dzieło pomocy nowożeńcom. To Ona powiedziała do Syna: „nie mają już wina." Wierzyła, że Jezus może tej potrzebie zaradzić. Powiedziała sługom: „zróbcie wszystko,cokolwiek wam powie."I posłuchali, zrobili co Jezus kazał i stał się cud. Godność nowożeńców została uratowana. Warto sobie uświadomić, że te słowa, które Maryja tam powiedziała, to były Jej ostatnie słowa, jakie są zapisane w Ewangeliach. Te słowa z Kany: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" to jest jakby testament Matki Bożej, który zostawiła nam ludziom, żebyśmy słuchali Jezusa.

Teraz o dalszych nawiedzeniach Matki Bożej będącej już w niebie. Słyszeliśmy fragment Apokalipsy o tej Niewieście wywyższonej w słońcu, z księżycem u stóp i z koroną z gwiazd dwunastu na głowie. Ewangelista Jan, który zgodnie z wolą Jezusa, opiekował się Maryją do końca Jej ziemskich dni, potem zobaczył Ją uwielbioną w chwale Wniebowzięcia. Obraz ten przekazał Kościołowi, my do niego wracamy. Wizja Niewiasty wywyższonej, Maryi wniebowziętej. Maryja jest w niebie, ale pamięta o mieszkańcach ziemi, bo tu była na ziemi, też cierpiała, miała kłopoty przeróżne, życie Jej nie głaskało i wie, co to znaczy żyć na tym łez padole. Przychodzi, by nam pomagać, z tą samą intencją przychodzi, z którą szła do Elżbiety i z tą samą intencją, z którą była w Kanie Galilejskiej, by tam pomagać.

Te Jej przyjścia są liczne, nie jesteśmy w stanie ich wymienić. Zwłaszcza w czasach nowożytnych one się pomnożyły, począwszy od roku 1531, kiedy się ukazała Indianinowi Juanowi Diego, który był chrześcijaninem i dzięki tym objawieniom, nowo odkryty kontynent amerykański stał się chrześcijański. Dzisiaj cała Ameryka Południowa spieszy do Guadalupe, do Meksyku, 12 mln rocznie pielgrzymów tam przybywa. Potem

jeszcze wielokrotnie się objawiała, ale my chcemy się zatrzymać na Fatimie w 1917 r. Było to w czasie I wojny światowej, która trwała już 3 lata. Tyle się krwi polało, tylu ludzi zginęło wówczas, a na wschodzie szykowano rewolucję październikową, która wystąpiła z programem bezbożnym, walczącym z Bogiem i Kościołem. W takich trudnych czasach Maryja przyszła na ziemię. Do rozmowy wybrała nie ludzi uczonych, nawet nie duchownych, ale fatimskich pastuszków, rodzeństwo 7-letnią Hiacyntę i 9-letniego Franciszka i ich krewną Łucję, która miała 10 lat; dzieci, które nawet nie umiały czytać i pisać. Poprzez dzieci chciała przekazać swoje orędzie. To orędzie będzie przedmiotem rozważań rekolekcyjnych, ja tylko przypomnę, że Matka Boża za każdym razem prosiła dzieci o modlitwę różańcową. Dzieci Ją widziały zawsze z różańcem w dłoniach. Matka Boża była w słońcu, podobna do tej wizji z Apokalipsy św. Jana. Na końcu się przedstawiła: „jestem Matką Bożą Różańcową". Przypomnijmy, że podczas pierwszego zjawienia 13 maja 1917 r., Łucja zapytała Maryję,czy będzie w niebie, usłyszała, że tak. Potem pytała, czy będzie w niebie Hiacynta i Franciszek. Wtedy Maryja powiedziała, że tak, ale będą musieli odmówić jeszcze wiele różańców. To były bardzo wymowne słowa Matki Bożej, wskazanie, że droga do nieba prowadzi przez różaniec, przez modlitwę różańcową. Franciszek się modlił. Jego życie nie trwało długo. Maryja zapytała, czy jesteście gotowe przyjąć cierpienie. Dzieci powiedziały, że tak, są gotowe. I cierpienie przyszło. W ciągu dwóch lat od ostatniego zjawienia Matki Bożej ta dwójka już odeszła do wieczności, Hiacynta i Franciszek. Papież, po przyjeździe trzeci raz do Fatimy w 2000 r., wyniósł ich do chwały ołtarzy. Moi drodzy, wiemy, że orędzie fatimskie jeszcze nie zostało wypełnione, o tym mówili papieże i powtórzył to papież Benedykt, że sprawa Fatimy nie jest zakończona. Jest dalej potrzebna pokuta, jest potrzebne nawrócenie i jest potrzebna modlitwa różańcowa.

Kolejne nawiedzenie to nawiedzenie naszej diecezji, nawiedzenie parafii Dzikowiec. To nawiedzenie leży na tej linii nawiedzeń, które tu w skrócie wyszczególniłem. To jest ta sama

Matka Boża, z tą samą mocą, z tą samą miłością przychodzi dziś do nas w znaku figury fatimskiej.

2. Cel nawiedzin Matki Bożej

Teraz druga część naszej refleksji podejmująca próbę odpowiedzi na pytanie: po co przychodzi?. Przychodzi, by nam powiedzieć, że jest naszą Matką, że nas kocha, że chce, byśmy żyli tu na ziemi godnie, a tę drogę godną wytyczył nam Jej Syn w Ewangelii, w nauce ewangelicznej. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" – chce nas zaprosić, byśmy nie zapominali, kim jesteśmy i co mamy czynić, żeby pójść do nieba. Bo co to znaczy, nawet gdybyśmy żyli tu sto lat? Cóż znaczy sto lat w porównaniu z tymi latami, które już od początku świata przeminęły? Co to jest sto lat w porównaniu do czasu, który jeszcze nadejdzie? Nie wiemy, ile będzie świat istniał, ale sto lat, to jest kropla w oceanie. Przygotowujemy się do wieczności, tam jest nasz dom stałego zameldowania. W domu ziemskim jesteśmy zameldowani czasowo, wszyscy odejdziemy, Bóg nam wybrał czas zaistnienia. To nie my wybraliśmy rodziców, czas i miejsce życia na ziemi, czas i miejsce przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego. Matka Boża przychodzi,bo jest zatroskana o nas, żebyśmy nie przegrali życia ziemskiego i życia wiecznego. Życie ziemskie jest tylko jedno, nie ma powtórki, dlatego Maryja przychodzi, żebyśmy wiedzieli, kim jesteśmy, dokąd idziemy i co mamy czynić. Maryja przychodzi, żeby nam pomóc i zawsze nam pomagała, bo jest naszą Matką, najlepszą z matek. Przychodzi nam pomóc i pomaga szczególnie tym, którzy Ją proszą, którzy się przed Nią otwierają i trzymają święty różaniec w ręku i się modlą: „święta Maryj,o Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz, kiedy cierpimy, kiedy chorujemy, kiedy mamy zmartwienia, ale módl się także w godzinę śmierci naszej, gdy będziemy z tego domu ziemskiego odchodzić, żebyśmy trafili do tego domu Bożego, wiecznego, nazywanego niebem".

Mamy tyle świadectw potwierdzających to pomaganie Matki Najświętszej ludziom. Chciałbym przytoczyć jedno świadectwo

niedawno drukowane w prasie. Wiemy, że wojna się skończyła w maju 1945 r. w Europie, a na świecie jeszcze trwała. Jeszcze trwała wojna między USA i Japonią. Amerykanie pod koniec wojny wynaleźli broń atomową i zrzucili pierwszą bombę na Hiroszimę. Było to 6 sierpnia, kiedy kościół obchodzi święto Pańskiego Przemienienia. O godzinie 2 w nocy wyleciał z wysp Pacyfiku bombowiec amerykański. Pilot amerykański kierował samolotem. Bomba podobno miała 3 m długości, 71 cm szerokości i ważyła ponad 4 tony. O godzinie 8.15 pilot zrzucił tę bombę na Hiroszimę. Zrzucił ją w pobliżu klasztoru jezuitów. Było tam ośmiu zakonników, którzy szczególnie pielęgnowali kult Matki Bożej Fatimskiej, byli przejęci orędziem Matki Bożej z Fatimy. Jak potem zaświadczyli, codziennie wspólnie odmawiali różaniec i czynili pokutę. Tego poranka ojciec Hubert odprawił Mszę Świętą, przyszedł na plebanię i usiadł do śniadania. Na początku śniadania zobaczył błysk przez okno, to był wybuch bomby. Na miejscu zginęło 78 tys. ludzi, 25 tys. zostało rannych, a w ciągu 5 lat potem zmarło na chorobę popromienną 250 tys. osób. Ten klasztor księży jezuitów znajdował się kilkaset metrów od epicentrum, gdzie spadła bomba. Temperatura wynosiła tam ponad 3 tys. stopni Celsjusza, wszystko się paliło w mgnieniu oka. Potem przyszedł podmuch powietrza z prędkością 1500 km/h. Nie było szansy przeżycia. Proszę sobie wyobrazić, że ci wszyscy jezuici przeżyli, żaden nie zginął. Potem ich badali, jak króliki doświadczalne i żaden naukowiec nie potrafił wytłumaczyć, co się stało, że oni nie zginęli i co więcej, że ich nie objęła choroba popromienna, że przeżyli i umarli później śmiercią naturalną. Oni sami dawali świadectwo, że to jest cud dokonany za sprawą Maryi, Matki Bożej Fatimskiej.

Zakończenie

Siostry i bracia, Matka Boża Fatimska ma szczególną moc i szczególną miłość do nas. Dlatego w czasie tych rekolekcji zapatrzcie się w Nią, w Jej sylwetkę, popatrzcie w Jej oczy z wiarą,

żeby Wam mogła pomóc w tych trudnych sytuacjach, w których może jesteście. Nie tylko o sobie myślcie, ale też o swoich sąsiadach, o tych, którzy gdzieś się zagubili, którzy odwrócili od Boga, żeby się nie spóźnili, bo spóźnienie może kosztować całą wieczność, żeby wrócili na miejsce, w którym mają być, przy Bogu. I to są oczekiwania Matki Bożej. Pokażmy,kim jesteśmy, że jesteśmy naprawdę uczniami Jej Syna, że Ona jest dla nas Matką, dlatego przeżyjmy ten czas w rozmodleniu, w skupieniu. Niech najważniejszą sprawą będą nasze spotkania z Nią, z Maryją tu w świątyni, żeby nie było ważniejszych spraw. Tu się skoncentrujcie, to jest czas dla zbawienia, który się już nie powtórzy w takim wydaniu. Jesteśmy wdzięczni, że Maryja od trzech lat jest z nami i zagląda w nasze serca, przypomina kim jest dla nas i podaje nam matczyną dłoń, byśmy nie przegrali życia doczesnego i wiecznego. Dlatego módlmy się już dzisiaj o dorodne owoce tych nawiedzin maryjnych, żeby to się z nami stało, co się stało z poprzednikami, których Maryja nawiedzała, żebyśmy nie pogardzili Jej miłością, Jej matczynym sercem, ale Ją na nowo pokochali jako naszą wspólną Matkę, Matkę, która nam nigdy nie umiera, i która nas zawsze kocha, i która nas prowadzi przez ziemię do nieba. Amen.

Bezpieczeństwo drogi wskazanej przez Boga

Przerzeczyn – Sulisławice, 23 marca 2017 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej parafii
Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

1. Karawana życia

Jest takie opowiadanie, które mówi o zagubionej na pustyni karawanie. Otóż była karawana, którą prowadził Beduin, doskonale obeznany z pustynią i miał przeprowadzić karawanę przez długi szlak pustynny. W karawanie byli obecni różni ludzie i na początku wszystko było dobrze, ludzie nie byli jeszcze zmęczeni, wszyscy byli zgodni i ta wędrówka była przyjemna. Ale gdy nastało zmęczenie, zaczęło brakować wody do picia, pojawiło się zdenerwowanie. W pewnym momencie pojawiły się ciemne plamy na horyzoncie, uczestnikom karawany się wydawało, że tam będzie oaza, woda i tam chcieli iść. Przewodnik jednak stwierdził, że tam nie pójdą, bo tam nie ma wody. Tym razem posłuchali i szli w kierunku wskazanym przez przewodnika. Sytuacja się niedługo powtórzyła i też tym razem posłuchali. Ale gdy za trzecim razem znowu się pojawiły ciemne plamy i ludzie już byli bardzo zmęczeni i spragnieni wody i przewodnik powiedział, że tam nie idziemy, wtedy jeden z uczestników wpadł w złość i strzelił do przewodnika, podejrzewając go, że chce zgubić całą karawanę. Karawana straciła przewodnika, ale on w ostatniej chwili, osuwając się na ziemię, wskazał kierunek dalszego wędrowania. Karawana podzieliła się na dwie części, jedni skierowali swoje kroki w stronę ciemnych plam, natomiast druga grupa obrała kierunek, który wskazał umierający przewodnik. Ci, którzy poszli w kierunku ciemnych plam, zawiedli się, bo tam nie było wody, potem zagubili drogę, nie wiedzieli jak dalej pójść i zginęli. Natomiast grupa, która udała się w kierunku wskazanym przez przewodnika, została

ocalona, okazało się, że już blisko było miejsce, gdzie mogli zaspokoić pragnienie.

To opowiadanie jest ilustracją naszego życia. Jesteśmy taką karawaną, która przemierza przez ziemię, kresem tej naszej wędrówki jest koniec życia, jest wieczność, do której jesteśmy wszyscy przez Boga kierowani. Mamy różnych przewodników. Najważniejszym Przewodnikiem, który przyszedł z nieba, jest Jezus Chrystus. On, gdy umierał na krzyżu, polecił nam iść przez życie drogą miłości, drogą prawdy i Bożych przykazań. Patrząc na ludzi w przeszłości i teraz, widzimy, że jedni słuchają Jezusa, uważają Go za Przewodnika, za swojego Mistrza, Zbawiciela i starają się życie ludzkie kształtować według Jego wskazań, idą tą drogą, która prowadzi do wieczności, drogą może trudną, ale pewną, która doprowadza do szczęśliwej wieczności. Ale nie wszyscy idą za Jezusem.

2. Fałszywe drogowskazy złego ducha

Dzisiaj widzimy, jak mało ludzi chodzi do kościoła, bo mają swoją filozofię życia, dają się zwieść szatanowi, który działa przez złych ludzi. Szatan tak działa, że w opakowaniu prawdy podaje kłamstwo, w opakowaniu dobra przemyca zło. A naszą drogą, którą powinniśmy iść przez życie, jest droga wskazana przez Boga. Trzymajmy się Kościoła, który tę drogę pokazuje. W Kościele żyje Chrystus, ma dla nas prawdę, to jest prawda Ewangelii, ma dla nas chleb najświętszy, komunię świętą, która nas wzmacnia, ma dla nas przebaczenie, zdejmuje nam grzechy i nas do swego serca Bożego przytula. Jesteście po rekolekcjach, wysłuchaliście kilku nauk rekolekcyjnych, jest Wielki Post, to jest ten czas, żebyście się do Boga przybliżyli, na nowo rozpoznali i pokochali tę drogę przez ziemię, wytyczoną przez Jezusa. Pamiętajmy, że diabeł działa w postaci ludzi przewrotnych, którzy czasem się przymilają do nas i robią wrażenie ludzi uczciwych, prawych, uduchowionych, a w rzeczywistości są oszustami, służą diabłu, a nie Bogu. Bądźmy ostrożni i kierujmy się Duchem Świętym, światłem Ducha Świętego, żebyśmy

wiedzieli, kto mówi prawdę, a kto kłamie, kto chce dobrze, a kto chce źle. Mamy tylko jedno życie, dlatego pilnujmy tej drogi wytyczonej nam przez Boga, drogi przykazań Bożych, drogi modlitwy, drogi liczenia się ze sprawami Bożymi.

O to będziemy się modlić w tej Mszy Świętej, byśmy mogli wszyscy iść tą drogą przez Boga wskazaną i by nam się udało innych, naszych bliskich, na tej drodze przy sobie mieć, byśmy mogli wygrać życie doczesne i wieczne. Amen.

Kiedy mówi, nie należy gardzić Jego Słowem

Przerzeczyn-Zdrój, 23 marca 2017 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania podczas wizytacji pasterskiej parafii
Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

1. Błogosławieństwo związane z posłuszeństwem Bożemu Słowu

W okresie Wielkiego Postu często słyszymy tę antyfonę, którą śpiewaliśmy po I czytaniu: „kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego słowem." Są też inne podobne słowa: „słysząc głos Pana, serc nie zatwardzajcie". To jest wezwanie, byśmy byli otwarci na Boże słowo, na to, co mówi Bóg. Niekiedy jesteśmy zagłuszeni przez ludzkie słowo, przez ten hałas, harmider, przez jazgot, jaki płynie ze wszystkich mediów. Wszędzie jest przegadywanie się, kłótnie i czasem to jest przeszkoda, by dotarł do nas głos Boga, który jest najważniejszy, bo zawsze niesie prawdę, zawsze przynosi nam słowo prawdy, pocieszenia, czasem upomnienia, czasem słowo nadziei, zachęty. „Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego słowem."

Tego mówienia ewangelicznego jest w czasie wielkopostnym więcej, są rekolekcje wielkopostne, są Gorzkie Żale, kazania pasyjne, rozważamy Mękę Pana Jezusa, żeby się dowiedzieć, jak Jezus nas pokochał, że przyjął za nas cierpienie, przyjął wyrok śmierci i wydał się na śmierć nie wtedy, kiedy ludzie chcieli, ale wtedy, kiedy On chciał. Dobrowolnie wydał się na mękę za nas. Nabożeństwa pasyjne, nabożeństwo Drogi Krzyżowej, Gorzkich Żali, przypominają nam tę wielką miłość Jezusa do nas. Chrystus nas pokochał, nie jesteśmy Mu obojętni, On za nas umarł, żebyśmy mogli żyć w wieczności. Jest to bardzo ważne, byśmy na słowo Boże byli otwarci i to słowo rozważali, przyjmowali je i nim żyli. Jeszcze raz powtórzmy te dzisiejsze słowa: „kiedy Bóg mówi,nie gardź Jego słowem, słysząc głos Pana, serc nie zatwardzajcie". Słowo Boże ma zawsze prawdę w sobie i jest zawsze aktualne, na każdy czas jest odpowiednie i winniśmy być wyczuleni na słowa Boga.

W II niedzielę Wielkiego Postu, gdy patrzyliśmy na Przemienienie Pańskie na górze Tabor, to też było przypomnienie, jak ważne jest słuchanie Bożego słowa, bo ci trzej wybrani apostołowie, którzy widzieli Jezusa przemienionego, słyszeli głos Ojca z nieba: „to jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie". Dzisiaj chcemy to przypomnieć młodzieży, która jest dzisiaj narażona na przeróżne propozycje, które jej się składa. Różni liderzy chcą zwerbować młodzież dla siebie, a młodzież powinna być Chrystusowa. Drodzy młodzi przyjaciele, przed wami życie, możecie je wygrać albo przegrać. Przegracie, jak się odwrócicie od Boga. Skoro słowo Boże jest takie ważne,to przypomnijmy co było dzisiaj. Było o przegrywaniu tych, którzy się od Boga odwracają: „lecz dałem im tylko przykazanie: Słuchajcie głosu mojego, a będę wam Bogiem, wy zaś będziecie Mi narodem. Chodźcie każdą drogą, którą wam rozkażę, aby się wam dobrze powodziło. Ale nie usłuchali, ani nie chcieli słuchać i poszli według zatwardziałości swojego serca, odwrócili się plecami, a nie twarzą. To jest droga donikąd, droga do chaosu, do nieszczęścia, do ciemności,gdy się od Boga

odwracamy.” Kiedy Bóg mówi,nie gardź Jego słowem, słysząc głos Pana, serc nie zatwardzajcie.”

2. Dar Ducha Chrystusowego dla wierzących w Niego

Skoro tak ważne jest Boże słowo, to pochylmy się jeszcze nad Ewangelią dzisiejszą. Słyszymy w niej, jak Jezus wyrzucił ducha złego z opętanego i był posądzony, że czyni to przez belzebuba, że ma coś wspólnego z duchem złym. A Jezus tłumaczy, że to było działanie w mocy Ducha Świętego, a nie ducha złego. Dlatego przyjmujemy to przesłanie dzisiejszej Ewangelii, żebyśmy nigdy nie słuchali ducha złego, diabła, który działa, ale słuchali Ducha Świętego. A Ducha Świętego udziela nam Bóg Ojciec przez Chrystusa w świętej liturgii, nie tylko w sakramencie bierzmowania dzisiaj, ale każda celebracja Eucharystii jest przyjmowaniem światła i mocy Ducha Świętego. Światło przychodzi w Bożym słowie, którego słuchamy, zwłaszcza w Ewangelii, a moc Boża, moc Ducha Świętego przychodzi w Chlebie Eucharystycznym, który przyjmujemy. To są dwa święte pokarmy, które wzmacniają naszego ducha. Tak jak nasze ciało wzmacnia chleb, tak naszego ducha w sferze poznawczej wzmacnia słowo Boże i w sferze naszego serca, naszych wyborów moralnych wzmacnia nas Chleb Eucharystyczny. „Kto trwa we Mnie, Ja w nim trwać będę, beze Mnie nic uczynić nie możecie.”

Droga młodzieży, dzisiaj otrzymujecie szczególne zobowiązanie, żebyście byli zawsze otwarci na Ducha Świętego i pamiętali, że ten Duch Święty będzie przychodził do was podczas Eucharystii niedzielnej. To jest przerażające, że młodzież po bierzmowaniu przestaje przychodzić do Kościoła na Mszę Świętą. To jest nieporozumienie, to się nie powinno bierzmowania przyjmować,jeśli jest takie założenie, że ja na bierzmowaniu kończę edukację. To jest początek, to nie jest koniec. To jest początek dojrzałego życia chrześcijańskiego, dojrzałego świadczenia o tym, kim jest Jezus, którego spotkałem, którego pokochałam jako mojego pierwszego Oblubieńca. Jeśli

Jezus będzie pierwszym twoim Oblubieńcem, to będziesz umieć kochać każdego ludzkiego oblubieńca, swojego przyszłego męża. To samo trzeba zaadresować do chłopców. Jak będziesz z Jezusem w przyjaźni, będziesz z Nim zjednoczony, to będziesz umiał kochać twoją narzeczoną i przyszłą żonę. Jeżeli w relacji mąż-żona nie ma Jezusa, jest wypędzony, zepchnięty na bok, to zwykle ta więź małżeńska się gdzieś rozpada. Dlatego jest tak ważne, byśmy trwali w Chrystusie i byli otwarci na Ducha Świętego, który jest nam dawany.

Jeszcze raz powtórzę – słuchamy zawsze w naszym życiu Ducha Świętego, nie ducha złego. A duch zły działa i nas kusi. Ma podstępną metodę, że nam podaje kłamstwo w pięknym opakowaniu prawdy i nas zwodzi. Tak było w raju. Kusił, by zerwać owoc, który miał zapewnić mądrość i wielkość równą Bożej mądrości i wielkości. Adam i Ewa przekroczyli Boże prawo i zepsuli świat, zepsuli samych siebie, bo kto Boga nie słucha, to niszczy samego siebie. Pierwsze przesłanie dzisiejszej Ewangelii głosi nam, abyśmy słuchali Jezusa, który działa w mocy Ducha Świętego w swoim Kościele.

3. Troska o jedność z Chrystusem

Zwrócimy uwagę jeszcze na jedno wskazanie. Jezus w końcowych słowach mówi tak: „kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie, a kto nie zbiera ze Mną, rozprasza". Pytanie do was jest takie – czy wy jesteście z Jezusem? „Bo kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie". Jeżeli o Chrystusie nie myślicie, nie macie z Nim więzi, nie jesteście z Nim, to jesteście przeciwko Niemu. Nie może być inaczej. To sam Jezus mówi: „kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie". Rozumiemy, co to znaczy, dlatego winniśmy trwać zawsze w jedności z Jezusem, a jedność tworzymy przez modlitwę, przez czytanie Pisma Świętego, przez czytanie książek ascetycznych, przez adorację. Jedność z Jezusem, bo „kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie", a być przeciwko Chrystusowi to fatalna sprawa, to jest rzecz diabelska. Dlatego zapamiętajmy – jedność z Bogiem także jedność z Kościołem,

bo Kościół jest nasz, Kościół jest Chrystusa. Jeśli Jezus powiedział, że „cokolwiek uczyniliście jednemu z najmniejszych braci moich mnieście uczynili", jeżeli powiedział do Szawła, którego spotkał pod Damaszkiem – „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?" Nie mówił, dlaczego prześladujesz moich uczniów i ich kamienujesz tylko powiedział: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?" Chciał wskazać, że prześladując Jego uczniów, Jego samego się prześladuje. Kto na Kościół pluje, to opluwa samego Chrystusa, to jest jedna wspólnota. „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?" Jezus się z nami utożsamia, dlatego kochajmy Kościół, to jest nasza Matką, to jest nasz dom. Jedność z Bogiem, jedność z Kościołem, jedność z Maryją. Jest rok fatimski, można się z Matką Bożą połączyć, wypełniać to o co prosiła, o modlitwę, pokutę i nawrócenie.

Przyjmijmy to pouczenie, to wszystko jest w Bożym słowie. „Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego słowem, słysząc głos Pana, serc nie zatwardzajcie". Dlatego dzisiaj przyjmiecie Ducha Świętego i to będzie początek waszego dojrzałego życia chrześcijańskiego, staniecie się świadkami. Dzisiaj zostaniecie pasowani na kwalifikowanych świadków Jezusa Chrystusa. A co to znaczy być świadkiem? Świadek mówi to, co widział, słyszał, czego doświadczył. Trzeba się swoim doświadczeniem religijnym dzielić z drugimi, świadczyć, że Jezus jest moim Panem, że warto Go słuchać i kochać. Trzeba to świadectwo składać w słowie i postawie życia, w czynie. Będziemy się modlić, żebyście rzeczywiście przyjęli dzisiaj tę nominację, ustanowienie was świadkami Chrystusa i byście to świadectwo składali przez całe życie. Amen.

Największe i pierwsze przykazanie

Świdnica, 24 marca 2017 r.

Msza św. na rozpoczęcie nabożeństwa „24 godziny dla Pana”
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Wśród pytań, jakie ludzie postawili Chrystusowi, znalazło się pytanie o pierwsze, najważniejsze przykazanie. Pytanie to było zasadne, gdyż powszechnie wiedziano, że jest wiele przykazań i chociaż wszystkie są obowiązujące, to jednak mają jakby różny ciężar gatunkowy. Chrystus wskazując na pierwsze przykazanie, którym jest miłość do Pana Boga i do bliźniego, chciał nam jednocześnie przypomnieć, że miłość do Pana Boga winna być odpowiedzią na miłość Pana Boga do nas ludzi. Przypomnijmy zatem, jaka jest miłość Pana Boga do nas i jaka winna być nasza miłość do Niego.

1. Jaką miłością kocha nas Bóg? – Przymioty miłości Boga do człowieka

Wsłuchując się w naukę proroków, a w szczególności w nauczanie Pana Jezusa, zauważmy, że miłość Pana Boga do nas ma następujące przymioty: jest to miłość największa, nikt człowieka nie kocha bardziej niż Pan Bóg. Bóg powiada, że jest to miłość większa od miłości matki. Jest to miłość największa z możliwych. Jest to także miłość bezwarunkowa. Bóg nas kocha bez żadnych warunków, niezależnie, czy jesteśmy Jego przyjaciółmi, czy grzesznikami. Kocha nas, gdy my Go kochamy i gdy o nim zapominamy, gdy żyjemy tak jakby Go nie było. Bóg kocha nas na przestrzeni całego życia, a więc i w dzieciństwie i w młodości i w wieku dojrzałym i w wieku starczym. Bóg nas kocha, gdy jesteśmy zdrowi, radości, szczęśliwi, ale także i wtedy, gdy chorujemy, gdy jesteśmy psychicznie załamani, zdołowani. Wczoraj podczas wizytacji

pasterskiej w parafii odwiedziłem dwóch chorych panów. Jeden jest przykuty do łóżka, nie mówi, jest częściowo sparaliżowany, drugi ma odjęte obydwie nogi, po przebytej sepsie, ale przebywa w wózku inwalidzkim,a nawet mając protezy, chodzi przy pomocy kul. Obydwaj zostali uratowani przed śmiercią. Przy obydwu chorych były małżonki, obydwie uśmiechnięte. Nie słyszałem żadnego narzekania, żadnej pretensji do Pana Boga. Wierzą, że takie otrzymali powołanie od Pana Boga.

2. Jaką miłością winniśmy kochać Pana Boga? – Przymioty miłości do Pana Boga

Pan Bóg żąda od nas miłości nie byle jakiej, ale miłości szczególnej, największej. Winna to być miłość całym naszym sercem, całą naszą duszą, całym naszym umysłem i cała naszą mocą, a więc winna to być miłość największa, na jaką nas tylko stać. Także miłość do drugiego człowieka, do bliźniego, nie może być byle jaka. Miarą jej winna być miłość samego siebie, ale dodajmy miłość zdrowa samego siebie. Wiemy, że mogą być niezdrowe formy miłości samego siebie. Może to być miłość egoistyczna, gdy poza sobą nie widzimy nikogo. Może to być miłość narcystyczna, gdy uważamy, że jesteśmy najlepsi, najpiękniejsi, najdoskonalsi. Może to być miłość egotyczna, gdy uważamy się za centrum świata. Zdrowa miłość samego siebie jest miłością siebie jako Bożego stworzenia, jest miłością obrazu Boga w nas. Ten obraz Boga winniśmy dostrzegać w drugim człowieku. Miłujemy bliźnich, miłujemy nawet nieprzyjaciół, gdyż we wszystkich ludziach znajduje się obraz Boga i wszystkich ludzi, także naszych nieprzyjaciół.

3. Rodzina Ulmów – przykład miłości Pana Boga i bliźnich

Moi drodzy, dziś dokładnie mija 73 rocznica bohaterskiej śmierci rodziny Ulmów, zamordowanej w nocy z 23/24 marca 1944 r. we wsi Markowa koło Łańcuta. W Watykanie toczy

się proces beatyfikacyjny tej rodziny, a muzeum w Markowej poświęcone pamięci tej bohaterskiej rodzinny odwiedza tysiące ludzi. To świadectwo o bohaterskim czynie rodziny Ulmów jest zapisane w książce pt. „Godni synowie naszej Ojczyzny", zawierającej przejmujące świadectwa na apel Radia Maryja. Świadectwo złożyła córka Władysława Ulmy o rodzinie swego wujka Józefa Ulmy. Posłuchajmy tego świadectwa: „Mój wujek, brat mojego ojca, Józef Ulma z żoną Wiktorią mieszkali we wsi Markowa koło Łańcuta. Mieli sześcioro dzieci, siódme miało się wkrótce urodzić. Ich dom stał samotnie na łagodnym wzniesieniu. Do najbliższych zabudowań było około trzysta metrów...

Którejś jesiennej nocy 1941 r. ktoś zapukał w drzwi samotnej chaty na wzniesieniu nad Markową. Józef wziął lampę naftową, zapalił knot i otworzył drzwi. Ujrzał w progu bliźniego swego, którego dawno nie widział. Przybyły nazywał się Szall. Znali się sprzed wojny. Szall z synami handlował bydłem i często bywał w Markowej. Był Żydem. Józef wiedział, dlaczego Szall zapukał do jego drzwi. Otworzył je szerzej. Z mroku nocy wyłoniło się siedem innych wyniszczonych postaci. Rozpoznał wśród nich żonę Szalla i czworo jego dzieci. Długo przyglądał się dwom dorosłym dziewczynom. Wreszcie je rozpoznał. Były córkami Chaima Goldmana z Markowej. Zniknęły na początku wojny razem z matką i ojcem. Teraz wyszły z mroków nocy. Zaprowadził wszystkich na strych.

Ich wspólne życie mijało dzień za dniem, tydzień za tygodniem, tygodnie obrastały w miesiące, a miesiące w lata. Józef z rodziną mieszkał w dwóch izbach na dole, Żydzi na strychu.

Ci, którzy w marcową noc obudzili rodzinę Ulmów, też byli bliźnimi. Mieli w pogardzie przykazania dekalogu. Gdy obeszli dwie izby i komórkę chaty, lecz nie znaleźli, kogo szukali, przystawili drabinę do otworu w strychu. Dwóch żandarmów zrzuciło ciężkie płaszcze i z karabinami w rękach prześliznęli się przez otwór. Po chwili na dole usłyszeli osiem strzałów i osiem uderzeń o podłogę.

Żandarmi zeszli po drabinie do przedsionka. Najwyższy szarżą kazał im wyprowadzić całą rodzinę Ulmów na podwórze. Wyszli w noc. Ten najwyższy szarżą nazywał się Józef Kokot. Miał tylko dwadzieścia trzy lata. Był zniemczonym Czechem z pochodzenia, z natury sadystą i zwyrodniałym mordercą. Dzieci kazał Kokot ustawić w szeregu, od najstarszego do najmłodszego. Naprzeciw rozkazał stanąć rodzicom. Dwóch żandarmów trzymało ojca, dwóch matkę, dzieci szlochały, trzęsły się z zimna i przerażenia.

Do stojących w szeregu podszedł od tyłu żandarm. Wyciągnął z kabury pistolet. Pierwszym dzieckiem, któremu strzelił w tył głowy była Stasia, za cztery miesiące miała skończyć osiem lat. Druga kula roztrzaskała głowę Barbary Jadwigi. Miała siedem i pół roku. Trzecia kula utkwiła w mózgu Władysława. Miał pięć lat i trzy miesiące. Czwarta kula zakończyła życie Franciszka. Brakowało dwudziestu jeden dni, by dożył czwartego roku życia. Piąta kula przerwała spazmatyczny szloch Antoniego. Miał dwa lata i dziewięć miesięcy. Półtoraroczna Maria płakała, wijąc się ze strachu w błocie. Ją też dosięgła kula. Aby ją zabić, bandyta w mundurze niemieckiego żandarma przykucnął. Z tej pozycji lepiej mu było celować. Gdy rozległ się huk wystrzału, ciało malutkiego jeszcze dziecka znieruchomiało.

Bandyta ruszył w stronę skamieniałych z trwogi i rozpaczy rodziców. Wtedy Wiktoria wyrwała się trzymającym ją żandarmom i pobiegła w stronę furtki. Chciała uniknąć śmierci w mroku nocy. Biegła ciężko, niezdarnie. Była w dziewiątym miesiącu ciąży. Kokot nie podniósł broni. Strzelił jeden z żandarmów. Wiktoria upadła za furtką. Kokot podszedł do Józefa. Popatrzył mu w oczy. Ojciec rozstrzelanej rodziny nie drgnął. Też patrzył bandycie w oczy. Kokot strzelił mu między oczy z dwudziestu centymetrów.

Minęło niecałe pół godziny od chwili, gdy trzy furmanki zatrzymały się przed domem na wzniesieniu nad Markową. Było znów cicho. Nawet pies nie zaszczekał.

Potem przyprowadzono z najbliższych domostw dwóch mężczyzn. Później sołtysa. Ubłagali Niemców, by wykopać dwie mogiły. Dla Ulmów jedną, dla Szallów i córek Goldmana drugą. Gdy skończyli zasypywać mogiły, nad horyzontem na wschodzie pojawiła się plamka światła. Świtało, zaczynał się dzień 24 marca 1944 r. Piątek. Do Wielkiego Piątku, dnia pamiątki Męki Pańskiej, przed Wielkanocą brakowało dwóch tygodni. Do końca wojny na tych terenach – niecałe pięć miesięcy" („Godni synowie naszej Ojczyzny". Świadectwa nadesłane na apel Radia Maryja, część 1, Warszawa 2002, s. 9-12).

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, to była śmierć za zachowanie pierwszego przykazania: miłości Pana Boga i bliźniego swego jak siebie samego. Ulmowie nie przegrali, żyją w niebie, żyją w pamięci mieszkańców Markowej. Żyją jako bohaterowie miłości. Gdy będziemy przebywać z Jezusem Eucharystycznym – z przerwami – przez 24 godziny, podziękujmy Panu za takich bohaterów, którzy zginęli za to, że kochali, że podali rękę skazanym na śmierć, że sami przyjęli śmierć, by żyć z Bogiem na zawsze. Prośmy także za nas samych, abyśmy życia ziemskiego nie zmarnowali, abyśmy je wypełniali miłością do Pana Boga i do naszych bliźnich. Amen.

Wartość duchowego widzenia

Białobrzezie (parafia Radzików), 26 marca 2017 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej parafii z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

1. Znaczenie i rola światła

Czasem mamy kłopoty z odpowiedzią na najprostsze pytania, pytania o rzeczy oczywiste. Niedawno, podczas spotkania z młodzieżą gimnazjalną na wizytacji, padło pytanie do mnie: co to jest światło? I przyznam, że miałem kłopot, bo światło jest czymś tak oczywistym, że aż trudne do zdefiniowania. Tak jak nam trudno zdefiniować kolor czy ból. Nie jest łatwo odpowiedzieć na takie pytania. Podobnie co to jest światło? A dzisiaj, w liturgii Słowa, jest mowa o świetle. W tamtą niedzielę mówiliśmy o wodzie, Ewangelia opowiadała o rozmowie Jezusa przy studni jakubowej. Jezus przy okazji wody, która gasi pragnienie, mówił o wodzie żywej, którą On da ludziom. A dzisiaj jest mowa o uzdrowieniu człowieka niewidomego. Ten człowiek odzyskał widzenie czyli ujrzał światłość, mógł zobaczyć słońce, świat, ludzi, drzewa, domy. To wielka łaska – możność widzenia. Widzenie zawsze wiąże ze światłem, bo nawet jak mamy najlepsze oczy, to jeśli nie ma światła, to niczego nie dojrzą. Przypomnijmy sobie ciemne noce, kiedy nie ma księżyca, nie widać gwiazd na niebie, jak nam wyłączą prąd elektryczny, to jest to doświadczenie nieprzyjemne. Słyszeliście, że daleko na północy ludzie przeżywają syndrom braku światła, gdzie nie ma słońca przez pół roku. Do tego trzeba się przyzwyczaić, żeby przy sztucznym świetle życie prowadzić.

Skąd pochodzi światło? To jest Boży dar, który nas uzdalnia do widzenia, do oglądania, do poznawania. Wiemy, że światło nas oświeca, dzięki światłu my widzimy otaczający świat, ale światło daje nam także ciepło, ogrzewa nas. Czekamy teraz

na silniejsze słońce, na wiosnę i lato. Będzie wówczas więcej ciepła, a ciepło jest potrzebne do życia. Tak jak woda jest potrzebna do życia,tak i światło jest potrzebne do życia. Zobaczcie, nie ma na drzewach jeszcze liści, kwiatów, nie ma jeszcze zbóż wyrośniętych, a jak przyjdzie ciepło, to wegetacja ruszy, życie w przyrodzie nabierze tempa i będzie się intensywnie rozwijać. Światło to ważna rzeczywistość, która nam została dana przez Boga.

2. Znaczenie wzroku i wiary

Ze światłem wiąże się widzenie, czyli nasz wzrok. Słuchając dzisiaj dokładnie Ewangelii, dowiadujemy się, że wzrok może być fizyczny i duchowy. Wzrok fizyczny to nasze oczy, o które dbamy, bo wiemy, że wzrok jest bardzo ważny, to podstawowy zmysł, który nam umożliwia poznanie, widzenie świata. Przez wzrok przychodzi piękno do naszej duszy, lubimy oglądać piękno przyrody i piękne rzeczy stworzone przez człowieka, dzieła sztuki, architekturę, obrazy. To jest ten nasz wzrok fizyczny, biologiczny. I takiego wzroku był pozbawiony człowiek od urodzenia, niewidomy. Jezus, widząc jego chorobę, niedomaganie, wyszedł naprzeciw temu pragnieniu, które nosił w sobie, nałożył mu błoto na oczy, kazał się obmyć w sadzawce i rzeczywiście ten człowiek odzyskał wzrok. Ale w dalszej części Ewangelii słyszeliśmy, że on był pytany przez faryzeuszy, kto go uzdrowił. I on opowiadał o Jezusie. Faryzeusze byli oburzeni, że Jezus akurat tego cudu dokonał w szabat,kiedy nie wolno było pracować i żadnych ważnych spraw załatwiać. To był tylko pretekst, ale jest tam powiedziane, że Jezus potem jeszcze raz spotkał tego uzdrowionego i postawił mu ważne pytanie: czy „wierzy w Syna Człowieczego?" On zapytał: „A kto to jest, żebym uwierzył?" Jezus powiedział, że to Ten, który z tobą mówi. Wtedy odpowiedział: „wierzę". Wyznał wiarę w Jezusa Chrystusa – „wierzę Panie" i oddał Mu pokłon. Taki był finał ponownego spotkania z Jezusem. To oznacza, że ten uzdrowiony w wymiarze cielesnym przez przywrócenie

mu wzroku został uzdrowiony także w wymiarze duchowym, otrzymał dar wiary.

Otrzymanie daru widzenia świata, uzdrowienie wzroku fizycznego, Jezus połączył z uzdrowieniem wzroku duchowego. Dlatego mówimy o oczach wiary, o oczach duszy, o wzroku duchowym. Tym wzrokiem widzimy dalej, poza granice tego świata, tym wzrokiem widzimy Boga. Kto wierzy, to znaczy, że ma wzrok wiary, widzi Boga w swoim życiu, doświadcza Jego obecności, doświadcza Jego działania, Jego miłości, rozmawia z Nim przez modlitwę. Jeżeli tak jest w naszym życiu, to oznacza, że mamy dobrze wyostrzony wzrok duchowy i to jest bardzo ważny wzrok. Człowiek bez tego wzroku jest kaleką. Zobaczcie, ilu mamy ludzi, którzy są kalekami duchowymi, to są niewierzący w Boga, dla których rzeczywistość zamyka się tylko w granicach świata oglądanego oczami fizycznymi, nie ma u nich wzroku duchowego, który dosięga Boga, odkrywa Jego działanie w życiu świata. To jest wielka sprawa mieć taki duchowy wzrok, wzrok duszy, wzrok wiary. Ta ślepota duchowa jest o wiele gorsza od ślepoty fizycznej. Jak ktoś nie wierzy, nie potrafi dojrzeć prawdy, dobra, piękna. Są tacy ludzie niewidomi, nie tylko nie widzą Boga, nie tylko nie przyjmują tego, co jest poza tym światem, ale nawet nie potrafią w tym świecie dostrzec tego, co ma związek z Bogiem, prawdy, dobra, piękna. Spotkaliście ludzi, którzy ciągle narzekają, ciągle krytykują, wszystko jest źle tylko oni są najmądrzejsi i najlepsi, nie potrafią dostrzec dobra u bliźniego, pochwalić go, zachwycić się czymś, wyrazić uznanie. Mamy takich ślepców, którzy nie widzą dobra, piękna, wszystko jest do niczego. To jest choroba niebezpieczna dla ludzi.

3. Duch Święty przenika światłem życie wierzących

Droga młodzieży, dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego. Duch Święty nas oświeca, daje nam światło, śpiewaliśmy: „światłem rozjaśnij naszą myśl, w serca nam miłość świętą wlej i wątłą słabość naszych ciał pokrzep stałością mocy swej.

Światłem rozjaśnij naszą myśl". Duch Święty nas oświeca, daje nam światło, to światło do widzenia Boga, do wierzenia, do miłowania, do pełnienia uczynków miłości, uczynków dobroci. To jest moc pochodząca od Ducha Świętego.

Uczyliście się o darach Ducha Świętego, których wyliczamy siedem. Każdy dar to jest moc Ducha Świętego, to jest Jego światło, Jego moc po to, żeby widzieć, żeby mieć ten wzrok duchowy, żeby widzieć Boga, prawdę, dobro, żeby się zachwycać tym, co piękne, co dobre, co prawdziwe. Po to dzisiaj przyjmujecie dary Ducha Świętego, żebyście nie byli niewidomi, chodzi o brak wzroku duchowego, wzroku wiary, wzroku serca, którym ogarniamy to,co Boże, co jest ważne, szczęściorodne w naszym życiu. Dlatego, droga młodzieży, uważajcie ten dzisiejszy dzień za dzień bardzo ważny. Otrzymujecie dary Ducha Świętego-,by otrzymać wzrok duchowy, wzrok wiary, wzrok miłości, wzrok waszej duszy, żeby widzieć i doświadczać Boga, żeby być otwartym na Jego głos, na Jego miłość, żeby podejmować działania, które się Bogu podobają. A to co się Bogu podoba, to miłość do Niego i drugiego człowieka.

Dlatego będziemy się modlić dzisiaj, żeby Chrystus Pan, który jest najlepszym Lekarzem w wymiarze naszego ducha i ciała, uzdrowił wasz wzrok wiary, wzrok miłości, żeby go wyostrzył, żebyście wyszli z tej świątyni jako widzący Boga, widzący miłość, prawdę, dobro. Niech tak się stanie. Amen.

Przez Eucharystię przekazujemy s. Bonifację do nowych niebios i nowej ziemi

Ząbkowice Śląskie, 27 marca 2017 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. s. Marię Bonifację od Świętego Józefa (Mieczysławę Dunst) z klasztoru Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji Kościół Sióstr Klarysek

Wstęp

Drogie siostry klaryski, odniesiemy dzisiejsze czytania mszalne, z poniedziałku po IV Niedzieli Wielkiego Postu, do zmarłej siostry Bonifacji. Wyciągniemy wnioski z tego dzisiejszego pożegnania dla nas.

1. Nowe niebiosa i nowa ziemia

Dzisiejsze pierwsze czytanie zaczyna się od słów: „Oto Ja stwarzam nowe niebiosa i nową ziemię" (Iz 65,17). Wiemy z Objawienia, że Bóg już na początku stworzył niebo i ziemię. Czym jest ziemia, to mniej więcej wiemy, gdyż tu, na ziemi, żyjemy. Także do pewnego stopnia mamy odsłonięte niebo. Chrystus nam wiele o nim powiedział. Dzisiaj nam jednak przypomina, że Bóg stworzył nowe niebiosa i nową ziemię. Te nowe niebiosa i nowa ziemia będą dla nas, gdy zakończy się nasze życie ziemskie. Bóg przez proroka odsłania nam rąbek tej nowej rzeczywistości i mówi: „Już się nie usłyszy w niej odgłosów płaczu ni krzyku narzekania" (iz 65,19b).

Do tych nowych niebios i nowej ziemi, do tej nowej, lepszej rzeczywistości przekazujemy dzisiaj siostrę Marię Bonifację od Świętego Józefa. W dzisiejszym pożegnaniu spoglądamy na jej ziemskie życie, które dobiegło kresu.

2. Droga życia, przez którą przeprowadził Bóg s. Bonifację

Siostra Maria Bonifacja od Świętego Józefa urodziła się 30 sierpnia 1927 r. w Bawernicy na Kaszubach. Rodzice: Feliks

i Anna z domu Konkiel, również rodowici Kaszubi, wychowywali swoich siedmioro dzieci w duchu prawdziwej pobożności i umiłowania ojczyzny. Cała rodzina w związku ze zmianami pracy Feliksa często przeprowadzała się do kolejnych kaszubskich wiosek, w których mała Miecia spotykała siostry zakonne z różnych zgromadzeń. Tak spodobał się jej ich sposób życia, że w wieku 8 lat poważnie oświadczyła mamie, że zostanie zakonnicą. Mama odpowiedziała, że kiedy córka dorośnie, to pomoże jej zrealizować to pragnienie. Niestety przedwczesna śmierć mamy spowodowała, że czternastoletnia wówczas Mieczysława, najstarsza z córek, musiała zająć się wychowaniem młodszego rodzeństwa i prowadzeniem domu. W tych przekraczających często siły młodej dziewczyny obowiązkach, umocnieniem dla Mieci stał się udział w kilku pielgrzymkach i wycieczkach, które niecodziennie, jak na tamte przedwojenne czasy, organizował znajomy ksiądz. Sławka, bo tak też nazywano ją w domu, mogła modlić się u stóp Jasnogórskiej Królowej Polski, zwiedziła Gdańsk, Kraków i Wieliczkę.

Z czasem niezrealizowane pragnienie z dzieciństwa odzywało się coraz mocniej i za radą księdza proboszcza Mieczysława postanowiła wstąpić do zakonu. Ksiądz proboszcz, który ją dobrze znał, powiedział wprost, iż nie zazna spokoju, jeżeli nie zrealizuje swojego powołania, a teraz może spokojnie zostawić rodzeństwo, gdyż tato powtórnie się ożenił i ma kto się nimi zaopiekować. Podał jej kilka adresów zgromadzeń zakonnych. Ostatecznie wybrała Franciszkanki Najświętszego Sakramentu w Ząbkowicach Śląskich.

Do klasztoru wstąpiła pod opieką wszystkich Świętych Zakonu Serafickiego 29 listopada 1956 roku, początkowo jako kandydatka do życia w klauzurze. Jednak po kilku miesiącach matka ksieni M. Antonina Pade zaproponowała Mieczysławie kontynuowanie życia zakonnego w charakterze siostry zewnętrznej. Często z uśmiechem wspominała tę decydującą rozmowę i swoją szybką odpowiedź: „dobrze Wielebna Matko, przynajmniej będą mogła się wygadać...”

Po roku od wstąpienia, 4 sierpnia 1957 r., otrzymała habit zakonny i nowe imię s. Marii Bonifacji od Świętego Józefa.

Pierwszą profesję złożyła 27 września 1959 roku, a śluby wieczyste dokładnie 6 lat później. Posługa s. M. Bonifacji na zewnątrz klasztoru przypadła na lata największego kryzysu w Polsce. Codzienne zaopatrywanie wspólnoty w konieczne produkty, które było jej najczęstszym obowiązkiem, wymagało wiele trudów, wyrzeczeń, pomysłowości i pokory. Siostra potrafiła znaleźć wielu życzliwych ludzi, którzy pomagali klasztorowi i dzięki temu wspólnota mogła spełniać swój charyzmat nieustannej adoracji. Mimo długotrwałej choroby wiele kilometrów przemierzyła s. M. Bonifacja, jeżdżąc drewnianym wózkiem po wsiach i żebrząc o płody rolne konieczne do przeżycia dla wspólnoty. Przez kilka lat jeździła wraz w drugą siostrą po Polsce w ślad za peregrynującą kopią obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, sprzedawały dewocjonalia i także w ten sposób pomagały w utrzymaniu klasztoru. Podczas podróży siostry często nie miały zapewnionego noclegu ani posiłków. To były prawdziwe pielgrzymki pokutne.

Ostatnie lata życia siostry Bonifacji były wypełnione modlitwą i cierpieniem. Dużo czasu spędzała przed Najświętszym Sakramentem, odmawiając, jak to sama nazywała „swoje pacierze".

Dobry Bóg pozwolił jej przeżyć piękny jubileusz 50 lat profesji zakonnej, który obchodziła według swojej prośby, bez udziału gości, w ciszy klauzurowej kaplicy. Do wspólnego dziękowania Panu Bogu, oprócz wspólnoty, zaprosiła jedynie księdza Romana Foryckiego pallotyna, swojego brata duchowego, w którego intencji modliła się codziennie od wielu lat.

Na trzy miesiące przed śmiercią siostra Bonifacja złamała biodro i musiała się poddać zabiegowi wszczepienia endoprotezy. Z wielkim wysiłkiem i wytrwałością podejmowała rehabilitację i naukę chodzenia na nowo. W marcu, miesiącu św. Józefa, pod którego opiekę s. M. Bonifacja zawsze się podddawała, przyszły kolejne choroby. Ostatniego dnia przed śmiercią zjechała jeszcze na wózku inwalidzkim na Mszę św. konwentualną. Po południu straciła dwa razy przytomność i została zabrana do szpitala. Tam jednemu z lekarzy oświadczyła: „jestem

przygotowana, byłam u spowiedzi św., przyjęłam Komunię św., a teraz Pan Jezus niech robi co chce...” I miłosierny Zbawiciel zechciał wziąć ją do siebie cicho, podczas snu, rankiem 23 marca 2017 roku, po 90 latach życia i 58 profesji zakonnej.

3. Nasza nadzieja zbawienia w miłosierdziu Pana

W okresie Wielkiego Postu, bardziej niż w jakimkolwiek innym czasie, uświadamiamy sobie, że zbawienie nasze dokonało się przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Przy każdej stacji Drogi Krzyżowej powtarzamy słowa: „Kłaniamy Ci się Panie, Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył”. Wśród ludzi, za których umarł Chrystus na krzyżu, jest dziś żegnana przez nas s. Maria Bonifacja od Świętego Józefa. Dlatego w tej Eucharystii będziemy prosić, by nasz Zbawiciel wybielił w swojej zbawczej Krwi wszystkie cienie życia naszej zmarłej, żeby ją przybrał w szaty zbawienia i przydzielił jej mieszkanie w niebie wśród świętych niewiast. Amen.

Wielki Post czasem odnowy wiary i zaufania Bogu

Wierzchosławice, 27 marca 2017 r.

Msza św.
Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP

1. Wielkopostny program odnowy

Gdy podążamy drogą wielkopostną w stronę świąt wielkanocnych, to warto sobie przypominać,co jest ważne w Wielkim Poście. Zostało to już nakreślone na początku tego okresu. W Środę Popielcową, kiedy przyjmowaliśmy popiół na nasze głowy, usłyszeliśmy słowa Jezusa: „nawracajcie się i wierzcie

w Ewangelię.” Jest to wezwanie do nawrócenia i do uwierzenia w Ewangelię. W okresie Wielkiego Postu powinniśmy się nawracać z tego co złe na to co dobre, a z tego co dobre na to,co lepsze i także odnowić naszą wiarę. Przypomnijmy, że w Środę Popielcową mieliśmy też zadane uczynki pokutne na czas Wielkiego Postu: modlitwa, post i jałmużna.

Ten czas, który przeżywamy przed Wielkanocą, ma być czasem wielkiej modlitwy, Wielkiego Postu i wielkiej jałmużny. Mamy pogłębić naszą modlitwę, więź z Bogiem. Mamy także przez ograniczenia w jedzeniu czy innych przyjemnościach, nauczyć się panować nad sobą, bo człowiek winien nauczyć się kierować sobą, żeby potem doradzać innym, czy kierować innymi ludźmi. Czas Wielkiego Postu to też czas wielkiej jałmużny, dzielenia się swoim sercem, swoim dobrym słowem z naszymi bliźnimi i udzielenia pomocy tym, którzy mniej mają, którzy mają skromniejsze warunki życiowe, żeby im pomóc, żeby się lepiej mieli. Warto pamiętać o tym programie, który został nam zadany na czas Wielkiego Postu. Przypomnijmy, to jest wezwanie do nawrócenia, pogłębienia wiary, pogłębienia modlitwy, do umartwienia i do pełnienia uczynków miłości, do pomagania drugim.

2. Wiara jako zawierzenie słowu Chrystusa

W dzisiejszej Ewangelii mamy opisane zdarzenie, które nas poucza, jaka winna być nasza wiara i na czym nasza wiara polega. Słyszeliśmy opowiadanie o urzędniku królewskim, który miał chorego syna. Gdy dowiedział się, że Jezus przybywa do Kany Galilejskiej i do Kafarnaum, ten urzędnik wybrał się do Jezusa ze swoim zmartwieniem. Miał chorego syna, przyszedł do Jezusa i powiedział: „Panie, przyjdź zanim umrze moje dziecko.” I oto Jezus nie poszedł, nie spełnił jego prośby, ale powiedział do niego cztery słowa: „idź, syn twój żyje”. Ojciec uwierzył w to, co Jezus powiedział i poszedł. Nie wszedł w dyskusję, dlaczego Jezus nie idzie, mimo że go prosi, tylko wrócił do domu. Gdy przybliżał się do domu, słudzy wyszli naprzeciw

i powiedzieli, że syn wyzdrowiał. Ojciec zapytał, o której godzinie mu się polepszyło i ci mu powiedzieli: „wczoraj około godziny siódmej opuściła go gorączka". Mężczyzna sobie uświadomił, że było to w czasie, gdy Jezus powiedział: „syn twój żyje". I uwierzył on sam i cała jego rodzina, jak ewangelista zanotował. Mamy tu pokazane, na czym polega wiara. Wiara polega na uwierzeniu w słowo Jezusa, na uwierzeniu Bogu, że to, co mówi to jest prawda. „Idź, syn twój żyje" – ten urzędnik królewski uwierzył w słowa Jezusa i okazało się, że one były prawdziwe i skuteczne, bo syn został na odległość uzdrowiony. Zatem jeżeli chcemy być wierzący, to powinniśmy zawsze ufać Bogu, wierzyć w to co mówi, a to co mówi, to dochodzi do nas w każdej Mszy Świętej. Czytania to są słowa Boże, przyjmujmy je za prawdziwe, jako do nas zaadresowane na dzisiaj, na jutro, do każdego z nas, żeby każdy z nas czuł się adresatem słowa, które Bóg do nas kieruje.

3. Zgoda na Boże zamiary

Mamy jeszcze inne wskazanie, zalecenie. Zauważmy, że Jezus nie wykonał prośby tego urzędnika królewskiego tak, jak on chciał. On chciał, żeby Jezus poszedł z nim do chorego syna, ale Jezus postąpił inaczej. Nie poszedł, ale swoje zrobił i powiedział:" idź, syn twój żyje." I okazało się, że Jego słowo było skuteczne, przyniosło uzdrowienie na odległość temu synowi. Dla nas to jest wskazówka, że Bóg nie zawsze nas wysłuchuje tak jak my chcemy, jak my Go prosimy. Czasem przedstawiamy Bogu swój plan i jak Bóg tego planu nie wykona jak my chcemy, to się czasem obrażamy na Boga i narzekamy, że On nas nie wysłuchuje, nie reaguje na nasze prośby. Pamiętajmy, że Bóg lepiej wie, kiedy nam potrzeba dać i jak nam potrzeba dać. I to nie zawsze jest zgodne z naszymi planami. Dlatego jak chcemy zachować postawę ludzi wierzących, którzy się Bogu podobają, to zawsze do tych naszych próśb dodawajmy: „jeśli taka jest Twoja wola." Zresztą mówimy w pacierzu: „bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi". Nie mówimy, żeby się spełniała

nasza wola, to co chcemy, ale to czego Bóg chce. Bóg wie czego nam potrzeba, co jest dla nas naprawdę dobre. My nie zawsze wiemy, nam się wydaje, że coś jest dla nas dobre, a Bóg inaczej widzi i potem okazuje się, że dobrze, że nam Bóg nie dał tego o co prosiliśmy,bo ostatecznie byłoby dla nas niedobre. Bóg zawsze działa według swojej miłości.

Moi drodzy, mamy dzisiaj ważne pouczenie na drodze wielkopostnej, gdy idzie o naszą wiarę – że wiara to nasze zawierzenie w moc Bożego słowa, że to co Bóg mówi, to jest święte i my winniśmy się tym przejmować i to brać za prawdę, brać na poważnie. Druga wskazówka to taka, że Bóg nie zawsze nas wysłuchuje tak jak my chcemy i nie zawsze nam tak daje, jak my sobie wyobrażamy. Tu też trzeba Bogu zostawić tę wolność działania, która Go znamionuje. Dlatego w codziennych modlitwach, gdy o coś prosimy, zawsze dodajmy: o ile to jest zgodne z Twoją wolą. Jeśli się modlimy o świętość, o cierpliwość, opanowanie, dobroć dla drugich, przebaczenie, wytrwałość w kłopotach, jak prosimy o łagodność, to się Bogu podoba i Bóg nam tej siły, mocy użycza,choć może nie zawsze w takiej ilości, jakby nam się wydawało. Pamiętajmy, że Bóg wie najlepiej, czego nam potrzeba.

Zakończenie

Dlatego dzisiaj, gdy słyszymy o uzdrowieniu syna urzędnika królewskiego, pamiętajmy, że Jezus jest naszym pierwszym Lekarzem, Lekarzem naszych dusz i ciał. Kierujmy do Niego różne prośby, ale pamiętajmy, że jak Pan Bóg nie wysłucha tak jak my chcemy i jak my to sobie wyobrażamy, to my nie powinniśmy obrażać się na Boga, ale zawierzyć Jego miłości. Gdyby Bóg nas nie kochał, to by nas nie stworzył, to by nas nie było. Słowo „żyję", „jestem" tłumaczymy „jestem kochany przez Boga". Zobaczcie, Bóg nam wybrał czas i miejsce życia na ziemi. To nie my sobie tę historię ustalamy, to Bóg kieruje naszym życiem i On wszystkim nam wybierze też godzinę przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego. Dzisiaj

byłem w Ząbkowicach, pochowaliśmy siostrę zakonną w dziewięćdziesiątym roku życia. Byli tam krewni z rodziny, siostry żegnały swoją współsiostrę, z którą były tyle lat w zakonie, modliły się, adorowały Pana Jezusa. Wszyscy musimy odejść, nawet ci najpobożniejsi, papieże, wszyscy stąd odejdziemy. Jeśli wierzymy, kochamy, to możemy być spokojni. Bóg z nami zrobi to,co trzeba.

Dlatego, módlmy się dzisiaj, abyśmy na tegorocznej drodze wielkopostnej pogłębili naszą wiarę, naszą modlitwę uczynili bardziej żywą i byśmy ten program wielkopostny, który na początku przypomniałem, pieczołowicie i cierpliwie realizowali. Amen.

Święty Józef wsparciem dla wierzących

Wałbrzych, 28 marca 2017 r.

Msza św. odpustowa z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca

1. Św. Józef w życiu Jezusa

Gdy przeżywamy odpust związany z waszym patronem św. Józefem, wypada nam spojrzeć na jego sylwetkę, chociaż go znamy, ale trzeba odświeżyć nasze spojrzenie na tego wielkiego świętego naszego Kościoła. Przypomnijmy sobie,kim był św. Józef w życiu Jezusa, kim jest w życiu Kościoła i jakie przesłanie do nas dzisiaj kieruje, szczególnie do młodzieży dzisiaj bierzmowanej.

Święty Józef pochodził z rodu Dawida i jak słyszeliśmy w Ewangelii był zaślubionym mężem Maryi. Gdy zauważył, że Maryja jest w stanie błogosławionym i miał świadomość, że to nie jest jego dziecię, postanowił Maryję oddalić, rozejść się ze swoją małżonką. Ale gdy Anioł Pański ukazał mu się we śnie i powiedział, by nie oddalał on swojej małżonki Maryi, bo z Ducha Świętego jest poczęte to Dziecię, Józef przyjął to za

prawdę. Gdy się rano obudził, uczynił tak, jak mu anioł powiedział, czyli przyjął wolę Bożą, którą odczytał w głosie anioła, pozostał przy Maryi jako Jej mąż.

Wiemy, że był świadkiem Bożego Narodzenia. Gdy z Maryją wybrali się na spis ludności, znaleźli się w Betlejem i dla Maryi nadszedł czas rozwiązania. Zostali odepchnięci przez ludzi, nie było dla nich miejsca w gospodzie, bo byli ubogimi mieszkańcami Izraela. Dla bogaczy były może miejsca w ówczesnych hotelach, ale dla nich się miejsce nie znalazło. Wiemy, w jakich okolicznościach ziemia ujrzała swego Zbawiciela, w stajni wśród zwierząt. Św. Józef był świadkiem Bożego Narodzenia, był przy Maryi. Potem był świadkiem pokłonu pasterzy, którzy przez aniołów zostali zbudzeni i zaproszeni do Betlejem, by powitać Mesjasza.

Ósmego dnia po narodzeniu, zgodnie ze wskazaniem anioła Józef nadał imię Dziecięciu, imię Jezus. Czterdziestego dnia po narodzeniu miało miejsce ofiarowanie w świątyni. Józef przyszedł z Maryją, by ofiarować Dziecię Bogu. Tam miała miejsce piękna sceneria tego wydarzenia. Był tam starzec Symeon, prorokini Anna i Symeon wskazał, że to Dziecię będzie światłem na oświecenie pogan i że będzie znakiem na powstanie i na upadek wielu, znakiem, któremu sprzeciwiać się będą. To przepowiedział Symeon przed swoją śmiercią, wskazując na ofiarowanego Jezusa i to się wszystko sprawdziło. Maryi przepowiedział cierpienie – „twoją duszę przeniknie miecz boleści". To wszystko się dokonało czterdziestego dnia po narodzeniu w czasie Ofiarowania Pańskiego.

Józef był także świadkiem pokłonu trzech mędrców, którzy przybyli do Jezusa wiedzeni gwiazdą betlejemską jako przedstawiciele narodów pogańskich. W tej ich wizycie było oznajmione, że Jezus przyszedł dla wszystkich, także dla pogan, nie tylko dla narodu wybranego, w którym się narodził. Potem, gdy Herod wpadł w szał, wystraszył się, że pojawił się nowy król, który zagarnie jego władzę, gdy wysłał swoich siepaczy, by zamordowali chłopców izraelskich do lat dwóch, znowu anioł ukazał się Józefowi i polecił mu zabrać Maryję i Dziecię

i uciec do Egiptu, by chronić się przed Herodem. Gdy Herod zmarł, Józef z Maryją i Jezusem powrócili do Nazaretu i tam przez 30 lat trwało życie ukryte, mało o nim wiemy. Jest znany tylko jeden epizod.

Gdy Jezus miał 12 lat i dorocznym zwyczajem był na pielgrzymce z rodzicami, tam się zagubił i został znaleziony w świątyni. Nie wiemy, kiedy Józef odszedł z tego świata, ale jest pewne, że gdy Jezus zaczynał w trzydziestym roku życia swoją działalność publiczną, swoje nauczanie i czynienie cudów, Józef już nie żył. Odszedł w cichości, tak jak całe życie był wyciszony, ewangelia nie zanotowała żadnego słowa wypowiedzianego przez Józefa. Z pewnością, gdy odchodził z tego świata, to odchodził w obecności Maryi i Jezusa, dlatego został ogłoszony patronem dobrej śmierci. Wielu ludzi modli się do św. Józefa o dobrą śmierć, bo przecież wszyscy umrzemy. Tak jak Bóg nam wybrał czas zaistnienia na ziemi, tak wybierze nam czas przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego. Modlimy się do Maryi słowami: „święta Maryjo, Matko Boża,módl się za nami grzesznymi teraz", gdy trwa życie, gdy mamy problemy, gdy chorujemy, mamy zmartwienia i dodajemy jeszcze „i w godzinę śmierci naszej". Chrześcijanie, którzy czczą Maryję, wzywają także pomocy św. Józefa i proszą go, żeby on, który umierał przy Maryi, przy Jezusie, żeby był także przy naszej śmierci, bo to jest coś szczególnego, to jest chwila, kiedy będą się decydować losy naszej wieczności. Wielu mądrych ludzi mówi, że jest ważne, żeby dobrze umrzeć. Kiedyś przyszła do mnie studentka, żebym ją zwolnił z zajęć. Zapytana o powód, powiedziała, że jest przewodniczką wycieczek, pielgrzymek i ma wyjazd do Włoch. Przy okazji z ciekawości zapytałem, jakie pani ma doświadczenia z wyjazdów. Opowiedziała, że niedawno była we Francji i w Paryżu im zmarł jeden z uczestników wycieczki. Była przy jego śmierci, widziała jak umiera, była przerażona. Potem mieli ogromne kłopoty,gdy go transportowali po śmierci do kraju rodzinnego. Na koniec powiedziała, że jest młoda, ale może powiedzieć, że najważniejsze w życiu jest to, żeby dobrze umrzeć. To tak przy okazji tej informacji,

że św. Józef jest patronem dobrej śmierci. Dlatego warto się przyjaźnić ze św. Józefem.

2. Święty Józef w życiu Kościoła

Teraz jeszcze spojrzenie na św. Józefa w życiu Kościoła. Jest bardzo lubiany, tak jak Maryja. Mamy bardzo dużo kościołów pod jego wezwaniem, to jest też znak, że jest bardzo lubiany przez wyznawców, uczniów Chrystusowych i przez wieki był czczony. W ciągu wieków, zwłaszcza w nowożytności, powstało wiele zakonów, które wzięły go sobie za patrona, zakony męskie, żeńskie, które pielęgnują szczególny kult św. Józefa. W skali światowej centralne miejsce kultu św. Józefa znajduje się w Montrealu w Kanadzie, a w Polsce mamy Kalisz. Znacie to ślubowanie księży z Dachau, że jak przeżyją obóz, to będą co roku pielgrzymować do Kalisza, do miejsca kultu św. Józefa. Amerykanie uprzedzili Niemców i kilka dni wcześniej przybyli do obozu w Dachau, żeby obóz wyzwolić i Niemcy nie zdążyli więźniów wytracić tak, jak zamierzali. To był cud. Księża mieli świadomość, że ten cud dokonał się za sprawą św. Józefa. Dlatego jeszcze raz powtórzmy, św. Józef jest bardzo lubiany i czczony. Śpiewamy w pieśni: „on w czystości i świętości po Maryi pierwszym był". Był po Maryi pierwszym w świętości dlatego, że został wybrany przez Boga, by asystować Maryi i Synowi Bożemu, być ich opiekunem.

3. Przesłanie św. Józefa

Jeszcze przesłanie św. Józefa. Myślimy tu szczególnie o młodzieży, która ma przyjąć dary Ducha Świętego i chcemy wam wskazać szczególnie św. Józefa, bo w dzień odpustu parafialnego przyjmujecie ten sakrament dojrzałości. Pamiętajcie, że macie w św. Józefie protektora, że jest takim szczególnym patronem waszym. W czym go warto naśladować? Najpierw w wyciszeniu. Św. Józef jest człowiekiem milczenia. To nie było milczenie podyktowane złością na kogoś, ale milczenie

modlitewne, kontemplacja Boga. Dzisiaj jesteśmy rozgadani, mamy komórki, Internet, nie możemy się od tego oderwać. Taka może jest dzisiaj cywilizacja nasza, ona też niesie pewne zagrożenia, spłyca myślenie, zadumę, refleksję. Jest nam potrzebny taki namysł, myślenie i wiemy, że Bóg najczęściej w ciszy do nas przychodzi i przemawia nie w zgiełku, nie w gwarze, nie w hałasie, ale w ciszy właśnie. Naśladujcie św. Józefa, to jest też nam potrzebne dla zdrowia, dla dobrego samopoczucia. Milczenie, dzisiaj zapomniane, a bardzo ważne, w tradycji naszej kulturowej, europejskiej miało wielkie znaczenie. To pierwsze.

Drugie, to wypełnianie woli Bożej, nie swojej woli. Czasem Bóg nam plany poprzewraca i my się obrażamy, czasem przestajemy się modlić, do Kościoła chodzić, Bóg jakby nas zupełnie lekceważył. Bóg wie naprawdę, co jest nam potrzebne i daje nam to, co jest dla nas najlepsze. Dlatego trzeba umieć swoją wolę poddawać woli Bożej. Św. Józef też miał swój plan, Maryję chciał zostawić, wziąć sobie kobietę zwyczajną, mieć dzieci swoje, a anioł powiedział: „nie, zostaw, zatrzymaj Maryję przy sobie,bo z Ducha Świętego poczęła to dziecko, które nosi w sobie". On przyjął to, nie kłócił się i wygrał, stał się wielki. A my go wspominamy po latach jako człowieka dobrego i mądrego, który umiał wybrać wolę Bożą, a nie wolę swoją, plan Boży, a nie plan swój. Więc nie obrażajmy się na Boga, gdy nam czasem trochę pomiesza szyki, ale odczytujmy Jego wolę i ją przyjmujmy. Jak się poddasz woli Bożej, to wygrasz.

Wreszcie św. Józef jest dla nas przykładem dobrej pracy, pracy, która jest środkiem uświęcenia, nie tylko sposobem na życie, żeby mieć za co się utrzymać, ale pracą oddajemy Bogu cześć, przez pracę także jesteśmy sługami drugich ludzi. Dlatego praca nie ma być byle jaka, tylko z sercem. To co robimy, róbmy jak najlepiej, nie byle jak, żeby tylko wykonać i iść dalej tylko, żeby w pracy było nasze serce, zaangażowanie i świadomość, że to co robimy, robimy dla kogoś. Jest takie powiedzenie: na większą chwałę Boga i pożytek ludzi i można je odnieść do każdej pracy. Pracujemy na większą chwałę Boga i pożytek drugich ludzi.

Dlatego, droga młodzieży, nie zgubcie ze swoich dróg życiowych postaci św. Józefa. To nie jest starodawny niemodny święty, to jest normalny człowiek,bo święty to jest zwykła osoba, to nie jest dziwak. Być świętym, to znaczy być normalnym, wykonywać swoje zadania, kierować się dekalogiem. Takiej elegancji wam dzisiaj życzymy i modlimy się, żebyście dary Ducha Świętego przyjęli po to, byście byli lepsi i mądrzejsi. Niech tak się stanie. Amen.

Pomoc Maryi wobec świata kiedyś i dzisiaj

Wambierzyce, 29 marca 2017 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin

1. Niewiasta obleczona w słońce, która wskazuje na posłuszeństwo Synowi

W homilii dzisiejszej chciałbym poruszyć trzy wątki. Najpierw spojrzymy na Maryję przez pryzmat czytań biblijnych, jakie przed chwilą zostały ogłoszone. W drugiej części popatrzymy na Maryję przed stu laty w Fatimie, na ówczesny świat i na Jej zjawienie się. W trzeciej części popatrzymy na Maryję i dzisiejszy świat, w czym Matka Boża może nam dzisiaj pomóc.

Zaczynamy od czasów biblijnych. W I czytaniu została przypomniana wizja Niewiasty wywyższonej w chwale niebieskiej. To jest wizja, którą miał św. Jan Ewangelista, umiłowany uczeń Jezusa, który stojąc pod krzyżem, jako jedyny z dwunastu apostołów, usłyszał słowa: „synu, oto Matka twoja". Sam, opisując to zdarzenie, dodał: „i od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie". Napisał o samym sobie, że wziął Maryję w opiekę, zgodnie z życzeniem Jezusa. Jezus umierając, niejako powiedział Maryi, że On odchodzi, ale zostawia Jej ucznia, który

będzie Ją kochał niemal tak jak On, żeby nie była sama. Wiemy, że Jan tę misję wypełnił bardzo dokładnie i gdy Maryja została wniebowzięta, gdy dobiegły kresu dni Jej ziemskiego życia, wtedy miał dar od Boga ujrzenia Maryi uwielbionej, w chwale wniebowzięcia: „wielki znak ukazał się na niebie, Niewiasta obleczona w słońce z księżycem pod stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". Jaka ta wizja jest podobna do tej figury Matki Bożej Fatimskiej, na którą spoglądamy, Niewiasta wywyższona w chwale wniebowzięcia.

Dowiedzieliśmy się jeszcze, że była wielka walka w niebie, trzeba było wypędzić aniołów zbuntowanych, którzy sprzeciwili się Bogu, odmówili oddawania Bogu chwały, dlatego tam nie mogli pozostać i zostali wypędzeni do piekła i niestety na ziemię. Tu na ziemi od samego początku szatan prowadzi walkę z człowiekiem, bo w człowieku widzi obraz i podobieństwo Boże. Diabeł, tak jak nienawidzi Boga, podobnie nienawidzi człowieka, ale wiemy, że na krzyżu został w końcu pokonany przez Chrystusa. I my mamy dzisiaj możliwość zwyciężenia szatana nie własną mocą, nie własnymi siłami, ale mocą, którą czerpiemy od Chrystusa. To przesłanie I czytania.

Ewangelia przypomniała nam scenę wesela w Kanie Galilejskiej. Jest tam Jezus z kilkoma uczniami i jest także Matka. To co się tam stało, jest zapowiedzią tego,co się dzisiaj dzieje. Jezus mógł sam zobaczyć, że jest niedostatek ale chciał, żeby to zauważyła Matka, żeby Ona była pośredniczką w tej pomocy,jakiej udzielił nowożeńcom. Dlatego Ona przyszła zatroskana ze słowami: „wina nie mają". Potem powiedziała do sług: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". To są ostatnie słowa zapisane w Ewangelii, jakie wypowiada Maryja. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" – to jest testament Maryi dla nas, byśmy robili wszystko, cokolwiek Jezus nam powiedział w Ewangelii. Ten mechanizm udzielenia pomocy nowożeńcom z Kany Galilejskiej przedłużył się w całą historię, w dzieje zbawienia, w dzieje Kościoła. Wierzymy, że wszelkie dobro na ziemię do ludzkich serc przychodzi przy współudziale Matki Najświętszej. Dlatego ludzie tak Maryję kochają, gar-

ną się do Niej, jest zasypywana prośbami. Jest też tyle słów wdzięczności wyrażonych przez tych, którzy otrzymali dary, łaski, o które prosili. Mamy wota w sanktuariach maryjnych, to jest znak wdzięczności wobec Maryi, potwierdzenie, że Maryja nam pomaga i nas kocha, dba o nas i to na przestrzeni całych dziejów Kościoła. Dzisiaj Maryja jest taka sama, z taką samą miłością otacza nasze obecne pokolenie.

2. Świat podczas objawień fatimskich

Teraz spójrzmy na ten świat, kiedy Matka Boża objawiła się w Fatimie. Pomijamy inne objawienia, których było wiele. Dzisiaj wspomnijmy ten czas w 1917 r., kiedy Maryja chciała rozmawiać z pastuszkami fatimskimi i przez nich przekazać orędzie swoje, swoje przesłanie do ludzi ówczesnego czasu, na początku XX stulecia. Nie wybrała sobie na rozmówców wielkich tego świata, nawet osób duchownych, tylko wybrała dzieci, pastuszków prostych, którzy podobno nawet nie umieli czytać i pisać. Hiacynta, Franciszek, rodzeństwo 7 i 9 lat i ich krewna Łucja, która miała 10 lat. Szczegóły przesłania fatimskiego będą jeszcze przypomniane w trakcie rekolekcji. To orędzie fatimskie jest ciągle aktualne i nie jest jeszcze do końca wypełnione.

Przypomnijmy, że to był czas, kiedy trwała I wojna światowa, kiedy się narody wykrwawiały w Europie. To był czas, kiedy obalono trzech wielkich cesarzy, mocarzy ówczesnej Europy. Był car w Rosji, był cesarz w Niemczech i był cesarz austro-węgierski. Wszyscy nasi zaborcy zostali obaleni w osobach cesarzy i Polska wkrótce po Fatimie odzyskała niepodległość. Matka Boża prosiła, żeby ludzie podjęli modlitwę różańcową, żeby się mogła wojna skończyć, ta wojna beznadziejna, bezsensowna. Wojna się skończyła zgodnie z zapowiedzią Maryi. Ale ważne są też lata tuż po Fatimie, po zakończeniu I wojny światowej, bo to był czas dla Polski niezmiernie ważny, gdyśmy się musieli otrząsnąć po ponad 120-letniej niewoli i trzeba było zorganizować państwowość. Już na początku została ta niepod-

ległość zagrożona przez agresję sowietów, bolszewików. Tak jak papieża chcieli wyprowadzić z tego świata w trzecim roku jego pontyfikatu w 1981 r. Przeszkadzał im, chcieli zamknąć mu usta na zawsze. Matka Boża się wstawiła, papież ocalał, wrócił do zdrowia, tyle lat jeszcze kierował Kościołem. Można to porównać z czasem tuż po I wojnie światowej, kiedy Polska powróciła na mapę Europy i świata i chciano uczynić z niej republikę sowiecką. Historycy dopiero dzisiaj mówią głośno, że to była 18. co do wartości bitwa w dziejach świata. To co się stało wtedy, to nie była zasługa wojska czy przywódców, to była przede wszystkim zasługa Maryi. Matka Boża była widziana 14 i 15 sierpnia 1920 r., gdy Bitwa Warszawska osiągnęła swoje apogeum. Widzieli Ją nie tylko Polacy, ale bolszewicy i potem dawali świadectwo, gdy byli w niewoli polskiej. O tym mówili oni, nie za bardzo wierzący, wielu było tam ateistów i powtarzali, że to Matka Boża wygrała tę wojnę, a nie Polacy. Tak mówili. Był zakaz pisania o tym widzeniu Maryi 14 i 15 sierpnia, gdy bitwa znajdowała się w centralnym miejscu, a to było święto maryjne, wigilia Wniebowzięcia i uroczystość Wniebowzięcia. Taki czas Maryja wybrała, żeby wspomóc naród. To była nie tylko ochrona Polski, żeby Polska się nie stała republiką bolszewicką, ale to była obrona całej Europy.

W tych trudnych chwilach walki z bolszewikami szczególną rolę odegrała modlitwa różańcowa. Od 6 do 15 sierpnia były procesje, adoracje i trwała niemal nieustanna modlitwa różańcowa w Krakowie, w Warszawie. Komuniści zakazali o tym pisać, a historycy dzisiaj to odgrzebują, żebyśmy wiedzieli, jak wielka była tutaj rola Maryi. Mówią, że to, co się stało w 1920 r. to była kontynuacja Fatimy, że to zjawienie Matki Bożej było dopełnieniem tych zjawień w Fatimie. To był ważny czas.

3. Świat w 100-lecie objawień fatimskich

Przejdźmy jeszcze do czasu dzisiejszego, 100 lat później, bo w tym roku mija 100 lat od tych wydarzeń, które przed chwilą wspominaliśmy. Jak wygląda dzisiejszy świat, to my

wiemy. Jest ten świat wielki, szeroki, który znamy z telewizji, z Internetu, z mediów i ten świat nasz bliski, który oglądamy na co dzień w naszych rodzinach, sąsiedztwach, w naszych gminach, województwach. Możemy powiedzieć, że bardzo liczymy na pomoc Matki Bożej, bo sami sobie nie poradzimy. Europę zalewa islam i ktokolwiek cokolwiek by nie mówił, to tu widać gołym okiem, że chodzi o to, żeby zaprowadzić w Europie islam. To jest religia fanatyczna, mało ekumeniczna, tam nie ma dialogu. Jeżeli w imię religii zabija się ludzi, to taka religia nie może być prawdziwa. Bóg nie kazał nam zabijać. A ci fanatycy zabijają siebie i drugich i wierzą, że idą prosto do nieba. Dlatego jest potrzebna nowa krucjata różańcowa. Może to stulecie jakoś obudzi świat, Europę, nas także Polaków, a Matka Boża szczególnie kocha nasz naród. Dawała wielokrotnie dowody na to i liczy na nas. W Europie dzisiaj rzeczywiście jesteśmy wyjątkiem, narodem, który nie zatracił jeszcze miłości do Maryi i jeszcze w tym narodzie jest wiara, miłość do Kościoła. Patrzymy na UE. Nasz papież tyle razy prosił, żeby był zapis, że Europę zbudowali chrześcijanie, ludzie święci. Dlaczego mamy dzisiaj ich wyrzucać z historii i o nich zapominać. Europa bez wartości duchowych nie ma przyszłości. Papież Benedykt powtarzał: „gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość". Wiemy, że ta czołówka, dyrygentura UE jest ateistyczna i nie ma respektu dla wartości chrześcijańskich. Gdy papież Franciszek wspominał Schumana i innych ojców UE, to ci przywódcy dzisiaj przyjęli to milczeniem.

Wspominam to po to, byśmy mieli świadomość, jak bardzo dzisiaj potrzebna jest pomoc Matki Bożej. Może to stulecie objawień Matki Bożej fatimskiej coś nam przyniesie, że się Europa obudzi, bo nie chcielibyśmy, żeby się stała islamska, żeby umarła kultura, cywilizacja łacińska. Wiemy, że rodziny islamskie są wielodzietne, jak przyjedzie tutaj mężczyzna to sprowadza całą rodzinę, a małżeństwa w Europie są bezdzietne albo z jednym dzieckiem, narody europejskie wymierają. Oni liczą na to, że jest mały przyrost demograficzny Europejczyków, a po drugie, że jest wiara słaba, religia chrześcijańska zamiera.

Upadł sakrament pokuty, u nas kościoły jeszcze budujemy, a na Zachodzie już od dawna rozbierają.

To jest ten czas, który dzisiaj nas niepokoi i sami nie zmienimy świata na lepsze, a Matka Boża jest „sprawdzona" w naszej narodowej historii jako ta, która pomaga, która kocha. Dlatego trzeba się modlić. Wiemy, że się wielu ludzi w Polsce też już dzisiaj nie modli. Na jakich wartościach chcemy budować nową Polskę? Dlaczego ludzi nie ma w kościołach? Czy dopiero trzeba wojny, żeby ludzie do kościoła przyszli? W stanie wojennym, jak było ciężko, to ludzie przychodzili do kościoła, a jak jest lepiej,to amnezja ich ogarnia. Bp Józef Pazdur to nam jako klerykom mawiał, że komuniści Ziemie Zachodnie potraktowali jako poligon ateizmu, chcieli ducha Nowej Huty, Stalowej Woli tu wprowadzić. My, którzy zostaliśmy w Kościele, przy Matce Bożej, mamy wielkie zadanie, by się modlić, czynić pokutę, nawracać się, trzymać w ręku różaniec i modlić się: święta Mario Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz, gdy mamy zagrożenia, gdy rodziny się rozpadają, wychowanie jest słabe. Jest wiele do zrobienia.

Popatrzmy jeszcze na nasze domostwa, też jest różnie. Wielu Polaków wyjechało, nie wiadomo, co się z nimi dzieje. To nie jest normalne, tu jest nasz dom i my też mówimy, że ci przybysze tam mają swój dom, tam powinni zostać, tam są potrzebni chrześcijanie i tam im trzeba pomagać. Co UE zrobiła, żeby zaprowadzić pokój w Syrii? A tam są interesy największych światowych mocarstw. Jest potrzebna wielka pomoc i dlatego jest potrzebna modlitwa, żebyśmy sobie poradzili.

Moi drodzy, jesteśmy na ziemi, która się nazywa krainą Pana Boga i Matki Najświętszej, a Matka Boska Wambierzycka jest ogłoszona patronką ziemi kłodzkiej. To zobowiązuje. Bierzmy się do odnowienia naszej religijności, naszej więzi z Bogiem, naszej więzi z Matką Najświętszą i pomóżmy narodowi, pomóżmy Polsce, pomóżmy Europie obronić wartości, które są dzisiaj deptane. Matko Najświętsza popatrz na nas i przyjdź nam z pomocą. Śpiewamy w godzinkach każdego dnia: „przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy" – o to Cię prosimy. Amen.

Wartość i znaczenie obecności ludzi cierpiących

Niemcza, 30 marca 2017 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej parafii
Dom Pomocy Społecznej

1. Chrystus nadaje sens cierpieniu

Jesteśmy w okresie Wielkiego Postu. To jest czas, kiedy patrzymy na Jezusa, który wiele cierpi duchowo i fizycznie, aby nas odkupić przez swoje cierpienie. Zanim Jezus został pojmany, potem dręczony biczowaniem, cierniem ukoronowany i dotykany różnymi doświadczeniami bolesnymi, krzyżowaniem, to Chrystus cierpiał duchowo. W dzisiejszej Ewangelii słyszymy, jaka była wielka opozycja przeciwko Chrystusowi. Jezus musiał się tłumaczyć i to było dla Niego cierpienie duchowe, że ludzie Go nie słuchają. Potem, gdy przyszedł czas pojmania, cierpiał fizycznie, był dręczony, ukrzyżowany i na krzyżu konał wiele godzin. To cierpienie było dla nas, za nasze grzechy, Jezus je podjął, żeby nam pokazać, jak nas kocha i że oddaje swoje życie za nasze zbawienie, żebyśmy mieli grzechy odpuszczone. Człowiek grzechy sam popełnia, ale nie ma takiej mocy, żeby z grzechów sam się oczyścić. Bóg sobie zastrzegł odpuszczenie, darowanie grzechów. Jak patrzymy na Jezusa, który cierpi duchowo i fizycznie, to uczymy się my cierpieć i przeżywać nasze kłopoty duchowe i fizyczne w podobnym stylu, jak to czynił Jezus.

Patrzę na was, jesteście niemal wszyscy w jesieni życia, ale wiemy, że te cierpienia duchowe i fizyczne Bóg nam rozkłada na przestrzeń całego życia. W młodym wieku też przychodzą różne zmartwienia, dolegliwości, kłopoty, załamania, przygnębienia, może jest mniej cierpień fizycznych,bo młodzi ludzie rzadziej chorują niż starsi, a w starszym wieku są cierpienia i duchowe i fizyczne. W okresie Wielkiego Postu mamy sposobność sobie wytłumaczyć i przyjąć prawdę, że cierpienie

ma sens, to duchowe i fizyczne. Skoro Jezus wybrał cierpienie jako środek odkupienia, to znaczy, że nadał naszemu cierpieniu sens i wartość.

2. Modlitwa – dzieło wspierające Kościół

Dlatego dzisiaj, gdy jestem wśród was, to chcę wam powiedzieć, że jesteście bardzo ważni w Kościele. Nie czujcie się, że jesteście na marginesie, gdzieś z boku, gdzieś zepchnięci na aut, ale jesteście skarbem kościoła pod warunkiem, że składacie codziennie dar modlitwy za Kościół, za grzeszników, modlicie się za grzeszny świat, za kapłanów, za Ojca Świętego, żeby Ewangelia zwyciężała. Bo ciągle mamy bardzo dużo ludzi nieżyczliwych, wrogów Boga. Oni doprowadzili do ukrzyżowania, do powieszenia Jezusa na krzyżu. Potem w ciągu wieków pokazywali się. Dzisiaj też są tacy ludzie, którzy walczą z Bogiem, niszczą Boga w drugich, prześladując tych, którzy wierzą, którzy spełniają praktyki religijne. Moi drodzy, mamy obowiązek wszyscy się modlić za Kościół, za ludzi, którzy cierpią prześladowania i modlić się o zwycięstwo Ewangelii. Modlitwa jest konieczna. Jeżeli się modlicie codziennie, to pomnażacie dobro Kościoła i Kościół wam jest bardzo wdzięczny za dar modlitwy. Nikt wam nie zakazuje modlenia się, każdy tutaj przebywający może mieć różaniec i modlić się nie tylko rano i wieczorem, ale w ciągu dnia, bo każda modlitwa to jest skarb, to jest wielka pomoc dla świata.

3. Nieoceniony dar cierpienia

To pierwsze -modlitwa, ale także możecie składać dar cierpienia. Widzę, że większość z was jest w wózkach, macie kłopoty z poruszaniem się, trzeba brać lekarstwa, bo coś boli, dolega, samopoczucie może być raz po raz kiepskie, ale to wszystko można w cierpliwości przeżywać, patrząc na Jezusa, który w czasie swojej męki milczał i przeżywał to cierpienie w cichości. Można różnie się zachowywać w cierpieniu, można

krzyczeć, narzekać, przeklinać, a można wszystko przeżywać w spokoju, z poddaniem się woli Bożej, w cierpliwości, nie szkodząc drugim, ale przeżywając swoje cierpienie sam na sam z Bogiem. Dlatego jesteście bardzo potrzebni i ważni w Kościele, bo możecie składać dar waszej choroby, waszego cierpienia w intencji Kościoła i przez to możecie się jakoś włączać w to dzieło zbawcze Jezusa. Więc nie czujemy się zepchnięci na margines, ale czujemy się potrzebni w Kościele. Ktoś powie, że jest już emerytem, nic już nie znaczy, to co miałem zrobić zrobiłem, kim miałem być to byłem, a teraz pozostaje tylko starość. Starość można też pięknie zagospodarować i uczynić ten okres starości bardzo płodnym duchowo. A on jest dobry, jeżeli wypełniamy nasze dni jesienne modlitwą i ofiarowaniem cierpienia za drugich.

W czasie jednej z wizytacji byłem poproszony, by odwiedzić dwie osoby chore. Pierwszy chory miał na imię Kazimierz. Nie mówi, jest częściowo sparaliżowany, mężczyzna koło pięćdziesiątki. Obok niego żona, uśmiechnięta, pogodna, głaszcze go po głowie. Zobaczcie, żona, która nie zostawiła męża, ale jest przy nim, usługuje mu jak służąca i wie, że to jest jej powołanie. On też jest poddany woli Bożej, rozumie co się do niego mówi, ale nie może odpowiedzieć. Potem poszliśmy do drugiego, do Jasia, który w tamtym roku w lipcu jeszcze był w kościele w niedzielę, a potem w tygodniu zachorował na sepsę. Ledwo go uratowali, mężczyzna po czterdziestce. Trzeba było mu odjąć obydwie nogi. Był na wózku, rozmawiał, obok niego żona i zachowywali się, jakby się nic nie stało. Dla nas to przykre patrzenie, bo nie ma nóg, a on się postarał o protezy. Nałożył je, wziął dwie kule i przyszedł. Potem go widziałem w kościele. Nie narzeka, nie przeklina, ale pogodnie cierpienie znosi. Tacy ludzie nas budują.

Gdy przychodzę do chorych, do was, jak widzę tę cierpliwość, pokorę, poddanie woli Bożej, to mnie to buduje, bo też mnie to czeka. Bóg prowadzi nas zwykle do kresu, do mety przez cierpienia, przez niedołężność starczą, ale trzeba wszystko przyjąć. Wiek młody był czasem aktywności, a teraz jest czas

milczenia, modlitwy, niesprawności fizycznej, ale wszystko trzeba przyjąć z ręki Boga. Tu nie będziemy na stałe na ziemi, ale Bóg nas przyjmie do domu lepszego, gdzie nie będzie już zmartwień, chorób i nie będzie śmierci.

Jeszcze jeden przykład na zakończenie. Będąc młodym księdzem, studiowałem w Lublinie na KUL-u. Tam poznałem ks. profesora, który był kapelanem podobnego domu, gdzie byli seniorzy. On nas prosił do pomocy na pierwsze piątki, żebyśmy przyszli i pomogli mu spowiadać, bo było dużo ludzi do spowiedzi. Byliśmy w jeden taki pierwszy piątek, wyspowiadaliśmy, komunii świętej udzieliliśmy. Potem poprosiła nas do siebie taka starsza pani, obłożnie chora. Poszliśmy z kolegą do tej pani. Ona mówi, że opowie nam, jak doszło do tego, że leży tu już kilkadziesiąt lat. Opowiedziała, że gdy była młodą dziewczyną, była na studiach medycznych i miała pewnej nocy taki sen. Śniło jej się, że jest w lesie na drodze i ta droga prowadzi na polanę, gdzie było mnóstwo kwiatów. Ona biegła, żeby tam stanąć w tych kwiatach. I powiada, że zastąpił jej drogę Jezus i zapytał, dokąd biegnie. Odpowiedziała, że na tę polanę, by być wśród kwiatów. Usłyszała, że dobrze, że tam pobiegnie i zostanie, ale pomoże dźwigać krzyż Jezusowi. Sen się skończył. Za jakieś 2 tygodnie miała nieszczęśliwy wypadek, w wyniku którego dostała paraliżu. Koniec ze studiami, koniec z planami, które miała i tak już kilkadziesiąt lat niesie ten krzyż, ale wie dlaczego. To jest jej powołanie. Jak to opowiadała, to nie narzekała, była bardzo pogodna. Było to jakieś 40 lat temu, ale to dobrze zapamiętałem, bo mnie to urzekło, ujęło mnie to, co mówiła i ta jej postawa wobec cierpienia.

Zakończenie

Dlatego, kończąc tę refleksję, chciałbym zachęcić do modlitwy, żebyście ten czas waszej jesieni życia tutaj pięknie przeżywali z Panem Bogiem i z wszystkimi krzyżami przychodzili pod krzyż Jezusa. Byście z Jezusowego krzyża czerpali siłę i moc do niesienia własnych krzyży, choroby, różnych dolegliwości,

których doświadczacie i żebyście mieli siłę do modlitwy, szczególnie na różańcu. Różaniec jest dla wszystkich, nie trzeba mieć zdrowych oczu, nie trzeba nawet mówić, żeby wziąć różaniec i się modlić, a Matka Boża Fatimska, której stulecie objawień obchodzimy, nas ciągle zapraszała do różańca. Przez różaniec uratujemy świat. Dlatego modlitwa, zwłaszcza różańcowa, i ciche, cierpliwe znoszenie cierpienia wraz z Jezusem cierpiącym to jest wasze powołanie. Amen.

Misja świadczenia wpisana w powołanie chrześcijańskie

Niemcza, 30 marca 2017 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej parafii z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP

1. Świadectwo Ojca Niebieskiego o swoim Synu

W dzisiejszej Ewangelii aż kilkanaście razy pojawiło się słowo" świadectwo". Jezus mówił o świadectwie i my też powiemy dzisiaj o świadectwie w oparciu o to, co nam dzisiaj Jezus powiedział. Zwróćmy uwagę, że Jezus najpierw mówił o tym, że Ojciec niebieski daje o Nim świadectwo, o swoim Synu, który stał się człowiekiem, przyszedł na ziemię, by ogłosić Ewangelię i by umrzeć za ludzi, żeby mieli grzechy odpuszczone. Ojciec niebieski takie świadectwo składa. Następnie Jezus mówi o swoim świadectwie, jakie składa o Ojcu. Potem jest mowa o naszym świadectwie, jakie powinniśmy składać przed ludźmi o Bogu, o tym, że Bóg jest najważniejszy, że powinniśmy w Niego wierzyć, Go kochać i wypełniać Jego przykazania. Pomówmy najpierw o świadectwie Ojca o posłanym Synu Jezusie Chrystusie.

Są dwa szczególne wydarzenia ewangeliczne, w których Ojciec niebieski zaświadcza, kim jest Jezus. Pierwsze to chrzest. Gdy Jezus był chrzczony, otwarły się niebiosa i obecni słyszeli głos, który z niebios dochodził: „to jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie". Ojciec Niebieski zaświadczył, że ten, którego chrzci Jan Chrzciciel, jest Jego umiłowanym Synem, że On Ojciec ma w nim upodobanie. Potem było drugie ważne wydarzenie – Przemienienie na górze Tabor, gdy trzej wybrani apostołowie doświadczyli bóstwa Jezusa. Przeżywali chwilę szczęścia, oglądania, kim Jezus naprawdę jest, dlatego Piotr wtedy powiedział: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy". Wtedy też uczniowie usłyszeli głos Ojca Niebieskiego: „to jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie". Tu Bóg dodał: „Jego słuchajcie", a więc przedstawił Jezusa jako swojego Syna umiłowanego i prosił wszystkich ludzi,aby słuchać tego, co Jezus ogłasza, co Jezus mówi. To jest to główne świadectwo o posłanym na ziemię Synu Jezusie Chrystusie.

2. Świadectwo Syna Bożego o swoim Ojcu

Teraz spójrzmy na świadectwo Jezusa o swoim Ojcu. Tych świadectw jest bardzo dużo, Jezus niemal każdego dnia w swoim nauczaniu mówi o Ojcu, że przyszedł na ziemię w imię Ojca, że Go Ojciec posłał i wypełnia wolę nie swoją, ale misję, którą Mu zlecił Ojciec. Czytając Ewangelię, zwłaszcza św. Jana, natrafiamy na bardzo dużo tekstów, dużo słów, które o tym mówią. Jezus nam kreślił sylwetkę Ojca Niebieskiego, kazał nazywać Go Ojcem, mówić do Niego Ojcze nasz. Oznacza to, że Bóg jest Ojcem nas wszystkich, wszystkich ludów i narodów. Jest Ojcem sprawiedliwym, ale także miłosiernym. Ten rys miłosierdzia Bożego jest najbardziej przedstawiony przez Jezusa w przypowieści o synu marnotrawnym. Jezus mówił też, że Ojciec zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych i sprawia, że słońce wschodzi dla dobrych i dla złych. Więc to było to wielkie świadectwo Jezusa o swoim Ojcu, który Go posłał. Mamy tych świadectw bardzo dużo.

3. Nasze świadectwo o Bogu

Teraz przechodzimy do punktu trzeciego – nasze świadectwo o Bogu, o tym kim jesteśmy. Jako ludzie ochrzczeni i bierzmowani winniśmy świadczyć, że naszym najważniejszym prawodawcą jest Bóg, że Bóg jest dla nas najważniejszy. Św. Augustyn powiedział, że jeśli jest Bóg na pierwszym miejscu w naszym życiu, to wszystko inne jest na właściwym miejscu. Wielu ludzi w to nie chce wierzyć i po swojemu żyje. Czasem dopiero to rozumie pod koniec życia, gdy już wszystko minęło, gdy się już życie nie powtórzy. Wtedy jest świadomość zmarnowania życia ziemskiego. Dlatego szczęśliwi ci, którzy sobie to wcześniej uświadomią i dają się przekonać. Francuski filozof Pascal, postawił pytanie: „co my tracimy, jeżeli wierzymy w Boga i według Jego woli żyjemy, a co zyskujemy?" Odpowiedział, że jeżeli wierzymy w Boga,to tracimy niewiele, może są pewne ograniczenia, które nakładają przykazania, ale te ograniczenia są dla naszego dobra. Więc odpowiedź była taka, że zyskujemy bardzo wiele, a tracimy niewiele. Natomiast,gdy nie wierzymy w Boga, to tracimy bardzo wiele, a zyskujemy niewiele. Niektórym się wydaje, że jak żyją tak jakby Boga nie było, to są wolni, mogą robić co chcą, ale to jest kiepskie złudzenie, które potem czujemy jak bardzo boli i ma się doświadczenie przegranego życia.

Dlatego droga młodzieży, dzisiaj przyjmujecie dary Ducha Świętego, żebyście się stali świadkami Boga na ziemi, szczególnie tego Boga wcielonego, którym jest Jezus Chrystusa. Macie być świadkami Jego zmartwychwstania. Będziecie mi świadkami. Tak jak Jezus był świadkiem Ojca, tak i nas wysyła, byśmy byli świadkami Boga na ziemi. Nie trzeba się wstydzić tego świadectwa. Co nam przeszkadza w tym świadczeniu o Bogu, że Bóg jest najważniejszy, że Jezusa warto słuchać, że Go warto kochać, warto za Nim iść? Zwykle nam przeszkadza to, że my nie szukamy chwały Boga, tylko chwały swojej. Przeszkadza nam, że chcemy się za wszelką cenę podobać ludziom, a nie Bogu. Iluż jest ludzi, którzy zabiegają, by mieć

dobrą opinię u drugich, żeby ludzie o nich dobrze mówili, żeby się zachwycali, żeby ich pokazywali w telewizji, by w prasie było o nich głośno, a więc zależy im na chwale u ludzi, opinii ludzkiej, a powinno nam zależeć na podobaniu się Bogu. To jest dla nas ważne, byśmy się Bogu podobali, nie tyle ludziom, bo ludzie są różni. Są dobrzy ludzie, mamy wspaniałych ludzi, którzy są podobni do Jezusa, do Matki Najświętszej, ale też nie brakuje ludzi złych, gorszycieli.

Wczoraj, w ramach wizytacji pasterskiej, byłem w więzieniu w Dzierżoniowie. Tam przebywają ludzie, którzy przekroczyli prawo, kogoś okradli czy nawet zabili, takich ludzi też mamy. Bóg nas powołuje, byśmy byli dobrzy, byśmy się Jemu podobali. Dzisiaj Jezus ma taki zarzut, który dotyczy też nas: „nie odbieram chwały od ludzi, ale poznałem was, że nie macie w sobie miłości Boga". Jak możecie uwierzyć, skoro sobie wzajemnie odbieracie chwałę, a nie szukacie chwały, która pochodzi od samego Boga. To są bardzo ważne słowa, tyczą wszystkich nas, także nas duchownych. Jak możecie uwierzyć, skoro sobie wzajemnie odbieracie chwałę. Kto jest łasy na pochwały drugich, to ma kłopoty z oddawaniem Bogu chwały.

W I czytaniu była przypomniana historia narodu, który wędrował do ziemi obiecanej. Byli tam tacy, którzy utracili wiarę w prawdziwego Boga, który ich wyzwolił z niewoli egipskiej, a więc sobie bożki stworzyli i bożkom oddawali cześć. I Bóg się bardzo pogniewał. Wtedy Mojżesz modlił się: „Panie Boże, proszę, przebacz im, to są ludzie, którzy się zagubili". Bóg dał się przekonać, nie było kary. Patrząc na Mojżesza winniśmy pamiętać, że naszym zadaniem jest też modlić się za tych, którzy grzeszą, którzy od Boga odeszli, żeby Bóg ich nie ukarał, żeby ich do siebie przygarnął. Bardzo jest ważna modlitwa wstawiennicza. Jeżeli twoi rodzice nie chodzą do kościoła, to nie bądź obojętny jako ich dziecko. Jeśli dla ciebie Jezus jest najważniejszy i sam chodzisz do kościoła, czytasz Pismo Święte to módl się za tych, którzy się od Boga oddalili, żeby wrócili i chcieli się Bogu podobać, a nie ludziom. Czasem się ludziom podobają ludzie sprytni, przebiegli, którzy robią karierę, czy się

bogacą kosztem innych. Co z takiej drogi do wielkości? To jest kiepska metoda zdobywania wartości ziemskich.

Dzisiaj, gdy byłem w waszej szkole, w czasie powitania padły słowa, że powinniśmy tak żyć, żeby dobry ślad po sobie zostawić, żeby nam zależało, by w każdym dniu coś dobrego uczynić, żeby pozostał dobry ślad po naszym życiu. Przypomnijmy sobie, jak Ojciec Święty Franciszek w Krakowie kilkakrotnie powtarzał o tej kanapie, żeby zejść z kanapy czyli nicnierobienia i pójść do ludzi. Słuchajcie, dzisiaj jest zagrożenie uzależnieniem od gier, od siedzenia w wirtualnym świecie, a pamiętajcie, że zawsze najważniejszy jest człowiek, ważniejszy niż komórka, laptop. Jeśli chcesz się Bogu podobać, to patrz na człowieka, obok którego żyjesz, bo w nim jest obraz Boży. Nie będziesz z laptopem w wieczności siedział, będziesz z Bogiem i ludźmi zbawionymi. Nie jestem wrogiem technologii, bo sam z niej korzystam, ale musimy mieć patrzenie wyważone i wiedzieć, co jest ważniejsze, co jest mniej ważne, najważniejszy jest człowiek. Mamy się podobać Bogu, a nie ludziom i szukać chwały Bożej. Nie wolno sobą zasłaniać Boga, musimy się pilnować. Jak mamy taką postawę, to jest nam łatwiej świadczyć o Bogu, że Bóg jest najważniejszy, że trzeba Go słuchać. Pomyśl, ile rozmawiasz ze swoimi kolegami na tematy religijne. Trzeba rozmawiać, nie agresywnie, ale spokojnie, po koleżeńsku, żeby koleżanka wiedziała, że w twoim pytaniu, twojej rozmowie jest elegancja, jest miłość, jest zatroskanie, żeby jej było dobrze. To jest świadectwo.

Zakończenie

Jeżeli dzisiaj decydujecie się na sakrament bierzmowania, to pamiętajcie, że przyjmujecie obowiązek składania świadectwa o Bogu i przyjmujecie obowiązek świadczenia, że Jezus Chrystus jest naszym Zbawicielem, że On nam odpuszcza grzechy, że warto kształtować nasze życie Jego Ewangelią. Dlatego będziemy się modlić dzisiaj, żebyście przyjęli to zobowiązanie, jakie nakłada na was sakrament bierzmowania, żebyście stali się

świadkami Boga na ziemi, świadkami Jezusa Chrystusa, Jego Ewangelii, Jego krzyża, Jego zmartwychwstania. Jak to świadectwo podejmujecie, to macie drogę do szczęścia wytyczoną, bo szczęście nie polega tylko na doznawaniu przyjemności. Są stabilne źródła radości i szczęścia, one są wskazane przez Boga. Będziemy się modlić, żebyście dary Ducha Świętego przyjęli i stali się przez to młodzieżą mądrzejszą i lepszą. Amen.

Idąc za Chrystusem osiągniemy cel istnienia

Gilów, 31 marca 2017 r.

Msza św. podczas wizytacji pasterskiej parafii
Kościół pw. św. Jadwigi

1. Perspektywa wydarzeń wielkotygodniowych

Przybliżamy się do Świąt Wielkanocnych. Od dzisiaj mamy 2 tygodnie do Wielkiego Piątku, kiedy będziemy obchodzić rocznicę śmierci Jezusa, tej najważniejszej śmierci w dziejach świata, śmierci zbawczej, która przyniosła nam dar odpuszczenia grzechów, dar pojednania z Bogiem. Im bliżej Świąt Wielkanocnych, tym bardziej w liturgii słowa jest ukazywany narastający konflikt między Chrystusem nauczającym, a faryzeuszami, opozycją, która pojawiła się w Izraelu, rozpoczęły się przygotowania, aby Jezusa zgładzić, żeby zamknąć Mu usta, żeby przestał mówić i czynić i ludzi za sobą porywać. Ten konflikt ciągle narastał, aż doprowadził do pojmania Jezusa, wydania Go przez Judasza i osądzenia najpierw przez Sanhedryn, potem przez Piłata. Piłat, który był dobrym prawnikiem, był Rzymianinem, znał dobrze prawo rzymskie, nie znalazł w Jezusie winy, chciał Go uwolnić, ale został zastraszony. Gdy

postawił do wyboru Jezusa i Barabasza, to na placu zabrakło ludzi, którzy stanęliby w obronie Jezusa, wszyscy krzyczeli: „Barabasza uwolnij, a Jezus niech będzie ukrzyżowany". Tak też się stało. Wyrok został potwierdzony. Jezus został obarczony krzyżem i zaprowadzono Go na Golgotę, tam do krzyża przybito i na krzyżu Jezus konał kilka godzin, oddając życie za nas. To jest treść liturgii świętej, która poprzedza Święta Wielkanocne, ale na tym się nie zatrzymam. Pójdziemy do grobu, a potem nam liturgia wielkanocna ogłosi, że Jezus wstał z grobu, że grób został pusty i Jezus zmartwychwstały wielokrotnie ukazał się uczniom. To wszystko jest przed nami w szczytowym okresie roku liturgicznego. Pamiętajmy, Wielki Tydzień będzie najważniejszym tygodniem w roku kościelnym. Zaczynamy w Niedzielę Palmową, kończymy w Niedzielę Wielką, a w Wielkim Tygodniu, ostatnie dni nazywamy Triduum Sacrum. Triduum Paschalne obchodzone jest od wieczora Wielkiego Czwartku do Wielkiej Niedzieli włącznie.

2. Złowroga postawa religijnej opozycji wobec Chrystusa

Dzisiaj w liturgii zawiera się kolejna część zarzutów wobec Chrystusa. W I czytaniu, wyjętym z Księgi Mądrości, są słowa, które odnoszą się bardzo do Chrystusa: „oto mylnie rozumując, bezbożni mówili sobie, zróbmy zasadzkę na sprawiedliwego, bo nam niewygodny, sprzeciwia się naszemu działaniu, zarzuca nam przekraczanie prawa, wypomina nam przekraczanie naszych zasad karności, głosi, że zna Boga, zwie siebie dzieckiem Pańskim". Dokładnie te wszystkie słowa charakteryzują Jezusa Chrystusa, który stanął w obronie zdrowej religijności i wykazywał faryzeuszom, że są w błędzie, że mają wypaczoną religię, że ich pobożność jest nieautentyczna, jest na pokaz, że jest wypaczona. Dlatego nastąpił ten konflikt. „Dotknijmy go obelgą i katuszą, by poznać jego łagodność i doświadczyć jego cierpliwości". Tak się stało, dotknięto Go katuszami, cierpieniem, a Jezus zachował się wtedy jako milczący Bara-

nek, bardzo cierpliwy, przestał mówić. Na krzyżu powiedział jeszcze siedem słów, ale to były słowa modlitwy, to nie były słowa przekleństwa, rozpaczy, ale to były słowa pełne miłości. Do Matki swojej, do ucznia umiłowanego powiedział słowa pełne miłości, do łotra, który wyznał prawdę, gdy upominał swojego kolegę, który bluźnił, urągał Jezusowi, to wtedy ten po prawej się odezwał, że ponoszą słuszną karę, ale Jezus nic złego nie uczynił. Wyznał prawdę o Jezusie, który wisiał na krzyżu pośrodku nich. Gdy dodał słowa prośby – „Panie, pomnij na mnie, gdy przybędziesz do swojego królestwa", otrzymał amnestię: „dzisiaj ze Mną będziesz w raju". Pierwsza kanonizacja na drzewie krzyża, to jest orędzie z krzyża. To ukrzyżowanie i finał Chrystusowej śmierci poprzedziły te konflikty, narastanie wrogości faryzeuszów wobec Jezusa: „zasądźmy Go na śmierć haniebną, bo jak mówił, będzie ocalony". Jezus mówił o ocaleniu, ale miał na myśli zmartwychwstanie. Chciał śmierć przyjąć i przyjął, żeby po śmierci pokazać, że zwyciężył śmierć, zmartwychwstając i że jest zwycięzcą śmierci, piekła i szatana.

3. Chrystus jedyną drogą do zbawienia

W podobnym tonie dzisiaj brzmią słowa Ewangelii. To są słowa mówiące o konflikcie, który się pogłębił. Jezus już potajemnie przychodził do Jerozolimy. Przytoczmy słowa, które Jezus powiedział wtedy do ludzi: „Jezus, nauczając w świątyni, zawołał tymi słowami: Mnie znacie i wiecie, skąd jestem. Ja jednak nie przyszedłem sam z siebie, lecz prawdomówny jest Ten, który Mnie posłał, którego wy nie znacie. Ja Go znam, bo od Niego jestem i On Mnie posłał". Tu Jezus po raz kolejny oznajmia, że został posłany przez Ojca i że On jest tym,kto najlepiej Ojca zna. To musiało bardzo przeszkadzać faryzeuszom, bo oni uważali się za największych znawców Boga i interpretatorów całego starego testamentu. A oto Jezus się pojawił i powiada, że oni Boga nie znają: którego wy nie znacie, Ja Go znam, bo od Niego jestem i On Mnie posłał. Tylko Jezus Chrystus zna najle-

piej Ojca i to co nam powiedział o Ojcu, jest dla nas najważniejsze. Wiemy, że na ziemi byli różni przywódcy religijni, którzy malowali obraz Boga ludziom. Jest jeden obraz prawdziwy, to jest obraz namalowany pędzlem Syna Bożego, Jezusa Chrystusa: „Ten, który Mnie posłał, którego wy nie znacie. Ja Go znam, bo od Niego jestem i On Mnie posłał". Dzisiaj jest zamieszanie, mówi się, że wszystkie religie są równe, nieważne, czy ktoś jest protestantem, ewangelikiem, katolikiem czy prawosławnym. Dzisiaj w świecie wielokulturowym takie teorie się głosi, że nieważne, jaką się religię wyznaje, bo są wszystkie jednakowe, wszystkie są jednakowej wartości. To jest wielki błąd. Dzisiaj się też zaciera różnice w samym chrześcijaństwie, np. między kościołem ewangelickim, a katolickim. Macie świadomość, co się dzieje w Niemczech. Dąży się tam do interkomunii, chce się te kościoły dwa zjednoczyć, a one są bardzo różne. Nie można ognia z wodą zjednoczyć. My się trzymamy tradycyjnej nauki kościoła, za którą stoi św. Jan Paweł II. To, co papież nasz polski zrobił dla małżeństwa, to jest największy wkład,jaki ostatni papieże w tę dziedzinę włożyli. Adhortacja „Familiaris Consortio" jest kompendium nauki katolickiej o małżeństwie. Tam jest powiedziane, że nie ma możliwości, żeby ludziom rozwiedzionym, trwającym w związku niesakramentalnym, udzielać rozgrzeszenia i dopuszczać ich do komunii świętej. W Niemczech to się stało już praktyką i jest takie parcie, żeby papież usankcjonował, by Kościół to przyjął jako coś normalnego. To jest rozcieńczanie chrześcijaństwa.

Wspomniałem przy okazji w nawiązaniu do słów Jezusa, które wskazują, że On jest jedynym przywódcą religijnym, który nam zostawił na ziemi najpełniejszy i najprawdziwszy obraz Boga, jest jedynym Zbawicielem świata. To nie jest tak, że jednych zbawia Jezus Chrystus, drugich zbawia Budda, trzecich zbawia Mahomet, a jeszcze innych jakiś inny przywódca religijny. Dzisiaj jest wielkie niebezpieczeństwo zrównywania wszystkich religii co do wartości, dlatego musimy być ostrożni. Tutaj jeszcze jest ważny komentarz ewangelisty: zamierzali więc Go pojmać; jednakże nikt nie podniósł na Niego ręki, po-

nieważ godzina Jego jeszcze nie nadeszła. Te słowa oznaczają, że Jezus został wydany na śmierć i przyjął wyrok śmierci nie wtedy, kiedy chcieli Jego wrogowie, tylko wtedy, kiedy On chciał, kiedy miał świadomość, że nadeszła godzina, żeby On przeszedł z tego świata, żeby dokonało się dzieło zbawienia na krzyżu. Dlatego możemy powiedzieć, że godzinę cierpienia i godzinę śmierci krzyżowej wybrał Chrystus Pan, a nie ci oprawcy. Wiemy, że wcześniej chciano Go już zniewolić, było jakby polowanie na Jezusa, żeby Go już zgładzić, ale ewangelista wtedy zaznaczał: jeszcze nie nadeszła godzina, którą Jezus sobie chciał wybrać i wybrał na czas swojej męki i śmierci krzyżowej. To jest dowód, że światem nie rządzi człowiek, tylko Bóg.

To się tylko pyszałkom wydaje, że są tacy wielcy, tacy mądrzy, że tyle od nich zależy. Przemija wielkość ludzi tego świata, a zostaje w historii świata Chrystus. Zobaczcie, ilu tych wielkich przywódców dzisiaj leży na śmietniku historii, tych, którym się wydawało, że mają moc i siłę nad całym światem, a Jezus ukrzyżowany i zmartwychwstały żyje w ludzkich sercach. Jezus nie skończył żadnych studiów, nie napisał żadnej książki, nie sprawował żadnych urzędów, a ma ciągle najwięcej zwolenników na świecie. Dla Niego tylu ludzi się nawróciło, zeszło z drogi grzechu, wytrwało w wierności małżeńskiej, ze względu na Jezusa tylu ludzi oddało życie, to męczennicy. Nie można znaleźć kogoś takiego w historii świata, kto by tyle serc ludzkich zdobył i kto by tak właśnie od wewnątrz zmieniał świat, zmieniał ludzi na lepszych, na tych, którzy potrafią miłować i przebaczać. To jest dzieło Jezusa, dlatego cieszmy się, że jesteśmy chrześcijanami, cieszmy się, że nas wychowalno w wierze katolickiej, że jesteśmy w kościele katolickim. Jeszcze raz powtórzę, jeśli nam mówią, że wszystkie kościoły są równe, to trzeba powiedzieć, że Jezus ustanowił jeden Kościół, swój Kościół. Jeśli dzisiaj jest wiele kościołów, wiele odłamów, nie mogą być wszystkie prawdziwe. Pytamy, który Kościół jest Kościołem naprawdę Jezusa Chrystusa. Więc to jest pytanie, na które trzeba znaleźć odpowiedź.

Zakończenie

Kończąc to pouczenie, które wyrasta z przesłania Bożego słowa, chciejmy na nowo, w tych końcowych dniach Wielkiego Postu, stanąć przy Jezusie i w duchu wdzięczności, na nowo Jezusa Chrystusa pokochać, jako kogoś, kto oddał za nas swoje życie, byśmy mieli grzechy odpuszczone, byśmy potem mogli mieć zapewnioną wieczność. Co te kilkadziesiąt lat znaczy w obliczu tych lat, które minęły od początku świata do dzisiaj? Jak to się ma do tych lat, które będą po nas, nie wiadomo dopóki świat będzie istniał. To jest kropla w oceanie, te kilkadziesiąt lat naszego życia, a jest cała wieczność bez końca, to nam się w głowie nie mieści. Do takiej wieczności jesteśmy wezwani. Jezus Chrystus nam otworzył bramy do wieczności, do bycia z Bogiem później już na zawsze. Dlatego mamy jedno wyjście takie sensowne – by pójść, by kroczyć dalej za Jezusem Chrystusem, który żyje w Kościele, którego Ewangelia jest najsilniejszą myślą na ziemi i któremu warto zaufać, warto zawierzyć i warto Go kochać, bo On ma słowa życia wiecznego i On jest Zbawicielem jedynym i powszechnym świata. Amen.

Listy pasterskie biskupa świdnickiego
z pierwszego kwartału 2017 r.

Przez wspólny różaniec o pokój w ludzkich sercach w Polsce i w świecie

List pasterski biskupa świdnickiego do duchowieństwa i wiernych świeckich na pierwszy dzień nowego roku 2017 oraz uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

1. Niemowlę leżące w żłobie – źródłem nadziei, miłości i pokoju

Umiłowani Diecezjanie, zawitał nam nowy rok, Rok 2017. Na progu nowego czasu pozdrawiam wszystkich słowami „Pokój wam". W centrum dzisiejszej noworocznej liturgii znajduje się Niemowlę, leżące w żłobie, w otoczeniu Maryi, Józefa i pasterzy. Zadziwia nas ciągle Bóg, który zstąpił na ziemię w postaci narodzonego z Maryi Niemowlęcia. Syn Boży oddał się w nasze ludzkie ręce, najpierw w ręce Maryi i Józefa. To naprawdę niepojęte, że Wszechmocny Bóg, przychodzący do nas na ziemię, uzależnił swoją ziemską ludzką egzystencję od człowieka. Ten niepojęty cud jako pierwsza kontemplowała Maryja. O Niej dzisiaj jest powiedziane: „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2, 19). Wzorem Maryi trzeba i nam zachowywać w sercu to, co Bóg uczynił dla nas, tam wówczas w Betlejem oraz w naszym tu i teraz. Ten niepojęty Bóg, zjawiający się na ziemi w Niemowlęciu, dzisiaj przychodzi do nas w znaku chleba. Rozpoznamy Go naszą wiarą w Chlebie Eucharystycznym, który za parę chwil przyjmiemy z miłością. Ten ołtarz, na którym sprawowana jest Najświętsza Ofiara, jest jakby przedłużeniem żłóbka. Jak kiedyś Jezus powierzył się Maryi i św. Józefowi, jak dał się oglądać pasterzom, tak dzisiaj powierza się nam. Bierzmy zatem wzór z Maryi, Józefa i pasterzy. Uwielbiajmy i wysławiajmy Boga za wszystko, co nam uczynił. Rozgłaszajmy światu o Jego narodzinach, o Jego miłującym działaniu wśród nas, pomni na hasło duszpasterskie obecnego roku: „Idźcie i głoście".

2. Znamiona roku 2017

Drodzy bracia i siostry, wkraczamy dziś w Rok Pański 2017. Będziemy w nim wspominać i kontemplować przed Bogiem ważne wydarzenia z przeszłości: dobre i złe. W rozpoczynającym się dziś roku przypadnie 750. rocznica kanonizacji św. Jadwigi Śląskiej. Minie także pięćsetna rocznica rozłamu Kościoła na Zachodzie za sprawą wystąpienia Marcina Lutra. Będzie to szczególna okazja do modlitwy o zjednoczenie w wierze i miłości wszystkich wyznawców Chrystusa w jednej owczarni, pod jednym pasterzem. W roku 2017 minie także trzechsetna rocznica powstania pierwszej loży masońskiej w Europie, zorganizowanej instytucji do walki z Bogiem i Kościołem. Jednocześnie będziemy świętować trzechsetną rocznicę koronacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, naszej Matki i Królowej. W rozpoczynającym się dziś roku upłynie także setna rocznica zjawienia się Matki Bożej w Fatimie z Jej orędziem wzywającym nas do modlitwy różańcowej, do nawrócenia i pokuty. Będzie to zarazem setna rocznica wybuchu w Rosji rewolucji bolszewickiej, która dała początek bezbożnemu komunizmowi i zapoczątkowała jeden z totalitaryzmów XX wieku. Będzie to także setna rocznica powołania Rycerstwa Niepokalanej przez św. Maksymiliana Marię Kolbego. W roku 2017 przypadną ponadto rocznice dwóch pielgrzymek św. Jana Pawła do Ojczyzny: z roku 1987 i z 1997. Wówczas to we Wrocławiu miał miejsce z udziałem naszego papieża 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, a w Gnieźnie odbyło się spotkanie siedmiu prezydentów z racji przypadającej wtedy tysięcznej rocznicy śmierci św. Wojciecha.

3. Potrzeba ożywienia Krucjaty Różańcowej

Umiłowani Diecezjanie, wspomniane wyżej rocznice wydarzeń, przypadające w rozpoczynającym się Nowym Roku, winny nas zmobilizować do jeszcze intensywniejszej modlitwy dziękczynno-błagalnej. Modlitwę tę chcemy podjąć od dzisiaj,

od pierwszego dnia roku 2017, który przeżywamy jako pięćdziesiąty Dzień Modlitwy o Pokój, w tym roku pod hasłem: „Wyrzeczenie się przemocy: styl polityki na rzecz pokoju". Mamy świadomość, jak wiele zła dzieje się w świecie, a także w naszej Ojczyźnie, jak wiele niepokoju zasiewają ludzie zranieni grzechem egoizmu, kłamstwa i nienawiści. Tylko modlitwa, nawrócenie i pokuta mogą nam pomóc w ocaleniu wartości chrześcijańskich i we wprowadzaniu pokoju i pojednania do ludzkich serc. Chcemy, by owocem trwającej w naszej diecezji już od przeszło dwóch lat peregrynacji Figury Matki Bożej Fatimskiej było ożywienie, ogłoszonej przed opięciu laty w naszej diecezji, Krucjaty Różańcowej o Polskę wierną Bogu, Krzyżowi i Ewangelii oraz o wypełnienie Jasnogórskich Ślubów Narodu. Ponawiam prośbę o to, aby pielęgnować wspólną modlitwę różańcową w naszych rodzinach i wspólnotach parafialnych, w niedzielę, czy także w tygodniu przed Mszą św.

Podejmijmy tę modlitwę dzisiaj podczas adoracji Najświętszego Sakramentu z racji pierwszej niedzieli miesiąca i Nowego Roku. W intencji pokoju w ludzkich sercach w naszej Ojczyźnie i w świecie, odśpiewajmy suplikacje, odmówmy dziesiątkę różańca i dołączmy modlitwę w intencji Ojczyzny za przyczyną św. Andrzeja Boboli, bądź autorstwa ks. Piotra Skargi.

Wszystkim drogim Diecezjanom życzę w Nowym Roku obfitości Bożych łask, pokoju w sercu, zdrowia i opieki Matki Bożej, naszej Pani z Jasnej Góry i z Fatimy. Wszystkim z serca błogosławię na ten Nowy Rok: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Modlitwa za Ojczyznę przez przyczynę św. Andrzeja Boboli

„Boże, któryś zapomnianą do niedawna Polskę wskrzesił cudem wszechmocy Twojej, racz za przyczyną sługi Twojego św. Andrzeja Boboli dopełnić miłosierdzia nad naszą Ojczyzną i odwrócić grożące jej niebezpieczeństwa. Niech za łaską Twoją stanie się narzędziem Twojej czci i chwały. Natchnij mądrością jej rządców i przedstawicieli, karnością i męstwem jej obroń-

ców, zgodą i sumiennością w wypełnianiu obowiązków jej obywateli. Daj jej kapłanów pełnych ducha Bożego i żarliwych o dusz zbawienie. Wzmocnij w niej ducha wiary i czystości obyczajów. Wytęp wszelką stanową zazdrość i zawiść, wszelką osobistą czy zbiorową pychę, samolubstwo i chciwość tuczącą się kosztem dobra publicznego. Niech rodzice i nauczyciele w bojaźni Bożej wychowują młodzież, zaprawiając ją do posłuszeństwa i pracy, a chroniąc od zepsucia. Niech ogarnia wszystkich duch poświęcenia się i ofiarności względem Kościoła i Ojczyzny, duch wzajemnej życzliwości i przebaczenia. Jak jeden Bóg, tak jedna wiara, nadzieja i miłość niech krzepi nasze serca! Amen".

Modlitwa za Ojczyznę ks. Piotra Skargi

„Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna, chwałę przyniosła Imieniu Twemu a syny swe wiodła ku szczęśliwości. Wszechmogący wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie.

Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen".

Osiem dróg na szczyt szczęścia

List pasterski biskupa świdnickiego
na IV niedzielę zwykłą 2017 roku

1. Dwie koncepcje szczęścia i dróg do nich prowadzących

Drodzy bracia i siostry, w każdym człowieku kryje się tęsknota za szczęściem. Jest ono przedmiotem marzeń zwłaszcza ludzi młodych. Jednakże to szczęście jest różnie pojmowane i w związku z tym wskazuje się i proponuje różne recepty na udane, szczęśliwe życie. Recepty takie znajdujemy w różnych religiach, filozofiach, systemach edukacyjnych i społecznych. W naszej kulturze europejskiej owe recepty na znalezienie szczęścia można by sprowadzić do dwóch. Jest recepta światowa, laicka i jest recepta religijna, chrześcijańska. Zaznaczmy, że autorzy tych recept zakładają różne koncepcje szczęścia. Stąd też proponują odmienne środki. Na recepcie światowej, laickiej wypisywane są „leki" i wskazywane środki, które upatrują szczęście w bogactwie, w zdrowiu, we władzy, w sławie, w popularności czy też w zaspokajaniu pożądliwości cielesnych. Szczęśliwy w tym mniemaniu to ktoś bogaty, zdrowy, szanowany, liczący się, ktoś, kto wiele może, ktoś, komu wszystko wolno, ktoś znajdujący aplauz w otoczeniu.

Odmienną koncepcję szczęścia i środków doń prowadzących zaproponował Jezus Chrystus. W dzisiejszej Ewangelii Chrystus nazywa szczęśliwymi tych, którzy są ubodzy, cisi, cierpiący, pokorni, czystego serca, miłosierni, prześladowani. Jako chrześcijanie przypatrzmy się bliżej tej drodze, gdyż jest to nasza droga, którą ukazuje nam i do której wzywa nas Chrystus.

2. Chrystusowa droga do szczęścia

Drodzy bracia i siostry! Osiem Błogosławieństw można porównać do ośmiu różnokolorowych górskich szlaków prowadzących na ten sam szczyt.

Jest szlak ubóstwa: np. kiedy jest ci trudno związać koniec z końcem, kiedy cię okradną, oszukają, kiedy zabraknie tego, co wydaje się niezbędne. Błogosławiony, kto potrafi wtedy powiedzieć: Bóg sam wystarczy.

Jest szlak smutku, płaczu. Czasem zło, samotność, choroba wyciskają łzy z oczu. Nie chodzi o to, by szukać smutku, ale o to, by nie wstydzić się łez, by przyjąć z godnością jakieś niepowodzenie, jakąś krzywdę, przyjąć z godnością wyznaczoną nam dozę bólu i nie wstydzić się łez. Błogosławiony, kto z cierpienia potrafi uczynić stopień ku górze.

Jest szlak cichości, szlak samotnej pracy, modlitwy, skupienia, wewnętrznej skromności i pokory, wewnętrznej harmonii.

Jest szlak spragnionych sprawiedliwości, czyli świętości. To droga tych, którzy mają świadomość swojego grzechu, ale pragnących uwolnienia się od niego, tęskniących za życiem z Bogiem.

Jest szlak miłosierdzia. Błogosławiony, który idąc w górę, nie zapomina o słabszych, których mija. Jest gotów stracić czas, by im pomóc, by podać im dłoń.

Jest droga czystego serca. Czyste spojrzenie wiary pozwala oglądać Boga już tu na ziemi. Idący tym szlakiem potrafią zapierać się samego siebie, potrafią sobą kierować a innym służyć, potrafią odnosić zwycięstwa nad sobą.

Jest szlak wprowadzania pokoju. Jest to droga przebaczania, zgody na inność bliźniego. Podążający tym szlakiem nie sieją intryg, nie straszą, są odważni i zdecydowani w sprawach dobra i zła.

Jest wreszcie szlak cierpienia i prześladowania dla sprawiedliwości. Na tym szlaku cierpi się często za prawdę, za nieprzestrzeganie poprawności politycznej. Na tej drodze są kamienie, które ranią. Trzeba to cierpienie przetrzymać.

3. Podążajmy drogą Ośmiu Błogosławieństw

Drodzy bracia i siostry! Wszystkie te szlaki, drogi wskazane przez Chrystusa ostatecznie prowadzą na ten sam szczyt, który

można nazwać szczęściem. Gdy wrócimy dziś z kościoła do naszych domów, gdy usiądziemy przez telewizorem, radiem czy komputerem, w niektórych programach, reklamach, natrafimy na inne propozycje, które tak naprawdę z prawdziwym szczęściem nie mają nic wspólnego. Zawierzmy dziś na nowo Chrystusowi. Przyjmijmy Jego dzisiejsze zaproszenie do zdobywania szczęścia – na drodze realizacji Ośmiu Błogosławieństw, a więc: bycia ubogim duchem, bycia cichym, miłosiernym, czystego serca, pokój czyniącym, cierpiącym dla sprawiedliwości.

Bóg jest po stronie takich osób ciągle i na nowo się o nie upomina. Jest to wyrażone w dzisiejszym psalmie responsoryjnym: „Bóg wiary dochowuje na wieki, uciśnionym wymierza sprawiedliwość, chlebem karmi głodnych, wypuszcza na wolność uwięzionych. Pan przywraca wzrok ociemniałym, Pan dźwiga poniżonych; Pan kocha sprawiedliwych, Pan strzeże przybyszów. Ochrania sierotę i wdowę, lecz występnych kieruje na bezdroża" (Ps 146, 6-9). Zawierzmy Bogu. Słuchajmy Tego, który „dźwiga poniżonych, który ochrania sierotę i wdowę". Niech nas na tej drodze wskazanej przez Chrystusa wspomaga Maryja, nasza Matka. Nie zapominajmy, że przeżywamy Jej rok: trzechsetną rocznicę koronacji Jej wizerunku jasnogórskiego i setną rocznicę Jej spotkań z pastuszkami fatimskimi. Jej chcemy nałożyć korony na wizerunek w katedrze świdnickiej, na znak, że Ją kochamy i że chcemy wspinać się przez ziemię na niebiański szczyt, do pełnego szczęścia, drogą Jezusowych błogosławieństw. Niech Ona, nasza matka, towarzyszy nam w tej drodze. Amen.

Od zranienia grzechem do uzdrowienia mocą Chrystusa

List biskupa świdnickiego na Wielki Post 2017 roku

Wstęp

Umiłowani Diecezjanie, przeżywamy pierwszą niedzielę Wielkiego Postu. W Środę Popielcową Chrystus zadał nam na wielkopostną drogę uczynki pokutne: modlitwę, post i jałmużnę. W dzisiejszej liturgii Bóg nam przypomina rajski grzech pierwszych rodziców i wskazuje na Chrystusa, który odrzuciwszy pokusy szatana, przez posłuszeństwo Ojcu, przez swój zbawczy czyn, dokonał naszego usprawiedliwienia, oczyszczenia nas z grzechów. Jako mieszkańcy ziemi jesteśmy ciągle narażeni na pokusy szatańskie. Jeśli ulegamy szatanowi, popełniając grzech, niszczymy samych siebie i jest nam potrzebne nawrócenie oraz przyjęcie daru Bożego miłosierdzia. W oparciu o dzisiejsze teksty biblijne zastanówmy się, jak działa szatan, jakie skutki powoduje nasza zgoda na grzech i w jaki sposób możemy uleczyć się z choroby grzechu.

1. Metoda działania szatana

W scenie rajskiego kuszenia szatan ujawnił metody swojego działania wobec nas ludzi. Już w raju obudził w pierwszej niewieście podejrzliwość wobec słuszności Bożego przykazania danego pierwszym rodzicom. Posłużył się wierutnym kłamstwem, gdyż kusząc pierwszych ludzi, obiecywał im zrównanie się z Bogiem: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3, 4-5). Sprzeciwienie się Bogu, zdaniem szatana, miało spowodować wywyższenie człowieka, jego wejście w prerogatywy samego Boga, czyli po prostu zrównanie go z Bogiem. Człowiek, tak jak Bóg, sam miał określać, co jest dobre, a co złe. Jednak po przekroczeniu

Bożego przykazania okazało się, że obietnica szatana była potwornym kłamstwem i nie spełniła się. Popełniając grzech, człowiek nie stał się wcale doskonalszy i bardziej szczęśliwy, ale przeciwnie – słabszy i umniejszony. Ta rajska historia jest dla nas bardzo ważną lekcją. Wiemy, że szatan tą rajską metodą posługuje się do dziś, podając nam kłamstwo i zło w pięknym opakowaniu prawdy i dobra. Tak wielu ludzi dało i daje mu się zwieść, uwierzyć w jego obietnice, że gardząc Bogiem, będą więksi i zbudują lepszy świat.

Historia ostatnich wieków pokazała, że wcale tak nie jest. Człowiek nie może stać się wielki i szczęśliwy, kiedy odrzuca Boga. Nowożytni i współcześni „grabarze Boga" utorowali drogę dwudziestowiecznym totalitaryzmom: bolszewickiemu komunizmowi i niemieckiemu nazizmowi, odpowiedzialnym za wymordowanie w XX wieku ponad dwustu milionów ludzi. Niestety, po upadku ideologii totalitarnych, szatan nie zrezygnował z walki, nie zmęczył się swym działaniem. Jego zniewalające działanie trwa. Hołdują mu i wspierają je dzisiejsi moralni liberałowie, libertyni, lewacy, którzy rozsiedli się na wielu areopagach naszego czasu. Wmawiają nam, że człowiek własnymi siłami może urządzić lepszy świat, że sam najlepiej wie, co jest dobre, a co złe i nie potrzebuje Boga, który by go uszczęśliwiał i wspomagał. Wychowani na antychrześcijańskiej filozofii oświeceniowej, na ideałach rewolucji francuskiej, dzisiejsi postmarksiści i postkomuniści, reprezentowani przez wielu polityków, dziennikarzy, a nawet nauczycieli i artystów, od ponad siedemdziesięciu lat pouczają nas, że droga do dobrobytu i do przyszłości świata nie prowadzi drogą Bożych przykazań, ale drogą permisywizmu i relatywizmu moralnego. Konsekwencją takiej filozofii życia jest przekonanie, że wszystkie kultury, religie, obyczaje i zachowania są jednakowo wartościowe. Małżeństwo i związki partnerskie należy zrównać i włożyć do jednej szuflady. Brak zgody na aborcję, na eutanazję, na zapłodnienie „in vitro", na tabletki „dzień po", brak zgody na wolność seksualną, to zasady starego świata, który odszedł i o którym trzeba zapomnieć. Są to kłamstwa, którym nie wolno

dać się zniewolić. Czas ciągle pokazuje, że za kłamstwem idzie korupcja, złodziejstwo, troska o siebie, o swoją partię, o swoich popleczników, nie bacząc na biedę drugich. I oto staje się widoczne, że „grabarze Pana Boga" stają się w rzeczywistości także grabarzami człowieka.

Drodzy bracia i siostry, czerpmy mądrość od Pana Boga, z Jego słowa, z Ewangelii Jezusa Chrystusa, który odrzucił pokusy złego ducha i zwyciężył go na drzewie krzyża. O szatanie powiedział do swoich adwersarzy: „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa" (J 8, 44).

Moi drodzy, pamiętajmy, że szatan nie może wygrać walki z Bogiem, nie może wygrać ostatecznej walki z nami, jeśli będziemy otwarci na światło i moc Ducha Świętego.

2. Grzech naszą duchową chorobą

Drodzy bracia i siostry, bylibyśmy mało rozsądni i nieuczciwi, gdybyśmy patrzyli tylko i oceniali drugich ludzi i uczyli się organizowania sobie życia jedynie z historii innych ludzi i narodów świata. Rozpoczynający się czas Wielkiego Postu jest wypełniony wezwaniami Pana Boga, abyśmy częściej zaglądali przede wszystkim w nasze sumienia i zdawali sobie sprawę, na ile my słuchamy Pana Boga, a na ile paktujemy z szatanem. Prawda o każdym z nas jest taka, że owszem, bywamy wierni Panu Bogu, ale także mamy chwile, kiedy schodzimy z drogi Bożych przykazań i znając Ewangelię, idziemy niekiedy za anty-ewangelią, którą spotykamy w naszej codzienności. Odkrywamy wtedy nasz grzech, który jest naszą duchową porażką i chorobą. Z grzechem na dłuższą metę nie może być nam dobrze, a ponadto grzechu, duchowej choroby, nie możemy sami uleczyć. Gdy szwankuje nam zdrowie biologiczne, udajemy się do lekarza, poddajemy się badaniom, otrzymujemy wskazania i odpowiednie leki. Natomiast, gdy odkrywamy chorobę

duchową, gdy dostrzegamy w sobie grzech, to trzeba z tą chorobą stanąć przed Panem Bogiem, trzeba się udać do tego Lekarza, który z wysokości nieba przyszedł do nas na ziemię, by leczyć nasze rany duchowe. Chrystus w swojej ziemskiej działalności, chcąc przekonać ludzi, że przyszedł nas uzdrawiać w sferze naszego ducha, najpierw uzdrowił wielu z różnych chorób cielesnych. Jego uczniowie, widząc skuteczność słów odnoszących się do uzdrowienia fizycznego, uwierzyło także słowom Jezusa, które odnosiły się do uzdrowienia duchowego, polegającego na odpuszczeniu grzechów.

3. W jakiej postawie możemy dostąpić uzdrowienia duchowego, oczyszczenia z grzechów?

Drodzy bracia i siostry, Bóg uwalnia nas z grzechów i leczy nasze duchowe choroby, jeśli zgodzimy się na spełnianie uczynków pokutnych, które Chrystus nam przypomniał w Środę Popielcową. Przypomnijmy, że są to: modlitwa, post i jałmużna. Spójrzmy krótko na te uczynki w kontekście obecnego czasu, w którym żyjemy.

a) Wielkopostna modlitwa

Kościół w okresie Wielkiego Postu oferuje nam znacznie więcej okazji do modlitwy: organizuje rekolekcje wielkopostne; zaprasza na nabożeństwa pasyjne: na piątkową Drogę Krzyżową i niedzielne Gorzkie Żale; zachęca do uczestniczenia we Mszy św. także w dni powszednie i do intensywniejszej modlitwy prywatnej, w naszej izdebce, w której widzi nas tylko Bóg. Z naszej strony trzeba tu mobilizacji: tak, jak musimy się zmobilizować, by udać się do lekarza, gdy cieleśnie niedomagamy, tak też jest potrzebna mobilizacja do poddania się odnowie duchowej. W roku trzechsetnej rocznicy koronacji ikony Matki Bożej Jasnogórskiej; w roku stulecia objawień Matki Bożej w Fatimie; w czasie przygotowania naszej diecezji do koronacji wizerunku Matki Bożej Świdnickiej, chcemy zwrócić uwagę na

wartość modlitwy różańcowej. Gdy Łucja podczas pierwszego spotkania z Maryją w dniu 13 maja 1917 r. zapytała, czy stojący obok niej Franciszek pójdzie do nieba, usłyszała, że pójdzie, ale będzie musiał odmówić jeszcze wiele różańców. Dla nas to oznacza, że modląc się na różańcu, jesteśmy na pewno na drodze prowadzącej do nieba.

b) Wielkopostna pokuta

Post, pokuta jest drugim uczynkiem miłosiernym, który daje nam sposobność do otrzymania odpuszczenia grzechów i odzyskania duchowego zdrowia. Przypomnijmy, jakie to postawy i działania mają znamiona pokuty? Pokutą może być ciche i cierpliwe przyjmowanie bolesnych doświadczeń, różnych krzyży: chorób fizycznych, dolegliwości podeszłego wieku, nieprawdziwych oskarżeń i posądzeń, doznanych krzywd, ale także gorliwe i uczciwe wypełnianie swoich codziennych zadań: ojca, matki, nauki szkolnej czy zadań związanych z wykonywanym zawodem. Rodzajem pokuty może być także zapieranie się samego siebie: mówienie wobec kłamstwa i wszelkiego zła „nie" a wobec prawdy i dobra „tak". Pokutą może być każde dobrowolne umartwienie w sferze popędów i nałogów: opanowywanie popędu seksualnego, chciwości, pazerności na dobra materialne, opanowywanie skłonności czy nabytych nałogów i uzależnień od alkoholu, narkotyków, nikotyny, leków psychotropowych i innych używek. Jest jasne, że właściwą formą pokuty jest wstrzemięźliwość, ograniczanie w dziedzinie jedzenia i picia, spożywania słodyczy, ale nie tyle z racji zdrowotnych, co religijnych.

Osobliwą formą pokuty jest sakrament pokuty. Wiemy, ile czasem trzeba rozmów, zachęt a także modlitwy, by kogoś nakłonić do przystąpienia do spowiedzi, czy do przyjęcia sakramentu namaszczenia chorych.

Czas Wielkiego Postu ma charakter radosnej pokuty. Podejmowanie pokuty z motywów religijnych i pełnienie jej w postawie miłości, pokory i cichości na pewno przyczynia się

do naszego uszlachetnienia, do naszego zdrowia duchowego, a także często i fizycznego.

c) Wielkopostna jałmużna

Modlitwę, pokutę, post winniśmy koniecznie dopełniać jałmużną. Ważna jest jałmużna materialna, ale z pewnością ważna jest także jałmużna duchowa, czyli dzielenie się z innymi prawdą, dobrocią, radością, miłością, a także okazywanie miłosierdzia przez wzajemne przebaczenie i pojednanie, przez bycie dla siebie nawzajem „dobrymi jak chleb" – jak mawiał św. Brat Albert.

Zakończenie

Drodzy diecezjanie, kończąc to wielkopostne słowo, serdecznie zachęcam wszystkich do odnowy moralnej i religijnej własnego życia osobistego i rodzinnego. Módlmy się pokornie i wytrwale, abyśmy potrafili odróżniać podstępne pokusy złego ducha od prawdziwych natchnień Ducha Świętego; abyśmy byli przekonani, że nasza pomyślność doczesna i wieczna leży w okazywaniu Panu Bogu posłuszeństwa, na wzór samego Chrystusa. Niech Maryja, nasza Matka, Świdnicka Pani, prowadzi nas wielkopostną drogą ku radosnym Świętom Wielkanocnym i ku uroczystości koronacji Jej świętego wizerunku w katedrze świdnickiej.

Na wielkopostny trud duchowej odnowy wszystkim z serca błogosławię.

Spis treści

Słowo wstępne 7

Homilie styczniowe

Z różańcem w ręku w Nowy Rok 2017
Świdnica, 1 stycznia 2017 r. 13
Bożonarodzeniowe przesłanie św. Jana Ewangelisty
Świdnica, 5 stycznia 2017 r. 15
Jako powołani przez Jezusa Chrystusa
Świdnica, 5 stycznia 2017 r. 18
Przesłanie Mędrców ze Wschodu
Świdnica, 6 stycznia 2017 r. 21
Posłuszni Duchowi Świętemu w rozeznawaniu właściwej drogi życia
Świdnica, 7 stycznia 2017 r. 24
Umocnienie łaską chrztu do świadectwa chrześcijańskiego życia
Udanin, 8 stycznia 2017 r. 28
Dar Ducha Świętego a wyjątkowe powołanie człowieka
Wałbrzych, 10 stycznia 2017 r. 31
Pracownicy mediów w służbie prawdzie i dobru
Świdnica, 11 stycznia 2017 r. 34
Przymioty kapłańskie: posłuszeństwo, pokora i dyskrecja
Świdnica, 12 stycznia 2017 r. 39
Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią
Świdnica, 13 stycznia 2017 r. 44
Powołani do odpowiedzialności za sprawę Ewangelii
Szczawno-Zdrój, 14 stycznia 2017 r. 48
Janowe i nasze świadectwo o Chrystusie
Wałbrzych, 15 stycznia 2017 r. 51
W drodze za Jezusem, by służyć sprawie jedności
Świdnica, 19 stycznia 2017 r. 55
Nie bójmy się być Bożymi szaleńcami
Świdnica, 21 stycznia 2017 r. 59
Aktualność sprawy jedności
Świdnica, 22 stycznia 2017 r. 62
Pożegnanie matki kapłana i siostry zakonnej
Wrocław, 26 stycznia 2017 r. 64
Dwie propozycje na życie – którą wybrać?
Szczawno Zdrój, 29 stycznia 2017 r. 69
Troska o trzy ziemskie świątynie
Świdnica, 30 stycznia 2017 r. 73
Duch Święty umożliwia mężne wyznawanie wiary
Bogdanów (parafia Gościsław), 30 stycznia 2017 r. 75

Homilie lutowe

Czy jesteśmy dyspozycyjni i gotowi na przyjście Pana?
Olszany, 1 lutego 2017 r. 81
Życie konsekrowane skarbem Kościoła
Świdnica, 2 lutego 2017 r. 86
Nasze oddanie się Bogu i ludziom na wzór Maryi i Jezusa
Świdnica, 2 lutego 2017 r. 91
Być przyjacielem Chrystusa z Maryją
Nowa Ruda-Słupiec, 4 lutego 2017 r. 94
Bóg powołuje i uzdalnia
Świdnica, 5 lutego 2017 r. 98
Z dróg ziemskiego życia do wiecznej przystani
Bielawa, 9 lutego 2017 r. 104
Chrześcijańska postawa wobec różnorodności
Świdnica, 9 lutego 2017 r. 108
Dla kogo żył ksiądz Andrzej?
Świdnica, 10 lutego 2017 r. 113
Chrystus – Lekarz naszych dusz i ciał
Świdnica, 11 lutego 2017 r. 116
Bądź bratem, ojcem, przyjacielem i pasterzem
Wałbrzych, 12 lutego 2017 r. 120
Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą
Świdnica, 13 lutego 2017 r. 125
Zadanie poznania Chrystusa
Świdnica, 16 lutego 2017 r. 130
Najtrudniejsze z przykazań – miłość nieprzyjaciół
Dobromierz, 19 lutego 2017 r. 135
W imię Chrystusa i Kościoła przychodzi do parafii nowy pasterz
Olszany, 19 lutego 2017 r. 139
Ufność w Opatrzność Bożą
Żarów, 26 lutego 2017 r. 145
Komu naprawdę służymy?
Świdnica i Wałbrzych, 26 lutego 2017 r. 149
Spotkanie z Matką Bożą
Kamieniec Ząbkowicki, 28 lutego 2017 r. 154

Homilie marcowe

Nasz wielkopostny program
Świdnica, 1 marca 2017 r. 161
Umiejętność posługiwania się darem wolności
Świdnica, 2 marca 2017 r. 165
Powrót do pierwotnej gorliwości
Ząbkowice Śląskie, 4 marca 2017 r. 168

Moc Chrystusa ochroną w zmaganiach z zakusami złego
Ligota Wielka (parafia Ratajno), 5 marca 2017 r. 174
Krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa zwycięstwem nad szatanem
Sieniawka (parafia Ratajno), 5 marca 2017 r. 177
Cel sakramentu bierzmowania
Ratajno, 5 marca 2017 r. 181
Między tradycyjną a współczesną wizją Sądu Ostatecznego
Świdnica, 6 marca 2017 r. 186
Duch Święty uzdalnia do życia wiary i modlitwy
Piława Dolna, 7 marca 2017 r. 190
Ks. biskup Tadeusz Rybak – pierwszy Biskup Legnicki (1929-2017)
Świdnica, 9 marca 2017 r. 195
Dar słuchania Jezusa
Wilków (parafia Księginice Wielkie), 12 marca 2107 r. 200
Posłuszeństwo Bogu znakiem nawrócenia
Księginice, 12 marca 2017 r. 203
„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi" (Mt 5,9) – jako beneficjenci i przekaziciele Bożego pokoju
Świdnica, 13 marca 2017 r. 206
Ewangeliczne dualizmy i ich przesłanie
Świdnica, 16 marca 2017 r. 211
Idźcie i głoście – jako obdarowani i posłani
do dzielenia się wiarą i miłością 215
Duch Święty gasi pragnienie spragnionych duchowo
Wałbrzych, 18 marca 2017 r. 219
Ożywieni wiarą i posłani do świata
Dzierżoniów, 19 marca 2017 r.. 223
Święty Józef nasz niezawodny Patron i ciągle aktualny wzór do naśladowania
Bolesławów, 20 marca 2017 r. 227
Duch Święty kieruje ku dojrzałej wierze
Łagiewniki, 21marca 2017 r. 235
Matczyna troska Maryi o los wiecznych uczniów Jej Syna
Wolibórz, 22 marca 2017 r. 241
Bezpieczeństwo drogi wskazanej przez Boga
Przerzeczyn – Sulisławice, 23 marca 2017 r. 247
Kiedy mówi, nie należy gardzić Jego Słowem
Przerzeczyn-Zdrój, 23 marca 2017 r. 249
Największe i pierwsze przykazanie
Świdnica, 24 marca 2017 r. 254
Wartość duchowego widzenia
Białobrzezie (parafia Radzików), 26 marca 2017 r. 259

Przez Eucharystię przekazujemy s. Bonifację do nowych niebios i nowej ziemi
Ząbkowice Śląskie, 27 marca 2017 r. 263
Wielki Post czasem odnowy wiary i zaufania Bogu
Wierzchosławice, 27 marca 2017 r. 266
Święty Józef wsparciem dla wierzących
Wałbrzych, 28 marca 2017 r. 270
Pomoc Maryi wobec świata kiedyś i dzisiaj
Wambierzyce, 29 marca 2017 r. 275
Wartość i znaczenie obecności ludzi cierpiących
Niemcza, 30 marca 2017 r. 281
Misja świadczenia wpisana w powołanie chrześcijańskie
Niemcza, 30 marca 2017 r. 285
Idąc za Chrystusem osiągniemy cel istnienia
Gilów, 31 marca 2017 r. 290

Listy pasterskie biskupa świdnickiego z pierwszego kwartału 2017 r.

Przez wspólny różaniec o pokój w ludzkich sercach w Polsce i w świecie
List pasterski biskupa świdnickiego do duchowieństwa i wiernych świeckich na pierwszy dzień nowego roku 2017 oraz uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi 299
Osiem dróg na szczyt szczęścia
List pasterski biskupa świdnickiego na IV niedzielę zwykłą 2017 roku . . 303
Od zranienia grzechem do uzdrowienia mocą Chrystusa
List biskupa świdnickiego na wielki post 2017 roku 306

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.
34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.

35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głoście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.